Phil Hine

Magia chaosu

w przekładzie
Pawła Frelika i Dariusza Misiuny

OKULTURA

Warszawa 2005

Phil Hine
Condensed Chaos

Original edition published by New Falcon Publications,
1739 East Brodway Road ttl-227, Tempe, AZ 85282, U.S.A.

w książce wykorzystano motyw graficzny Gwiazdy Chaosu
autorstwa Nemo Boko

przekład
Paweł Frelik
Dariusz Misiuna

redakcja stylistyczna
Dariusz Misiuna
Rafał Nowakowski

projekt okładki i redakcja artystyczna
Wojciech Benicewicz

skład i łamanie
Joanna John
skany: fuCKYou2k

Wydanie I
ISBN 83-88922-08-4

Wydawnictwo Okultura
skr. poczt. 435, 00-950 Warszawa 1
www.okultura.pl
Druk i oprawa:
Podlaska Spółdzielnia Produkcyjno-Handlowo-Usługowa
Białystok, ul. 27 Lipca 40/3, tel7fax 675-48-02
http://www. podlaska.com.pl

Spis treści

Podziękowania dla:
Christophera Hyatta,
Roberta & Stephanie Williamsów,
lana Reada,
Eda Wallisa,
Hannibala the Cannibala,
Vishvanatha,
Marii Strutz,
Barry'ego Walkera
i
Rodneya Orpheusa

Przedmowa



Peter J. Carroll

Obecna zmiana paradygmatu, dostrzegalna w zachodniej ezoteryce, wzięła się z wielu przyczyn. Jedną z nich jest bez wątpienia pojawienie się nowej tradycji magicznej, zapoczątkowanej przez symboliczny synkretyzm zakonu Złotego Brzasku z końca XIX wieku, łączący w sobie renesansowy hermetyzm ze wschodnią ezoteryką, ściągniętą do Europy dzięki wieloletnim tradycjom imperialnym jej mieszkańców. Synkretyzm ten mógł rozwinąć się w pełni dopiero, gdy zasiliły go potężne moce technik gnostycznych, wyzwolone przez Aleistera Crowleya z różnych źródeł kulturowych. Doprowadziło to do pojawienia się na scenie magicznej Austina Osmana Spare'a, który wyciągnął podstawowe techniki przemiany umysłu, ukryte za wszelkimi rodzajami magii i pokazał, że cały ten barokowy symbolizm magiczny ma całkowicie arbitralny charakter. Spare był pierwszym postmodernistą magicznym, zanim ktokolwiek usłyszał o egzystencjalizmie i postmodernizmie.

Szczególna i ogólna teoria względności niewiele wniosły do myśli magicznej, ale bez wątpienia można powiedzieć, że idee relatywizmu kulturowego funkcjonowały dobrze w tej nowej synkretycznej tradycji magicznej, zanim zostały powszechnie zaakceptowane. Z innej strony, drugi z filarów współczesnej nauki, mianowicie fizyka kwantowa, solidnie wspiera rozmaite teorie metafizyczne, stanowiąc dobry grunt dla ich rozwoju. Jednakże, jak dotąd tylko magia chaosu wydaje się to doceniać. Wkrótce po pojawieniu się paradygmatu magii chaosu matematycy rozwinęli tzw. teorię katastrof, która potwierdza chaoistyczną hipotezę mówiącą o istnieniu ukrytego mechanizmu scalającego subatomową nieokreśloność w makroskopowy świat naszych doświadczeń. O ile zatem to, co dotychczas uważano w magii za oczywiste, wzięto z dorobku zakonu Złotego Brzasku i Aleistera Crowleya, o tyle przyszłość tej tradycji znajduje się obecnie w rękach twórców, praktyków i myślicieli nowego nurtu, jakim jest magia chaosu. Na tym de niniejsza książka przypomina Aurorę, z której padają pierwsze strzały rewolucji.

Peter). Carroll

Rozdział 1



Magia chaosu - co to takiego?

Czym jest magia?

Świat wypełnia magia. Czujemy to, kiedy wchodzimy na szczyt i spoglądamy na rozpościerający się w dole krajobraz, albo kiedy kładziemy się do łóżka po szczególnie udanym dniu. Magia to drzwi, przez które wchodzimy do tajemniczej, dzikiej i wzniosłej krainy. Na co dzień żyjemy w świecie poddanym rozległej, nieomal wszechogarniającej kontroli społecznej, wmawiającej nam, że jesteśmy zbyt osamotnieni, słabi i bezradni, by mieć wpływ na bieg zdarzeń. Tymczasem magia dotyczy takiego oddziaływania na otoczenie, dzięki któremu można przejąć odpowiedzialność za swoje życie i kształtować otaczający nas świat. Wbrew wciskanym nam kłamstwom, nie musimy być pionkami na kosmicznej szachownicy, a każdy akt samowyzwolenia jest ze swej natury magiczny. Magia daje nam ekstazę i wytchnienie, wgląd i zrozumienie, przemienia nas i świat, w którym żyjemy. Dzięki niej możemy zgłębiać potencjał wolności.

Być może brzmi to zadziwiająco prosto, ale o to właśnie chodzi. Dotychczasowy język magiczny zaciemniały liczne słowa i pojęcia zrozumiałe tylko dla osób wtajemniczonych. Ów „naukowy" żargon miał umacniać ich w przekonaniu o swej ważności i wyjątkowości. Wytworzono abstrakcyjną przestrzeń duchową, w środku której postawiono wieżę Babel z klocków „lego", skonstruowaną z „wewnętrznych planów", hierarchii duchowych i „prawd okultystycznych", przez co zapomniano o magii otaczającego nas świata, zapomniano o tym, gdzie znajduje się prawdziwa tajemnica. „Wiedzy tajemnej" szukano w martwych językach i w grobach, a nie w samym życiu. Postarajmy się może choć na chwilę zapomnieć o tym, co czytaliśmy na temat duchowego oświecenia, dzięki czemu staliśmy się magami 99°, zdolnymi niemal każdego wprawić w zdumienie swoimi słowami. Załóżmy że magia to rzecz zaskakująco prosta. Co nam ona daje?

1. Sposób na pozbycie się narzuconych nam ograniczeń, wyznaczających zakres tego, kim możemy się stać.
2. Metodę umożliwiającą zmianę tych sposobów zachowania, wzorów myślenia i odczuwania, które przeszkadzają nam w dalszej nauce i rozwoju.
3. Umocnienie wiary w siebie oraz większą charyzmę.

4. Szersze postrzeganie zakresu naszych możliwości.

5. Rozwój umiejętności oraz zmysłów - im lepiej widzimy świat, tym bardziej doceniamy jego witalność.

6. Zabawę. Każda udana praktyka magiczna powinna bawić.

7. Powodowanie zmiany zgodnie z naszą wolą.

Dzięki magii możliwe staje się to wszystko, a nawet więcej, ponieważ magia jest takim podejściem do życia, które podejmuje najbardziej podstawowe pytania: czego potrzebuję do życia? jak chcę żyć? kim chcę zostać?, a następnie dostarcza nam szeregu pojęć i technik, przy pomocy których można zrealizować te cele.

Czym jest magia chaosu?

Co przychodzi wam do głowy, gdy słyszycie słowo „chaos"? Zapewne podobne sformułowania:

Chaos to stan rzeczy, w którym decydującą rolę odgrywa przypadek.

Chaos to nieuporządkowany stan pramaterii przed stworzeniem.

Chaos to bezład, czyli masa.

Chaos to pierwotne źródło, poprzedzające wszystkie inne.

To nie anarchia, to Chaos.

Na początku był tylko Chaos.

Agenci Chaosu rzucają palące spojrzenie na każdego gotowego zaświadczyć o ich stanie.

Trzeba mieć w sobie Chaos, by dać początek tańczącej gwieździe.

Materia jest złudzeniem, trwałość jest złudzeniem, my sami jesteśmy złudzeniem. Istnieje tylko Chaos.

W bezgranicznym niebie odbija się oblicze Chaosu.

Chaos jest tym wszystkim, a nawet czymś więcej. I chociaż dla każdego z nas znaczy co innego, nikt nie jest w stanie go zignorować. W ciągu minionych dwudziestu lat Chaos przeniknął nasze słownictwo stając się synonimem tego, co rewolucyjne w myśli i metodzie, dając początek nowym naukom i technologiom, a nade wszystko nowemu spojrzeniu na świat. I tak jak Teoria Chaosu wywołała gorącą

debatę w środowisku naukowym, tak też i Magia Chaosu wzbudziła kontrowersje w kręgach okultystycznych. Nazywano ją rozmaitymi określeniami jako „angielska thelema", „najczarniejsza forma mrocznej mocy", czy „magia gitowców". U podstaw tego rewolucyjnego paradygmatu leży zwątpienie w światopogląd naukowy, narzucający ograniczenia na ludzkie doświadczenia oraz potrzeba nowych wizji i modeli, podobnie jak nowych sposobów istnienia i, co ważniejsze, sposobów działania. Magia Chaosu jest zatem przede wszystkim nowym sposobem „uprawiania" magii.

Podstawowe zasady magii chaosu

Podczas gdy większość systemów magicznych posługuje się mapą-modelem świata fizycznego/duchowego, magia chaosu posiada niewiele „podstawowych zasad", które wyznaczają jej światopogląd. Żadna z nich nie jest też niepodważalna, można więc je dowolnie interpretować. Są to:

1. Brak dogmatów. Magowie chaosu próbują unikać popadania w dogmatyzm (z tym wyjątkiem, kiedy dogmatyzm stanowi część ich tymczasowego systemu wierzeń). Dyskordianie posługują się „kotmatami" takimi jak: „My, dyskordianie, zawsze różnimy się między sobą". Dlatego też magowie chaosu częstokroć reprezentują przeciwstawne punkty widzenia i równie często zmieniają zdanie. Przyjęło się uznawać, że dobrze jest mieć rację. Czy jest coś złego w myleniu się czasem?

2. Osobiste doświadczenie. Żaden z magów chaosu nie stara się kogokolwiek przekonać do wiary w swoje słowa, tylko namawia do tego, by wszystko sprawdzać samemu. Magia wiele ucierpiała na skutek działalności „kanapowych intelektualistów" rozpowszechniających mity i przestarzałe informacje przez swoje lenistwo i tym podobne sprawy. Czasami warto jest zadawać niewygodne pytania chociażby po to, by sprawdzić, co naprawdę mają do powiedzenia domorośli eksperci. Większość z nich zapewne wyda z siebie słowotok nawet nie znając się na rzeczy. Jedynie nieliczni przyznają, że mogą nie mieć o czymś pojęcia. Istotnym osiągnięciem magów chaosu jest spostrzeżenie, że kiedy porzucimy dogmaty i przebijemy się przez

osobiste przesądy i wierzenia, nie będziemy mieć problemów z opisem jakiejkolwiek praktyki magicznej.

3. Szlifowanie praktyki. Jednym z głównych nieporozumień związanych z magią chaosu jest przekonanie, że *jej* adepci mogą postępować wedle własnych zachcianek i nie muszą na nic zwracać uwagi. Magia chaosu nawołuje do uważnej analizy naszych czynów, do doskonalenia technik pomagających nam w osiąganiu naszych celów. Do uprawiania magii potrzebne jest solidne wyszkolenie, stąd też kładzie się tutaj duży nacisk na umiejętności praktyczne.

4. Odwarunkowanie. Paradygmat chaoistyczny powiada, że jednym z głównych zadań maga jest dogłębne przewartościowanie naszych przekonań i złudzeń na temat siebie, społeczeństwa i świata. Nasze ego tworzy iluzję stabilnego jestestwa, opartą na podziałach między tym czym jesteśmy, a czym nie jesteśmy, co lubimy, a czego nie lubimy. Przekonania polityczne i religijne, orientacje seksualne, stopień wolnej woli, rasa, subkultura itd. - wszystko to sprzyja stabilizacji „ego" i dopiero wtedy, gdy się tego pozbędziemy, możemy poczuć, że jesteśmy suwerennymi jednostkami. Dzięki rozmaitym ćwiczeniom deprogramującym możemy dokonać wyłomu w konsensualnej rzeczywistości, który podważy nasze przekonania oraz złudzenia ego i pomoże nam je modyfikować wedle własnej woli.

5. Rozmaitość postaw. Jak już wspomnieliśmy, tradycyjne podejście do magii obejmowało wybór jakiegoś systemu i przywiązanie do niego. Tymczasem perspektywa chaoistyczna proponuje eklektyczne podejście do samorozwoju. Magowie chaosu mogą wybierać z jakiegokolwiek systemu magicznego, mogą czerpać z literatury, telewizji, religii, sekt i parapsychologii. Stąd też możemy być pewni, że każdy mag chaosu obierze inną specjalizację. Oczywiście, w ten sposób trudno jest znaleźć jakieś ramy magii chaosu, co bardzo przeszkadza ludziom przywykłym do zgrabnych, spójnych etykietek.

6. Gnoza. Jednym z kluczy do wykształcenia mocy magicznych jest umiejętność wprowadzania się w odmienne stany świadomości. Ludzie posiadają skłonność do ostrego odgraniczania „normalnej świadomości" od *jej* „odmiennych stanów", podczas gdy w istocie cały czas przemieszczamy się między różnymi stanami

świadomości, takimi jak sny, „autopilotowanie" (kiedy wykonujemy pewne czynności mimowolnie), rozmaite stopnie skupienia uwagi. Jednakże, jeśli chodzi o intencjonalne wkraczanie w odmienne stany świadomości, możemy wyróżnić jego dwie bieguny: stany inhibicyjne i stany ekstatyczne. Pierwsze obejmują takie pasywne techniki jak medytacja, joga, podróże astralne, kontemplacja i deprywacja zmysłowa, drugie - bębnienie, śpiewanie, tańczenie, pobudzenie emocjonalne i seksualne.

Krótka historia chaosu

Pierwsze przejawy ruchu magów chaosu miały miejsce pod koniec lat siedemdziesiątych w Anglii. Kiedy nowe zjawisko, punk rock, zdobywało nagłówki gazet, a naukowcy zaczęli poznawać matematyczny świat fraktali i dynamiki nie-liniowej, w lasach West Yorkshire pojawił się nowy nurt magiczny. W owym czasie okultyzm angielski był zdominowany przez trzy nurty: popularne czarostwo, zachodnią kabałę i thelemę. Istniało sporo ludzi zainteresowanych rozwojem lokalnej sceny magicznej i tworzeniem czasopism. W jednym z nich, pod nazwą „The New Equinox", pojawiały się wczesne teksty Petera J. Carrolla, obecnie uznawanego za jednego z najważniejszych twórców magii chaosu. W 1978 roku pojawiły się tam pierwsze ogłoszenia Iluminatów Thanaterosa, zakonu, którego praktyki stanowiły mieszaninę szamanizmu, taoizmu, tantry i thelemy. Wkrótce potem pojawiło się pierwsze wydanie *Liber Nuli* Petera Carrolla, książki, która opisywała podstawowe praktyki i filozofię magii chaosu, chociaż nie używała tego określenia. Kolejna publikacja, *The Book ofResults* Raya Sherwina, wprowadzała w obieg wielki wynalazek Austina Osmana Spare'a - magię sigili. Wiele osób uważa Spare'a za „ojca chrzestnego" magii chaosu. Ten dziwny człowiek, spopularyzowany dzięki książkom Kennetha Granta, był znakomitym artystą, czarownikiem i spirytystą. W czasach, gdy wielu mu współczesnych kpiło sobie ze spirytystów wykorzystujących ruchome tabliczki do kontaktu z duchami i wolało oddawać się majestatycznym ceremoniom różokrzyżowym, Spare malował duchy, z którymi wchodził w kontakt i posługiwał się własnym systemem „uśpionych liter", czyli

sigili, w celu urzeczywistniania swoich pragnień. Złotobrzaskowy styl magiczny zupełnie nie przypadł mu do gustu, czemu dał wyraz w *Księdze rozkoszy (The Book ofPłeasure)* z 1913 roku.

Księga rozkoszy (z podtytułem *Psychologia ekstazy)* zawiera podstawy filozofii magicznej Spare'a oraz stosowane przez niego kluczowe techniki. Nie jest to łatwa lektura, samego zaś Spare'a często nazywa się „niezrozumiałym mistykiem". Jego słownictwo jest nadto obfite, gramatyka słabowita, posługuje się również licznymi pojęciami w niezwykłych dla nich kontekstach. Jakże daleko mu do stylu podręcznikowego, popularnego w dzisiejszych czasach. Spare prędzej stylizuje się na dawnych grimuarach. Na szczęście w *A Book ofResults* pojawia się bardzo dobre wyjaśnienie magii sigili, a *Liber Nuli* omawia problematykę alfabetu pragnień.

W równie dużym stopniu na rozwój magii chaosu wpłynął Aleister Crowley, którego światopogląd magiczny, psychokosmos, stanowił syntezę rozmaitych studiów okultystycznych, począwszy od tradycji Złotego Brzasku, poprzez jogę, alchemię, kabałę, po własne doświadczenia. To bardziej życie Crowleya, niż jego dzieło stanowi cenny wkład w magię chaosu. Crowley utworzył enklawę ze swego osobistego doświadczenia, przekraczając ograniczenia konwencjonalnej moralności. Nieustannie szukał radykalnych doznań, ukrywając się, a jednocześnie ujawniając pod szeregiem barwnych osobowości.

Atrakcyjność Crowleya dla współczesnych magów jest w dużej mierze związana z jego potężnym psychokosmosem, zdolnym do ciągłej ewolucji i adaptacji. Crowley nie podążał za jedną tradycją. Jego postępowanie przypominało raczej dynamiczną naturę rzeczywistości. Tworzył własną ścieżkę z wszelkich dostępnych elementów.

Na początku magię chaosu praktykowały nieformalne grupy osób połączone ze sobą pragnieniem eksperymentowania nad możliwościami nowego nurtu magicznego. Po upadku „The New Equinox" młodzi chaoci gorliwie donosili o swych eksperymentach i herezjach na łamach nowego, brytyjskiego magazynu okultystycznego, „The Lamp of Thoth". Na rynku ukazały się dwie taśmy traktujące o tej tematyce: *The Chaos Concept* - omawiająca podstawy magii chaosu i *The Chaochamber* - tworząca wizualizacje z elementów *Star Treka,*

dzieł Michaela Moorcocka i H.G. Wellsa. The Sorcerer's Apprentice Press następnie wznowiło *Liber Nuli oraz The Book ofResults,* wydając też *Psychonaut* Petera Carrolla. Dzięki tym książkom oraz licznym artykułom zgromadzonym w „The Lamp of Thoth" coraz większe grono osób w Wielkiej Brytanii interesowało się eksperymentami z zakresu magii chaosu. Wkrótce, niemiecki okultysta, Ralph Tegtmeier spopularyzował ją na Starym Kontynencie.

Magia chaosu niesie ze sobą proste przesłanie, że tym, co naprawdę liczy się w magii, jest działanie i podobnie jak w seksie, nawet najbardziej wyrafinowane teorie nie są w stanie zastąpić praktyki. Dlatego też *Liber Nuli* Carrolla skupiała się na najważniejszym dla praktyki magicznej skutecznym oddziaływaniu na swe otoczenie. A jej autor podkreślał, że w magii nie liczy się najbardziej sama symbolika, ponieważ jest ona kwestią gustu, środkiem mającym prowadzić do konkretnych celów.

Kiedy mówimy o różnych źródłach inspiracji dla magii chaosu, nie możemy zapomnieć o Robercie Antonie Wilsonie i jego kompanach, szczególnie zaś o Stowarzyszeniu Dyskordian czczącym Eris, grecką boginię niezgody. Dyskordianie dostrzegali brak humoru i beztroski w społeczności magicznej, niezwykle poważnej i ogarniętej manią wielkości. Tymczasem Stowarzyszenie Dyskordian uważało się za „plemię złożone z filozofów, teologów, magów, naukowców, artystów, klaunów i innych maniaków zainteresowanych ERIS, BOGINIĄ NIEZGODY i jej wyczynami". Działalność tego Stowarzyszenia upowszechnił Robert Anton Wilson w swej cudownej trylogii *lluminatusl.* Jej popularność wzmocniło wydanie dyskordiańskiej biblii, *Principii Discordii,* przedstawiającej podstawowe reguły kultu greckiej bogini Eris.

Jak powiada legenda Eris, córka Nox (nocy) i Chronosa, urodziła całą hordę bogów: Smutek, Zapominalstwo, Głód, Chorobę, Walkę, Mord i Kłamstwa - doprawdy, niezłe potomstwo! Starożytni Grecy przypisywali jej wszystko, co złe. Kiedy upadły dawne imperia, również i Eris odeszła w zapomnienie, chociaż niektórzy powiadają, że to właśnie ona powołała do życia pierwsze struktury biurokratyczne i towarzystwa ubezpieczeniowe. Sama Eris trzymała się z dala statku

kosmicznego Gaja aż do lat pięćdziesiątych ubiegłego stulecia, kiedy to objawiła się dwóm Kalifornijczykom, znanym później jako Omar Ravenhurst i Malaklipsa Młodszy. Eris wyznaczyła ich na „dzierżawców Świętego Chao" i upoważniła ich do „powiedzienia samo-ograniczającym się ludziom, że nie istnieją żadne zasady, dopóki się ich nie wymyśli". Po tym wydarzeniu Omar i Mai wyświęcili się nawzajem na kapłanów swego szaleństwa i utworzyli Stowarzyszenie Dyskordian, cokolwiek miałoby to oznaczać. Tak oto dokonało się przejście Eris z przypisów ksiąg historycznych do panteonu gwiazd pop-kultury, natomiast Stowarzyszenie Dyskordian, jeśli w ogóle można mówić o jego istnieniu, rozprzestrzeniło się po obu stronach Atlantyku dzięki dyskordiańskiej strategii, że każdy może obwołać się papieżem. Obecnie coraz większą rzeszę osób przyciąga idea religii opartej na celebracji szaleństwa i niezgody. Powiada o niej centralny mit grecki, swego rodzaju opera mydlana pt. „Olimp - dom bogów", gdzie Eris występuje w odcinku zwieńczonym Wojną Trojańską. Opowiada on o imprezie zorganizowanej przez Zeusa, na którą Eris, znana ze sprawiania kłopotów, nie dostaje zaproszenia i ze złości sporządza złote jabłko z napisem „Kallisti" („dla najpiękniejszej"), które podrzuca do sali z gośćmi. Ponieważ trzy z zaproszonych bogiń - Atena, Hera i Afrodyta - chcą mieć jabłko dla siebie, zaczynają o nie rywalizację. Dla zakończenia sporu Zeus poleca im zdać się na sąd śmiertelnika, Parysa, syna władcy Troi, który ma rozstrzygnąć, która z bogiń jest najpiękniejsza. Tak więc każda z nich usiłuje go przekupić. Atena proponuje mu wygraną bitwę, Hera - fortunę, podczas gdy Afrodyta „jedynie luzuje spinkę przymocowującą jej bluzkę i rozwiązuje pas", jednocześnie oferując Parysowi najpiękniejszą ze śmiertelniczek. Nic więc dziwnego, że to Afrodyta dostaje jabłko, natomiast Parys zadurza się w Helenie, która na nieszczęście jest żoną władcy Sparty, Menelaosa. Dzięki knowaniom Hery i Ateny wybucha Wojna Trojańska. Ale to już inna historia.

W dzisiejszych czasach, przychylniej nastawionych do chaosu, Eris dojrzała, a współcześni dyskordianie przypisują jej działaniu wszelkie przejawy cudów w ich życiu, takie jak zjawiska synchroniczności, twórcze porywy inspiracji i dzikie imprezy. Bywa złośliwa,

ale kto się tym przejmuje? To właśnie dyskordianie zauważyli, że pośród licznych dualizmów, którymi operowali okultyści, istotnemu zaniedbaniu ulegał dualizm humoru i powagi. Tymczasem humor to rzecz niezwykle istotna w magii. Jak zwykł mawiać mój kolega, jesteśmy zbyt ważni, aby traktować się poważnie. Dlatego też niektórzy członkowie Paktu LOT. posługują się śmiechem jako formą rytuału odpędzenia. Bo też i nie ma lepszej broni przeciw nadąsanym, pompatycznym okultystom. Pamiętajmy, że zabawne rytuały wcale nie muszą być mniej skuteczne od tych odprawianych na serio. Jak by nie patrzeć, magia to przecież zabawa.

Inaczej niż pozostałe systemy magiczne, które lubią odwoływać się do jakiejś mitycznej przeszłości (Atlantydy, Lemurii, Albionu itd.), magia chaosu swobodnie korzysta z fantastyki naukowej, fizyki kwantowej i czego tylko dusza zapragnie. Jej adepci wolą posługiwać się arbitralnymi systemami wierzeń, niż na siłę szukać jakichś związków z tradycjami przeszłości. Liczy się dla nich skuteczność, a nie „autentyczność" danego systemu. Dlatego też trudno mówić o magii chaosu jako o systemie. Już prędzej korzysta ona z dorobku innych systemów i w typowo postmodernistyczny sposób tworzy z nich kolaże.

Nie trzeba dodawać, że magia chaosu szybko zyskała „złą" reputację. Stało się tak z trzech przyczyn: po pierwsze, jej swawolne i arbitralne podejście zraziło tradycjonalistów; po drugie, chaos utożsamiano z anarchią i jej negatywnymi skojarzeniami; po trzecie, w pismach magów chaosu nie brakowało elementów bluźnierczych i niebezpiecznych, które odpychały jednostki szukające w magii dowartościowania swego ego. Bo chociaż w czasach raczkowania magii chaosu istniały rozmaite zakony satanistyczne, nie dbały o rozgłos w równej mierze, co grupy okultystyczne. Magia chaosu przyciągała więc zarówno tych, których pociągał jej „mroczny" wizerunek, jak i szukających w niej „satanistycznego przeciwnika", niezbędnego dla rozwoju ich „bielszych niźli biel" fantazji.

Godnym podkreślenia jest fakt, że magia chaosu od samego początku była postrzegana jako magia eksperymentalna. Wiązało się to nie tylko z nowatorskim podejściem do technik magicznych, ale też z kwestionowaniem wszelkich prawd, które klasyczni magowi

uznawali za oczywiste. Pod koniec lat osiemdziesiątych pojawiła się druga fala zainteresowania magią chaosu, a wraz z nią powstawały różne specjalistyczne pisma, takie jak „Chaos International", w których magowie chaosu mogli dzielić się ze sobą swymi odkryciami z zakresu filozofii i praktyki. Wtedy to też miał miejsce największy wzrost zainteresowania okultyzmem, inspirowany nowymi, tanimi technologiami przekazywania informacji i coraz większym zróżnicowaniem tematycznym. Dzięki temu obecnie w każdej szanującej się księgarni ezoterycznej możemy napotkać rozmaite działy tematyczne, od astrologii po zen. Co prawda, magia chaosu nie osiągnęła jeszcze takiego rozgłosu, niemniej rozprzestrzenia się szybko dzięki internetowi i bogatej ofercie pism specjalistycznych. W subkulturze, której komercyjne zapędy prowadzą do specjalizacji tematycznej poszczególnych dziedzin wiedzy okultystycznej, magia chaosu idzie pod prąd, czerpiąc inspiracje ze wszystkiego i swobodnie posługując się różnymi kodami tajemnymi.

Rozwojowi magii chaosu towarzyszy szereg synchroniczności. I tak na przykład w 1987 roku Uniwersytet w Leeds gościł wystawę prezentującą potencjał naukowy chaosu. Rok później w Leeds odbyło się pierwsze „Sympozjum magii chaosu", a mniej więcej w tym samym czasie miasto to stało się centrum działalności magów chaosu, z takimi grupami okultystycznymi jak wspomniani już I.O.T., Krąg Chaosu i Zakon Neuromancerów z Leeds.

Jakby za sprawą czarów w latach dziewięćdziesiątych „chaos" stał się modnym słowem. Fraktale przeniosły się z ekranów komputerowych na koszulki, plakaty i pocztówki. Teoria chaosu mówiąca o dynamice nie-liniowej święci obecnie triumfy w tak różnorodnych dziedzinach jak ekonomia i lingwistyka. Stała się także popularna za sprawą postaci lana Malcolma z *Parku Jurajskiego* Stevena Spielberga. Podobnie jak rozwój komputerów osobistych przyczynił się do zmiany paradygmatu umożliwiającej pojawienie się teorii chaosu, tak też praktyczna aplikacja formuły chaosu doprowadziła do rozwoju przemysłu komputerowego - od stosowania fraktali, poprzez modelowanie trójwymiarowych pejzaży, po opartą na fraktalach formułę kompresji danych. Albowiem na bardzo podstawowym poziomie chaos zmienia sposób, w jaki postrzegamy świat.

Logika fraktalna

Fraktale stały się motywem przewodnim nowej nauki, będąc zarówno wykładnią jej zasad, jak obrazem kultury masowej. Porywające piękno i złożoność takich struktur jak zbiór Mandelbrota stanowią pochodną zastosowania bardzo prostej reguły (x+x2+c). Sam termin „fraktal" oznacza jakąkolwiek strukturę samopodobną. Kiedy przyglądamy się fraktalom, dostrzegamy w nich coraz większą złożoność, która potęguje się z każdym powiększeniem obrazu. W zbiorze tym wszystko łączy się ze wszystkim. Te podobieństwa można zauważyć również w niektórych zjawiskach przyrody, takich jak góry, chmury i linie brzegowe. Pojawiają się one w kształtach cząsteczek i galaktyk. Fraktal staje się szybko jedną z najpotężniejszych metafor pozwalających na wyjaśnienie i zrozumienie świata. Nawet o świadomości można powiedzieć, że ma naturę fraktalna. Z pewnością wiele naszych myśli powstaje w podobny sposób jak fraktale na ekranie komputera. Dobrym przykładem jest przebieg twórczego myślenia. Na samym początku mamy luźne pomysły, które rozwijają się, łączą ze sobą, spajają i tworzą nową ideę. To jak patrzymy decyduje w dużej mierze o tym, co widzimy. Tak więc jeśli dysponujemy szerokim spojrzeniem na świat, mamy znacznie większe szanse znalezienia podobnych idei w rozmaitych dyscyplinach niż wtedy, gdy zawężamy się do jednej specjalizacji. Ponadto, podobne idee pojawiają się w różnym czasie w różnych kulturach. Tym samym fraktal stanowi dwudziestowieczną ikonę idei wzajemnego powiązania wszystkiego ze wszystkim. Teoria chaosu jest sama w sobie multidyscyplinarna. Wykorzystuje się ją w różnych dziedzinach nauki, od badań nad epilepsją po studia nad fluktuacjami cen na giełdzie. Ta teoria dotyczy ukrytych podstaw naszego codziennego doświadczania świata.

Stulecia tradycyjnej edukacji sprawiły, że uznajemy za „naturalne", iż zdarzenia mają jakieś linearne, logiczne sekwencje, a wszystko, co odbiega od tych sekwencji, jest w pewnej mierze poza naturalnym porządkiem rzeczy. Linearność występuje we wszystkim, od matematyki po popularną powieść, przez co nasza świadomość uważa ją za normę. Jest to sposób, w jaki myślimy o naszym doświadczaniu świata, choć niekoniecznie w ten sposób rzeczywiście

doświadczamy świata. Pod pewnym względem, teoria chaosu mówi o czymś oczywistym, że nawet jedno wydarzenie może drastycznie odmienić kolej rzeczy w całkiem nieprzewidywalny sposób. Zwykliśmy myśleć o sobie, że potrzeba dużo czasu, aby nas zmienić. Tymczasem teoria chaosu pokazuje, że chociaż wszystko wydaje się proste, za tą prostotą kryje się nieogarniona złożoność. Przyjrzyjmy się temu, jak kształtujemy naszą świadomość. Zwykliśmy mówić o normalnej świadomości, a to, co poza nią wykracza, nazywać „odmiennymi stanami świadomości". Jednak nasza świadomość podlega ciągłym zmianom, nasz dialog wewnętrzny bombardują przebłyski wspomnień, fantazji, reklam, dziwnych dźwięków i melodii. Kiedy uzmysłowimy sobie, że jest ona w kilku miejscach na raz, uznamy cały ten dyskurs o normalnej świadomości za fasadę. Świadomość nie jest czymś określonym, ale zmiennym i rozwijającym się w czasie.

Siła teorii chaosu polega na tym, że potrafi wyjaśnić szeroki zakres zjawisk. Wcześniejsze teorie wolały opisywać zjawiska, izolując je od siebie i poddając analizie. Nie trzeba długo się rozglądać, by dojrzeć skutki takiej postawy. I tak na przykład naukowcy badający nasze zmysły oddają się odrębnemu ich studiowaniu. Potrafimy w ten sposób powiedzieć coś na temat danego zmysłu, ale nie docieramy do istoty ich łącznego funkcjonowania. Bardzo często myli się mapę z terytorium, traktując modele naukowe ludzkiego doświadczenia tak jakby były tym doświadczeniem. Jedna z konkluzji teorii chaosu głosi, że żaden model nie jest dokładnym odzwierciedleniem tego, co opisuje, a jedynie jego przybliżonym opisem. W matematyce proces ten obrazuje „zasada nieoznaczoności" Heisenberga.

Szczególną wersję tej zasady, która stała się znakiem rozpoznawczym magów chaosu, stanowi słynne powiedzenie, przypisywane Hassanowi I Sabbahowi: „Nic nie jest prawdziwe, wszystko jest dozwolone". Jeśli „nic nie jest prawdziwe", wszelkie pytania o dowód stają się bezzasadne, a odpowiedzialność za czyny spada na barki jednostek. Jeśli „nic nie jest prawdziwe", wszystko staje się zabawą i grą w wiarę. Można wtedy wybierać przekonania i wierzenia, jednocześnie nie wartościując ich jako prawdy ostatecznej. Albowiem wiara w jakąś prawdę wymaga eliminacji lub ignorowania wszystkiego, co

jej przeczy. Wiara nie potrzebuje niczego do wsparcia, jej sednem jest eliminacja obcych poglądów. Magia chaosu docenia moc wiary i posługuje się nią jako narzędziem do celów magicznych. Dzięki temu, że za pomocą wiary można łatwo i szybko kształtować rzeczywistość, jest ona znakomitym instrumentem realizacji celów magicznych.

Modele magiczne

Wraz ze zmianą paradygmatów myślenia zmienia się powszechny sposób konceptualizowania magii. Z historycznego punktu widzenia jeszcze do niedawna adepci magii posługiwali się jej modelem „duchowym", traktującym zaświaty jako coś realnego i zamieszkiwanego przez panteon bezcielesnych istot: żywiołaków, demonów, aniołów, bogiń, bogów itp. Zadaniem maga było odziedziczenie lub rozwinięcie mapy tych zaświatów umożliwiającej poznanie ich ścieżek i mieszkańców. W tym celu adepci wiedzy tajemnej musieli stosować się do ścisłych reguł pozwalających na kontakt z owymi istotami i narzucanie im swojej woli. Tak więc księża odprawiali modły, szamani karmili się świętymi grzybami, by spotkać swoich przodków, a demonolodzy wymuszali na duchach posłuszeństwo groźbami ze Starego Testamentu.

W XVIII wieku wraz z rozwojem nauki pojawiła się na Zachodzie idea „magnetyzmu zwierzęcego", pierwsza manifestacja „energetycznego" modelu magii. Model ten kładzie nacisk na obecność „subtelnych energii", którymi można manipulować przy pomocy rozmaitych technik. Potwierdzenie tej koncepcji dawał Bylwer Lytton i jego idea energii „Vril", Elifas Levi ze „światłem astralnym", rozmaite media z „ektoplazmami", zwesternizowane, popularne wyobrażenia na temat takich wschodnich pojęć jak prana, czakry i kundalini, aż wreszcie Wilhelm Reich i jego teoria „energii orgonalnej".

Następna faza zaczęła się wraz ze wzrostem popularności psychologii, głównie za sprawą psychoanalizy Freuda, Junga i reszty bractwa. Na tym etapie zaświaty stały się „światami wewnętrznymi", demony schroniły się w „nieświadomości", a ukryci mistrzowie okazali się być przejawami „wyższego umysłu". Dla niektórych późniejszych zwolenników tego modelu karty tarota przestały pełnić funkcje

dywinacyjne, stanowiąc narzędzia ludzkiej transformacji, podobnie jak bogowie i boginie przestali być postrzegani jako „prawdziwe" istoty, stając się symbolami psychicznymi lub archetypami.

Obecnie, kiedy wkraczamy w świat kultury informatycznej, rozwija się paradygmat oparty na „cybernetycznym" modelu magii. Model ten powiada, że wbrew temu, co nam się wydaje, świat ma naturę stochastyczną. Magia to zestaw technik wzniecania neurologicznej burzy mózgu, wywołującej mikroskopowe fluktuacje we wszechświecie, ostatecznie prowadzące do zmian makroskopowych - zgodnie z intencją maga. Wystarczy przyjrzeć się fizyce chaosu, „efektowi motyla" i tym podobnym. Inną formą przejawiania się modelu cybernetycznego jest rozpowszechnione w new age'u przekonanie, że kryształy zachowują się jak chipy komputerowe. To jeden z wielu znaków wskazujących na to, że model cybernetyczny ma tendencję do zwracania się ku modelowi spirytystycznemu, a jeśli odrzuci się żargon matematyczny i dotrze do jego sedna, może się okazać, że oba modele wykazują się zaskakującym podobieństwem.

Oczywiście, każdy z wymienionych tu modeli posiada swój urok, zwolenników i przeciwników. A wiele ksiąg okultystycznych zawiera elementy modelu spirytystycznego, energetycznego i psychologicznego. Jeśli chciałoby się wytłumaczyć wszystkie te „dziwy" laikowi, zapewne model psychologiczny nadawałby się do tego najlepiej. W czasach współczesnych ludzie nawiązujący do modelu spirytystycznego wydają się myśleć tak, jakoby posiadali monopol na duchy! Natomiast w rozmowie z miłośnikiem fraktali lub maniakiem komputerowym nieodzowne jest odwoływanie się do paradygmatu „cyberpunkowego". Dla naukowców możliwe do zaakceptowania jest tylko to, co da się wyjaśnić w sposób racjonalny. I tak też nauka przez długi czas nie była w stanie przyswoić sobie akupunktury, ponieważ tłumaczono ją modelem energetycznym, stanowiącym dla jej włodarzy rodzaj czarnej magii. Lecz potem nagle ktoś wpadł na pomysł, by wytłumaczyć funkcjonowanie akupunktury poprzez odwoływanie się do stymulacji endorfiny i obecnie niemal w każdym szpitalu można znaleźć zestaw igieł do akupunktury.

Chociaż większość magów opowiada się za jakimś wybranym modelem magicznym, z pragmatycznego punktu widzenia wygodne jest wymienne ich stosowanie. Niektóre modele posiadają większą moc eksplanacyjną i lepiej nadają się do pewnych aspektów magii niż inne. Najstarszy z nich, model spirytystyczny nadaje się do tłumaczenia niemal wszystkich aspektów magii. Model psychologiczny, choć bardzo przydatny w traktowaniu magii jako rozwoju wewnętrznego, napotyka trudności w tłumaczeniu tego, jak to się dzieje, że szamani oddziałują na ludzi Zachodu, którzy (a) nie wierzą w magię, (b) nie widzą szamana patrzącego na nich z ukosa, (c) nie mają nic wspólnego z jego plemieniem. Jeśli posługujemy się tylko jednym modelem magicznym, wcześniej czy później świat pokaże nam coś, co nie będzie pasowało do naszych parametrów. Kiedy będziemy poświęcać więcej czasu na obronę niż na modyfikację naszych modeli, to znak, że najwyższy czas poddać się deprogramowaniu.

Rozdział 2



Magia w świecie materialnym

Dziewiętnastowieczni okultyści, odpowiedzialni za odrodzenie magii, pozostawili nam, ich „dzieciom magicznym", fałszywą dychotomię magii wysokiej i magii niskiej. Magia wysoka jest rzekomo bardziej „uduchowiona", natomiast magia niska, czyli czary, to zwykłe manipulowanie światem doczesnym, światem materialnym. Źródłem filozoficznym tej dychotomii jest chrześcijaństwo pooświeceniowe, które dokonało podziału na świat duchowy (królestwo kościoła) oraz świat doczesny (podwórko raczkujących naukowców). Dziewiętnastowieczni okultyści usiłowali powiązać duchowe tęsknoty z nową potęgą nauki, kiedy potęga ortodoksyjnej religii roztopiła się w płomieniach wojny, nagłej zmiany społecznej i rozwijającej się technologii. Co dziwne, to właśnie ta sama nauka, która niegdyś zwalczała przejawy duchowości, podaje dzisiaj rękę do pojednania. Rewolucje w fizyce kwantowej i dynamice nie-liniowej zwracają naszą uwagę na długo skrywane przekonanie, że świat jest ze swej istoty magiczny, że, jak to powiedział Alan Moore, jesteśmy nieprzewidywalni w takim stopniu, w jakim nie śniło się to Heisenbergowi. Tradycyjni adepci magii wysokiej konstruowali wieże w przestrzeni abstrakcji, po których wspinali się ku swej idei „boskości", szukając transcendencji w ucieczce ze świata materii. Niektórzy z tych szacownych architektów spadali ze swych wież, dzięki czemu możemy dziś smakować owoce ich żywota, biografie pełne szalonych namiętności i odrealnionych pasji. Legiony maniakalnych skrybów ze wszystkich sił starają się przekazać to, co pozostało po ich wizjach, przemyśleniach i systemach. Ale ich czas minął. Magia przestała być domeną bogaczy. Nie potrzebujemy już upadłych aniołów, aby przekonać się o swym niepewnym jutrze. Pamiętajmy jednak, że błędem młodości jest naśmiewanie się ze swych poprzedników i przyznajmy, że magia naszych przodków była skuteczna. Inaczej nie bylibyśmy tym, kim jesteśmy. Lecz chociaż czuję na karku oddech młodszego pokolenia, nie lękam się, lecz wręcz mam nadzieję, że wymyśli ono takie techniki magiczne, które przerosną moje najśmielsze marzenia.

Tak jak dziewiętnastowieczni magowie, zafascynowani transcendencją, jedynie odzwierciedlali główne namiętności swej epoki, tak też współcześni magowie wyrażają fascynacje właściwe schyłkowi

XX wieku: wiarę w technologię i przegadaną wizję kultury. W każdym z zachodnich miast obcujemy obecnie z kulturową mieszanką stylów wywodzących się z różnych kultur i epok. Stąd też uwidacznia się tendencja sprowadzania magii do obfitości technik. A ponieważ współcześni magowie łatwo ulegają obsesji szybkich rezultatów, z konstruowanych przez nich budowli równie łatwo spaść jak z wież magów przeszłości. Tym, co ich łączy jest brak równowagi, zawężanie swojej wizji.

Magia jest potężna. Potrafi być niebezpieczna, jak wszystko, co wywołuje zmiany. Można mieć słabość do magii, ulegać jej urokowi lub być wyrzuconym na jej brzeg pod wpływem kryzysu wewnętrznego, a z pewnością nie jest ona dobra dla wszystkich. Przecież nikt nie karmi przypadkowych ludzi substancjami psychoaktywnymi, ani nie pozwala dzieciom bawić się niebezpiecznymi maszynami. Urok technologii kusi, by zapominać o jej zastosowaniu. Często jej blask jest krótkotrwały, a po upływie czasu przynosi złowieszcze konsekwencje. W latach sześćdziesiątych karmiliśmy się utopiami, jednocześnie wygrażając sobie bronią nuklearną. Po trzydziestu latach zachwyt minął. Podobnie jest z magią. Nasze oczekiwania wobec niej mogą kompletnie rozmijać się z tym, kim staniemy się naprawdę po trzydziestu latach praktyki.

Umiejętność wykonywania zaawansowanych działań magicznych wymaga lat wysiłku, lat studiów, ćwiczeń, praktyki, analizy i wzrastającej samoświadomości. Nie jest to czas zmarnowany. Możemy dzięki niemu rozwinąć się, wypracować własny kodeks etyczny i honorowy, stworzyć solidny fundament, na którym będzie opierać się nasze dzieło. Potężny mag jest, jak to się mówi, samotny w tłumie, jest w nim coś nieludzkiego, coś z kosmity. Wielu pożąda tego stanu, karmiąc ego poczuciem wyższości i schlebiając sobie przekonaniem, że inni będą zazdrościć im „mądrości". Rzadko kiedy mówi się o tym, że adept magii, który faktycznie oddzielił się od swego stada, najczęściej żałuje utraconej niewinności. Nie sposób wpływać na świat, nie będąc jednocześnie przezeń kształtowanym. A pragnąc zdobyć jakąkolwiek moc, trzeba coś samemu poświęcić. Gra rezultatów magicznych nigdy nie ma końca.

Pojawienie się magii chaosu sprowokowało zmianę rozkładu akcentów we współczesnej magii. W przeszłości magia praktyczna, nakierowana na osiąganie szybkich materialnych rezultatów, była uznawana za rzecz niewłaściwą i niegodną „poszukiwacza duchowej doskonałości". Podobnie postępowali naukowcy i matematycy, którzy odwracali się od świata natury, zbyt namacalnego i wymagającego ciągłej rewizji swoich przekonań przez konfrontację z faktami, w stronę drobnych i abstrakcyjnych zdarzeń, których nie sposób powiązać z codzienną praktyką. Większość praktyk magicznych bezpośrednio odnosi się do doświadczenia wewnętrznego, które łatwo utwierdza nas w przekonaniu, że jesteśmy „wielkimi magami". O wiele trudniej przełożyć to przekonanie na konkretne czyny. Stąd całkiem rozpowszechnione zjawisko lgnięcia do osób rzekomo posiadających wielką moc magiczną, które w istocie nie potrafią sobie nawet radzić ze swym codziennym życiem.

Deklaracja intencji

Jeżeli nasza praktyka magiczna ma być skuteczna, musimy posiąść umiejętność kojarzenia naszych działań z ich skutkami. Innymi słowy, kiedy na przykład dokonujemy inwokacji pewnego bóstwa, które ma nam pomóc w urzeczywistnieniu konkretnego celu, musimy mieć świadomość tego, w jaki sposób rytuał ten wpłynie na nasze życie. Magia chaosu w odpowiedzi na ten postulat, wymaga właściwego sformułowania deklaracji intencji. Wszystkie sformalizowane działania magiczne wymagają deklaracji intencji, która ogólnie rzecz biorąc zawiera formułę: „Jest moją wolą [zrobić coś], aby osiągnąć [to i owo]". W dalszej części książki opowiem, jaki jest tego sens.

Auto-analiza

Magia chaosu kładzie też duży nacisk na auto-analizę. Niestety, skłonność do samooszukiwania się i selektywnej uwagi zazwyczaj nie znika wraz z osiągnięciem pewnego poziomu skuteczności magicznej. Łatwo przychodzi nam ignorowanie tych sygnałów, które mogłyby zakłócić naszą wizję nas samych. Niektóre systemy magiczne lubią zrzucać odpowiedzialność za tę analizę na barki guru i mistrzów,

którzy rzekomo mają lepszy wgląd w naturę swych uczniów i wiedzą, co jest dla nich dobre. Magia chaosu ma do tego radykalnie odmienne podejście i postuluje, by każdy sam był odpowiedzialny za siebie. Nie oznacza to, że należy unikać rad duchów, wróżb lub przyjaciół. Rzecz w tym, by pamiętać o własnej odpowiedzialności. Umiejętność przyglądania się własnym myślom, uczuciom i uczynkom z zachowaniem właściwego dystansu potrafi być bardzo pożyteczna w praktyce codziennego życia.

Modele i metafory

Chociaż teorie okultystyczne wykazują się pozorną złożonością - hierarchiami planów wewnętrznych, czakrami, kronikami akaszy, agencjami spłacania długu karmicznego itp. - to jednak posiadają skłonność do opisywania świata zjawisk przy pomocy bardzo prostych pojęć. Magia chaosu postępuje na odwrót. Stara się posługiwać prostymi modelami opisu abstrakcyjnych doświadczeń, a jednocześnie szuka bardziej skomplikowanych modeli rozumienia świata zjawisk. Peter Carroll, jej czołowy przedstawiciel, twierdzi że stanowi to przejaw „kawalerskiego" podejścia do metafizyki, traktującego ją przede wszystkim jako obiekt wiary. Wiele systemów okultystycznych składa się z czystych spekulacji, uznawanych za „prawdy", rozbudowanych do przesady, by mogły zawierać w sobie jak najwięcej. Ten sam błąd dotyczył niegdyś naukowców, którzy pragnęli stworzyć ogólną teorię wszystkiego. Wysiłki okultystów zmierzają ku łączeniu tak różnych systemów jak tarot, runy czy I Cing.

Magia chaosu posługuje się jednak innymi modelami, z których chce czerpać naukę. Jej adepci korzystają z metafor zaczerpniętych z teorii chaosu, ekologii, biologii, psychologii, fantastyki naukowej, programistyki komputerowej, teorii zarządzania, wszystkiego, co ciekawe i potencjalnie użyteczne. Jeden z rozdziałów niniejszej książki, dotyczący serwitorów chaosu, powstał dzięki moim studiom nad programowaniem komputerów przy pomocy języka COBOL. Nigdy co prawda nie stałem się specjalistą od tego programu, ale posłużył mi on za inspirację do rozmaitych przemyśleń na temat stosowanych przeze mnie w owym czasie praktyk magicznych. Postanowiłem podjąć eksperyment i zastosować w praktyce niektóre z konkluzji mych rozważań. W rezultacie osiągnąłem bardzo ciekawe skutki, choć były one dalekie od tego, czego oczekiwałem. Nowe modele i metafory potrafią rozbudzić w nas zapał i pchnąć ku nieznanemu. Niemniej należy pamiętać, że mogą też stanowić subtelną pułapkę, jeśli wejdziemy w nie zbyt głęboko i zapomnimy, że są tak samo ograniczone jak inne. Są takie modele, które sprawdzają się w jednej sytuacji i takie, które bardziej pasują do innej. Magowie chaosu zamiast naginać swoje modele tak, by sprawdzały się we wszystkich okolicznościach, wolą dysponować ich różnorodnością. Któregoś razu pewni znajomi poprosili mnie, bym roztoczył „ochronę magiczną" nad ich domem. Kierując się własnym gustem, najchętniej stworzyłbym tarczę ochronną, jednak pamiętając o tym, że czasami istotne znaczenie ma wywierane wrażenie, pozwoliłem sobie odprawić rytuał anielskiej inwokacji z towarzyszącą mu kabalistyczną pompą, dzięki czemu upewniłem ich, że potężne moce wzięły ich dom pod swoją ochronę.

Kiedy nasze podstawowe modele rzeczywistości ulegają zmianie, wtedy nagle to, co uważaliśmy za prawdę o świecie może zostać zakwestionowane. Wszyscy posiadamy skłonność traktowania map i metafor jakby były czymś prawdziwym. Wystarczy jednak, że uznamy iż „nic nie jest prawdziwe", abyśmy uświadomili sobie jak kruche i arbitralne są te metafory. Paradygmat chaosu zmienił samo rozumienie magii, postrzeganej dotychczas jako fenomen z zaświatów, uznając cały świat za magiczny.

Ja i inny

Jedną z głównych relacji występujących w świecie jest podział na „ja" i „innego", „mnie" i resztę świata, „nas" i „ich". I nawet ta relacja znajduje się pod przemożnym wpływem dominującego modelu rzeczywistości, opartego na takich dziewiętnastowiecznych koncepcjach jak uznanie mechanicznej natury świata fizycznego, absolutny rozdział umysłu od materii, czy podział na to, co subiektywne i obiektywne. W ramach tego modelu, przyjmowanego na zasadzie zgody społecznej, umysł nadaje sens przypadkowym wydarzeniom

ta jest daleka od prawdy, to właśnie na jej podstawie konstruujemy nasze wyobrażenia o życiu człowieka na Ziemi. Dzięki takiemu modelowi świat wydaje nam się prostszy, możemy nadać mu kształt, a na dodatek usprawiedliwić naszą wyższą pozycję. Dobrym przykładem tego redukcjonistycznego modelowania jest tworzenie stereotypów. Każdy posługuje się nimi w mniejszym lub większym stopniu. Mogą mieć charakter pozytywny jako punkt odniesienia czy ideał, mogą mieć także charakter negatywny jako odpowiedź na lęk przed utratą kontroli. Prostszym przykładem jest skłonność do opisywania naszego zachowania jako reakcji na konkretną sytuację, przy jednoczesnym interpretowaniu zachowań innych ludzi w odniesieniu do ich osobowości. Szczególny rodzaj stereotypu występuje również w praktyce magicznej, bo jeśli nawet przywołujemy bóstwa, uznając je za archetypy lub składniki naszej osobowości, czy często bierzemy pod uwagę to, iż mogą one istnieć niezależnie od naszej woli i posiadać własne zamiary? Na różnych poziomach doświadczenia przypisujemy sobie sens, intencjonalność i celowość, „zapominając" o „innym", czy to będzie inny człowiek czy istota z innego gatunku.

A jakiego znaczenia nabiera to w magii? Jakkolwiek w naszej konsensualnej rzeczywistości rzadko kwestionuje się sens podziału „ja" - „inny", to jednak magowie chaosu bardzo dbają o rozwijanie umiejętności dostrzegania skomplikowanych wzorców za fasadą oczywistości. Zwracają uwagę na szczegóły i na to, co wydaje się niewidoczne. Na poziomie praktycznym, jeśli chodzi o czary - rzucanie uroków, niezmiernie łatwo jest zawęzić pole widzenia do własnego spojrzenia na pewną sytuację i ulec przekonaniu, że to tylko ma znaczenie. W magii chaosu istnieją techniki służące przemianie ego, by zezwalało na przyjęcie czyjegoś punktu widzenia. Relatywistyczne podejście magii chaosu powiada, że w życiu codziennym rzadko mamy do czynienia z klarownymi sytuacjami, a decydujący wpływ na ich konstruowanie posiada ego.

Mimo iż nauka wyrugowała religijną koncepcję nieśmiertelnej duszy, wciąż dokonuje podziału na doświadczenie wewnętrzne i zewnętrzne, utrzymując rozróżnienie na umysł i ciało - ducha w maszynie. Do pewnego stopnia podział ten utrwalają teorie magiczne skodyfikowane w XIX wieku. Paradygmat chaoistyczny proponuje całkiem odmienną perspektywę - wyłanianie się umysłu z ciała. Na pierwszy rzut oka sprawia to wrażenie redukcjonizmu, i taki też zarzut stawiano już magii chaosu. Niemniej jednak kryje się za tym coś więcej niż postulowanie cech esencjalistycznych. Otóż wielu magów odwołuje się do koncepcji ciała/umysłu dla podkreślenia ich zasadniczej jedności. Tym samym dychotomia subiektywności i obiektywności ulega zakwestionowaniu. Co więcej, podejście takie popiera naukowa teoria chaosu, która nie tylko rzuca światło na fakt, że świat „obiektywny", niegdyś uważany za wymierny, kwantyfikowalny i wytłumaczalny poprzez reguły matematyki, jest o wiele bardziej nieokreślony i rozmazany, lecz również, że świat „subiektywny" umysłu da się zgłębić przy pomocy narzędzi analitycznych. Tym samym pryska mit „ducha w maszynie", a wiara w mechanizm fizjologiczny poruszający się w biernym środowisku okazuje zbyt naiwna. Filozofia chaosu rozwija koncepcję współzależnych systemów, nisz ekologicznych potrafiących się samoorganizować. Wystarczy przejść się na łąkę, by wkroczyć do dynamicznego ekosystemu, którego elementy obejmują florę, faunę, historię miejsca, cechy geograficzne i geologiczne, skojarzenia mityczne, zmiany pór roku i pogody. Sami stajemy się wówczas składnikami tej dynamicznej mieszanki powiązanych cech i nasze jej postrzeganie zależne jest od masy czynników, których możemy sobie nawet nie uświadamiać (przynajmniej na początku). Tak więc zanim zaczniemy nadawać temu miejscu jakiś magiczny sens, przyjrzyjmy się mu, postarajmy się wyczulić na wielość interakcji w nim zachodzących, a zostaniemy nieźle zaskoczeni.

Powyższy przykład uwidacznia jeszcze jeden istotny aspekt dynamiki „ja" - „inny", a mianowicie fakt, że zbyt łatwo przychodzi nam interpretacja danej sytuacji, wykluczająca inne, generowane przez nią znaczenia. Dlatego magia chaosu woli od podkreślania podziału na „ja" i „inny", celebrować różnorodność i różnice. Jeżeli ..nic nie jest prawdziwe, wszystko jest dozwolone", życie nie posiada wyższego kosmicznego celu poza tym, jaki my sami mu przypisujemy. Dla niektórych pachnie to cynizmem, dla magów jest jak łyk orzeźwiającego powietrza.

Dostępna rzeczywistość

Magia to szereg technik i zabiegów służących poszerzaniu granic „dostępnej rzeczywistości". Nasze wyobrażenia na temat tego, co stanowi rzeczywistość, wyznaczają przestrzeń naszych możliwości. Magia zajmuje się ich poznawaniem i poszerzaniem. Cynizm i zwątpienie to dominujące postawy społeczne w minionej dekadzie XX wieku. Stąd pierwszą barierą, jaką należy pokonać w swojej praktyce magicznej, jest wątpienie w jej skuteczność. Magii, podobnie jak seksu, trzeba wpierw doświadczyć, nim się ją zrozumie. Dlatego każde działanie, które uzmysłowi nam skuteczność magii, ma większe znaczenie niż lektura stu ksiąg na temat tzw. teorii okultystycznych.

Większość tych teorii to kupa bzdur i plagiatów, począwszy od planów przestrzeni wewnętrznych przejętych z teozofii, skończywszy na popularnej psychologii i „alternatywnej" fizyce. Magów chaosu mało obchodzi „prawdziwość" tych teorii, skoro uznają, że o ich znaczeniu decyduje nie treść, ale sam akt wiary.

Teorie okultystyczne roszczą sobie pretensje do quasi-naukowego opisu świata, co sprowadza się do tego, że powstają w oderwaniu od faktów i są powtarzane bezkrytycznie, aż zyskują powszechne uznanie. Tego rodzaju teorie nazywa się teoriami działania. Magowie chaosu sprawiają kłopot w tym względzie, gdyż nie przyjmują żadnych prawd na wiarę, przedkładając nad wszystko osobiste doświadczenie. Posługują się raczej teorią w działaniu, czyli wzorami i wytycznymi, których uczą się podczas swojej własnej praktyki. Teorii w działaniu nie sposób się nauczyć, ponieważ powstaje ona na skutek stosowania magii w życiu. I chociaż książki i inni ludzie potrafią przekazać nam wiedzę na temat technik magicznych, to już od nas zależy, jak je będziemy stosować, i jakie teorie i przekonania wywiedziemy z naszych działań. Nie istnieje coś takiego jak „właściwie" wykonywane działania magiczne. Są jedynie takie działania, które lepiej się dla nas sprawdzają. Magia dotyczy elastyczności, dlatego nie powinniśmy się dziwić, jeśli podczas praktyki zmienią się nasze wyobrażenia na temat samej magii.

Magiczna **moc**

Należy zrozumieć, że magia nie dąży jedynie do poszerzała granic dostępnej rzeczywistości, ale i uświadamia, że czasem warto narzucić sobie ograniczenia, by stały się one dla nas źródłem mocy. Tak czy inaczej, czym jest owa „moc"? To jedno ze słów, które w pismach magicznych odnosi się do magów potrafiących zaklinać niebezpieczne demony, niszczyć swoich wrogów i rozkochiwać w sobie ponętne damulki. Znajdujemy w nich również wiele opowieści **o** tajemniczych energiach subtelnych, poprzez które przejawia się moc. Samo słowo „moc" posiada różne definicje. Jedna z nich powiada, że jest to „umiejętność oddziaływania na innych, posiadania nad nimi władzy i kontroli". Inna, pióra Bertranda Russella, mówi że jest to „umiejętność osiągania zamierzonego skutku". Ta druga definicja jest najbliższa pojęciu „magicznej mocy".

W ostatnich latach powstało spore zamieszanie wokół relacji między mocą a główną regułą magii chaosu, zgodnie z którą „nic nie jest prawdziwe, wszystko jest dozwolone". Wedle niektórych interpretacji znaczy to, że samo sedno magii chaosu polega na odrzuceniu wszelkich ograniczeń i znalezieniu mocy w absolutnej wolności. Ujęcie takie wynika z niezrozumienia magii chaosu oraz samej natury mocy. We współczesnym świecie absolutna moc, pozbawiona ograniczeń, jest czystą fikcją. Wystarczy przyjrzeć się każdej osobie, która uchodzi za „potężną", by zrozumieć, że jej moc jest ograniczona. Teoretycznie, prezydent Carter mógł zetrzeć Iran w proch w ciągu **kilku** minut. Lecz chociaż posiadał potrzebną do tego moc militarną, nie był w stanie tego uczynić. W świetle powyższego właściwsza definicja magicznej mocy określa ją jako umiejętność osiągania zamierzonego skutku w ramach ograniczeń narzucanych przez daną sytuację. Powszechnym błędem jest przyjmowanie, że mag posiada kontrolę nad jakimiś aspektami rzeczywistości. Równie niewłaściwe jest dzielenie magii na tą „złą", polegającą na wywieraniu wpływu, oraz „dobrą", odwołującą się do wewnętrznej mocy. W pierwszym przypadku moc ma być rzekomo kierowana przeciwko drugiej osobie, przy użyciu środków fizycznych, prawnych i finansowych. W drugim jest mowa o poczuciu własnej wielkości, wypływającym z działań magicznych

i kreacji artystycznych. To wyróżnienie o tyle jest sensowne, o ile pozwala nam zrozumieć, że magiczna moc to coś, co czujemy w sobie, a nie jakiś czynnik zewnętrzny. Co się zaś tyczy takich magicznych mocy jak telepatia, lewitacja, oddziaływanie z daleka na ludzi (i zdarzenia), widzenie aury, prekognicja i zginanie łyżeczek siłą woli, w tantrze noszą one miano *siddhis,* co z grubsza tłumaczy się jako „osiągnięcia". Te osiągnięcia stanowią rezultat praktyki, dyscypliny i cierpliwości. Jeżeli więc zdarzy się wam spotkać maga, który potrafi czynić takie cuda, możecie być niemal pewni, że ma na swym koncie wieloletnią praktykę.

Magia to poszukiwanie mocy - umiejętność osiągania zamierzonych skutków. Stajemy się potężni wtedy, gdy udowodnimy sobie (i innym magom, jeśli z takowymi współpracujemy), że potrafimy wcielić w życie nasze pragnienia. Nabieramy wtedy pewności i luzu, ponieważ magia to nie jest coś, co się wykonuje, ale przejaw naszego istnienia. Różnica między skutecznym magiem a megalomanem polega więc na zrozumieniu ograniczeń związanych z ekspresją naszej mocy. Magia chaosu wcale nie oznacza lekceważenia reguł i ignorowania ograniczeń. Jest to sztuka odnajdywania najskuteczniejszych sposobów przeprowadzania zmian w świecie.

Rzeczywistość magiczna: strefa mroku

Magia to proces obustronny. Posługujemy się nią po to, by zmienić otoczenie, a w rezultacie ona zmienia nas. Wejście w świat magiczny nie oznacza tworzenia jakiejś enklawy oddalonej od życia codziennego. Przeciwnie, to zaproszenie, by magia wkroczyła w nasz świat, wraz z całą sferą osobliwości i irracjonalności. Można nauczyć się zaklinania duchów przy pomocy magii rytualnej, ale co zrobić, kiedy to duchy przywołują nas? Spotkania z dziwnymi światłami, nieuchwytnymi postaciami, przytłaczającą obecnością czegoś niesamowitego - wszystkie one kojarzą się z czymś dzikim nawiedzającym nasze terytorium. Co mamy zrobić, kiedy magia puka do naszych drzwi?

Nie ma na to prostej odpowiedzi. Nikt nas tego nie nauczy. Musimy być samoukami i korzystać z rad bliźnich. Zaprawdę wkraczamy wtedy do Strefy Mroku, gdzie zamazują się granice pomiędzy

naszym życiem codziennym a tym, co uważamy za niebywałe. Co tak istotnego jest w tych doświadczeniach? Po pierwsze to, że są bardziej rzeczywiste niż nam to kiedykolwiek podpowiadał zdrowy rozsądek. Kiedykolwiek dzieje się coś naprawdę dziwnego, trzęsę się ze strachu i mam łzy w oczach. Cenię u siebie tę reakcję, ponieważ pozwala mi ona odgraniczyć to, co naprawdę dziwne, od wytworów mojej fantazji. Po drugie, wbrew temu, co się nam wydaje, podobne sytuacje przydarzają się wielu ludziom. Mag, przywołujący bóstwa, demony, duchy, żywiołaki, co tam jeszcze, jest przekonany, że wszystkie te istoty są na jego zawołanie, ponieważ są wytworem jego umysłu. To przekonanie rozpada się w gruzy, kiedy tylko zdarzy się, że jakiś duch nawiedzi go nieproszony, szczególnie, gdy nie będzie to odosobniony przypadek. Zazwyczaj zachowujemy się wtedy całkiem normalnie i dopiero po chwili przychodzi nam do głowy myśl „co jest do cholery!". Pewnego razu miałem gościa, który po wyjściu z łazienki oznajmił, że „coś" jest na podeście. Ruszony ciekawością poszedłem tam i zobaczyłem poruszający się cień o kształcie dwumetrowego człowieka. Cień ten wyraźnie nam się wymykał, kiedy mówić do niego. Mogliśmy jednak odnieść wrażenie, że jego odpowiedzi noszą w sobie obietnicę obdarzenia nas mocą. Nie potraktowaliśmy tego poważnie, kazaliśmy mu się wynieść. Dopiero po chwili do naszej świadomości dotarła niesamowitość zaistniałej sytuacji. Oto bowiem od razu zaakceptowaliśmy obecność tej istoty, a zarazem niedowierzaliśmy jej odpowiedziom, odprawiając ją wtedy, kiedy wydała się nam niewiarygodna.

Podobne sytuacje zdarzają się dość często osobom mającym do czynienia z niezapowiedzianymi intruzami. Na samym początku ludzie ci zachowują się tak, jak dyktuje to im sytuacja, by po chwili otrząsnąć się i zrozumieć jej niesamowitość. I rzeczywiście może to być szokujące. Kiedy ktoś pyta mnie „czy magia jest niebezpieczna?", przypomina mi się sytuacja, w jakiej znalazła się moja znajoma kilka lat temu. Dziewczyna ta zajmowała się rozwojem świadomości bogini i choć przechodziła fazę feministycznego upolitycznienia, wciąż nie mogła poradzić sobie z katolickim przywiązaniem do koncepcji grzechu Pewnego razu pożyczyłem jej chłopakowi „Hymn do Pana" Aleistera Crowleya, który znalazła i przeczytała w nocy. Hymn ten wywołał w niej mie-

szane uczucia wstrętu i podniecenia, właściwe dla wewnętrznego konfliktu przekonań. Przejęta i roztrzęsiona podeszła do regału... i oto nagle spadły z niego karty tarota. Jakże wielkie było jej zdumienie, kiedy ujrzała, że tuż przy jej nodze leżała zwrócona ku niej karta „Diabeł". W tej chwili, jak twierdziła, rozpadł się cały jej świat. Oczywiście, można powiedzieć, że była to manifestacja chaosu, czy też synchroniczność, ale oba te pojęcia niewiele znaczą. Liczy się tylko to, co się zdarzyło i to, że od tej pory nic nie było takie samo jak przedtem. Tak działa magia. Nie sądzę, że można poszukiwać tego rodzaju zdarzeń. One same się trafiają. Stąd właśnie bierze się określenie „strefa mroku". Przybysze z kosmosu nie pojawiają się wierzącym w nie osobom tylko ludziom obojętnym lub sceptykom. Wydaje się jednak, że pewne stany świadomości i percepcji bardziej temu sprzyjają, podczas gdy inne stanowią przeszkodę. Czasami na przykład przydatne jest wyczerpanie fizyczne, któremu towarzyszy stan podwyższonej gotowości. Z kolei zmęczenie umysłu sprawia, że tracimy wrażliwość na przejawy działalności intruzów z zewnątrz. Moim skromnym zdaniem, najodpowiedniejsza jest postawa „zdarzy się, co ma się zdarzyć". Przypomina ona doktrynę Austina Osmana Spare'a „Nic nie znaczy - Nie musi być". Warto się rozluźnić i nie oceniać tego, co się dzieje, tylko poddać się doświadczeniu. Kiedy więc ktoś pyta nas, czy wierzymy w duchy, a my odpowiadamy, że nie, nie oznacza to wcale, że nie mieliśmy z nimi do czynienia,a jedynie.że nie podzielamy powszechnych wyobrażeń na ich temat. Takie jest właśnie główne przesłanie magii chaosu. Nie trzeba wierzyć w przeszłe wcielenia, czakry, reinkarnacje ukrytych adeptów i plan astralny, aby być skutecznym magiem. Jeśli chcecie w to wierzyć, wasza sprawa. Nie musicie też wierzyć w jakąś istotę, by pojawiła się i poprosiła was o ogień. Ja sam kiedyś wierzyłem, że magia to coś jak psychologia w przebraniu, kiedy pewnej nocy zbudziłem się i zobaczyłem jakąś ciężką zjawę siedzącą na mej klatce piersiowej. Przyznaję, niemal sfajdałem się ze strachu! Kiedy teraz o tym wspominam, wydaje mi się, że leżałem tak niemal wieczność zanim zwizualizowatem pentagram i posłałem go w stronę zjawy, aby się rozpierzchła. Przez kilka dni byłem w szoku. Obecnie, mogę usłyszeć wiele interpretacji tego zdarzenia, ale jest dla mnie istotne tylko to, że dzięki niemu doceniłem rzeczywistość magii.

Rozdział 3



Jak zostać magiem?

3 • Jak zostać magiem?

Aby stać się magiem, potrzeba czasu, praktyki i doświadczenia. Nie wystarczy przeczytać paru książek, spróbować kilku ćwiczeń, rytuałów itd. Niestety zbyt łatwo nabieramy przekonania, że wszystko znajduje się w zasięgu naszej ręki. Kiedy Aleister Crowley napisał, że „magia jest dla WSZYSTKICH", niewielu ośmieliło się mu sprzeciwić. Wystarczy jednak przyjrzeć się życiu Crowleya, a przede wszystkim licznym jego współpracownikom, którzy chcieli być magami, a stali się łamagami, by uzmysłowić sobie, że magia nie jest dla wszystkich. Mag to osoba świadoma złożoności świata, w którym żyje. Dostrzega wyraźnie, że to, co ma być drogą na skróty, w rzeczywistości skrywa zawiłe ścieżki, głębię trudną do ogarnięcia. Taka osoba bezustannie przeciwstawia się wszystkiemu, co ogranicza jej możliwości adaptacji w świecie. Mag jest stale świadom swych wewnętrznych struktur oraz tego, co go otacza. Stara się zawsze poszerzać swoje możliwości działania, być cierpliwym, a jednocześnie świadomym tego, że czasami trzeba się posunąć za daleko. Pod pewnym względem magię można nazwać nauką o skrajnościach. Wiele osób pociąga w okultyzmie możliwość ucieczki od odpowiedzialności. Wielu pragnie szybko zdobyć moce magiczne, bez poświęcenia i świadomości konsekwencji swoich czynów. Ale tego rodzaju umiejętności nie można kupić na specjalnej promocji w supermarkecie. Magiczne „moce" są owocem osobistej dyscypliny; są rezultatem praktyki, studiów, posługiwania się konkretnymi teoriami i technikami w swoim życiu. To właśnie dzięki temu procesowi dokonuje się w nas zmiana. Wraz z mocą przychodzi poczucie odpowiedzialności. Jako pisarz jestem zobowiązany uświadomić was, że nikt jeszcze nie został magiem jedynie czytając książki. To prawda, że można się wiele nauczyć od innych osób, ale tylko wtedy, kiedy ich przemyślenia sprawdzi się w swoim życiu. W bezpiecznym świecie naszych głów nie trudno utwierdzać się w przekonaniu, że jesteśmy magami. Czasami pomagają nam w tym nasi znajomi. Stąd też sztuką jest być magiem w zupełnie nowym kontekście. Jedną z najpotężniejszych mocy do osiągnięcia przez maga jest pewien rodzaj równowagi wyrażający się pewnością siebie w każdej możliwej sytuacji. Moc tę szybko rozpoznają i doceniają inni magowie, ponieważ świadczy ona lepiej o danej osobie niż jej własne słowa.

W światku magicznym panuje spore zamieszanie w kwestii podziału na podstawową i zaawansowaną praktykę magiczną. Pierwszą utożsamia się z osobami początkującymi, natomiast drugą z tzw. adeptami. Niektórzy wydają się przekonani, że podstawowe techniki należy przerabiać przez pewien okres czasu, aby je potem porzucić na rzecz bardziej wyrafinowanych. Tymczasem w paradygmacie magii chaosu praktyki te uzyskują całkiem nowy status. Docenia się ich prostotę i skuteczność, a jeśli towarzyszy temu właściwe zrozumienie, można z nich korzystać przez całe życie.

Przygotowania do praktyki magicznej

Nauczenie się jakichkolwiek technik magicznych wymaga takiej samej praktyki, jak zdobycie umiejętności czytania, pisania, czy prowadzenia samochodu. Bywa to uciążliwe, szczególnie w naszych czasach, kiedy już przywykliśmy do idei „błyskawicznych" kursów, lekarstw i terapii.

Ale nie sposób zostać „magiem" podczas weekendowego warsztatu, podobnie jak w ciągu weekendu nie można zostać dobrym kierowcą. Nabranie umiejętności wymaga czasu, pracy i wewnętrznej dyscypliny. Ucząc się technik magicznych, poszerzamy zakres naszych codziennych umiejętności na obszary, z którymi wcześniej nie mieliśmy do czynienia. Wymaga to sporej determinacji i czasami wydaje się zbyteczne lub nie warte wysiłku, ponieważ korzyści z tego płynące objawiają się dopiero z upływem czasu.

Odnośnie praktyki istnieją dwa elementy godne rozważenia. Przede wszystkim, w ten sposób rozwija się nowe talenty stanowiące podstawę dla dalszego rozwoju. Nie ma większego sensu próbować „podróży astralnych", jeśli nie potrafi się usiedzieć w spokoju przez pięć minut lub utrzymać skupienie umysłu na danym obrazie. Praktyka wymaga dyscypliny, która sama w sobie jest potężnym magicznym sprzymierzeńcem. Wystarczy że będzie się uparcie robiło to, co się sobie przyrzekło, by rozwinąć zaufanie do swych mocy, stanowiące podstawowy warunek sukcesu.

Po drugie, zobowiązując się do regularnej praktyki, wypowiadamy wojnę największemu przeciwnikowi maga, jakim jest jego

własna inercja. Jeśli zdarza się nam mówić sobie, że „jesteśmy leniwi, nie potrafimy się skupić i niczego dokończyć", najlepszym sposobem na przezwyciężenie tych ograniczeń jest wzięcie się za regularną praktykę. Na początku sami się zdziwicie, jak dobrze wam wychodzi wykręcanie się od tego zadania, bo przecież milej jest wylegiwać się w łóżku niż wstać i medytować.

Zdarza się, że ograniczenia, które sami sobie narzucamy, zaczynają żyć własnym życiem. I nawet kiedy staramy się je pokonać, stawiają nam silny opór. Może być tak, że tylko najcięższe wyzwania są traktowane przez nas poważnie i dopiero wtedy, gdy podejmujemy się czegoś, co zagraża naszym wyuczonym schematom postępowania, pojawia się iskierka nadziei na jakąkolwiek zmianę. Patrząc na to z tej perspektywy, atrakcyjne wymówki, mające nas odciągnąć od praktyki, mogą stanowić dobrą wróżbę, ponieważ oznaczają, że nasze stare schematy czują się zagrożone. Jednak do prawdziwej zmiany wewnętrznej może dojść jedynie wtedy, gdy będzie się uporczywie do niej dążyło. To zaś wymaga determinacji, wytrwałości i zwyczajnej zawziętości - cech przydatnych dla każdego maga.

Dziennik magiczny

Dziennik magiczny sprzyja regularnej praktyce, jest naszym kronikarzem i spowiednikiem. Astronomowie często powiadają, że „jeśli coś nie było zapisane, to się nie wydarzyło" i warto posłuchać tej maksymy. Dobrze wyrobić sobie nawyk prowadzenia dziennika magicznego, w którym zapisuje się wszystkie ćwiczenia i techniki, pojawiające się podczas nich myśli, oraz wszystko, co uzna się za istotne. Po wielu latach można przeczytać te zapiski i nieźle się uśmiać, ale z drugiej strony może to być inspirujące, ponieważ idee magiczne pojawiają się często właśnie na skutek konfrontacji z tymi wczesnymi eksperymentami. Wielu magów wpada na jakiś pomysł, porzuca go i wraca do niego po latach, kiedy ma nań świeże spojrzenie. Podobnie jest z książkami. Można przeczytać książkę i nie mieć pojęcia, o co chodzi jej autorowi, by wrócić do niej po latach i w świetle nabytego doświadczenia odkryć jej głęboki sens. Warto też pamiętać o tym, że skoro wielu magów wypracowuje podczas swego życia własne syste-

my magiczne, nasz dziennik może być znakomitym dokumentem dla historyków!

Praktykę z dziennikiem magicznym należy zacząć od wyboru odpowiedniego materiału. Mogą to być kartki wkładane do skoroszytu, zeszyt, księga oprawiona w skórę lub dysk komputera. Zapisuje się w nim następujące informacje:

1. Opis naszej praktyki.
2. Czas jej trwania.
3. Jej umiejscowienie.
4. Towarzyszącą jej pogodę, fazę księżyca, koniunkcje astrologiczne (jeśli uznajemy je za znaczące dla naszej praktyki).
5. Stopień jej skuteczności.
6. Towarzyszące jej idee.
7. Dodatkowe komentarze.

Niektórzy nauczyciele magii utrzymują, że studenci powinni przedstawiać swe dzienniki do ich wglądu. I cokolwiek by się o tym nie myślało, warto prowadzić swój dziennik tak jakby miał być on przeznaczony do wglądu dla innych osób.

Czas

Regularna praktyka pochłania czas, czyli towar, którego raczej nie mamy w nadmiarze. Liczne poradniki magiczne zalecają, abyśmy regularnie odbywali praktyki o konkretnej porze dnia i nocy. To dobry pomysł, jeśli nasz styl życia pozwala na dokładne planowanie dnia. W przeciwnym razie staje się to niemożliwe. Dlatego układając swój rozkład praktyk magicznych, należy zawsze mieć na względzie realną ilość czasu, który możemy na nie poświęcić. Więc jeśli wiemy, że nie jesteśmy w stanie codziennie przerabiać solidnej dawki ćwiczeń, ułóżmy sobie plan realistyczny. Z własnego doświadczenia wiem, że o wiele lepiej odbywać częste krótkie praktyki, niż od czasu do czasu poświęcać się długiemu treningowi. Codzienna dawka pięciominutowej medytacji lepiej działa, niż pół godziny co trzy tygodnie. Tak samo łatwiej jest zacząć od krótkich sesji danego ćwiczenia i stopniowo je wydłużać za każdym kolejnym podejściem, niż napinać się i wytężać, by od razu jak najdłużej trwały. Nie ma sensu biegać zanim

nie nauczyło się chodzić, szczególnie wtedy, gdy dotyczy to praktyki magicznej, podczas której łatwo upaść na twarz.

Przerwy w praktyce

Należy tu wspomnieć o tym, że często przydarzają się momenty „przeładowania" praktyką. Trzeba na nie uważać, ponieważ ożą popadnięciem w bezwład. W takim przypadku najlepiej jest zrobić przerwę od czynnej praktyki magicznej. Jest to szczególnie totne, gdy zauważa się, że czyta się dużo książek na temat magii, ecz nie przyswaja się ich treści. Tymczasem zrobienie sobie przerwy d czynnej praktyki magicznej może być samo w sobie niezłym działaniem magicznym. Ustalcie okres, w którym nie będziecie niczego -raktykowali za wyjątkiem codziennej medytacji. Paradoksalnie, iże to okazać się trudne, jeśli bardzo zależy wam na staniu się mali. Jednak kiedy złapiecie głębszy oddech, wrócicie do praktyki ze wieżym zapałem.

Fazy nauki

Ucząc się czegoś nowego, przechodzimy przez trzy fazy war-"e wspomnienia. Kiedy zaczynamy nową praktykę, towarzyszy temu 'elki zapał. Jej rezultaty przynoszą nam pożytek i ogólnie mamy obre samopoczucie. Z czasem pojawia się jednak rutyna i znużenie, raktyka zaczyna nas nudzić. Wtedy to właśnie nabierają mocy wszel-e wymówki pozwalające nam uciec od praktyki. Podobnie jak to się ieje na długich studiach, mamy poczucie noszenia balastu, którego cięlibyśmy się pozbyć. W istocie wiele osób porzuca w tym momencie praktykę magiczną, ponieważ ma poczucie, że więcej ona zabiera aniżeli daje. Warto wtedy zacisnąć zęby i nie poddawać się, ponieważ *zn* zły okres nie powinien trwać długo (choć czasami można mieć lżenie, że trwa wieczność). Jeżeli jednak przezwyciężymy ten natrój zrezygnowania, może się okazać, że to, co wydawało się nam bez °nsu, jest ważkie i pożyteczne. Tak samo jest z każdą nauką, na początku ciekawą i frapującą, potem zaś nużącą, która ostatecznie przyodzi nam bez wysiłku. Dzięki temu procesowi można nauczyć się iększości umiejętności magicznych, od medytacji po jasnowidzenie.

Samoocena

Celem samooceny jest właściwe oszacowanie swego rozwoju. Bywa z tym ciężko, szczególnie w przypadku praktyki magicznej z jej rozbudowanym systemem niejasnych pojęć i odpowiedników. Pokaźną część niektórych systemów magicznych stanowi symboliczna sieć odniesień, na podstawie której student może stwierdzić, na jakim poziomie rozwoju kiedyś się znajdował, gdzie obecnie przebywa i dokąd zmierza. Jak udowodnię w następnym podrozdziale poświęconym „niebezpieczeństwom magicznych", magowie nazbyt chętnie przypisują sobie wielkie osiągnięcia i równie często nie doceniają tego, co już osiągnęli. Dziennik magiczny może temu zapobiec. Kiedy wydaje się wam, że nie osiągnęliście żadnego postępu, wystarczy byście przejrzeli swój dziennik, aby uchwycić różnicę między sobą z przeszłości a sobą w danej chwili. Umiejętność samooceny jest istotnym, choć często pomijanym elementem rozwoju magicznego. Niektórzy studenci zwracają się do guru, aby im powiedział „gdzie się znajdują", co może rodzić dodatkowe problemy, szczególnie gdy pytanie wynika z chęci zrzucenia z siebie odpowiedzialności, a guru, co często się zdarza, rości sobie pretensje do bycia wszechwiedzącym. Należy jednak pamiętać o tym, że nikt tak dobrze nas nie zna jak my sami. Warto więc zagryźć zęby i obiektywnie przyznać, w czym jesteśmy „do przodu", a w czym „do tyłu". Można w tym celu podzielić kartkę na dwie połówki, aby wypisać nasze wady i zalety. Można też napisać, co chciałoby się w sobie zmienić oraz w czym była nam pomocna magia. Podczas misteriów eleuzyjskich inicjowany otrzymywał przykazanie: „Poznaj siebie samego". Posiada ono wciąż aktualne znaczenie dla magów żyjących we współczesnym świecie.

Czy magia jest niebezpieczna?

Choć rzadko się o tym mówi, na magów czyhają pewne pułapki i nawet najlepsi w nie wpadają. Oto niektóre z nich:

Odizolowanie

Izolacja to stan poprzedzający szaleństwo, a jednak większość ksiąg magicznych dotyczy magów praktykującym w pojedynkę. Chociaż magowie zazwyczaj są indywidualistami, warto pamiętać, że

jesteśmy też istotami społecznymi i rzadko rozwijamy się w izolacji. Stąd główny powód istnienia grup i zakonów magicznych oraz rozmaitych warsztatów. I nawet jeśli nie każdy lubi pracować w grupie, zawsze dobrze mieć kogoś, z kim będzie można przedyskutować swoje idee, problemy i uczucia. Ten ktoś nie musi wcale podzielać naszych zapatrywań, wystarczy by chciał nas wysłuchać. Magia nie polega na ukrywaniu się przed światem, ale na skutecznym działaniu. Dlatego jeśli nie potrafimy przekazać innym, co się z nami dzieje ani nie jesteśmy otwarci na ich uwagi, oznacza to, że możemy prędzej wpaść w kolejne, czyhające na nas pułapki.

Magoba

Niektóre książki na temat magii sugerują, że mag to ktoś, kto potrafi zrobić niemal wszystko, od przekroczenia otchłani w ciągu nocy po zarządzanie pokaźnymi finansami. Magoba to syndrom chorobowy dotykający tych, którzy wbrew opiniom innych są przekonani, że osiągnęli podniosły stan i zazwyczaj zachowują się jak dupki. Magom bardzo łatwo przychodzi myślenie o sobie jako czymś najlepszym, co spotkało ludzkość od czasu wprowadzenia na rynek „krojonego chleba". Towarzyszy temu przekonanie, że inni powinni traktować ich jako kogoś niezwykłego. Niestety, chorujący na magobę są zwykle postrzegani jako ludzie godni pożałowania, czy wręcz pogardy. Bywają obiektem pośmiewiska albo kimś, kogo omija się za wszelką cenę. W zasadzie nikt nie podziela ich przekonania na temat własnej wyjątkowości, a ich zachowanie zazwyczaj odstręcza inne osoby od praktykowania magii. Tym, co ich naprawdę wyróżnia, jest usilna chęć stania się guru, by znaleźć chłonną publikę gotową utwierdzić ich w przekonaniu na temat ich wyjątkowości, wbrew temu, czego dotychczas doświadczyli. A ponieważ trudno im zaakceptować, że ktoś może znajdować się na ich poziomie „iluminacji", nie potrafią rozwinąć mocy empatii, komunikacji i umiejętności społecznych niezbędnych do tego, by być dobrym nauczycielem. Krótko mówiąc, jeśli masz poczucie, że jesteś kimś cudownym, a nikt się z tym nie zgadza, ^jwyższy czas, by przyjrzeć się sobie uważnie.

Obsesja

Obsesja to zagrożenie, które czyha nie tylko na ludzi praktykujących magię. Może dotyczyć wszystkiego, od seksu po obserwowanie przejeżdżających pociągów, a tym, co ją cechuje, jest niemożność rozmawiania na inny temat. Obsesja na punkcie magii zdarza się całkiem często. Sam ją przerabiałem. Zanudza się wtedy innych swoimi opowieściami, nie zważając na to, czy kogokolwiek to interesuje. A kiedy rozmowa schodzi na temat nie dotyczący magii, odczuwa się pewien rodzaj dyskomfortu.

Czasami obsesji towarzyszy „złowieszcze" zachowanie, kiedy to pracuje się nad swym wizerunkiem „outsidera" i patrzy innym wyzywająco w oczy. Najczęściej jest to przykrywka dla braku umiejętności społecznych i dręczącego poczucia niższości.

Kosmiczna tragedia

Bywa i tak, że osoby rozpoczynające praktykę magiczną czują wewnętrzną presję porządkowania świata, nadawania mu swojej miary. Ludzie ci łakną szybkiego oświecenia, po którym, jak im się zdaję, będą mogli decydować o losach świata. I tak oto nagle wszystko jawi się im jakby posiadało magiczne znaczenie. W ten sposób czyjeś lęki, smutki i problemy przyjmują kosmiczny rozmiar i nie ma już mowy o kłopotach osobistych, lecz o wielkiej inicjacji, która staje się naszym udziałem, inicjacji, która, rzecz jasna, posiada centralne znaczenie dla losów ludzkości i której nikt poza nami nie rozumie.

Paranoja

Zadziwiające jak łatwo przychodzi nam w pojedynkę lub w grupie wytworzenie nastroju paranoi magicznej, prowadzącej do sytuacji, w której łatwo może się zdarzyć coś „dziwnego", co oczywiście jest traktowane jako dowód na istnienie ataku magicznego. I co się wtedy dzieje? Rzecz jasna, zaczynamy rozglądać się za „wrogami". Ach, powiecie pewnie, że ataki magiczne naprawdę się zdarzają. Pewnie i tak, ale w dziewięciu na dziesięć przypadków wystarczy spojrzeć w lustro, by znaleźć źródło „złych wibracji". W ciągu minionych piętnastu lat udało mi się wykryć zaledwie trzy ataki magiczne (co jest dziwne, zważywszy na mój talent denerwowania ludzi), którym potrafiłem zaradzić zawczasu. Zdarzyło mi się jednak spotkać olbrzymią ilość okultystów przekonanych, że mają na pieńku z satanistami, czarną lożą, magami chaosu itp.

Gnostyckie wypalenie

Gnostyckie wypalenie zachodzi w wypadku „przepracowania" magicznego. Dotyka ono zazwyczaj tych osób, które w krótkim okresie czasu odprawiły zbyt wiele rytuałów albo nie „ugruntowały się" po długiej, ciężkiej praktyce. Niektórzy powiadają, że „dobrym" magom coś takiego się nie zdarza. Moim skromnym zdaniem takie niebezpieczeństwo czyha właśnie na „dobrych" magów, którym łatwo zdarzają się dziwne stany świadomości, dziwne sensacje cielesne i pozostałe osobliwości. Najlepiej w takiej sytuacji zrobić sobie przerwę, zrelaksować się i otoczyć przyjaciółmi.

Tam, gdzie jest to możliwe, magia chaosu posługuje się prostymi wyjaśnieniami technik magicznych, odnosząc je do praktyki życia codziennego. Wiarę w takie sprawy jak czakry, plan astralny, karma, reinkarnacja, aury, energie magiczne i moce kosmiczne traktuje jak kwestię gustu i pozostawia ją do wyboru każdemu adeptowi. Nie trzeba wierzyć w cokolwiek z powyższego, aby być skutecznym magiem. Magia nie ma być oderwana od życia. Nie wykonuje się jej za zamkniętymi drzwiami, z dala od codziennych spraw i obowiązków. Wręcz przeciwnie, jest ona sposobem życia, tego, jak doświadczamy i kreujemy rzeczywistość.

Lektura niektórych podręczników magicznych może pozostawiać wrażenie, że stajemy się magami wtedy, gdy eksperymentujemy z jakimiś ćwiczeniami praktycznymi, przyjmujemy jakieś wierzenia i uczymy się specjalistycznego słownictwa umożliwiającego nam komunikację z innymi magami. W tym momencie chcę zadać pytanie: „co sprawia, że ktoś jest dobrym magiem?" Jak już wspomniałem, nie wystarcza do tego ubranie się w czarną szatę, rzucanie zaklęć, inwokowanie bogów i posługiwanie się dziwną terminologią, którą potrafią zrozumieć tylko pozostali „wtajemniczeni". Z perspektywy magii chaosu, bycie dobrym magiem oznacza skuteczność i zdolność adaptacji w jak najszerszym spektrum sytuacji. Aby nieco rozwinąć tę myśl, pozwolę sobie wymienić pięć cech charakteryzujących skutecznego maga.

Cechy chaosu

Cechami, które wyróżniają skutecznego maga, są: pewność siebie, poczucie honoru, uważność, zorganizowanie i wrażliwość. Nie dotyczą one jedynie magii, ale życia jako całości.

Pewność siebie

Pewność siebie to cecha zwykle kojarzona z magami. Cóż ona oznacza? Możemy posiadać tę pewność lub może nam jej brakować. Zbyt wielka pewność siebie uchodzi wszakże za niestosowną, ponieważ uznaje się, że należy dbać o umiar. Dla celów tej książki pozwolę sobie określić pewność siebie mianem umiejętności - umiejętności bycia zrelaksowanym w chwili obecnej. Osoba, której brakuje tej pewności, nie wypuszcza się poza wypracowany przez siebie obszar działania. Boi się możliwych konsekwencji wiążących się z penetrowaniem nowego terenu, niezależnie od tego, czy są to rzeczy urojone, czy wywiedzione na podstawie dawnych doświadczeń. Z kolei osoba, która jest zbyt pewna siebie, może łatwo przepaść z kretesem, ponieważ zaślepiona myślą o swym przyszłym sukcesie ma zamazany obraz teraźniejszości. Jeżeli jest się zrelaksowanym w chwili obecnej, nie buduje się przyszłych perspektyw ani nie jest się ograniczonym przez swe poprzednie doświadczenia. Dodam jeszcze, że kiedy mówię o umiejętności relaksacji, mam na myśli bycie świadomym tego, co się w danej chwili dzieje, bez nakładania na teraźniejszość sztywnych schematów związanych z przeszłością lub przyszłością.

Pewność siebie zależy też od sytuacji. Powiada się, że śmiałość zdobywa się wraz z praktyką. Można śmiało odprawiać skomplikowany rytuał w zaciszu domowego ogniska, co wcale nie znaczy, że z równą łatwością przyjdzie nam to przed trzystuosobowa publicznością, Ludzie zazwyczaj czują się pewnie na swoim poletku, przestają, gdy wkraczają na nowe, nieznane terytoria. Dotyczy to w szczególności magii, która już z definicji stanowi poruszanie się po nieznanym terytorium. Nieraz zdarzało mi się zauważyć, jak ludzie doskonale sprawdzeni w wybranych przez siebie, wąskich specjalizacjach, nagle tracili pewność siebie w konfrontacji z przejawami magii. Tymczasem, kiedy brakuje nam pewności siebie, stajemy się spięci i łatwo popełniamy błędy. Z punktu widzenia warunkowania społecznego, nic gorszego

nie może nam się trafić. Od najmłodszego uczy się nas, że popełnianie błędów jest czymś złym i jeśli już coś robimy, musimy być w tym ekspertami. Popełnianie błędów ma stanowić uszczerbek dla naszego wizerunku i poważnie szkodzić naszemu ego.

Jest to potencjalnie niebezpieczna pułapka. Dlatego wiele zagmatwanych teorii magicznych broni się jak może przed jakimikolwiek próbami ich analizowania. I rzeczywiście, bardzo trudno zniszczyć taki mem, za którym stoi osoba o dużym autorytecie. Stąd właśnie bierze się popularność rozmaitych guru oferujących bezpieczne systemy wierzeń, w których mogą się odnaleźć osoby poszukujące innych wymiarów rzeczywistości, a jednocześnie bojące się posunąć za daleko. Warto też zauważyć, że skuteczność magii w dużej mierze opiera się na pewności siebie. Kiedy ludzie nie mają wewnętrznego przekonania co do jej skuteczności, próbują tuszować jej niepowodzenia dyskursami na temat złej karmy, ataków parapsychicznych itp. Tymczasem jednym z głównych wyznaczników pewności siebie jest pogodzenie się z chaotyczną naturą świata. Zbyt często nie potrafimy się z tym pogodzić i udajemy przed sobą, że świat ma charakter liniowy. Zachowujemy się w taki sposób, jakby wszystko miało się układać zgodnie z naszymi oczekiwaniami. A kiedy nadchodzi kryzys, wszystko co stłumione nagle zalewa świadomość falą emocji, wspomnień i fantazji, prowokując wewnętrzny dialog oraz walkę o supremację pomiędzy różnymi wyuczonymi wzorami zachowań. Zdarza się to zazwyczaj w nowych sytuacjach, które wywołują w nas niepokój z racji swej nieprzystawalności do tego, do czego już przywykliśmy. Jest nam niezwykle trudno zachować pewność siebie, czyli zrelaksować się i nie poddawać się lękom i wątpliwościom, gdy mamy do czynienia z nagromadzeniem nieznanych nam możliwości. A przecież wystarczy potraktować je jak „nowe wyzwanie", a nie „problem", by zamiast niepokoju towarzyszyło nam podniecenie. To uczucie fascynacji nowością sprawia, że nie przejmujemy się demonami naszego ego, ponieważ cała nasza uwaga skupia się na otoczeniu.

Reasumując, ludzie posiadają skłonność do traktowania każdej nowej, nieznanej sytuacji jako trudnej i niebezpiecznej. Starają się unikać, co w rezultacie wywołuje w nich niepokój sprawiający, że

każda nowa sytuacje staje się rzeczywiście uciążliwa. Funkcjonuje tu zasada samospełniającej się przepowiedni. Dlatego też lepiej uznawać każdą taką sytuację za fascynujące nowe wyzwanie i poświęcić mu uwagę, zamiast skupiać się na własnych obsesjach.

Pewność siebie jest zaraźliwa. Można ją przekazywać innym ludziom. W otoczeniu charyzmatycznych osób od razu czujemy się pewniej. I jest to zjawisko bardzo istotne dla skutecznego oddziaływania grupowych praktyk magicznych.

Jak już wspomniałem, pewność siebie to cecha, której fundamentem jest umiejętność relaksacji, ponieważ poszerza ona skalę odczuwania subtelnych elementów otoczenia. Dzięki relaksacji nie czujemy „żądzy rezultatu", czyli nie snujemy fantazji na temat tego, jakby to było dobrze, gdybyśmy mogli osiągnąć to i owo. To właśnie „żądza rezultatu" wywołuje w grupach powszechny niepokój, tremę i rozkojarzenie. Mag potrafiący przekazywać innym swoje uczucie pewności działa jak tarcza ochronna grupy, broniąca ją przed wszelkimi niekorzystnymi wpływami. Zrozumienie na czym polega ta umiejętność to podstawa skutecznej praktyki magicznej.

Kluczowe dla rozwijania pewności siebie jest umiejętne przygotowanie do praktyki magicznej. Nie wystarczy otworzyć się na chaos wrażeń, trzeba jeszcze zapoznać się z materiałem i opracować różne strategie działania. Jak pokazują badania Amerykańskiego Departamentu Obrony, odpowiednie przygotowanie strategii działania odgrywa decydującą rolę w zmniejszaniu uczucia niepokoju, jakie towarzyszy obcowaniu z nową sytuacją. Warto zatem odgrywać „scenki rodzajowe", swego rodzaju „próby generalne", zanim przystąpi się do konfrontacji z nową sytuacją. Należy wszakże pamiętać, że nie wystarczy podchodzić ze śmiałością do praktyki magicznej. Rzecz w tym, aby pewność siebie towarzyszyła nam również w normalnych sytuacjach życia codziennego.

Skutkiem ubocznym rozwinięcia w sobie tej cechy jest neofilia, czyli zamiłowanie do nowych idei i pomysłów. Ogólnie rzecz biorąc, ludzie posiadający pewność siebie nie czują przymusu obrony wyznawanych przez siebie przekonań. Dlatego dobry mag jest zrelaksowany i otwarty na nowe pomysły. Natomiast cechą osób, którym tej umiejętności brakuje, jest fanatyzm i potrzeba nawracania innych.

Honor

Większość quasi-religijnych bądź transcendentalnych systemów magicznych charakteryzuje zewnętrzny kod etyczny, którego mają przestrzegać ich adepci. Zwykle jest on zapisany w jakiejś „świętej księdze" i nie przestrzegany. Już choćby z tego względu lepiej posiadać własny, wewnętrzny kod moralny, ponieważ, jakby to paradoksalnie nie brzmiało z ust maga chaosu, moim zdaniem osobisty kodeks honorowy sprzyja rozwojowi mocy magicznych. W ciągu wielu lat swej praktyki magicznej wypracowałem własny kodeks honorowy, którego zamierzam przestrzegać, chyba że znajdę się w sytuacji każącej mi go zrewidować. Ponadto, kiedy jest się postrzeganym jako osoba honorowa, automatycznie zyskuje się respekt i poważanie, dzięki czemu można mieć większy wpływ na otoczenie, a więc pośrednio rozwijać moc swojej magii. Poczucie honoru wpływa na nasze postępowanie, a to głównie przez pryzmat naszych czynów, a nie słów i postaw, jesteśmy postrzegani. Idee wedle których żyjemy stają się fundamentem naszego psychokosmosu. Warto też pamiętać, że słowa posiadają moc. Jeśli więc wierzycie, że swoim słowem potraficie podporządkowywać innych swej woli, oznacza to, że sami powinniście traktować je poważnie.

Punkty honoru

Wasze słowo zobowiązuje. Starajcie się unikać sytuacji, w których można zakwestionować waszą uczciwość. Pamiętajcie o tym, że inni ludzie, szczególnie magowie, uważnie się wam przyglądają. Wypracowanie reputacji może zająć lata. Można ją zepsuć w jeden wieczór.

Jeżeli coś powiedziałem, postaram się dotrzymać słowa.
Jeżeli mówię, że coś zrobię, uczynię to.
Jeżeli złożyłem obietnicę, dotrzymam jej.

Kiedy zobowiązujecie się do czegoś, musicie dotrzymywać słowa. Ludzie wierzą jedynie tym osobom, na których można polegać. A im bardziej nam ufają, tym potężniejszymi stajemy się magami. Nie powinniśmy też unikać przyznania się do niemożności zrobienia czegoś, ponieważ w ten sposób pokazujemy swoją klasę. Szczególnie dotyczy to działań magicznych na prośbę innych.

Rozwiązywanie problemów. Problemy należy rozwiązywać od ʳazu, albowiem im później się za to zabieramy, tym mniejsze mamy

szanse na powodzenie. Jeśli dotyczą one innej osoby i nie potrafimy się z nimi uporać, należy jak najszybciej skontaktować się z tą osobą. Nie ma nic gorszego niż odwlekanie spraw do załatwienia.

Przyznawanie się do błędów. Zawsze lepiej jest dobrowolnie przyznać się do pomyłki niż ją tuszować. W ten sposób można nawet zwiększyć swoją wiarygodność, oczywiście pod warunkiem gotowości do zmian.

Wszystkie te punkty dotyczą stosunków z innymi ludźmi. Z perspektywy magii chaosu umiejętność obcowania z ludźmi w szerokim spektrum sytuacji stanowi wyznacznik skuteczności maga. Nie mniej istotne jest to, że honorowe traktowanie innych ludzi to podstawa do honorowego traktowania samego siebie.

Uważność

Niektóre sytuacje bywają bardziej skomplikowane, niż bylibyśmy skłonni to przyznać. Dlatego warto zwracać uwagę na to, co dzieje się wokół was. Zbytnia pewność siebie jest równie niedobra, co bycie sztywnym. Wystrzegajcie się więc wszystkiego, co ogranicza waszą bystrość. Przydatna jest do tego praktyka odwarunkowania, dzięki której można nauczyć się odróżniania świata takiego, jakim jest, od świata takiego, jakim chcielibyśmy go widzieć. Dobrym tego przykładem jest „komunikacja zwrotna".

Kiedy mówimy do kogoś w jakimś konkretnym celu, na przykład chcemy go przekonać do kupna czegoś, w sposób oczywisty musimy zwracać uwagę na jego reakcje na nasze słowa. Może być to reakcja werbalna (poprzez słowa lub tembr głosu) lub pozawerbalna (wyraz twarzy, język ciała itp.). Jeżeli chcemy być skuteczni, musimy nauczyć się właściwej oceny tych reakcji i na jej podstawie modyfikować swoją strategię działania. Tak jednak rzadko się zdarza, ponieważ zazwyczaj mamy rozproszoną uwagę z racji przesadnej lub zbyt małej pewności siebie. Innymi słowy, jesteśmy przekonani, że w danej sytuacji osiągniemy sukces lub porażkę i nie dopuszczamy do siebie tych sygnałów, które mogłyby wpłynąć na zmianę naszego przekonania. Zdarza się też, że ten, kto mówi, wkłada tyle energii w myślenie o tym, co mówi, że już mu jej nie starcza do obserwowania reakcji słuchaczy.

W tym kontekście warto omówić kwestię intuicji jako podosłej formy uważności. Intuicję często uważa się za tajemniczy „szósty zmysł" w jakimś stopniu związany z mocami parapsychicznymi i tym podobnymi. Tymczasem ma ona więcej wspólnego z kształtowaniem naszego wzorca poznawczego w procesie wnioskowania, aniżeli ze zjawiskami paranormalnymi. Z jednej strony dotyczy umiejętności podejmowania decyzji bez przechodzenia przez szereg świadomych logicznych dedukcji, z drugiej zaś strony oznacza umiejętność wyciągania wniosków natury ogólnej na podstawie bardzo subtelnych bodźców zmysłowych. Co ciekawe, intuicja zazwyczaj działa wtedy, gdy nie jesteśmy jej świadomi - w stanach relaksu i zapomnienia. Wyzwala ją również kontekst sytuacyjny. I tak na przykład, gdy pracowałem jako psychoterapeuta na oddziale psychiatrycznym, zdarzało mi się diagnozować pacjentów bez uprzedniego zapoznawania się z historią ich choroby. W ośmiu przypadkach na dziesięć moje diagnozy były trafne. Kilka lat później zacząłem prowadzić seminaria poświęcone treningowi magicznemu i okazało się, że całkiem łatwo przychodziło mi rozpoznawanie, którzy z uczestników moich zajęć rzeczywiście popadali w stany transowe, a którzy zwyczajnie je symulowali. W obu przypadkach wiedziałem, czemu mam się przyglądać i nie musiałem przechodzić przez skomplikowany proces logiczny, aby dojść do konkretnych wniosków.

Uważność, podobnie jak pewność siebie, może być traktowana jako szczególny rodzaj umiejętności. Wykształca się ją dzięki uświadamianiu sobie tego, co dzieje się w naszym otoczeniu, przy jednoczesnym zachowaniu dystansu i rozluźnieniu. Ważne by w ostatecznym rozrachunku umieć akceptować wszystkie pojawiające się w naszej głowie wrażenia bez lgnięcia do nich ani bojaźliwego ich unikania. O skuteczności magii decyduje nie tylko zwracanie uwagi na to, co się dzieje w otoczeniu, ale i uświadamianie sobie własnych emocji, kompleksów, pragnień, przyzwyczajeń i dialogów wewnętrznych.

Organizacja

Współcześnie mówi się o magii, że jest to „organizacja wyobraźni". Jeśli chcemy być skuteczni w świecie, to niezależnie od tego, °o robimy, musimy być zorganizowani. Zabierając się za pisanie tej

książki, naszkicowałem sobie plan wątków tematycznych do poruszenia. W podobny sposób przystępuję do każdego rytuału. Jak już wspomniałem, w magii istnieje wyraźna skłonność do tworzenia systemów. I tak mamy do czynienia z rozmaitymi wariantami kabały, wiccanizmu, szamanizmu, satanizmu itp. W wielu tych systemach występują modele symbolicznego porządkowania i przedstawiania świata. Niektóre z nich są bardzo abstrakcyjne, jak zachodnia kabała, inne odwołują się do doświadczeń życia codziennego. Ogólnie rzecz biorąc, posługujemy się tymi modelami do strukturyzowania, interpretowania i oceniania doświadczeń magicznych. Magia chaosu jest często krytykowana przez zwolenników tych systemów za nieuporządkowane podejście do praktyki magicznej. Wynika to z błędnego utożsamiania chaosu z bałaganem, ponieważ wbrew obiegowym sądom paradygmat chaosu nie oznacza przystępowania do magii na łapu-capu, a jedynie odejście od sztywnych schematów zachowań i gotowość do szybkiego działania.

Czy organizowanie się jest umiejętnością? Bez wątpienia, ponieważ zdobywa się ją wraz z doświadczeniem. Wymaga ona wszakże dwóch innych cech: relaksacji i uważności. Kiedy będziecie traktowali umiejętność organizowania się jako istotny element waszego kodeksu honorowego, inni będą postrzegać was jako osoby kompetentne i skuteczne, co jeszcze bardziej rozwinie waszą skuteczność. Rzecz jasna, mamy tu do czynienia z szeregiem sprzężeń zwrotnych, ponieważ im bardziej jesteśmy zorganizowani, tym łatwiej przychodzi nam podejmowanie zadań ze swobodą, co w rezultacie daje większą pewność siebie. Umiejętność porządkowania swoich myśli, rozpoznawania najważniejszych elementów danej sytuacji stanowi klucz do sukcesu w magii praktycznej.

Poszukiwanie doskonałości. Można powiedzieć, że pod pewnym względem doskonalenie się stanowi samo sedno bycia magiem, ponieważ mag to ktoś stale zaangażowany. Mag nigdy nie osiąga pułapu samozadowolenia, zawsze chce czegoś więcej. Mistrzostwo polega na tym, że jest się dobrym w wielu dziedzinach. A im więcej praktykuje się magii, tym więcej wie się o sobie i o świecie. Dlatego warto pamiętać o tym, by być jak najlepszym w tym, co się robi i nigdy nie spocząć na laurach.

Erudycja. Kiedy się chce kogoś uczyć, prowadzić, inspirować, nie wystarczy sama wiedza, potrzebne jest zaufanie do swych możliwości. Godne przytoczenia są tutaj słowa Roberta Antona Wilsona, który mówi, że „specjalizacja jest dobra dla insektów". Potężni magowie posiadają szeroki wachlarz zainteresowań i nie trzymają się kurczowo żadnego z nich. Ponadto, wiedza w danej dziedzinie rzadko kiedy wystarcza, jeśli nie potrafi być umiejętnie wyrażona.

Wrażliwość

Wrażliwość nie oznacza słabości. Nie mam tutaj na myśli takiej cechy, która sprawia, że pod wpływem złośliwej uwagi kurczymy się i na kilka tygodni wycofujemy z działalności. Mówię o szerokim spektrum umiejętności, do których należą: umiejętność dokonywania wyboru, bycia taktownym, opiekuńczym i współczującym. Wrażliwość wiąże się ze świadomością potrzeb i uczuć innych ludzi. Czasami wznosi się na poziom percepcji utożsamianej z mocami parapsychicznymi. Najważniejsze jednak, że można się jej nauczyć. Wystarczy zacząć od prostej umiejętności słuchania innych ludzi. Niezmiernie przydatna jest uważność, ale wrażliwość to nie tylko świadomość subtelnych niuansów danej sytuacji, to również umiejętność odpowiedniego reagowania na nie - z taktem, wyczuciem i inteligencją. Widzimy tu jak na dłoni istotę zależności między „ja" i „innym". Zazwyczaj nasz własny wizerunek tak bardzo nas absorbuje, że nie jesteśmy w stanie zwracać uwagi na innych, nie mówiąc już o ich uczuciach. Nie sposób odgadnąć czyichś uczuć, kiedy przez cały czas koncentruje się na tym, co inni mogą o nas pomyśleć. Tego rodzaju myślenie upośledza nasze reakcje. Wrażliwym można być tylko wtedy, kiedy jest się rozluźnionym, a także wyczulonym na złożoność sytuacji. O to drugie trudno w dzisiejszych czasach, w których istnieje tendencja do upraszczania sytuacji tak, by pasowały do naszych oczekiwań. I tak na przykład jesteśmy skłonni myśleć, że ludzie o podobnych zainteresowaniach są do nas podobni też pod innym względem. Nie trzeba co prawda głębokiego namysłu, aby zrozumieć, że to nieprawda, niemniej w potocznym doświadczeniu wiedza ta jakoś nam umyka. Ponownie wiąże się to z zależnością między „ja" i „innym". Kiedy jesteśmy zrelaksowani i pewni siebie, łatwiej przychodzi nam rozpoznanie cech swego roz-

mówcy. Wrażliwość przydaje się wszędzie tam, gdzie istnieje coś poza naszym wewnętrznym dialogiem, gdzie istnieją ludzie, zwierzęta, ekosystemy, duchy. Dlatego można powiedzieć z przekąsem, że w naturze szansę na przetrwanie mają tylko najwrażliwsi.

Istnieje prosty sposób na rozwijanie wrażliwości. Polega on na wzmacnianiu poczucia zagrożenia. Każdy, kto chociaż raz przebywał w niebezpiecznej okolicy, zrozumie o co mi chodzi. Często zdarza nam się czuć, że coś złego wisi w powietrzu, chociaż nie mamy do tego racjonalnych przesłanek. Z własnego doświadczenia wiem, że ignorowanie takich podszeptów intuicji jest błędem. Dotyczy to również kontaktów z ludźmi, choć są one bardziej skomplikowane. Oczywiście, trudno o racjonalne wytłumaczenie sytuacji, podczas której spotykamy kogoś i mamy wrażenie, że zaczną się kłopoty, ale zwykle nasze przeczucia się sprawdzają. Mają one w sobie coś z przepowiedni, bo choć jeszcze nie widać niebezpieczeństwa, to jednak coś czai się w tle. Jeśli im zaufamy, mamy spore szanse na rozwinięcie takiej wrażliwości, która umożliwi nam przewidywanie przyszłości. Czasami dar ten może nawet uratować nam życie. Przytoczę tu przykład mojego znajomego, który pewnego razu jechał autobusem z dziewczyną, lecz kierowany dziwnym przeczuciem, zamiast wysiąść na swym przystanku, wysiadł na następnym. I całe szczęście, bo w drodze powrotnej okazało się, że w tamtym miejscu zderzyły się dwa samochody i gdyby wysiadł z autobusu, najpewniej zginąłby w wypadku.

Rozdział 4



Kolejna dziura w murze

Motywem przewodnim współczesnych nurtów magicznych jest zainteresowanie technikami zmieniającymi percepcję i nawyki, co w rezultacie ma prowadzić do poszerzenia ludzkich możliwości. W tym celu niezbędne jest wypracowanie podstawowych umiejętności wedle starego porzekadła „nie próbuj biegać, zanim nie nauczysz się chodzić". Na przykład trzeba opanować umiejętność siedzenia w spokoju, zanim przejdzie się do wyższych form medytacji.

Wiele podstawowych praktyk magicznych sprawia wrażenie nudnych i banalnych, bo dla przeciętnego człowieka aktywność jest bardziej pociągająca niż spoczywanie w spokoju. Jednakże w tym szaleństwie jest metoda, ponieważ to ta sama nuda sprawia, że poszerzamy granice tego, co uznajemy za dostępną nam rzeczywistość. Stawiamy wyzwanie naszemu oporowi wobec zmian i wiercimy dziurę w fasadzie dominującej rzeczywistości.

D.R.U.T.

Nie trzeba wiele wysiłku by zostać magiem. I w tym problem, dyż ludziom wydaje się, że niezbędne są skomplikowane, abstrakcyje systemy. Tymczasem jest to proste jak D.R.U.T.:

D - Dyscyplina
R - Relaksacja
U - Uważność
T - Transformacja

Nie sposób nauczyć się niczego bez dyscypliny. Nie można z niej nawet wstać z łóżka. Potrzebujemy jej do pokonania naszego jwiększego przeciwnika, czyli inercji, która pojawia się pod postacią odszeptów wmawiającym nam, że to, co można zrobić dzisiaj, lepiej sbić jutro. Jednakże z dyscypliną nie należy przesadzać. Jej brak rowadzi do zastoju, ale nadmiar może się okazać szkodliwy, szczecinie wtedy, gdy postawimy sobie nierealne cele. Dlatego dyscyplina f maga rozluźnienia, jeżeli ma być użyta we właściwy sposób. Z kolei, y być jednocześnie zrelaksowanym i zdyscyplinowanym potrzeba ażności. Stan uważności to trudna do wykształcenia cecha, odłączająca się zwiększoną wrażliwością nie tylko na to, co dzieje się naszym ciele i otoczeniu, ale również na funkcjonowanie naszych

zwyczajów i nawyków. Ciężko o tak podzielną uwagę. By ją wyrobić, potrzeba relaksu i dyscypliny, a owocem tych trzech umiejętności jest transformacja.

D.R.U.T. sprawdza się w różnych sytuacjach życiowych. Szczególnie przydaje się w nabywaniu nowych umiejętności wymagających regularnej praktyki. Pokaźną część treningu magicznego stanowi uczenie się nowych umiejętności, które testuje się najpierw w przestrzeni rytualnej, potem zaś sprawdza w innych sytuacjach życiowych tak, by magia przestała być obiektem wyizolowanego doświadczenia i objęła całość praktyki życiowej.

Trening ciała-umysłu

Relaksacja jest dobrym zajęciem na początek treningu magicznego, ponieważ rozwija w nas świadomość własnego ciała. Każdy z nas posiada skłonność do zapominania o tym, że jest żywym organizmem. Wynika to z tego, że „żyjemy w swej głowie" i wydaje się nam, że reszta ciała jest tylko pojazdem dla naszych myśli. W minionych dekadach zachodnia praktyka magiczna skupiała się na umyśle i mocno abstrakcyjnych sprawach. Relaksacja może temu zaradzić. Ponadto stanowi niezłą wprawkę w uprawianie czarów, gdyż dzięki niej można nauczyć się świadomego wpływania na swoje życie. Techniki relaksacyjne polegają na umiejętności jednoczenia myśli, oddechu i czynu. Wymagają od nas zrozumienia zależności między myślami, uczuciami i przemianami fizjologii ciała.

Każdego dnia mamy do czynienia ze stresem. Reagujemy na niego rozmaicie. Niektórym z nas odpowiada działanie pod wpływem stresu, innym stres odbiera radość życia. Wiele zależy od naszego otoczenia oraz nagromadzenia stresu. Gdy jest go zbyt wiele, pojawia się w nas impuls do walki lub ucieczki. Wątroba wypuszcza do krwi zmagazynowaną glukozę. Serce łomocze. Prężą się muskuły. Kurczy się żołądek. A kiedy ciało często znajduje się w stanie podwyższonej gotowości do walki lub ucieczki i nie znajduje ujścia dla energii, może to wywołać chroniczne problemy. Dla przykładu nie rozładowane napięcie mięśniowe może przerodzić się w ból głowy i inne dokuczliwości. Jeszcze gorzej, jeśli wbrew wszelkim danym nie zmieniamy

przekonania o naszych możliwościach. Pojawia się wtedy tzw. „dysonans wykonawczy", rozdźwięk pomiędzy tym, co można osiągnąć, a tym, co wydaje się nam, że osiągniemy. Nasze zmagania mające sprostać naszym oczekiwaniom wywołują w nas poczucie niepokoju oraz niską samoocenę, co oczywiście staje się powodem do dodatkowych stresów.

Dlatego dla dobrego relaksu trzeba nauczyć się rozpoznawania symptomów stresu. Po drugie, trzeba przyjrzeć się swoim nawykom i zwyczajom, czy sprzyjają one, czy przeciwstawiają powstawaniu stresu i w zależności od tego być gotowym do zmiany swego otoczenia, stylu życia i przyzwyczajeń. Warto też uświadomić sobie, że nie ze wszystkim potrafimy sobie poradzić i czasami potrzebujemy pomocy.

Na stres składają się trzy, nawzajem wzmacniające się czynniki. Pierwszym z nich jest nadpobudliwość. (Myśl: „O nie! Znowu to się dzieje!") Nadpobudliwość interpretuje się jako oznakę niepokoju. (Myśl: „Tak jak sądziłem, to mnie niepokoi!") To z kolei prowadzi do negatywnych myśli na swój temat (Myśl: „Zwariuję/Rozchoruję się przez to!"), co przyczynia się do jeszcze większego stresu.

Jak można sobie z tym poradzić? Znowu potrzebne są do tego trzy czynniki. Pierwszy z nich ma charakter fizyczny. Trzeba nauczyć się głębokiego, spokojnego oddychania. Ta prosta technika medytacyjna w znakomity sposób rozluźnia mięśnie. Drugi czynnik ma charakter poznawczy, dotyczy myśli i uczuć, które pojawiają się wraz z niepokojem. Umiejętność rozpoznawania i zmieniania tych złych nawyków myślowych jest jak najbardziej konieczna dla skutecznego działania. I dlatego trzeba przyznać wiele słuszności idei „pozytywnego myślenia" popularyzowanej w ruchu new age. Zbyt często zdarza się nam, że wyobrażamy sobie, co też strasznego może nas spotkać w przyszłości, wzbudzając w sobie niepokój. Pozytywne afirmacje pomagają zredukować ten stres. Poza tym, kiedy mamy do czynienia z potencjalnie trudną sytuacją, lepiej próbować realnie ją oceniać i szukać możliwie konstruktywnych rozwiązań. Dzięki takiej operacji myślowej oswajamy się z problemem i staje się on lżejszy. Trzeci element relaksacji dotyczy zachowania, ponieważ zazwyczaj w stresujących sytuacjach reagujemy nadprogowo. Jeśli chcemy się zrelaksować, musimy nauczyć się obserwacji swojego zachowania

i dostosowywać je do swoich potrzeb. Dopiero wtedy będziemy w stanie podobnie postępować z zachowaniem innych ludzi. Najlepiej zacząć od uświadamiania sobie znajdujących się w nas napięć i likwidowania ich. Tego rodzaju relaksacja w gruncie rzeczy jest praktyką ściśle magiczną, ponieważ dotyczy wprowadzania „zmiany podług własnej woli". Wcześniej zdążyliśmy już omówić znaczenie relaksacji dla rozwijania pewności siebie. Przydaje się ona również w czarach. Na podstawie prostych ćwiczeń z zakresu treningu świadomości ciała możemy się przekonać, jak wiele naszych doznań cielesnych wypieramy ze świadomości. W tym celu wystarczy skoncentrować się na najdalszych zakamarkach naszego ciała. Skupianie świadomości na palcach i paznokciach przychodzi nam najłatwiej wtedy, gdy jesteśmy zrelaksowani. Czasami przydatny okazuje się także ból. Przykładowo, gdy stoimy i bolą nas stopy, możemy przenieść z nich naszą świadomość do pachwin albo ud po to, by w dalszej kolejności przerzucić ją dalej wzdłuż ciała, z dala od bolącego miejsca. Dzięki tej prostej praktyce poszerzamy świadomość ciała.

Zmiany postawy ciała

Przyjrzyj się postawie swego ciała, w jaki sposób wpływa na to, co czujesz. Jak często garbisz się, pochylasz czy wyprężasz? Eksperymentuj z różnymi stylami chodzenia: prężnym, zawadiackim, seksownym, niedbałym. Posługuj się zgromadzonym doświadczeniem. Nade wszystko zaś uświadamiaj sobie swoje nawyki. Przyglądaj się swej mowie ciała w konfrontacji z różnymi osobami. A kiedy już odkryjesz nawykowo przyjmowane postawy ciała, spróbuj innych i obserwuj, czy wraz z nimi zmienia się twoje zachowanie. Postaraj się wypracować taką mowę ciała, która będzie sprzyjać osiąganiu przez ciebie upragnionych cech. W tym celu pomocna jest obserwacja tego, w jaki sposób inni ludzie reagują na zmianę twojej postawy. Zwieńczeniem tej praktyki niechaj będzie wypracowanie sylwetki wyprostowanej i zrelaksowanej. Nie jest to łatwe. Jeśli będziesz miał z tym kłopoty, spróbuj tai chi lub technik aleksandrowskich. Następnie zaś daj się prowadzić poszczególnym częściom swego ciała. Nie napinaj ich tylko wyobraź sobie, że delikatnie cię ciągną. W szczególności warto

wypróbować tę technikę na przyrodzeniu, brzuchu, klatce piersiowej i czole. Zapomnij o wszystkim co czytałeś na temat czakr i wsłuchuj się w swoje odczucia.

Nie przemęczanie się

Przedłużeniem praktyk relaksacyjnych jest przyglądanie się swoim działaniom w celu znalezienia najprostszych sposobów ich wykonywania. Dotyczy to wszystkiego: ubierania się, rozbierania, brania do rąk rozmaitych przedmiotów, rutynowych zadań. Dzięki temu zużywa się mniej energii, ponieważ zamiast myślenia o przyszłości, koncentrujemy się na aktualnej chwili. Kiedy więc dotykasz czegoś, przenieś swoją świadomość do opuszków palców i wczuj się w ten przedmiot. Przyjrzyj się mu dokładnie i zastanów, co chcesz z nim zrobić oraz ile wymaga to wysiłku.

Tego rodzaju ćwiczenia uzmysławiają nam, ile tracimy energii, kiedy rozpraszamy swoje myśli. Zamiast skupiać uwagę na konkretnym czynie, stale myślimy o przyszłości. Tymczasem, wystarczy koncentrować się na tym, co się robi, nawet jeśli jest to coś błahego, by wszystko przychodziło nam łatwiej. Zadziwiające, że zwykle nie mamy świadomości wykonywanych przez siebie prostych zadań, dopóki coś nie stanie nam na przeszkodzie. Aby to sobie uzmysłowić, warto zastanowić się nad tym, jak wyglądałoby nasze życie codzienne, gdybyśmy stracili rękę?

Poruszanie się **w** czasie

Mimo iż traktujemy czas jakby był oddzielnym wymiarem, jest to w rzeczywistości produkt uboczny naszej świadomości. Nieustannie przemieszczamy się w przód i w tył, przenosząc się do przeszłości (dzięki pamięci) i do przyszłości (w fantazjach). I chociaż większość praktyk magicznych dotyczy uczenia się życia w stanie *tu i teraz,* posługiwanie się swoją przeszłością i przyszłością czasami bywa równie przydatne.

Dzięki wspomnieniom można wyzwolić potężny zastrzyk Uczuć, który bardzo pomaga w praktyce magicznej. Wystarczy zgromadzić te z nich, które są rozproszone po naszych zmysłach. Mogą to być wspomnienia po dawnym kochanku lub kochance. Przypomnij

sobie wasz pierwszy kontakt wzrokowy. Przypomnij sobie towarzyszący temu dreszcz podniecenia. Przywołaj ciepło uczuć, widmo głosu, bicie serca. Niechaj emocje te staną się żywe i coraz intensywniejsze. Uświadom je sobie. Tego rodzaju praktyka posiada rozmaite zastosowania. Może służyć jako sposób na dokończenie spraw nie załatwionych z tą osobą. Wystarczy przywołać jej obecność i porozmawiać z nią o tym, czego wcześniej nie mieliście okazji zrobić. Można też uwolnić pokaźną dawkę emocji, oderwać ją od wizerunku danej osoby, a następnie wykorzystać w praktyce magicznej.

Poruszamy się w czasie dzięki fantazji, antycypując rozmaite wydarzenia w zależności od nastroju i oczekiwań. Kiedy mamy depresję, spadamy w przyszłość, wyobrażając sobie wszelkie możliwe czarne scenariusze. Fantazja staje się swego rodzaju wybiórczym sprzężeniem zwrotnym, wzmacniającym nasze myśli dopóki nie nabierzemy przekonania o słuszności naszych intencji. Kreujemy też fantazje jako wizję przyszłości, ku której zmierzamy, choć cały czas jest dla nas niedostępna. W okultyzmie przyjmuje to postać rozmaitych opowieści o Nowej Erze, Erze Wodnika, Eonie Horusa, Eonie Chaosu, króliczku Bugsie i tym podobnych. Zawsze, gdy mamy do czynienia z wyidealizowaną projekcją przyszłości, ku której zmierzamy, nie ma szans na jej urzeczywistnienie. Prawdziwe Wielkie Dzieło magiczne polega na sprowadzeniu przyszłości do teraźniejszości, na życiu tu i teraz, poza ograniczeniami swej przeszłości, z wiedzą o tym, że przyszłość to manifestacja naszej Woli.

Warunkiem podstawowym każdej praktyki magicznej jest dokładna obserwacja i zrozumienie swoich związków z czasem. Na najbardziej podstawowym poziomie oznacza to obserwację przemian świadomości i percepcji w zależności od pory dnia i roku. Bo chociaż sądzimy, że jesteśmy niezmienni, to jednak każda pora dnia i roku ma na nas konkretny wpływ. Przyglądaj się zatem tym fluktuacjom i próbuj je wykorzystać. Nie istnieje coś takiego jak czas obiektywny, niezależny od naszej percepcji. U podłoża tego, co uznajemy za „naturalne", kryją się znacznie bardziej złożone zjawiska.

Dzienniki na marginesach

Jako kontynuację praktyk z dziennikiem magicznym spróbuj sporządzać zapiski w czterech kolumnach. Pierwszą kolumnę poświęć „a opis fizycznych elementów swej sytuacji. W drugiej kolumnie zapisuj wszelkie wspomnienia pojawiające się w danym czasie. W trzeciej fragmenty czytanych przez ciebie lektur: cytaty z książek, gazet i reklam. W czwartej interesujące cię fragmenty rozmów. W ten sposób utworzysz mozaikę nie-linearnych powiązań między zdarzeniami, które często usuwamy ze świadomości.

Zaułki percepcji

Kiedy zaczyna się przenikać zasłony „normalnych" przeżyć, nie sposób się zatrzymać. Wszystko jawi się w nowym świetle. Przywykliśmy do myślenia o percepcji jako o czymś stałym i biernym, jako o pomoście między wewnętrznym „ja" a światem zewnętrznym. Nic bardziej mylnego. Percepcja ze swej natury jest dynamiczna, zmienia się w zależności od nastroju, stanu umysłu i otoczenia. Pokrótce, można z nią pracować na dwa sposoby, poprzez poszerzanie i zawężanie.

Pobudzanie zmysłów

Pierwsza z tych metod obejmuje gruntowne poznawanie poszczególnych zmysłów. Podstawową tego rodzaju praktyką jest *koncentracja na przedmiocie,* czyli wpatrywanie się w pojedynczy przedmiot przez dłuższy czas. W praktyce magicznej istotną rolę pełni też umiejętność *wizualizacji.* Aby ją rozwinąć, można zacząć od prostych kształtów i dopiero z czasem wzbogacać je o szczegóły. Należy przyglądać się swemu postrzeganiu kolorów. Z własnego doświadczenia wiem, że każdy z nas widzi kolory odmiennie. Ważną rolę w magii odgrywa również zmysł węchu, pozostający w bezpośrednim związku z pamięcią i systemem skojarzeń. Obserwuj, jakie wspomnienia przywołują w tobie konkretne zapachy i stwórz własny system odpowiedników między zapachami, emocjami a symbolami. Poszerzaj zakres słyszanych dźwięków, skupiając się na ich różnych elementach. Poświęć tydzień na wsłuchiwanie się w tembr głosu różnych ludzi. Czy widzisz różnicę między tym, *co* ludzie mówią i *jak* to

mówią? Rozwijaj zmysł dotyku, wczuwając się w materię dotykanych przedmiotów. Z zamkniętymi oczami badaj ich powierzchnie. Podczas posiłku, zamiast czytać i rozmawiać, pozwól by smak jedzenia wypełnił twoją świadomość. Weź do ust kawałek cytryny i po kilku dniach przypomnij sobie, co wtedy czułeś.

Oczywiście, liczne źródła podają rozmaite gotowe sposoby poznawania poszczególnych zmysłów, ale najciekawiej i najfajniej jest wymyślić coś samemu.

Percepcyjne gestalty

Mimo iż każdy z nas próbuje w ten czy inny sposób odróżniać swoje zmysły, w codziennym doświadczeniu traktujemy je jako gestalt (całość). Kiedy piszę to zdanie, jem herbatnika, czuję krzesło, na którym siedzę, słyszę samochody przejeżdżające za oknem i jestem świadom temperatury w pokoju. Chociaż w powszechnym przekonaniu uznaje się, że wyobraźnia ma charakter wizualny, to przecież można przywoływać smaki, uczucie zimna lub gorąca, a także zapachy, dźwięki i nasze miejsce w przestrzeni. I tak na przykład, kiedy chcemy wyobrazić sobie, że znajdujemy się w wodzie, bez problemu widzimy się w wodzie, czujemy jak opływa nasze ciało, czujemy jej temperaturę, zapach, dźwięk oraz promienie słoneczne głaszczące nasze plecy.

Budowanie takich scen w wyobraźni posiada w magii długą tradycję i nazywa się *ścieżkowaniem*. Mag konstruuje swój świat mityczny, w którym porusza się jak w rzeczywistej przestrzeni, utożsamiając się z tym doświadczeniem do takiego stopnia, że nabiera ono dla niego znaczenia. Scenografia tej przestrzeni mitycznej może być kreowana w świadomy sposób, może też być tworzona spontanicznie. Umysł posiada zdumiewającą umiejętność tworzenia skomplikowanych obrazów przy pomocy szczątkowej ilości informacji.

Ogółem istnieją trzy rodzaje ścieżkowania: ustrukturyzowane, połowicznie ustrukturyzowane oraz nieustrukturyzowane. Przykład ustrukturyzowanego ścieżkowania zostanie podany w Rozdziale Siódmym. W tym przypadku mamy do czynienia z pełnymi strukturami narracyjnymi mającymi prowokować konkretne zmysły, uczucia i zachowania, którym uczestnik rytuału poddaje się w sposób bierny.

Są one pomocne jako ćwiczenia wyobraźni, szczególnie wtedy, gdy obcujemy z nieznanym nam systemem wierzeń. Najlepiej sprawdzają się wtedy, kiedy wysłuchuje się ich instrukcji z taśmy lub z ust drugiej osoby.

Połowicznie ustrukturyzowane ścieżkowanie zawiera w sobie mniej szczegółów. Zazwyczaj rozpoczyna się od ogólnego zarysu sytuacji, w jakiej ma się znaleźć praktykujący. Po zapoznaniu się z tą scenerią, praktykujący musi zdać się na własne siły. Może to wyglądać w ten sposób, że narrator prowadzi nas do dziwacznego zamku, gdzie dostarcza nam tyle danych, ile potrzeba do stworzenia wyjściowej scenografii, a następnie mówi, że musimy sami znaleźć kogoś, kto da nam klucz do magicznej mocy. Dalej wszystko zależy od nas. Takie podejście zapewnia większą swobodę ruchu i pobudza kreatywność.

Natomiast punktem wyjścia dla nieustrukturyzowanego, spontanicznego ścieżkowania jest konkretny trójwymiarowy obraz: karta tarota, runa czy nawet heksagram I Cingu, którym praktykujący posługuje się jako bramą do magicznej krainy znajdującej się poza naszym wymiarem naszej rzeczywistości.

Czemu może służyć ścieżkowanie? Przede wszystkim treningowi magicznemu i oswojeniu się z nowym systemem wierzeń. Poza tym, kiedy znajdujemy się w sytuacji, która wyzwala w nas intensywne reakcje poznawczo-emocjonalne, możemy w pełni utożsamić się z tym, co się dzieje. I tak na przykład, jeśli wyobrazimy sobie, że umieramy, jesteśmy pogrzebani i przechodzimy przez różne formy rozkładu, będziemy mogli uzmysłowić sobie nieuchronność śmierci i oswoić się z tą myślą. Przy pomocy ścieżkowania można też rozmawiać z rozmaitymi istotami duchowymi oraz odczyniać uroki.

Pamięć kinestetyczna

Uświadamiając sobie swoją pozycję oraz ruchy ciała, można rozwinąć coś, co potocznie nazywa się świetlistym ciałem, czy też ciałem lub sobowtórem astralnym. Podnieś powoli lewe ramię, poczuj fuch mięśni, opór powietrza, przesuwanie stawów i kości. Zrób tak kilka razy, a gdy przestaniesz, przywołaj te uczucia, wyobrażając sobie, że poruszasz lewą ręką. Doskonal się w tym, aż zaczniesz odczuwać ruch swego „kinestetycznego" ramienia równie intensywnie co ruch

„prawdziwego" ramienia. Następnie zrób tak z innymi częściami ciała. W ten sposób z czasem wykształcisz drugie ciało, którym będziesz poruszał. Taki sobowtór jest bardzo przydatny w magii. Dzięki niemu można „odgrywać" różne trudne sytuacje. Ponadto, przydaje się w praktyce inwokacji i przyjmowania innych postaci (zob. Rozdział Ósmy), a także w poznawaniu snów i stanów liminalnych.

Świątynia astralna

Do budowania świątyni astralnej potrzebne są zarówno gestalty percepcyjne, jak i pamięć kinestetyczna. Świątynia astralna to miejsce w wyobraźni służące do działań magicznych. W tradycyjnych opisach świątyni masońskiej najczęściej korzysta się z symboliki hermetycznej i paramasońskiej, ale równie dobrze można posłużyć się symbolami przemawiającymi do wyobraźni, takimi jak cyberprzestrzeń, stacja kosmiczna czy wieżowiec. W świątyni astralnej można wykonywać te wszystkie działania magiczne, jakie praktykuje się na planie fizycznym. Jest ona także dobrym punktem wyjścia do poznawania światów wewnętrznych. Krainę tę ogranicza jedynie rozmiar twej wyobraźni. Z biegiem czasu nasycisz ją odpowiednimi emocjami, dzięki którym stanie się ona dla ciebie oazą spokoju, relaksu i mocy.

Gwiezdna kaplica

Gwiezdna Kaplica to kula z przezroczystego kryształu zawieszona w głębokim kosmosie. Chcąc do niej wejść, wyobraź sobie wirującą przed tobą, ośmiopromienną gwiazdę chaosu. Niech zawiruje i wciągnie cię do tamtego świata. W samym środku kaplicy, na wysokości twojej talii znajduje się filar z kryształu. Kiedy kładziesz na nim ręce, kaplica mieni się purpurowym światłem. Przejmujesz nad nią kontrolę. Gwiezdna kaplica to świątynia astralna, a także pojazd do poruszania się po multiwersie. Wystarczy że położysz ręce na filarze kontrolnym, a będziesz mógł nim sterować. W ścianach kaplicy ukryte są rozmaite narzędzia, pomocne w realizacji różnorakich zadań: kule do jasnowidzenia i tworzenia serwitorów, dziwaczne projektory energii do rzutowania pragnień, przegródki i segregatory do kolekcjonowania promieniowania z czarnych dziur.

Trans i percepcja

Codziennie towarzyszą nam różne stany percepcji. Śnimy, marzymy, fantazjujemy, skupiamy się na trudnym zadaniu, wsłuchujemy w muzykę, zaprzątamy czymś uwagę w takim stopniu, że nie zwracamy uwagi na żadne hałasy. Niechaj więc będzie jasne, że kiedy mówimy o wchodzeniu w stan transowy, mamy na myśli celowy akt zmiany percepcji według konkretnych parametrów. We współczesnym społeczeństwie zachodnim pokutuje przekonanie, że osoba w transie ma zamknięte oczy, jest pozbawiona woli i niepomna na to, co się wokół niej dzieje. Przywykliśmy do myślenia o ludziach zahipnotyzowanych (słowo „hipnoza" pochodzi od Hypnosa, greckiego boga snu) jako spokojnych i czułych na wskazówki. Samo pojęcie „transu" rozumie się jako stan owładnięcia świadomości przez jakieś treści. Umiejętność wchodzenia w trans i przedłużania tego stanu to podstawowy warunek praktyki magicznej.

Prowadzą do niego rozmaite ścieżki, które można rozróżnić na pobudzające i powściągające. Techniki pobudzające, takie jak hiperwentylacja, taniec, śpiew, bębnienie i inne silne stymulacje, przy dłuższym zastosowaniu wywołują poważne skutki fizjologiczne i ułatwiają magowi osiągnięcie ekstazy, podczas której nie ma w umyśle niczego innego poza projekcją woli. Jest to najlepszy moment na rzucanie zaklęć, pojawianie się głosów bożych oraz podszeptów z głębin umysłu. Z kolei techniki powściągające służą uciszaniu dialogu wewnętrznego, zaburzaniu poczucia czasu oraz niszczeniu granic poczucia ego poprzez deprywację zmysłową, brak snu oraz powolne, rytmiczne oddychanie. Wszystkie te techniki wywołują poważne skutki fizjologiczne i pokazują, że świadomość ciała to fundament praktyki magicznej. Niestety, w naszej kulturze pokutuje nawyk koncentrowania się na „głowie". Objawia się to nieustannym komentowaniem dialogu wewnętrznego, mnożeniem słów i obrazów w hiperrzeczywistości. Podtrzymujemy nasze poczucie posiadania stabilnej osobowości przy pomocy realnych i zmyślonych kontaktów z innymi ludźmi. Wystarczy pojechać w głuszę, by jaźń stała się bardziej giętka. To zresztą kolejna sztuczka przydatna do osiągania transu. Nasza osobowość wyznacza nam granice tego, co możemy. Często tak bywa, że podczas transu stać

nas na znacznie więcej. Kiedy świadomość przeżywa wstrząs lub rozproszenie, ciało przejmuje nad nami kontrolę, próbując wyprowadzić nas ze stanu zagrożenia. Lubimy myśleć o tym, że „posiadamy" nasze ciało. Stanowi to niemały problem, ponieważ trudno nam wyluzować się (szczególnie w grupie) i odrzucić wszelkie rządzące nami zakazy. Tymczasem taki stan odpuszczenia w niektórych kulturach bywa uznawany za jak najbardziej chwalebny i świadczący o sukcesie. Tak o tym opowiada Lucjan, roztrząsając przypadek pewnej kapłanki delfickiej wstępującej w stan transu:

> Wchodzenie w trans nie zawsze jest miłym doświadczeniem, szczególnie jeśli towarzyszy mu opętanie. Uczucie, że coś innego włada naszymi członkami i przemawia naszym głosem jest co najmniej dziwne. Ludzie Zachodu zazwyczaj starają się powstrzymać takie doświadczenie, nawet wtedy, gdy wstępujący duch ma charakter dobroczynny. Zazwyczaj dzieje się tak, że opętani po wyjściu z transu nie wiedzą, co im się stało. Magowie lubią uciekać się do narkotyków, wysiłku fizycznego i długich rytuałów, aby wywołać ten stan tymczasowego rozbicia osobowości i ułatwić opętanie.

Po co wchodzić w trans?

Istnieje kilka powodów dla wchodzenia w trans:

1. Wiedza (nie do uzyskania w inny sposób). Niektórzy wstępują w stan transu po to, by spotkać się z ciotunią Fredzia i dowiedzieć, co u niej słychać w zaświatach. Inni, by poradzić się jakiegoś ducha na temat ziół leczniczych. Dzięki niemu można też udać się do któregoś z rejonów świata wewnętrznego w celu konsultacji z konkretnym duchem.

2. Rozwój umiejętności. Opętanie przez boga wojny rozwija umiejętność walki, a także pozwala na chwilowe władanie sferą duchów. Pewnego razu miałem klientkę uskarżającą się na notoryczne problemy z gardłem. Postanowiłem przebadać ją w stanie lekkiego transu wizyjnego i zauważyłem, że jakieś ropuchowate stworzenie utknęło w jej gardle. Stwór ten miał się tam dobrze i za żadną cenę nie chciał opuścić swego legowiska. Pozostając w stanie transu, dowiedziałem się od swych magicznych sprzymierzeńców, że ropuchowate stworzenie może posłuchać się jedynie większej ropuchy. Musiałem więc odprawić ceremonię uzdrawiania, podczas której dałem się opętać duchowi wielkiej ropuchy i wszedłem w gardło mej klientki, by przegnać stamtąd intruza.

3. Wspólne przeżywanie ekstazy. W każdym plemieniu i społeczności magowie pełnią ważną funkcję pośredników między światem życia codziennego, a przerastającym go światem mitów i legend wspólnoty. Mag pozwala sobie na obcowanie z tą świętą przestrzenią lub oprowadza po niej innych, przemierzając święte ścieżki grupowej kosmologii. Niestety, w świecie Zachodu mamy z tym nielada problem, ponieważ w porównaniu do takiego szamana tybetańskiego, który uczestniczy w świecie mitycznym podzielanym przez innych członków jego społeczności i intensyfikowanym przez lata praktyki, możemy czerpać z niesłychanie skomplikowanego pola obrazów mitycznych. Świat człowieka zamieszkującego Wielką Brytanię, wyspę, która od stuleci była tyglem różnych kultur, jest o wiele bardziej złożony, tym bardziej że jego mieszkańcy dysponują przełącznikiem elektronicznym, umożliwiającym im poruszanie się po wideodromie informacyjnym całej kuli ziemskiej. W naszej kulturze ktoś z obyciem akademickim może równie sporo wiedzieć na temat mitologii tybetańskiej, co świata fantastyki naukowej. Z drugiej strony świat mityczny znajduje się u nas w rękach zawodowców: terapeutów, naukowców, ludzi show-biznesu, przez co jesteśmy od niego odcięci za wyjątkiem kilku usankcjonowanych ścieżek, które niby wykraczają poza normalną rzeczywistość, ale tak naprawdę podtrzymują iluzję jej istnienia. Wszystko to składa się na dość skomplikowany całokształt życia mitycznego. Na całe szczęście niektóre obrazy i procesy mityczne, takie jak podróż do świata podziemnego, mają charakter uniwersalny. Inne niestety ulegają zatraceniu, kiedy zapomina się o tym, jak ich doświadczać. Za bardzo ufamy źródłom z drugiej ręki, przeżyciom innych ludzi. Z rzadka kiedy funkcjonuje u nas tradycja ustnego przekazu. Pamiętam, że kiedy po raz pierwszy zetknąłem się z kowenem czarownic, wszystko działało jak należy. I kiedy nasza kapłanka odczuwała, że „coś ma się stać", szukaliśmy przestrzeni otwartej w parku,

na ulicy, w świetle księżyca lub nad brzegiem morza, gdzie mogliśmy otworzyć się na przekaz doświadczenia. Takie bezpośrednie przeżywanie świata duchowego, szczególnie pod opieką kogoś, kto nie próbuje zrobić cię w balona, jest więcej warte niż siedzenie w zamkniętym pomieszczeniu nad książką! To tyle dygresji.

4. Odnajdywanie powiązań. Kiedy jest się w transie, łatwo tworzyć rozmaite powiązania między różnymi tematami i ideami. Tego rodzaju twórcze przeskoki uruchamiają przypływ nowych idei. Często zdarza mi się wchodzić w trans, kiedy brakuje mi weny. Pozwalam wtedy na swobodny przepływ strzępów rozmów, poezji i obrazów. Otwieram się na świat przeżyć i nagle wszystko do siebie pasuje.

5. Pokazywanie mocy. W naszej kulturze łatwo sprawić wrażenie, że jest się magiem, kiedy objawi się przed mało zorientowanymi osobami swoją znajomość dzieł Aleistera Crowleya. Niemniej w praktyce magicznej umiejętne posługiwanie się stanem transu może świadczyć o posiadaniu prawdziwych mocy. Podczas tego rodzaju ćwiczeń mag wkracza w świat duchów, które poddają go takiej presji, którą można śmiało porównać do inicjacji w świecie podziemnym. Lecz, co szczególnie ważne, większość tych duchów stara się zwieść go na manowce i odpowiada szczerze na jego pytania dopiero wtedy, kiedy wykaże się on autentyczną mocą. Dotyczy to szczególnie duchów psychotropowych.

Nie sposób zostać magiem izolując się od reszty świata, choć tymczasowe odosobnienia bywają bardzo pomocne. Każdy, kto chce to uczynić, musi mieć oczy szeroko otwarte, ponieważ na świecie nie ma wielu instruktorów magii (za wyjątkiem tych oferujących weekendowe warsztaty sztuczek magicznych). Trzeba więc korzystać z każdej sytuacji, uczyć się od każdego i ze wszystkiego. Nauczyć się rozpoznawać nadchodzące zmiany świadomości, które mogą przerodzić się w stan transu. Zaufać własnym zmysłom i intuicji, zamiast polegać na dialogu wewnętrznym oraz wyobrażeniach na temat tego, co „powinno się" zrobić.

Powiedzmy to wyraźnie, wszystkie te techniki służą uwalnianiu świadomości z ograniczeń linearnej percepcji oraz czasu słonecznego. Spójrz w swoje odbicie w lustrze, przyglądaj się mu uważnie,

wpatruj się tak długo aż obraz pociemnieje i przejdziesz na drugą stronę. Początkowo odczujesz ogromne zmęczenie, bowiem ego ma nawyk odliczania upływającego czasu. Ego potrzebuje tego dla poczucia „stałości". Dlatego też każda technika, służąca rozbijaniu linearnej świadomości i dialogu wewnętrznego, wprowadza maga w stan tzw. percepcji liminalnej.

Percepcja liminalna to stan graniczny świadomości. Najłatwiej go wywołać w pół-śnieniu, które często powstaje na skutek skrajnego wyczerpania. Pojawiają się wtedy w świadomości obrazy i dźwięki pochodzące jakby „znikąd", zupełnie niekontrolowane. Pożyteczną techniką przy swobodnym uzyskiwaniu tego stanu jest jasnowidzenie.

Jasnowidzenie

Jasnowidzenie to podstawowa technika wróżbiarska przydatna w osiąganiu percepcji liminalnej. Można ją praktykować przy pomocy lustra, najlepiej czarnego, albo miseczki wypełnionej czarnym płynem. Jasnowidzenie wymaga umiejętności wchodzenia w delikatny trans, podczas którego umysł spontanicznie nawiedzają obrazy przypominające te, które towarzyszą nam przy zasypianiu lub śnieniu na jawie. Cała sztuka polega na tym, by delikatnie, nie na siłę, wpatrywać się w zwierciadło, i pozwolić na to, by obrazy same do nas przychodziły. Taki stan spokojnego relaksu i koncentracji wymaga praktyki. Na początku wystarczy dopuszczać do siebie obrazy, ale z czasem trzeba je poddawać sprawdzianom. Najlepiej praktykować przy słabym świetle, w blasku świec nie odbijających się w zwierciadle. Pomocne są także kadzidła, szczególnie te sporządzone z relaksujących żywic i olejków. Przed przystąpieniem do praktyki jasnowidzenia można zasiąść do medytacji lub przeprowadzić ćwiczenie relaksacyjne. Tego rodzaju techniki wróżbiarskie sprzyjają rozwojowi intuicji oraz mocy parapsychicznych. Sama zaś sztuczka z relaksowaniem się i dopuszczaniem do siebie rozmaitych obrazów bywa kluczem do rozwinięcia innych talentów, takich jak psychometria czy czytanie aury. Wystarczy poznać podstawy, reszta przyjdzie z doświadczeniem. Wpatrywanie się w zwierciadło i kryształ posiada długą tradycję magiczną. Występuje w różnych kulturach szamańskich, od Ameryki po Afrykę. Znano je w średniowiecznej Europie i starożytnej Grecji. Zwierciadeł i kryształów

używano nie tylko do przewidywania przyszłości, ale i do komunikacji z duchami przodków. Zdarza się, że podczas tych praktyk ludzie obserwują sceny i istoty wychodzące ze zwierciadła i stapiające się z otoczeniem.

Dynamiczne śnienie

Poznawanie możliwości magii snu to potężny i skuteczny sposób na przezwyciężanie linearnej świadomości. Dzięki niemu magia wkracza w nasze życie. Największych magów można nawet rozpoznać po treści ich snów. Zdarza się, że ludzie w snach spotykają swoich przewodników. Przywykliśmy myśleć o snach jako czymś bardzo osobistym, dlatego dziwi nas, gdy pojawia się w nich ktoś kogo znamy. W snach czas historyczny ulega zawieszeniu. Możemy uczestniczyć w wydarzeniach z przeszłości, przyszłości i rozmaitych wersji teraźniejszości.

Sny stanowią dobry punkt do wkraczania w światy wewnętrzne. Mogą pełnić funkcje profetyczne. Mogą być dobrą płaszczyzną do spotykania się z duchami i rozwiązywania swoich problemów. Moja koleżanka przygotowująca kadzidła i perfumy, mówi że zdarza się jej śnić o konkretnym zapachu, który następnie poddaje wnikliwej analizie i wytwarza. Artysta-mag Austin Osman Spare twierdził, że czasami budził się i miał przed sobą gotowy obraz, który musiał namalować we śnie.

Prowadzenie dziennika snów

W celu poznania magii snów należy zacząć od ich zapisywania, najlepiej zaraz po przebudzeniu. Prowadzenie takiego dziennika ułatwi nam ich przywoływanie. Będziemy zwracali większą uwagę na występujące w nich szczegóły. I, co więcej, będziemy mogli badać zależności między obrazami ze snu a naszym codziennym życiem. Kiedy zaczniemy rozpoznawać powtarzające się w nich symbole, obrazy i sytuacje, staną się one budulcem, z którego utworzymy drogę do stref astralnych. Zgromadzone w ten sposób imaginarium pomoże nam w praktyce magicznej prowadzonej w stanie jawy.

Podstawowe techniki kontroli snów

Nie ma nic prostszego od wpływania na treść swoich snów. Ludzie przechodzący psychoanalizę freudowską mają zazwyczaj sny

freudowskie", podczas gdy ludzie przechodzący psychoterapię jungowską, zazwyczaj śnią po „jungowsku". Kiedy rozpoczynamy eksperymenty ze snami, najpierw wybieramy ich „tematykę" - osobę, miejsce lub wydarzenie. Następnie posługujemy się jedną z kilku technik, przy pomocy których można kontrolować treść snów. W pierwszym przypadku przed położeniem się do łóżka wykonujemy proste ćwiczenie relaksacyjne, a następnie wyraźnie formułujemy, co chcemy osiągnąć. Na przykład: „Jest moją wolą śnić o ojcu". Kiedy już to zrobimy, pozwalamy umysłowi trochę się pobłąkać aż zapadnie w sen. W drugim przypadku możemy tuż przed zaśnięciem podjąć próbę wizualizacji danej scenki czy obrazu. Nie musi to być jakaś wyrazista wizualizacja. Wystarczy coś, co przykuje naszą uwagę.

Trzecia metoda kontrolowania treści snu polega na posłużeniu się sigilem graficznym lub mantrycznym przy pomocy technik omówionych w Rozdziale Piątym. Cokolwiek wybierzemy, pamiętajmy o tym, że celem tych ćwiczeń nie jest narzucanie woli swoim snom, tylko rozwinięcie umiejętności relaksacji przy jednoczesnym skupieniu na towarzyszącej nam intencji.

Telepatia we śnie

W zakresie możliwości przekazywania informacji telepatycznych we śnie przeprowadzono wiele badań parapsychologicznych, które zazwyczaj polegały na sprawdzaniu, czy komunikat nadany przez „telepatę" został odebrany we śnie śpiącej osoby. Czasami jednak zdarzają się we śnie bardziej spontaniczne przekazy, kiedy widzimy to, co obecnie gdzieś się dzieje. Rzecz jasna, jedynym sposobem na sprawdzenie, czy miało się sen telepatyczny, jest dotarcie do występujących w nim osób i zapytanie, czy jego treść wiąże się z ich doświadczeniem. Jeśli zaś planujemy dać komuś jakiś sygnał we śnie, możemy to uczynić przy pomocy zapachu. Oczywiście pod warunkiem, że posiadamy charakterystyczny zapach. Wystarczy tuż przed snem inhalować trochę swoich perfum, przywołując w pamięci wizerunek wybranej osoby, a całkiem możliwe, że nasz zapach przedostanie się do jej snu i ułatwi kontakt telepatyczny. Pamiętam, że przeprowadzałem tego rodzaju eksperymenty ze swą partnerką, kiedy to nawzajem budziliśmy się we śnie przy pomocy tej metody.

Wspólne śnienie

Wspólne śnienie to taka sytuacja, w której kilka osób miewa te same lub podobne sny. Można też spotkać we śnie drugą osobę, która tej samej nocy również o nas śniła, tyle że w innym kontekście. Interesującym przedsięwzięciem jest grupowe śnienie, czyli umówienie się, że będzie się śniło na zadany temat przy wykorzystaniu połowicznie ustrukturyzowanego ścieżkowania. W ten sposób określa się scenerię, w której ma się rozegrać sen grupowy.

Sny o przyszłości

Od niepamiętnych czasów człowiek miewał sny ostrzegające go przed przyszłością. Sny prekognicyjne odgrywały ważną rolę w starożytnych cywilizacjach. Często ważyły na losach państwa. Tego rodzaju sny mogą mieć charakter symboliczny. Mogą być bardzo niejasne lub, przeciwnie, bardzo wyraźne, ale zawsze trudno wyłuskać z nich istotne elementy. Kilka lat temu moi znajomi przeprowadzili eksperyment, podczas którego mieli wyśnić przyszłość. Postanowili odwiedzić we śnie nieznane im miasto i śnić o przyszłości. Jeden z nich nieustannie miał przed oczami obraz kota z długą szyją, ale nie wiedział, czy jest to jakiś znaczący szczegół. Lecz kiedy wreszcie odwiedził miasto ze snu, pierwszą rzeczą jaką ujrzał po wyjściu z samochodu był sklep z antykami z szyldem, na którym widniał kot z długą szyją.

Świadome śnienie

Ze świadomym śnieniem mamy do czynienia wtedy, gdy wiemy, że śnimy i potrafimy wpływać na przebieg snu. Taka wiedza może pojawiać się całkiem nieoczekiwanie. Dla przykładu, kiedyś śniło mi się, że byłem w domu, z którego wyprowadziłem się przed ponad dziesięciu laty. Sen był bardzo wyrazisty. Widziałem każdy szczegół, ale na nogach miałem buty, których wówczas nie nosiłem. Ta drobna niespójność uświadomiła mi, że jestem we śnie. Przebłyski świadomości mogą pojawiać się również wtedy, gdy rozpoznajemy pewne elementy snu. Niektórzy ludzie uświadamiają sobie, że śnią, kiedy nagle uzmysławiają sobie, że już wcześniej mieli taki sen i nie

chcą go powtarzać. Takie przebłyski świadomości łatwo wykorzystać do pokierowania dalszym przebiegiem snu, by spełniał nasze cele magiczne. Świadomy sen można wywołać także poprzez zastosowanie odpowiedniej sugestii jeszcze w stanie jawy lub metaprogramując umysł tak, by pojawienie się jakiegoś obrazu lub symbolu we śnie uruchamiało procesy świadomości. Na przykład można powiedzieć sobie: „Zacznę świadomie śnić, kiedy ujrzę we śnie przypływającą ku mnie żółtą kulę". Może być ona wprowadzona do naszego snu przez kogoś innego. Może też być jednym z serwitorów omówionych przeze mnie w Rozdziale Szóstym. Kiedy ma się do czynienia ze snami, warto korzystać z tradycji spoza naszego zachodniego kręgu kulturowego. Australijscy Aborygeni dysponują w tym zakresie prawdziwym bogactwem wiedzy. Niektórzy antropolodzy zaś twierdzą, że malezyjski lud Senoi potrafi żyć w spokoju właśnie dzięki swej psychologii snu. Jego członkowie nie znali przemocy do lat trzydziestych ubiegłego wieku, kiedy odkryli ich pierwsi ludzie Zachodu.

Axis Mundi

Axis Mundi to oś jednocząca wszystkie sfery doświadczenia i wszystkie stany świadomości. Przedstawia się ją pod postacią Drzewa Życia, Świętej Góry, słupa lub rozdroża stanowiącego dla maga centrum świata. W gruncie rzeczy nie jest to żadne miejsce, ale oznaczenie naszej pozycji w świecie. Kiedy całkiem swobodnie przychodzi nam bycie „tu i teraz", oznacza to że znajdujemy się w środku świata magicznego. W tym celu, przed przystąpieniem do działania magicznego wykonujemy rytuał odpędzenia lub opróżniamy umysł z myśli. Ten proces odnajdywania swego centrum składa się z trzech zasadniczych elementów:

1. Zwracania uwagi na swą cielesną obecność.

2. Tworzenia bram, punktów kardynalnych lub wymiarów i sytuowania siebie w ich centrum.

3. Utożsamiania się z wybranym źródłem natchnienia w celu zjednoczenia makrokosmosu (całej przestrzeni doświadczeń) z mikrokosmosem (sobą). Przykład ortodoksyjnej wersji Rytuału Odpędzenia Pentagramu jest przytoczony w Rozdziale

Szóstym. Warto wyszkolić się w szeregu ćwiczeń pomocnych w różnych sytuacjach. Powinny one pomagać w relaksacji i osiąganiu, gotowości działania. Tego rodzaju ćwiczenia obejmują zarówno skomplikowane rytuały odpędzenia przygotowujące do intensywnych działań rytualnych, jak i proste techniki wykonywane w mgnieniu oka.

Axis Mundi można również traktować jako drzwi do światów wewnętrznych w rozmaitych kosmologiach mitycznych. Kierując się zdrowym rozsądkiem, należy uznać, że kabalistyczne drzewo życia wywodzi się z szamańskiego drzewa świata. Jeszcze innym symbolem *Axis Mundi* jest rozdroże, pojawiające się w mitologii celtyckiej, greckiej i haitańskiej. Światy wewnętrzne zamieszkują legiony duchów, demonów i przodków. Kontaktowanie się z tymi duchami stanowi nieodłączną część przestrzeni doświadczenia dostępnej społeczności plemiennej za pośrednictwem szamana. Zupełnie inaczej wygląda to w społeczeństwach zachodnich, które znają mnóstwo światów wewnętrznych. Jednak głęboki umysł jest podatny na sugestie i może przyswajać rozmaite obrazy. Dlatego wystarczy posłużyć się świątynią astralną i innymi wcześniej opisanymi tu technikami, aby poznać wszelkie światy wewnętrzne, od krajobrazów mitycznych bogów nordyckich po nieskazitelne ogrody, do których można wstąpić przy pomocy trigramów I Cingu.

Magiczna wola

Świadomość wyłania się z percepcji, która powstaje w wyniku naszego kontaktu z otoczeniem. Tymczasem pod pojęciem „woli" rozumiemy ten sam proces ukierunkowany zgodnie z wybranym wektorem. Kiedy mówimy, że coś „jest moją wolą", rzutujemy ją w przyszłość. Nie należy mylić Magicznej Woli z wolą mocy ani skupieniem Stąd też nie ma sensu poddawać się surowym testom, wyzwaniom i przyrzeczeniom, jeśli pragnienie przezwyciężenia danego nawyku lub zachowania jest słabsze niż pragnienie zachowania go. Albowiem każde takie działanie jedynie wzmacnia nasze poczucie słabości.

Klucz do urzeczywistnienia woli leży gdzie indziej - w całkowicie swobodnym oddawaniu się teraźniejszości, w jedności celu

i pragnienia. Jak zobaczymy w następnym rozdziale, skuteczność magiczna opiera się na umiejętności wyodrębniania, rozpoznawania i skupiania się na poszczególnych pragnieniach przy jednoczesnym zachowaniu do nich dystansu. Urzeczywistnianie pragnień zachodzi poprzez ich wyodrębnienie, uzewnętrznienie, wreszcie zapomnienie o nich. Akty magii rytualnej, obejmujące zestrojenie percepcji i działania zgodnie z wybranym kierunkiem, służą za ćwiczenia w rozwijaniu jednolitości celu. Może to wyglądać tak, że formułuje się intencję, wizualizuje sigil obrazujący swoje pragnienie, powoli wyciąga ręce do przodu, jak gdyby przedzierając się przez opór powietrza i jednocześnie wizualizuje strumień energii tryskający z dłoni podczas okrzyku „Kia!" Wszystkim tym gestom towarzyszy jeden cel do zrealizowania w przyszłości. Mamy tu do czynienia z jednością myśli, słów i uczynków. Jeżeli chcemy urzeczywistnić naszą Wolę, musimy skupić swoje myśli na celu, pozostając w całkowitym rozluźnieniu, a także dystansując się od upragnionych rezultatów. W buddyzmie zen nazywa się to „nieporuszoną mądrością", czyli takim stanem, w którym umysł jest wolny od wszelkiego przywiązania, więzów przeszłości i oczekiwań względem przyszłości. Większości z nas praktyka ta nie przychodzi łatwo. Wymaga dużo cierpliwości, dyscypliny i pracy. Wykształcanie magicznej woli to żmudny proces przezwyciężania odziedziczonych stylów myślenia i zachowania. Warto przy tym docenić wartość prostych technik medytacyjnych, znanych chociażby z buddyzmu zen, ponieważ pomagają one w rozwijaniu świadomości ciała/umysłu, relaksacji i obecności „tu i teraz". Wielu współczesnych magów praktykuje również sztuki walki, które bywają nieocenione dla rozwoju umiejętności magicznych.

Rozdział 5



Igranie z chaosem

Ogólna definicja czarostwa powiada, że jest to szereg technik i perspektyw magicznych mających na celu doprowadzenie do konkretnych zmian w otaczającym nas świecie materialnym. Tradycyjnie, poszukiwanie szybkich efektów kojarzono z tzw. „niską" magią , podczas gdy poszukiwanie rozwoju duchowego, jednoczenie się ze swym Wyższym Ja, wykraczanie poza świat materialny miało stanowić dominium tzw. „wysokiej" magii. W podziale tym wyraźny był konflikt pomiędzy światem materii a światem ducha, światem obiektywnym a światem subiektywnym, zgodny z obowiązującą w minionych epokach wiarą w wyższość abstrakcyjnej metafizyki nad potrzebami codziennego życia. Z perspektywy magii chaosu podział ten wydaje się niepotrzebnym samoograniczeniem. Samo zaś czarostwo posiada liczne zalety. Przede wszystkim skuteczność jego technik zaszczepia w nas przekonanie, iż MAGIA DZIAŁA sprawniej niż intelekt i bezcelowe działanie. Po drugie, przekonuje nas, że rygorystyczna analiza naszych pragnień i motywacji może być oświecająca. Po trzecie zaś, uprawianie czarów nieuchronnie wiąże się z dokonywaniem wyborów moralnych, bo jeśli chce się dokonywać zmian w świecie, trzeba przyjmować za nie odpowiedzialność. Co więcej, każda taka zmiana pociąga za sobą przemianę wewnętrzną i kiedy na przykład chce się zdobyć sławę przy pomocy czarów, trzeba samemu się zmienić, by móc ją jak najlepiej wykorzystać. Po czwarte, kiedy uprawiamy czary, domagamy się konkretnych rezultatów, tak więc jeśli celem naszych praktyk magicznych ma być bogactwo, musimy obserwować, czy mają one realny wpływ na nasze dochody. Wreszcie, uprawianie skutecznych czarów wymusza na nas uważną obserwację świata takiego jakim jest, a nie takiego jakim chcielibyśmy go widzieć. Jednym z największych błędów, jakie można popełnić praktykując magię, jest zamykanie się w swoim świecie i uciekanie od problemów codziennego życia. Tymczasem to właśnie praktyka codziennego życia jest prawdziwym żywiołem magii, ponieważ kto chce sięgnąć gwiazd, musi mocno stąpać po ziemi.

Magia sigili

Wywodząca z dzieła Austina Osmana Spare'a magia sigili stała się główną techniką magii chaosu. Faktycznie uosabia ona istotę

magii chaosu. Jest prosta, skupiona na osiągnięciu konkretnego celu i skuteczna, niezależnie od posiadanych przez nas przekonań i spekulacji metafizycznych. Warto przypomnieć, że w czasach Spare'a wielu magów uważało szaty, bronie magiczne, banery i ołtarze za nieodłączne elementy praktyki magicznej, które decydowały o jej skuteczności. Co więcej, każdy z tych elementów musiał być ściśle wkomponowany w schemat kabalistyczny danej operacji magicznej. Spare postępował rewolucyjnie, demonstrując że magia może być skuteczna w każdej sytuacji, bez jakichkolwiek przygotowań. Sigilizacja to jedna z najskuteczniejszych i najprostszych technik współczesnej magii. Warto zapoznać się z jej podstawą, by później tworzyć jej własne warianty. Sam jej przebieg da się podzielić na sześć etapów, obejmujących formułowanie intencji, szukanie możliwych ścieżek dostępu, tworzenie powiązań symbolicznych, wchodzenie w stan intensywnej gnozy / beznamiętnej próżni, odpalanie i zapominanie.

Formułowanie intencji

Pierwszy etap magii sigili polega na wyrazistym sformułowaniu przyświecającej nam intencji. Powinna być ona prosta i klarowna, ponieważ im bardziej niejasne są intencje, tym bardziej nieokreślone są rezultaty naszych działań. Moja koleżanka stworzyła kiedyś sigila, który miał sprowadzić dla niej kochanka. Na pozór wszystko było dopracowane do ostatniego szczegółu. Wiedziała, jak ma wyglądać ten facet, wiedziała, jakim ma przyjechać samochodem itd. Zapomniała wszakże o tym, by precyzyjnie ustalić jego inteligencję. W rezultacie jej kochanek ze snów potrafił mówić tylko o sobie i o swoim samochodzie, przez co szybko się jej znudził. Stąd właśnie wynika istotne znaczenie omawianego wcześniej procesu deprogramowania, ponieważ dzięki niemu łatwiej przychodzi nam dystansowanie się do swoich nawykowych wzorców myślenia i odczuwania, do pragnień i fantazji. W powszechnym mniemaniu uznaje się, że magowie nieustannie rzucają zaklęcia i odprawiają czary, aby dostać to czego pragną. Nic bardziej mylnego, ponieważ wraz z doświadczeniem przychodzi świadomość, że zbyt porywcze uciekanie się do czarów może prowadzić do sytuacji, z którymi nie będziemy w stanie się uporać. Oto kilka

technik, przy pomocy których można poradzić sobie z intencjami i pragnieniami.

Techniki dywinacyjne

Do zgłębienia motywacji rządzącej jakimś pragnieniem pomocne bywają wróżby. Wybór systemu wróżbiarskiego zależy do indywidualnego gustu, chociaż tarot, runy i I Ching cieszą się największą popularnością. Przydatność wróżb mogę potwierdzić własnym doświadczeniem. Pewnego razu, a było to niedługo przed przystąpieniem do pisania niniejszej książki, zepsuł mi się komputer. Znalazłem się w tragicznym położeniu, co zrozumie każdy maniak komputerowy. Nie miałem na czym pisać, musiałem więc zająć się naprawą. I wtedy przyszła mi do głowy myśl, by skorzystać z tej sytuacji i sprawić sobie lepszy egzemplarz. Zacząłem obmyślać rozmaite strategie, które pozwoliłyby mi na kupno nowego komputera bez jednoczesnego nadwerężenia domowego budżetu. Równocześnie orientowałem się w ofercie rynkowej. W zaistniałej sytuacji zacząłem obsesyjnie myśleć o nowej maszynie. Wiedziałem, że muszę ją mieć. Jednak fakt, że nikt nie chciał udzielić mi pożyczki, a na horyzoncie nie pojawiała się żadna perspektywa radykalnej poprawy mojej sytuacji finansowej, przyprawiał mnie o frustrację. Wtedy sięgnąłem po karty tarota. Postanowiłem zobaczyć, co mają do powiedzenia w tej sprawie. Jednak to, co z nich wyczytałem, wprawiło mnie w zdumienie, bo oto tarot mówił mi, bym nie upierał się przy pożyczce, która w dalszej perspektywie może być dla mnie tragiczna, tylko zadowolił się naprawieniem starej maszyny. Kiedy spokojnie 0 tym pomyślałem, doszedłem do wniosku, że to bardzo sensowna rada i poczułem wielką ulgę. Uwolniłem się od obsesji i zrozumiałem, w jaki sposób funkcjonują emocje, jak łatwo biorą nas we władanie i nie pozwalają dostrzec innych rozwiązań.

Dlatego gdy zabieracie się za wróżby, musicie przygotować się na odpowiedzi, które niekoniecznie będą wam odpowiadać. Powinniście traktować je jak starych przyjaciół, których poglądy szanujecie [1] jesteście gotowi zaakceptować. Ignorując rezultaty dywinacji, sami siebie oszukujecie, dając tym samym wyraz, że tak naprawdę nie potraficie Przyjąć innego punktu widzenia.

Analiza możliwości

Przed przystąpieniem do działania magicznego warto też przeanalizować swoje możliwości. W tym celu należy sprawdzić swoje *mocne punkty,* czyli to, co zwiększa nasze prawdopodobieństwo osiągnięcia wybranego celu lub też sprzyja naszemu skupieniu, a także *słabe punkty,* które mogą stanąć nam na przeszkodzie w realizacji naszego zamiaru. Należy też przyjrzeć się *sprzyjającym okolicznościom,* takim jak najodpowiedniejszy czas dla odprawienia czarów, czy sytuacja ułatwiająca realizację zadania. Na koniec zaś przeanalizować czyhające nas zagrożenia, czyli ewentualne złe skutki naszego działania.

Kiedy analizujemy swe możliwości, zaczynamy od uważnego przyjrzenia się naszym intencjom. I jeśli okaże się, że w związku z naszymi czarami napotykamy więcej *słabych punktów i zagrożeń,* lepiej pokusić się o inne rozwiązanie problemu. Tak było w przypadku moich kłopotów z komputerem, kiedy okazało się, że urzeczywistnienie mojego pragnienia może pociągnąć za sobą więcej kłopotów niż pożytku i musiałem znaleźć inne rozwiązanie. W moim przypadku było nim stworzenie sigila sprowadzającego „pomoc" innych ludzi, która rzeczywiście nadeszła.

Pozostałe źródła informacji

Ale nie tylko wróżby i analiza sytuacji przydają się dla stworzenia skutecznego zaklęcia. Czasami nieocenione okazują się odmienne źródła informacji, jak na przykład pytanie innych ludzi o opinie. Im więcej zbierzemy informacji na temat danej sytuacji, z tym większą swobodą będziemy do niej podchodzić. Ostatnio przyszedł do mnie klient, który prosił mnie o pomoc w ułatwieniu znalezienia mu partnera. Przed przystąpieniem do działania wypytałem go o takie drobiazgi jak jego nawyki, kręgi towarzyskie, cechy itp., dzięki czemu moje zaklęcie mogło lepiej wpłynąć na bieg zdarzeń. Wykonywanie czarów dla kogoś innego to znakomita praktyka.

Szukanie możliwych ścieżek dostępu

Ogólnie sigile to doskonałe narzędzia do osiągania precyzyjnych, bliskich lub odległych celów, dzięki czemu nadają się znakomicie do magii rezultatu: uzdrawiania, manipulowania nawykami, inspirowania, panowania nad snami itd. Powszechne jest błędne postrzeganie ich jako cudownych kluczy do otwierania świata naszych marzeń, ponieważ jeśli nie ma się precyzyjnie sformułowanej ścieżki dostępu do wybranego przez siebie celu, mogą sprawiać równie dużo pożytków co kłopotów. Doświadczył tego niejeden Frater Bater, który rzucił zaklęcie dla zdobycia fortuny i choć rzeczywiście ją osiągnął, stało się to po nagłej śmierci kogoś z rodziny lub w ramach ubezpieczenia od niebezpiecznych wypadków. Dlatego też zawsze warto wiedzieć, jakimi dysponuje się możliwościami, bo jeśli istnieje prawdopodobieństwo wzbogacenia się na napisaniu książki (ha! ha!), nowej pracy, czy grze w totka, lepiej z niego skorzystać. Tak bowiem działa magia. Dzięki niej można się przekonać, że wszechświat posiada raczej czarne poczucie humoru.

Tworzenie powiązań symbolicznych

Kiedy już wiemy dokładnie, jaki jest nasz cel, możemy przekształcić go w kod symboliczny, sygnał, na którym będziemy mogli skupić się bez odwoływania się do naszego pierwotnego pragnienia. Można tego dokonać przy pomocy dwóch narzędzi:

a) monogramu - zapisania pragnienia na kartce, wyrzucenia z niego powtarzających się liter i utworzenia z pozostałych figury geometrycznej.

b) mantry - zapisania pragnienia tak, by powstał z niego potok pozbawionych sensu słów łub też sensowne zdanie ułożone z liter występujących w naszym pierwotnym pragnieniu.

Podczas tworzenia powiązań symbolicznych można również Posługiwać się innymi środkami: zapachem, smakiem, kolorami, językiem ciała i gestami rąk.

Stan intensywnej gnozy / beznamiętnej próżni

Sigil wprowadza się w wszechświat podczas aktu gnozy, który Zazwyczaj ma miejsce w przestrzeni rytualnej. Popularne ścieżki prowadzące do stanu gnozy obejmują: śpiewanie, tańczenie, wizualizację, Przeciążanie zmysłów, deprywację sensoryczną i pobudzenie seksual-

ne. Drugim z „odmiennych stanów świadomości" jest stan Beznamiętnej Próżni, czyli swego rodzaju „tumiwisizm". Polega on przykładowo na wpatrywaniu się w sigile podczas słuchania kogoś przeraźliwie nudnego.

Odpalanie sigila

Odpalanie sigila polega na wystrzeliwaniu go w wszechświat w chwili osiągania „szczytowego" stanu Gnozy/Próżni. Może to być podczas orgazmu, zamroczenia pod wpływem hiperwentylacji lub zmuszania się do relacjonowania nudnej dyskusji. Oczywiście, wystrzeliwanie sigila może odbywać się w ramach mniej lub bardziej ortodoksyjnego rytuału magicznego. Mniej ortodoksyjne metody polegają na wizualizowaniu sigila podczas uwolnienia długo wstrzymanego oddechu, czy też w chwili relaksacji wywołanej nagłym oddaniem moczu po uprzednim długotrwałym zaciskaniu pęcherza. Jednak chyba najbardziej popularna metoda sprowadza się do ładowania sigila podczas orgazmu (w momencie, gdy ból staje się przyjemnością i vice versa). Należy wtedy wyobrazić sobie niezwykle świetlistego sigila i wystrzelić go w kosmos jak fotonową torpedę. Jeśli zaś chcemy mieć wpływ na jakąś konkretną osobę, możemy zwizualizować sigila na jej klatce piersiowej lub innym organie. Nasi partnerzy seksualni nie muszą o tym wiedzieć. Ważne, by odpowiednio nas stymulowali.

Zapominanie

Kiedy już odpalimy naszego sigila, musimy zapomnieć o przyświecającej mu intencji i pozwolić, by zadziałał efekt motyla. Częstokroć jest to najtrudniejszy punkt operacji magicznej. Rzecz jasna, mamy mniejszy problem, gdy sigil dotyczy sprawy, na której stosunkowo mało nam zależy (dlatego też na samym początku praktyki najlepiej zaczynać od błahostek). Gorzej, gdy w grę wchodzą potężne pragnienia. O ile jednak nie przywiązuje się wagi do pojawiających się myśli, nic nie jest tak trudne, jakby się na samym początku wydawało. Pora na kolejną analogię.

Natłok zmiennych pragnień, myśli, uczuć, fantazji i życzeń przewalający się w naszych głowach da się porównać do nieuporządkowanego, przerośniętego ogrodu, w którym rosną kwiaty, zioła.

chwasty wymagające regularnego grabienia. Proces sigilizacji przypomina pielęgnowanie ogródka. Koncentrujesz się na jednej roślince (czyli intencji), oddzielasz ją od innych, odżywiasz, nawadniasz i przycinasz tak, by wyraźnie odróżniała się od reszty. Potem zaś znudzony tym zajęciem wracasz do domu oglądać telewizję. Cała sztuka polega na tym, by za następnym razem, kiedy spogląda się na „ogród", nie przyglądać się tej wypielęgnowanej roślinie.

W przeciwnym razie umysł zaczyna projektować rozmaite wyobrażenia. Zaczynasz myśleć o tym, co zrobisz z pieniędzmi, jak to będzie z dziewczyną/chłopakiem z twoich marzeń itd., przez co zamiast koncentrować się na jednym pragnieniu, rozbudzasz ich całą masę.

W pracy z sigilami najlepiej jest zapominać o nich zaraz po ich wystrzeleniu, co przychodzi najłatwiej wtedy, gdy wierzy się w ich skuteczność. Oczywiście, taką pewność siebie nabywa się wraz z doświadczeniem. A wtedy zdarzają się takie sytuacje jak z łapaniem stopa na odludziu, gdy pada deszcz, nic w koło nie widać, lecz mimo to trzymamy rękę z wyciągniętym kciukiem, bo wiemy że zaraz przyjedzie chłopak/dziewczyna z naszego przedostatniego sigila i zabierze nas tam gdzie chcemy. Jakkolwiek dziwnie by to nie brzmiało, sigile działają w taki sposób.

Zapisywanie rezultatów

Kiedy przeprowadza się szereg eksperymentów z sigilami, przydatne jest ich zapisywanie bez przypominania sobie ich pierwotnego celu. Można to uczynić tak, że obok opisu eksperymentu załącza się karteczkę z sigilem na jednej stronie i pierwotnie sformułowaną intencją na drugiej.

Podejście eksperymentalne

Pamiętam, że pewnego razu zdarzyło mi się sporządzić i zgubić kilkanaście sigili. Kiedy po paru miesiącach je znalazłem, zupełnie nie wiedziałem, jakie intencje im przyświecały, a jednak mimo to wybrałem jeden z nich i go naładowałem. Często gryzmolę sigile, kiedy mój umysł myśli o czym innym. Co więcej, takie właśnie podejście wydaje mi się najskuteczniejsze. Najlepiej jest bowiem sporządzać

sigile wtedy, kiedy jest się zajętym i nie ma się czasu na myślenie o nich. Dzięki temu nie wyzwala się w sobie żądzy rezultatu i nie wpada w sieć pragnień. Sigile można łączyć ze zdjęciami, taśmami magnetofonowymi, taśmami wideo i rysunkami. Można je także umieszczać na kolczykach, wisiorkach i ubraniach.

Łączenie sigili

Spróbujcie posłużyć się następującą techniką magii sigili. Przygotujcie dwa sigile. Jeden wyrażający wasze pragnienie, a drugi dotyczący czegoś w stylu: „Zobaczę kobietę z długimi rudymi włosami i małym pieskiem". W tym drugim przypadku, jeśli nie jesteście fetyszystami, łatwo wam będzie zapomnieć treść sigila. Dlatego też zacznijcie od niego. Odpalcie go, a następnie narysujcie pierwszy sigil i noście go przy sobie. W pewnej chwili może się zdarzyć, że zobaczycie kobietę pasującą do opisu z waszego sigila. Ten moment rozpoznania wprowadzi was w stan gnozy, znakomicie nadający się do odpalenia pierwszego sigila. Możecie zwizualizować go na tle czarnej chaosfery lub jakiegokolwiek ważnego dla was symbolu.

Wymienianie się sigilami

Inną pożyteczną techniką jest wymienianie się sigilami. Otrzymujecie w ten sposób sigila, który nic dla was nie znaczy, przez co łatwo jest wam go zapomnieć. Nawet jeśli ktoś inny wystrzeliwuje sporządzonego przez was sigila, jego działanie jest zgodne z waszymi pierwotnymi intencjami. Świadczy to o tym, że najistotniejszym elementem całego procesu sigilizacji jest wyrażenie swojej intencji, a następnie tak skuteczne zrelaksowanie się, by pozbyć się myśli o niej. Od tego właśnie zależy wasz sukces, a nie od jakichś tajemniczych sił, symboli i „energii" magicznych. Obrazuje to znakomicie pewne podstawowe założenie wiążące się z paradygmatem chaosu, które powiada, że to jak wyjaśniamy sobie dane zjawiska nie musi mieć wcale z nimi nic wspólnego, ale tworzy kontekst, w ramach którego one zachodzą. Innymi słowy, skomplikowana metafizyka towarzysząca rozmaitym rytuałom magicznym dostarcza odpowiedniego kontekstu wiary, w ramach którego mag może się zrelaksować. W Rozdziale

Trzecim powiedzieliśmy sobie o pierwszorzędnym znaczeniu relaksacji i pewności siebie dla powodzenia operacji magicznej. W Rozdziale Siódmym przyjrzymy się bliżej roli, jaką pełni wiara w tworzeniu kontekstu magicznego.

Magiczne pudełko

Przez ponad sto lat zachodnie podejście do magii znajdowało się pod przemożnym wpływem protestanckiej etyki pracy. Dlatego w powszechnym mniemaniu uprawianie magii wiąże się z twardą harówką. W istocie nawet sami magowie nazywają swe rytuały „pracami". Paradygmat chaosu cechuje inne podejście. Kładzie on nacisk na przyjemność i zabawę. Czy magia może być dobrą rozrywką? Pewnie że tak. Zabawa i rozrywka są traktowane w naszej kulturze jako błahe zajęcia, tymczasem są to jedne z najistotniejszych dostępnych człowiekowi doświadczeń. Mają też wiele wspólnego z magią, ponieważ stanowią przerwę w codziennym życiu i odciągają nas od spraw doczesnych w mityczny świat marzeń i fantazji. Niektóre aspekty zabawy magicznej zdążyliśmy już omówić. Czy jednak zabawa może pomóc nam spojrzeć nieco inaczej na uprawianie magii? Zastanówmy się przez chwilę, czy jest jakaś różnica między dzieckiem bawiącym się lalką a czarownikiem zaklinającym woskową figurkę? Czarownik może mocno koncentrować się na swych zaklęciach. Może też posiadać dużą wiedzę na temat rozmaitych symboli i teorii, która pomaga mu w zawieszeniu swego niedowiarstwa i pracowania z woskową figurką „tak jakby" była ona jego realnym celem. Z kolei dziecko może być pochłonięte na serio zabawą i z dużym prawdopodobieństwem łatwiej mu będzie uwierzyć w to, iż laleczka przedstawia sobą coś więcej, aniżeli woskową figurkę. Magia zawiera w sobie wiele aspektów podobnych gier i zabaw. I choć zazwyczaj podchodzimy do niej jak do poważnego zajęcia, powinniśmy również pamiętać o tym, że może °yć ona poważnie zabawna. Z praktycznego punktu widzenia warto zachować rygor i powagę, kiedy opracowuje się strukturę rytuału. Jednak kiedy się go wykonuje, trzeba nauczyć się nim bawić. Każde takie działanie powinno składać się z czterech elementów. Są to:

Ocena sytuacji

Zatrzymaj się. Nic nie rób. Przyjrzyj się danej sytuacji i możliwościom jej zmiany. Skorzystaj z technik, które pomogą ci rozpatrywać ją z różnych punktów widzenia: wróżb, marzeń sennych, rozmów z ulubionym bóstwem oraz wizualizacji różnych sposobów działania.

Plan

Kiedy już wybierzesz sposób działania, zastanów się nad potrzebnymi do tego zasobami: magicznymi, materialnymi, finansowymi, ludzkimi itp. Następnie pomyśl o tym, czy potrzeba ci więcej informacji, a jeśli tak, to skąd masz je zaczerpnąć?

Implementacja

A teraz najtrudniejsze - działaj! W takim momencie zazwyczaj ogarnia nas bezwład i lenistwo, które są zwykłymi przejawami lęku przed niepowodzeniem. Pamiętaj, że każda chwila sukcesu przyczynia się do następnej, a z każdą pokonaną barierą zwiększa się przyjemność i dalsze możliwości.

Ocena działania

Musimy nauczyć się właściwej oceny naszych działań magicznych, szacowania, w jakim stopniu nasza wola wpływa na bieg zdarzeń. Kluczową rolę odgrywa przy tym umiejętność analizowania swych doświadczeń w kontekście naszej praktyki magicznej. Bardzo przydatne jest posługiwanie się dziennikiem magicznym. Rzecz jasna, trzeba być do bólu szczerym, by móc właściwie ocenić rezultaty swoich praktyk magicznych oraz skuteczność stosowanych technik. Można powiedzieć, że jest to desperacki akt szukania równowagi między swymi oczekiwaniami a tym, co rzeczywiście ma miejsce. Pewnego razu sporządziłem sigila, którego celem było znalezienie dla mnie „nowych źródeł rozkoszy". Mogę teraz przyznać szczerze, że w gruncie rzeczy zależało mi na poznaniu kogoś, z kim mógłbym pójść do łóżka. Lecz wkrótce potem znajomy dał mi nową grę komputerową, dzięki której rzeczywiście przeżyłem wiele godzin rozkoszy, przez co mogłem potwierdzić skuteczność sigila. Oczywiście, gdybym formułując swoją intencję doprecyzował, że zależy mi na tym, by bzykać się do utraty tchu, musiałbym uznać fiasko mojego rytuału. Nie istnieje żadna ogólna odpowiedź na pytanie, dlaczego coś nie kończy się sukcesem, mimo iż wielu ludzi lubi mówić o wpływie karmy, przeznaczenia, fal kosmicznych, losu, czy woli bogów, kiedy coś nie idzie po ich myśli- Co dziwne, kiedy działanie magiczne wieńczy sukces, zazwyczaj uważa się to za oznakę posiadania jakichś szczególnych mocy, natomiast jeśli nic się nie udaje, rzekomo jest to wpływ karmy.

Reasumując, można powiedzieć, że przygotowanie i przeprowadzenie operacji magicznej zależy od dyscypliny, uwagi i świadomości następstw zachodzących zmian, dlatego też można mieć dość swobodne podejście odnośnie wyboru technik magicznych, o czym najlepiej samemu się przekonać, przeglądając zawartość magicznego pudełka.

Zawartość magicznego pudełka

Plastelina

Plastelina posiada wielorakie zastosowanie w praktyce magicznej. Można ją na przykład zrolować w wąskie pasemka, z których formuje się litery układające się w formułę naszej intencji. Następnie, kiedy już pomedytuje się nad nią, można całość ponownie ugnieść w kulkę, nadając jej rozmaite kształty, równocześnie praktykując hiperwentylację i glosolalie. Z kulki tej można ugnieść sigil wyrażający intencję, a kiedy się go zniszczy, rozdzielić plastelinę na dwie połówki. Jedna z nich będzie przedstawiała ciebie, druga zaś twoje pragnienie. Należy je ze sobą złączyć w kulminacyjnym punkcie rytuału. Jedną laseczkę plasteliny można wykorzystać do wielu rytuałów. Można też dodawać do niej paznokcie, krew lub włosy.

Świeczki

W praktyce magicznej często korzysta się ze świeczek. Napisano o tym już wiele książek. Świeczki można przyozdabiać sigilami, runami oraz innymi symbolami, a następnie palić je. Można też kochać się przy nich, co samo w sobie jest aktem magicznym i wykorzystuje je w sposób, którego nie znajdziemy w new agee-wych książkach o rzucaniu czarów.

Sznurek

Przy pomocy sznurka można zdziałać bardzo wiele. Na przykład można splatać *z* niego sieci, labirynty, „kocie kołyski", w które wszeptuje się zaklęcie. Te konstrukcje stają się potem przedmiotem

naszych medytacji. Również kępki włosów mogą służyć za narzędzia magiczne, szczególnie jeśli „poświęcono" je w jakimś konkretnym celu (np. kiedy obcięto włosy, by przybliżyć perspektywę otrzymania dobrej pracy). Z kolei włosom zmarłego krewnego łatwo przypisać moc mityczną.

„Podarunki"

Pod tym pojęciem rozumiem wszystkie podarowane nam rzeczy, które nie mają konkretnego zastosowania, lecz z racji sentymentalnych posiadają dla nas szczególne znaczenie. Rzeczy te nabierają „mocy magicznej", ponieważ były nam ofiarowane. Należą do nich takie artefakty, które choć nie mają zastosowania w praktyce magicznej, często umieszczane są na ołtarzu.

Przedmioty znalezione

Podobną funkcję pełnią przedmioty znalezione, takie, które wzięliśmy bez celu, ale nie jesteśmy w stanie rozstać się z nimi. Wiele lat temu znalazłem rączkę od starego telefonu i czasem dla draki rozmawiałem przez nią w miejscu publicznym. Na samym początku była to dla mnie zabawa, lecz wkrótce zauważyłem, że kiedy rozmawiam z kimś przez moją zabawkę, ten ktoś niedługo potem rzeczywiście odzywa się do mnie. Oczywiście, im bardziej mi na tym zależało, tym gorzej mi to wychodziło. Podobne zastosowanie mogą mieć także inne przedmioty znalezione, na przykład druty lub fragmenty ciał zwierząt.

Kryształy

Kryształy są trendy. Mówi się o nich, że nadaj ą się do wszystkiego. Podobno potrafią leczyć, pomagają w bezpiecznym seksie, ułatwiają komunikację z delfinami za pośrednictwem linii geomantycznych, a także doskonale nadają się na dary dla mamusi Gai. Niektórzy wręcz sądzą, że to one są odpowiedzialne za upadek Imperium Atlantydzkiego! Rozmyślając o tym, warto pamiętać o ich bardziej prozaicznym zastosowaniu. W praktyce magicznej kryształów zazwyczaj używa się do jasnowidzenia. Czynił tak dr Dee, który przy pomocy kryształowej kuli z obsydianu kontaktował się z aniołami. Równie często nosi się je jako talizmany, a opis ich zastosowania można przeczytać w wielu współczesnych książkach. Jednak ich autorzy rzadko kiedy wspominają o innym wykorzystaniu kryształów, mianowicie o sporządzaniu z nich pułapek na duchy. A przecież to jedno z ich najbardziej trady-

^^ • inych przeznaczeń. Kryształy mogą również pełnić funkcję domów puchów. Stają się wtedy potężnymi przedmiotami mocy. Ponadto, z przyczyn estetycznych przyozdabia się nimi ołtarze.

Domino i kostka

Domino i kostka zazwyczaj kojarzą się z grami, ale przy odrobinie inwencji potrafią służyć jako narzędzia wróżbiarskie.

Drewno

Do celów magicznych przydają się również kawałki drewna. Taki na przykład patyczek od lizaka, przyozdobiony runami lub sigilami, może pełnić funkcję talizmanu. Natomiast wbijanie gwoździa w deskę może być fizycznym komponentem rzucania czarów.

Kredki i kreda

Przy pomocy kredy od najdawniejszych czasów kreśli się na podłodze magiczne kręgi, trójkąty i imiona. Natomiast kredki mają swe oczywiste zastosowanie przy rysowaniu obrazów, jantr itp.

Wahadełka

Od czasu do czasu wahadełko bywa przydatne. Szczególnie nadaje się do poszukiwania zagubionych lub ukrytych przedmiotów. Zdarzyło mi się co najmniej dwa razy odwiedzić swoich znajomych, którzy dosłownie wywrócili cały dom do góry nogami w poszukiwaniu jakichś zaginionych bibelotów. Znaleźliśmy je w zupełnie nieoczekiwanym miejscu dzięki spokojnej pracy z wahadełkiem. Przy pomocy wahadełka można szukać różnych miejsc na mapie, jak również znajdować odpowiedzi „tak lub nie" na proste pytania. Dlatego dobrze zastępuje ono bardziej złożone systemy dywinacyjne, takie jak tarot i runy, nie mówiąc już o wróżeniu z fusów, nie wiadomo czemu tak pogardzanym przez magów.

Baloniki

Dmuchanie w balonik pomaga w projektowaniu intencji Magicznej. Balonik można też napełnić helem, przyozdobić sigilem [1] puścić w powietrze. W chwili kulminacyjnej rytuału można go przekłuć dla spotęgowania napięcia. A także przystrajać go kolorystycznie, [2]godnie ze skalą kolorów w tablicy odpowiedników. Prawdziwy adept potrafi nawet uformować z niego rozmaite figurki zwierząt i fetysze.

Figurki

Kilka lat temu miałem przed swoim domem figurkę krasnala z ceramiki. Była to pamiątka z wakacji. Pewnego dnia postanowiłem obdarzyć go mocą odnajdywania zagubionych przedmiotów i kiedy tylko coś zgubiłem, udawałem się do niego z prośbą o poradę. A kiedy to coś odnalazłem, składałem mu w podzięce monetę lub coś innego. Zauważyłem skuteczność tej metody. Namówiłem więc do niej pozostałych członków mojej rodziny. Taka jest bowiem istota magicznej ewokacji. Kiedy chce się „nakarmić" ducha, najlepiej przypisywać mu źródło skuteczności tych spośród swych czynów, które znajdują się w jego gestii. A wtedy łatwiej nawiązać z nim zażyłość.

Bronie magiczne

Powyżej przedstawiłem zaledwie kilka możliwości wykorzystania przedmiotów codziennego użytku w praktyce magicznej. Jednak oprócz nich istnieją bardziej „formalne" narzędzia magiczne, czyli sztylet, różdżka, puchar, pentakl i lampa. Na temat symboliki, która wokół nich narosła, można by rozprawiać miesiącami. Ale to nie jest konieczne, bo i bez tego są one skuteczne.

Różdżka reprezentuje wolę, czyli ukierunkowane pragnienie. Aby zrozumieć, czym jest wola w magii, należy przyjrzeć się koncepcji jedności pragnienia. Podczas gdy składanie obietnic, przysiąg i zobowiązań wywołuje konflikty w umyśle, mag poszukuje jedności pragnienia, zanim jeszcze przystąpi do działania. Stąd się bierze w praktyce magicznej tak duża uwaga z jaką się ją przygotowuje. Różdżka reprezentuje również pierwotną werwę, która pobudza nas do działania.

Sztylet zazwyczaj pełni w magii funkcję przedłużenia palca. Kreśli się nim w powietrzu sigile, pentagramy i inne symbole magiczne. Przypisuje się mu własność analizowania i rozróżniania. Skuteczność każdego sztyletu magicznego jest zatem wprost proporcjonalna do naszej umiejętności przypatrywania się sobie i sytuacji, w której się znaleźliśmy. Stąd się bierze wielka rola planowania w praktyce magicznej, umiejętności wyznaczenia sobie konkretnych kroków do wybranego celu.

^ ^ ^ *Puchar* pełni funkcję zbiornika, który wypełnia się danym przekazem. Może to być wino (lub inny płyn), które najpierw „ładuje się" mocą inwokacji, potem zaś konsumuje podczas uczty ofiarnej. Puchar jest też przydatny do jasnowidzenia. Wiążą się z nim te wszystkie techniki magiczne, w których percepcji nie zakłóca dialog wewnętrzny ani żądza rezultatu, czyli stany objawienia, wróżby z tarota, stany śnienia i spokoju umysłu.

Pentakl reprezentuje proces syntezy. Jest przedmiotem, na którym manifestują się rezultaty praktyki magicznej i gdzie możliwe jest ich zrozumienie. Kładzie się na nim przedmioty, które mają być naładowane mocą magiczną wyzwoloną podczas rytuału.

Ostatnia z broni magicznych, *lampa,* jest fizycznym odpowiednikiem inspiracji. W komiksach widzimy ją pod postacią „dymków" z napisami. Natomiast w tradycyjnym systemie magii Zachodu odnosi się do idei boskości i Świętego Anioła Stróża, choć równie dobrze może się wiązać z bardziej pierwotnymi fetyszami, które z czasem osiągnęły status gnozy i inspiracji.

Posługując się magicznymi broniami należy pamiętać, że rozwój uosabianych przez nie cech liczy się bardziej od form, w które się one przyoblekają. Stare powiedzenie głosi, że tylko ta broń magiczna posiada prawdziwą moc, którą wykonało się samemu, otrzymało od kogoś lub znalazło w nadzwyczajnych okolicznościach. Wyjątkowości nadaje jej również akt oszczędzania pieniędzy z myślą o niej, szczególnie jeśli wymaga on od nas takich poświęceń jak chodzenie do pracy. Oczywiście, posiadanie konkretnych broni bywa bardzo przydatne w praktyce magicznej, ale nie mniej istotna jest świadomość ich znaczenia w innych sferach rozumienia. Dla przykładu, kiedy pragnę :oś napisać i decyduję, że będzie to tekst o czarach, jest to działanie różdżki. Natomiast sam akt pisania, posługiwania się językiem do rozpatrywania i porządkowania myśli to działanie sztyletu. Ekran komputerowy, na którym pojawiają się moje myśli, wywołując kolejne uee i skojarzenia to magiczny puchar, natomiast ich wydruk, na którym pojawia się zapis całości to magiczny pentakl. W tym przypadku lampą będzie jakakolwiek technika, przy pomocy której dojdzie do Ur uchomienia indywidualnej kreatywności.

Z czarami jest podobnie jak z innymi formami gier. Większe znaczenie mają konkretne cechy i umiejętności gracza niż okoliczności i własności używanych przedmiotów. W obu przypadkach mamy też do czynienia z solidną dawką absurdu, bo chociaż może wydawać się nam niedorzeczne, że ktoś tak wielką wagę przykłada do wyniku meczu piłkarskiego, równocześnie bardzo ufamy doniosłości aktu zapisywania symboli planetarnych na magicznej świecy. Możemy także gwałtownie kibicować jakiejś drużynie i jednocześnie bardzo się dziwić okultystom kłócącym się o to, kto z nich pochodzi z „autentycznej tradycji magicznej". A przecież zarówno gry jak i czary wymagają praktyki, większej ufności, gnozy i przerwania dialogu wewnętrznego na kilka sekund lub wiele godzin.

Magia responsywności

Jeżeli chcemy być skuteczni w praktyce magicznej, musimy nauczyć się odpowiadania na zmiany swej sytuacji życiowej. I nie chodzi o to, by dostać od wszechświata darmowy obiadek, lecz by nauczyć się maksymalizowania swej skuteczności w ramach obranych przez nas sfer działania. Dla przykładu, nie ma co rzucać czarów w poszukiwaniu nowej pracy, kiedy z braku pewności siebie zawalamy wszystkie kolejne rozmowy kwalifikacyjne. Istnieje przekonanie, że magia zawsze wybiera najłatwiejszą drogę do celu. Pozwolę więc sobie na zakończenie tego wprowadzenia w praktykę magiczną przyjrzeć się co popularniejszym obszarom działania magii.

Ochrona

Zaklęcia ochronne cieszą się dużą popularnością, lecz co tak naprawdę rozumiemy przez „ochronę"? Ochronę przed trzęsieniami ziemi, napadami, meteorytami, czy czymś innym? A może zwykłe bezpieczeństwo? Jeśli chodzi o bezpieczeństwo, każdy inaczej je rozumie. Zastanówcie się więc nad tym, czemu potrzebujecie bezpieczeństwa? Czy to przez to, że jesteście pokraczni, czy dlatego, że łazicie, gdzie nie trzeba? W tym drugim przypadku najlepiej zabrać się za techniki zwiększające świadomość wydarzeń wokół was. Kultywujcie poczucie zagrożenia/uwagi, o którym pisałem w Rozdziale Trzecim. Niektórzy wszakże mówiąc o ochronie, mają na myśli zabezpieczenie

•ed atakami magicznymi. Tych z was, u których przeradza się to w obsesję, pragnę uspokoić, ponieważ tego rodzaju zagrożenie nie istnieje. W 95% jest to efekt wmawiania sobie takiej sytuacji, a żaden ze skutecznych magów nie przyzna się do tego, że został zaatakowany magicznie i nie zareagował. Zazwyczaj na temat magicznych ataków lubią rozprawiać ludzie mający problemy z pogodzeniem swoich wewnętrznych konfliktów oraz cierpiący na nadmierne poczucie własnego znaczenia. Jak zwykle, najlepiej sprawdza się w tej sytuacji dobrze ustawione „poczucie zagrożenia" oraz trzymanie się mocno ziemi.

Miłość i bzykanie

Poszukiwanie partnera, drugiej połówki lub kogoś na jedną noc stanowi powszechny motyw w zaklęciach. Magia miłosna posiada rozmaite oblicza. Potrafi łączyć ludzi i ich dzielić. Na najbardziej podstawowym poziomie, jeżeli dysponujemy zmysłem obserwacji, może nauczyć nas rozpoznawania subtelnych znaków pozawerbalnej komunikacji. Dzięki niej wiemy, kiedy warto mówić, a kiedy należy milczeć. Magia miłosna dotyczy przede wszystkim pracy z innymi ludźmi. Dlatego trzeba umieć rozróżniać, czy jej przedmiotem jest instynkt seksualny, czy też chęć nawiązania trwalszego związku. Albowiem czym innym jest czysta żądza, czym innym zaś możliwość długotrwałego związku, choć większość ludzi zdaje się tego nie dostrzegać. W efekcie ulegają potrzebie chwili, wynikającej z tymczasowego kontekstu, a nie głęboko zakorzenionemu pragnieniu. Z własnego doświadczenia wiem, że rzucanie miłosnych uroków jest mało zadowalające, kiedy ma się w głowie wizerunek pożądanej osoby. O wiele lepiej zaklinać „potrzebnego nam partnera" niż „pożądanego przez nas partnera". Zadziwiająco często magię miłosną uważa się za nieszkodliwą w porównaniu z magią polegającą na rzucaniu klątw. Czy nie zastanawiacie się czasami, jak często związek z drugą osobą staje się klątwą? Czy zdarza wam się ingerować w czyjeś życie partnerskie bez znajomości skomplikowanych mechanizmów jego egzystencji? Gdy wpycha się swoją różdżkę w czyjeś życie, warto mieć na uwadze, jakie uczucia w nas wywołałaby podobna ingerencja. I zawsze lepiej zamiast odbierać komuś °chanków, popracować nad własną mocą uwodzenia. Seks jest mocą Magiczną, ale kiedy jest się garbatym karłem z pryszczatym nosem

i charyzmą żółwia, to mimo wszelkich starań trudno oczekiwać cudów, chyba że popracuje się nad magią rezultatu, zdobędzie fortunę i przejdzie operację plastyczną, co nie zmienia faktu, że w międzyczasie seks straci na wartości. Zagadnienia seksu i miłości posiadają dla magów to szczególne znaczenie, że pomagają w docenieniu obecności i złożoności innych ludzi.

Uzdrawianie

Z uzdrawianiem jest nie mniejszy kłopot niż z miłością. Wymaga ono weryfikowalnych rezultatów, te zaś nie są możliwe bez metodyczności i sporej dawki zdrowego rozsądku. Warto zauważyć, że te przyziemne praktyki magiczne strącono z piedestału zachodniego okultyzmu w świat czarów i spirytyzmu, zupełnie jakby naszym magom trudno było zejść z planu astralnego i zrobić coś praktycznego. Jednak w przeciwieństwie do tego, co można dowiedzieć się od utuczonych new agebwców, trzeba wiele się napracować by stać się dobrym uzdrowicielem. Jeżeli więc interesuje was ta sfera działania, zapomnijcie o regresjach do poprzednich wcieleń, o diagnozowaniu aury, masażach czakr i innych egzotycznych praktykach, tylko poświęćcie więcej uwagi mądrości swych klientów. W następnym rozdziale przedstawię serwitora sprawdzającego się w uzdrowicielskich praktykach. Póki co warto pamiętać, że gdy nabierzemy uzdrowicielskiej rutyny, ludzie będą chętniej nas słuchać. Dzięki rozwinięciu „osobowości uzdrowicielskiej" stwarza się wokół siebie korzystną otoczkę i wypracowuje dystans do swoich klientów (zob. magia ego). Należy jednak pamiętać, aby często przyglądać się swym motywacjom, ponieważ praktyka uzdrowicielska dla nas samych może stać się uzależniająca do tego stopnia, że bardziej od dobra klientów będzie nam zależało na naszym dobrym wizerunku.

Rzucanie klątw

W przypadku magii bojowej mamy do czynienia z kontrowersyjnym acz intrygującym zagadnieniem. Zazwyczaj traktuje się ją jako rzecz godną pogardy i potępienia. Niemniej jednak, zanim zaczniemy mówić, że rzucanie klątw jest nieetyczne i wywołuje karmiczne konsekwencje, należy sobie przypomnieć, że posiada ono długą tradycję i w swej najmniej wyszukanej formie pojawia się już we wspólnotach

plemiennych. Wiemy z historii, że po klątwy sięga się wtedy, kiedy nie działa już nic innego. Trudno rozprawiać o karmie i etyce z kimś, kto trzyma nas pod butem lub wymierza broń w naszą twarz. Jeżeli jednak już się do niej posuwamy, powinniśmy wcześniej zastanowić się nad tym, czy (a) jest to najlepsze wyjście z sytuacji, (b) jesteśmy w stanie ponieść jego konsekwencje i (c) osiągniemy dzięki niemu to, co naprawdę chcemy. Pamiętajmy o tym, że życie jest bardziej skomplikowane niż jakiekolwiek podziały na białą i czarną magię. Dlatego też w magii chaosu kładzie się nacisk na wewnętrzny głos, który podpowiada nam, jak najlepiej można brać odpowiedzialność za nasze życie. Czy to zła klątwa, która sprawia, że wielokrotny gwałciciel traci umiejętność zacierania po sobie śladów i może być łatwiej złapany? Czy to nieetyczne, że wykonuje się mszę żałobną za swego śmiertelnie chorego na raka przyjaciela, którego życzeniem jest umrzeć?

Bogactwo i sława

Bogactwo to stan, do którego się aspiruje lub który już się osiągnęło. Stąd też przyglądając się swemu życiu można powiedzieć, że „jest się bogatym" lub że „chce się być bogatym". Zanim jednak przejdziemy do dalszych rozważań, zastanówmy się chwilę nad tym, co to znaczy być bogatym? Słownikowa definicja bogactwa sprowadza się mniej więcej do stwierdzenia, że jest to „obfitość dóbr materialnych". Jednak pieniądze to tylko jeden z aspektów magii obfitości. Nie dotyczy ona wyłącznie gromadzenia pieniędzy i dóbr konsumenckich, albowiem pragnienia bywają zwodnicze. Zanim przyjrzymy się żądzy bogactwa zastanówmy się nad pozostałymi przejawami pragnienia. Zacznijmy od seksu. Na pierwszy rzut oka seks wydaje się być prostą reakcją chemiczną organizmu, który pod wpływem dodatkowych stymulacji przyspiesza akcję serca i wydziela hormony. Pożądanie nachodzi nas niespodziewanie. Może to być pod wpływem delikatnej sugestii albo spojrzenia, które zapiera w nas dech. Jednak w chwilach refleksji rozumiemy, jak bardzo skomplikowany jest to proces, w któ- Tm rzadko co można przewidzieć. I tak na przykład gej może nagle ^Pragnąć kobiety, a heteroseksualista ze zgrozą spostrzec, że nie jest stanie odwrócić wzroku od chłopaka z sąsiedztwa. Pożądanie seksualne to niebezpieczna machina, której prowadzenie zależy głównie od

tego, w jakim stopniu nasze ego znosi rozmaite zakręty. Nie inaczej jest ze sławą. Mogę to stwierdzić na własnym przykładzie, bo z biegiem lat udało mi się wyrobić w ramach pewnej subkultury niezłą sławę i reputację. Otóż, sława ma wiele wspólnego z bogactwem, ponieważ albo jest się sławnym albo chce się nim zostać. Nie przypominam sobie bym w czasach mojego nowicjuszostwa przeprowadził operację magiczną w celu „zdobycia sławy w światku okultystycznym". Co więcej, jakkolwiek naiwnie by to nie brzmiało, przez długi czas nie uświadamiałem sobie, że wyrabiam sobie w tym środowisku znane nazwisko. Jak wyglądała moja kariera? Wszystko zaczęło się od pisania. Pisałem do magazynów okultystycznych, ponieważ był to jedyny sposób na otrzymywanie ich za darmo, a nie było mnie stać na ich subskrypcję. Większość pism okultystycznych poszukuje nowych autorów. Do pisania zachęciła mnie moja arcykapłanka. Wtedy to spostrzegłem, że pisanie w znakomity sposób porządkuje moje myśli. Tak więc zaczęło mi ono sprawiać przyjemność. Było nie było, kto nie dostaje dreszczyku podniecenia, kiedy widzi swoje nazwisko w druku? A jakże większa jest to przyjemność, gdy towarzyszy jej zapłata!

W późniejszym okresie zacząłem dawać odczyty. Miałem swoje powody. Kiepsko wychodziły mi publiczne wystąpienia, lecz w pewnej chwili stanąłem przed koniecznością występowania przed szerokim gronem, ponieważ w ramach mej praktyki studenckiej musiałem uczestniczyć w posiedzeniach związku studenckiego oraz kontaktować się z wykładowcami i radą akademicką. Zacząłem dostosowywać się do wymogów życia akademickiego, a z czasem nawet czerpać z niego radość. Po odczytach przyszła pora na zajęcia i warsztaty, aż w końcu zacząłem doceniać wcześniej nabyte umiejętności. Wraz z tego rodzaju publiczną działalnością zyskuje się uwagę. Pamiętam jak pewnego razu bardzo się zdziwiłem, gdy ktoś mi powiedział, że jestem „znany z tego i tego". Irytowałem się też, gdy pewne szczegóły z mojego prywatnego życia przedostawały się do prasy. Z czasem nawet to uległo zmianie i zaczęło mi się podobać, że piszą o mnie różne bzdury Niemniej, na samym początku było mi bardzo trudno pogodzić się z tą środowiskową sławą. Muszę jednak przyznać, że dzięki temu pobrałem cenne nauki, o których wkrótce opowiem. Według mnie>

problem z magią obfitości polega na tym, że jest ona zbyt mglista, a ij rezultaty zbyt odległe w przeciwieństwie do na przykład takiego pożądania seksualnego, które jest namacalne i bezpośrednie. Sława i bogactwo mają ze sobą wiele wspólnego. Patrzę na wystawę sklepu komputerowego i przyglądam się z zazdrością najnowszym modelom. Pragnę kupić je już tera?, bez konieczności czekania i oszczędzania. Z podobną zazdrością przyglądam się komuś popularnemu, kto jest duszą towarzystwa i nie ma problemów z przyciąganiem do siebie pięknych kobiet i mężczyzn. Bogactwo i sława są to bowiem dwa przejawy świetności. Są to pragnienia, które mają nad nami władzę, ponieważ odwołują się do konkretnych *braków* w nas samych. Przypominają nam o tym, że niedobrze czujemy się w obecnej sytuacji. Wiele już napisano o zależnościach pomiędzy magią obfitości a Jowiszem, który jest symbolem ekspansywności, jednak trudno być ekspansywnym, kiedy ma się złą samoocenę. W tym celu, zanim się zacznie pracę nad ekspansywnością, trzeba przeprowadzić operację solarną mającą zaszczepić w nas więcej pewności siebie. Z własnego doświadczenia wiem, że pewność siebie najlepiej traktować jako swego rodzaju umiejętność, umiejętność *relaksowania się w obecnej sytuacji.* Ta umiejętność jest niezbędna w kontaktach z innymi ludźmi. Stanowi też mało znany klucz do sukcesu w magii. Kiedy jesteśmy zrelaksowani, nie czujemy na sobie obciążeń związanych z przeszłością ani nie rzutujemy naszych pragnień w przyszłość, lecz postrzegamy sytuację taką jaką jest tu i teraz. Ale nawet to nie wystarcza. Pewność siebie wymaga sporej dawki miłości własnej, ta zaś nie jest możliwa bez rozpoznania pielęgnowanych przez nas kompleksów. Albowiem powierzchowne Pragnienia są często narzutami, jakimi ego przykrywa treści, których nie chce dopuścić do świadomości. Tego rodzaju konflikty bywają dla ma 8 a zgubne. Może on oczywiście ukryć swoją żądzę młodego ciała Pod maską harcmistrza, księdza lub wychowawcy, ale jak długo jego asada będzie skuteczna? Miłość własna, rozwinięta dzięki magii solarnej, stanowi warunek konieczny magii miłosnej, ponieważ dopóki nie akceptujemy siebie, nie jesteśmy w stanie zaakceptować innych udzi jako niezależnych jednostek i wciąż narażamy się na frustracje * związku z tym, że nie spełniają oni naszych oczekiwań. Jeżeli chce-

my być ekspansywni, musimy nauczyć się obcowania z innymi ludźmi. Oznacza to przede wszystkim słuchanie ich i uświadamianie sobie tego, w jaki sposób nas postrzegają.

Czego jeszcze potrzeba? Marsa, czyli magii energii, popędu, determinacji, dyscypliny i spokoju umysłu. A także magii myślenia, analizowania sytuacji, dostępnych zasobów oraz planowania strategii i rozmaitych wariantów działania, w razie gdyby nie powiódł się nasz plan A. Pozostaje jeszcze magia śmierci. Oto mamy plan, który na pierwszy rzut oka wydaje się ekscytujący i w zasięgu naszych możliwości, lecz po dokładnej analizie okazuje się niemal niewykonalny. Czy możemy sobie z nim poradzić? Czy możemy znaleźć w sobie siłę, by go uśmiercić i wynaleźć coś innego? Magia śmierci to również magia narzucanych sobie ograniczeń. Nie wolno nam również zapomnieć o magii seksualnej. W kabale seksualność przypisuje się sefirze Jesod, będącej sferą uwodzenia, świetności i złudzenia. Seks uzmysławia nam, że łatwo jest nas zranić. Łatwo oddajemy się pragnieniu posiadania dobrych ciuchów, dużych samochodów, atrakcyjnych partnerów i czteroczęsciowych łóżek. Lecz jeśli potrzebujemy tych rzeczy, by czuć się seksownie, najwyraźniej coś tutaj nie gra. Warto wtedy przypomnieć sobie, że źródłem naszej atrakcyjności jest miłość własna i powrócić do magii ego.

Jeśli pragniecie bogactwa, nie przywiązujcie się do niego. Jest takie stare dobre powiedzenie, które mówi, że ten, kto przywiązuje się do czegoś, nie może tego czegoś osiągnąć. Nasza nieświadomość (nazywana przez Spare'a „wielkim magiem") nie potrafi sobie z tym poradzić, ponieważ zawsze, kiedy pragniemy bogactwa, przypominamy sobie o tym, że czegoś nam brakuje. Podobnie ludzie gadający wciąż, że chcą zdobyć sławę, zazwyczaj stają się co najwyżej sławnymi gadułami. Taka zaś sława nikomu chluby nie przynosi. Dlatego jeśli naprawdę chce się osiągnąć sławę, trzeba szukać sposobu w innych dziedzinach magii. Osoby prowadzące interesy mogą posłużyć się magią biznesu, w której najbardziej liczy się nasza wiedza o ludziach, o tym, jak rządzić, kierować, inspirować i wpływać na swoją wolę. Nauczcie się tego, jak mieć przed sobą „otwarte drzwi". Nauczcie się przemawiać do odpowiednich ludzi w odpowiednim czasie. Nauczcie

się subtelnej sztuki rozporządzania natchnieniem.

Pomocnym archetypem w tej dziedzinie jest Cesarz, Książę lub Mandaryn. Na samym początku można przeczytać Machiavellego, potem zaś przyjrzeć się losom wielkich przywódców. W jaki sposób ludzie zwracają się do cesarza? Z szacunkiem, bo każdy przejaw jego braku grozi śmiercią. Cesarz lubi pochlebstwa, ale nie służalczość. Cesarz posiada wielką władzę, ale również świadomość odpowiedzialności z nią związanej. Cesarz słynie z ekspansywności. Kiedy w grę wchodzi jego reputacja, musi być hojny. Dobry cesarz wie, jak korzystać ze swych zasobów i jak wzbudzać szacunek u innych, A szacunek to rzecz święta, ponieważ bez niej nie jest możliwe zaufar ie. Zaufania nie można wymusić. Wymaga ono żmudnej pracy, Na[ucz się, jak wzbudzać szacunek i czym prędzej weź się do tego.

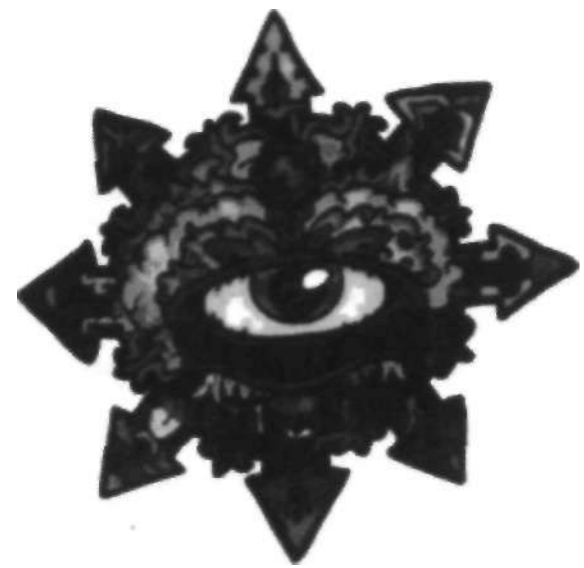
Bogactwo to coś, co się osiągnęło lub ku czemu się aspiruje, W tradycji hinduskiej uchodzi ono za mądrość, *siddha,* czyli osiągnięcie. Nabywa się je stopniowo. Na ścieżce tantry wszystkie tzw. moce magiczne to produkty uboczne naszego bytowania w świecie. Często nawet nie zdajemy sobie sprawę z ich posiadania. Hindusi mają własnego patrona bogactwa. To Ganesia, bóstwo związane z obfitością, i l e nie będące do niej przywiązane. Ganesia nie zna żądzy pieniądza. In zwyczajnie potrafi się zrelaksować i mieć dobrze. Jaką więc można ypracować pożyteczną definicję magii obfitości? Powiedziałbym, że lagia obfitości polega na uczeniu się doceniania teraźniejszości i cielenia się swym otoczeniem. Natomiast ekspansywność pojmowana iko „siła ducha, szczodrobliwość i dar mowy" to umiejętność relak)wania się w każdej sytuacji.

„Gest pustej ręki"

Naprawdę dobrego maga charakteryzuje tzw. gest pustej ręki, tyli umiejętność rzucania czarów bez konieczności posługiwania się roniami magicznymi. Niezbędna jest do tego praktyka wizualizacji, ibtelna pewność siebie nie mająca nic wspólnego z arogancją oraz miejętność wyzwalania swoich pragnień z pułapek kompleksów ego. Dla wytrawnego czarownika wystarczy moc jego gestów oraz Wizualizacja, dzięki której może stworzyć potrzebną przestrzeń ma-

giczną. Naprawdę dobry czarownik nie musi otaczać się ikonami materialnego bogactwa, a mimo to wydaje się szczęśliwy, ponieważ zawsze potrafi znaleźć się „w odpowiednim miejscu w odpowiednim czasie". Interesuje go to, co dzieje się w jego życiu. Obserwuje ukryte wzorce kryjące się za pozornie chaotycznym biegiem rzeczy, a także te wszystkie zbiegi okoliczności, które czynią go szczęśliwym. I nawet jeśli odnosi w magii liczne sukcesy, nie kupczy nią na prawo i lewo.

Rozdział 6



Serwitory chaosu

Ewokacja

Ewokacja to inaczej „wywoływanie". Termin ten stosuje się do opisu wszystkich technik magicznych służących do wywoływania jakichś bytów w takiej zamkniętej przestrzeni jak butelka albo kryształ. Istoty te z równym powodzeniem mogą stanowić owoc naszych wizualizacji, posiadający własny kształt i charakter. Praktykę ewokacji powszechnie kojarzy się z tak zwanymi „demonami", znanymi z takich grimuarów jak *Mniejszy i Większy Klucz Salomona,* przez co w niektórych kręgach posiada ona niepochlebną reputację. Ducha wywołuje się po to, by wykonał konkretne „zadanie". Taki pragmatyzm może być postrzegany jako pozbawiony „duchowości" akt „niskiej magii". Niektórzy ludzie uważają też, że nie należy igrać z duchami. Nie przekonuje mnie żaden z tych argumentów, ponieważ ewokacja to bardzo przydatna technika magiczna posiadająca wiele zastosowań.

Serwitor jest bytem świadomie stworzonym przy pomocy technik ewokacyjnych w celu wykonania konkretnego zadania lub usługi. W zachodniej tradycji ezoterycznej byty takie nazywane są czasem „myślokształtami", zaś w magii tybetańskiej występują pod nazwą *tulpa.*

Serwitor może być z powodzeniem wykorzystany do wykonania w naszym imieniu całego szeregu zadań lub funkcji.

Kolejność porządku tworzenia serwitora

Poniżej przedstawię podstawowe metody tworzenia serwitorów do konkretnych celów, z wykorzystaniem niektórych wcześniej wspomnianych technik. Posłużę się przy tym modelem cybernetycznym, traktującym serwitory jako swego rodzaju programowalne maszyny astralne.

1. Zdefiniowanie ogólnej intencji

Na samym początku tworzenia serwitora musimy określić, jaki zakres działań ma on obejmować: uzdrawianie, ochronę, wiązanie, harmonię, szczęście, dywinację, poprawę nastroju, sukces itp. zdefiniowanie ogólnej intencji jest pomocne, jeśli podczas tworzenia serwitora zamierzamy użyć symboli i odpowiedników magicznych. Przykładowo, jeśli jesteśmy zainteresowani stworzeniem uzdrowicielskiego serwitora, możemy połączyć ze sobą jakiekolwiek odpowied-

niki, symbole, emocje i wspomnienia kojarzące się nam z pojęciem uzdrawiania. Przy pomocy księgi odpowiedników magicznych - na przykład *777* - można budować łańcuchy powiązań: figur i godzin planetarnych, zapachów, kolorów i tym podobnych. Stopień ich zaawansowania zależy w znakomitej mierze od nas samych.

2. Zdefiniowanie konkretnej intencji

Na tym etapie tworzymy sam rdzeń istnienia serwitora - Deklarację Intencji, funkcjonującą niczym eteryczne DNA serwitora. Formułowanie deklaracji intencji serwitora może wymagać dogłębnej analizy naszych motywacji, pragnień, realistycznych projekcji celów i tym podobnych. Tak jak we wszystkich operacjach magicznych, pasują do tego techniki opisane w Rozdziale Piątym. Można też zasięgnąć porady swej ulubionej wyroczni. Wracając do przykładu serwitora uzdrawiania, odpowiednia deklaracja intencji mogłaby brzmieć: „Moim celem jest pomoc w szybkim wyzdrowieniu (danej osoby)".

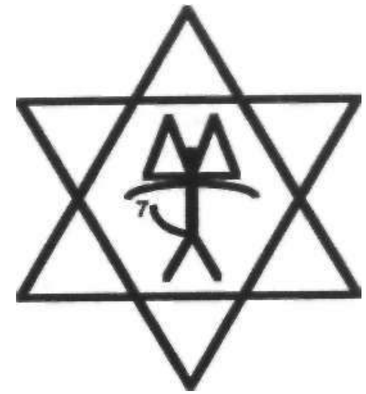
Kiedy już określimy odpowiednią intencję, stanowiącą podstawę naszego serwitora, deklarację można przekształcić w sigil tak, jak zostało to wyjaśnione w poprzednim rozdziale.

Poniższy przykład ilustruje przekształcenie Deklaracji Intencji w sigila, który podczas „uruchamiania" serwitora stanie się jego częścią.



3. Symbole odpowiadające zadaniu serwitora

Istnieje cały szereg magicznych i mitycznych symboli, z których można korzystać podczas tworzenia serwitora. Mogą one służyć wyrażeniu jego cech, zdolności i przymiotów. Ponadto mamy do dyspozycji symbolikę kolorów, zapachów, dźwięków i innych doświadczeń zmysłowych. Aby udoskonalić „program" stanowiący podstawę naszego serwitora, możemy ozdobić jego sigil dodając inne symbole.



Powyższa ilustracja to rozwinięcie wizerunku serwitora uzdrawiania. Jego podstawowy sigil został umieszczony wewnątrz heksagramu; dodano doń również liczbę 7. W tym kontekście heksagram reprezentuje równowagę, zdrowie, przymioty lepszego życia i Słońca, łącząc w sobie symbole żywiołu Ognia (symbolizującego w tym przypadku ogień leczący, wypalający gorączkę) i Wody (symbolizującej wydalanie toksyn przez wypocenie oraz ukojenie). Liczba 7 wyraża ideę harmonii, jak również czas działania serwitora. Cała figura stanowi „instrukcję" dla serwitora, która zostanie zwizualizowana jako jego część podczas fazy jego „uruchamiania".

Symbole: język Głębokiego Umysłu

Aby zrozumieć jak działają symbole, najlepiej wyobrazić sobie Głęboki Umysł (nieświadomość) jako ocean, na którym porozrzucane są wyspy. Każda z nich to jednostkowa jaźń. Analogia ta podkreśla sposób, w jaki osoby, wydarzenia i obrazy łączą się ze sobą na głębokim poziomie - przeciwnie niż w dominujących modelach umysłu, podkreślających zazwyczaj podział psychiki na subiektywną i obiektywną, wnętrze i zewnętrze, umysł i ciało. Analogię tę można Poszerzyć - wyspy jaźni, z których wyrasta nasze poczucie wyjątkowości, poczucie „ja", można porównać do lodowca. Większość jego masy znajduje się pod powierzchnią, innymi słowy poniżej naszej świadomości. Lodowiec ten wyrasta z Głębokiego Umysłu i pozostaje z nim

w ciągłej interakcji. Zarówno lodowiec, jak i ocean są wzajemnie uzupełniającymi się wyobrażeniami świadomości. Lodowiec jest masą struktur psychicznych powstających z internalizacji doświadczenia i przybierających postać myśli, uczuć, wspomnień, opinii i wierzeń. Wśród nich znajdują się takie struktury, które uznajemy za niepowtarzalnie osobiste, jak również takie, które nazywamy „społecznymi", ponieważ tworzą się w czasie edukacji i akulturacji. Ponadto, mamy tam do czynienia z wyobrażeniami archetypowymi, posiadającymi naturę mityczną. O tej masie struktur psychicznych tworzącej podstawę naszego światopoglądu, a jednocześnie znajdującej się pod powierzchnią Głębokiego Umysłu, mówimy że jest „zakorzeniona". Światopogląd stanowi produkt naszej kultury, ale zawiera też w sobie wewnętrzne sprzeczności, zależne od świata mitycznego. Przykładowo, wierzymy zazwyczaj, że magia ma charakter nadprzyrodzony albo nie istnieje, niemniej mity rozpowszechniane za pośrednictwem książek, filmów i opowieści dają nam, przynajmniej na krótki czas, „nadzieję", że tak nie jest. Lodowiec jednostki wyrasta z naszego wspólnotowego umysłu.

Sam lodowiec może być postrzegany jako złożona siatka powiązanych ze sobą struktur psychicznych, z których wyrasta świadomość „ja" i poczucie naszej wyjątkowości. Lodowce takie nie są ani niezmienne ani statyczne (chociaż sami uważamy się za takich). Bezustannie kształtuje je doświadczenie.

Można by powiedzieć, że magia jako sposób powodowania zmian i transformacji działa poprzez podgrzewanie lodowca od środka, przez co jednostka uwalnia się ze swej zamrożonej skorupy, stając się bardziej wrażliwa i wyczulona na przepływy świadomości omywające psyche. Doświadczenia znajdujące się blisko „powierzchni" świadomości nabierają struktury dzięki językowi, głównemu narzędziu, przy pomocy którego komunikujemy się z innymi oraz porządkujemy doświadczenie na własny użytek. Jednak jednocześnie im głębiej pod powierzchnią - w Głębokim Umyśle - zostaje zakorzenione doświadczenie, tym bardziej prawdopodobne, że zostanie ono zakodowane jako symbol.

Na symbole reagujemy o wiele szybciej niż na informację pisemną. Nawet bardzo proste symbole graficzne mogą przekazać całe bogactwo informacji, które na piśmie zajęłoby o wiele więcej miejsca.

;Znaki drogowe dobrze obrazują bezpośredniość symboli. Wyobraźmy sobie jaki chaos zapanowałby, gdyby składały się one ze słów! Symbole definiuje się jako pozawerbalne znaki graficzne przedstawiające bardziej abstrakcyjne jakości, idee, zasady czy pojęcia. Są one uosobieniem doświadczeń zawierających w sobie emocje, wspomnienia oraz inne skojarzenia. Wyzwala się je podczas koncentracji na danym symbolu. Symbole odgrywają w magii istotną rolę, ponieważ przemawiają zarówno do świadomości jak i Głębokiego Umysłu. Systemy magiczne to zbiory technik i szablonów do porządkowania doświadczeń, odnoszące się do konkretnych zbiorów symboli, które stopniowo zakorzeniają się w Głębokim Umyśle. Takie ćwiczenia magiczne jak medytacja nad obrazami na kartach tarota służą utrwaleniu symboli w naszych umysłach, zaś Głęboki Umysł często przyobleka się w te symbole, aby przekazać świadomości refleksje i informacje. Niektóre symbole magiczne, takie jak pentagram czy heksagram, pojawiają się w całym szeregu kultur. Wydają się być uniwersalne w tym sensie, że ich zrozumienie nie jest ograniczone barierami kulturowymi.

Moc symboli sprowadza się do tego, że umożliwiają one natychmiastowy i bezpośredni dostęp do pokładów Głębokiego Umysłu, którego nie jest w stanie zapewnić pisany ani mówiony język. Przywołują do świadomości olbrzymie zasoby informacji, która może być zbyt abstrakcyjna bądź zbyt złożona, aby wyrazić ją semantycznie. Symboli można używać również w celu przypomnienia sobie doświadczenia wywołującego bardzo silne skojarzenia emocjonalne. Te pojawiają się W świadomości, kiedy koncentrujemy się na symbolu. Chociaż myśli się o nich zazwyczaj jako o wzorach graficznych, istnieją również inne nośniki informacji, które można uznać za swego rodzaju symbole. Może być nim jakiekolwiek medium o tak silnym oddziaływaniu (z którego nie zawsze zdajemy sobie sprawę), że wzbudza skojarzenia, kiedy je napotkamy. Medium takie odgrywa bardzo ważną rolę w praktyce magicznej. Przykładem może być dźwięk, zapach i kolor.

Symbole graficzne

Dzięki symbolom graficznym magia i okultyzm roztaczają wokół siebie sporo uroku i tajemnicy. Mowa tu rzecz jasna głównie o księgach pełnych dziwnych figur i wykresów, które rzekomo posia-

dają tajemne moce, a także o figurach kreślonych kredą na podłodze, które mają przywoływać demony. Przykłady figur graficznych znajdują się w wielu podręcznikach magii. Można je pogrupować w trzy kategorie:

1. figury zapożyczone z różnych systemów magicznych i religijnych,
2. figury zaprojektowane osobiście przez maga w konkretnym celu,
3. figury wyłonione z Głębokiego Umysłu.

Do pierwszej z tych kategorii należą wspomniane już figury ze starych ksiąg magicznych. Najlepszy przykład stanowią symbole astrologiczne i planetarne oraz wzory geometryczne, takie jak pentagram oraz tajne alfabety. Ogólnie uważa się, iż osobiście zaprojektowane sigile lub, tak jak ma to miejsce w trzecim przypadku, symbole „odkryte" cechują się wyższą skutecznością od zapożyczonych. Pierwsze z nich posiadają więcej cech osobistych i dokładniej odzwierciedlają psychokosmos użytkownika niż jakiekolwiek symbole zapożyczone z książek. Z drugiej strony, jeśli w danej chwili pracujemy z jakimś systemem symboli magicznych, nie ma powodu, dla którego nie mielibyśmy użyć go podczas tworzenia serwitora. Wszystko zależy od naszych osobistych preferencji.

4. Czy należy brać pod uwagę czas istnienia serwitora?

Kwestia okresu trwania serwitora jest następnym zagadnieniem, które należy rozważyć. Powstaje bowiem pytanie, czy chcemy, aby serwitor „działał" bezustannie, czy też tylko w wybranych momentach? Można tu brać pod uwagę fazy księżyca, koniunkcje astrologiczne bądź godziny planetarne, które mogą być na przykład dodane do kodu symbolicznego serwitora. Wcześniej wymieniany serwitor uzdrawiania otrzymał instrukcję bycia aktywnym przez okres siedmiu dni oraz oddziaływania na odbiorcę przez siedem minut co siedem godzin. Tak skonstruowany kod pomaga wzmocnić symbolikę liczb oraz podkreśla znaczenie harmonii. Na tym etapie powinniśmy się również zastanowić, co będzie, kiedy serwitor wykona już przydzielone mu zadanie. Ogólnie rzecz biorąc, istnieją dwa rodzaje serwitorów: te przeznaczone do konkretnych zadań oraz uniwersalne. W tym miejscu skoncentruję się jednak tylko na wyspecjalizowanych serwitorach. Tworzy się je do określonych zadań, jak na przykład

serwitor uzdrawiania przeznaczony do oddziaływania na konkretną osobę. Generalnie preferuje się również, aby po zakończeniu swojego działania serwitor był zdemontowany przez swojego twórcę. W tym zakresie istnieją dwa podejścia. Po pierwsze, w momencie tworzenia go możemy w serwitorze zakodować funkcję samozniszczenia. W tym przypadku okres jego istnienia zdefiniowany jest okresem trwania zadania bądź wypełnieniem jakiegoś warunku. Przykładowo, serwitor uzdrawiania mógłby zostać zdefiniowany w taki sposób, gdzie jego zsigilizowana Deklaracja Intencji brzmiałaby: „Moim celem jest pomoc w szybkim wyzdrowieniu [danej osoby], przebiegającym w cyklu 7/7/7, którego suma jest zaklęciem twojego życia".

Inne podejście polega na przeprowadzeniu rytuału reabsorpcji serwitora, czyli mentalnym wycofaniu go z zadania, rozmontowaniu na części w drodze wizualizacji, wygaszeniu pragnienia, które doprowadziło do jego stworzenia oraz zdemontowaniu bądź zniszczeniu jakiejkolwiek materialnej podstawy, na której się opiera. Podczas gdy klasyczne teorie okultystyczne utrzymują, że jeśli nie dba się o swoje myślokształty, to krążą one po świecie astralnym przeszkadzając ludziom, istnieje również solidne psychologiczne uzasadnienie kończenia życia serwitora, który wypełnił swoje zadanie - wzięcie na siebie odpowiedzialności za zbiór pragnień, które doprowadziły do stworzenia serwitora.

5. Czy potrzebne jest imię serwitora?

Serwitorowi można nadać imię, które wraz z sigilem może być używane do stworzenia go, uaktywnienia oraz kontrolowania. Imię może być również przydatne w tworzeniu osobowości serwitora. Może odzwierciedlać zadanie serwitora bądź opierać się na mantrycznym sigilu Deklaracji Intencji. Dla przykładu jednego serwitora uzdrawiania nazwałem „Pierdzioszkiem", co w żartobliwy sposób przedstawiało jego funkcję.

6. *Czy niezbędna jest podstawa materialna serwitora?*

Podstawą materialną serwitora jest jego fizyczny punkt zaczepienia. Pomaga ona w definiowaniu go jako bytu jednostkowego, jak również w przywoływaniu go w jakimkolwiek celu. Mogą nią być

butelki, pierścienie, kryształy, małe figurki z rodzaju tych używanych w grach fabularnych, bądź statuetki wykonane z dających się modelować składników. Można na nie oddziaływać płynami organicznymi, aby zwiększyć postrzeganą więź pomiędzy twórcą a bytem. Wszystko jest tu kwestią osobistych preferencji. Serwitor może również pozostać w pełni mobilny jako byt eteryczny. Osobiście uważam, iż serwitory zaprojektowane do konkretnych zadań można pozostawić w postaci eterycznej, podczas gdy podstawa materialna jest pomocna w przypadku bytów nastawionych na działanie długofalowe. W innych przypadkach możliwe jest połączenie serwitora z konkretnym, identyfikowalnym stanem świadomości, stanowiącym część podstawowych skojarzeń, które się dla niego nadbudowuje.

Można również powiązać serwitora z konkretnym zapachem - perfumami bądź olejkiem eterycznym. Serwitor jest wtedy aktywowany zawsze, kiedy posługujemy się tym zapachem. Zabieg ów potrafi być szczególnie użyteczny podczas tworzenia serwitorów do ogólnego uzdrawiania, ochrony bądź poprawy konkretnego nastroju. Odrobinę perfum można umieścić na podstawie materialnej serwitora, zaś je same należy wdychać podczas aktywacji bytu.

7. *Czy konieczny jest konkretny kształt serwitora?*

Serwitory mogą przyjmować rozmaitą postać, od malutkich homunkulusów do zmiennokształtnych kul zdolnych do formowania niezbędnych wypustek. Kształt, z jakim identyfikujemy konkretną formę myślową, stanowi jeszcze jeden element jej tożsamości. Często wizualizuje się serwitora jako pozbawioną cech charakterystycznych sferę pulsującą energią i żarzącą się odpowiednimi kolorami, na której widnieją instrukcje w formie sigili.

Kolejność porządku aktywacji serwitora

Po zaprojektowaniu serwitora musimy przejść do jego aktywacji, aby wykonał zaplanowane zadanie. Istnieje na to wiele sposobów. Eksperymentujcie z wcześniej opisanymi technikami. Jednak na początku można sprawdzić następującą procedurę.

Procedura aktywacji serwitora

1. Odpędzanie
2. Deklaracja Intencji
3. Ćwiczenie „Błysku Błyskawicy"
4. Odrzutowa Aktywacja Serwitora
5. Powtórzenie Odpędzania

Rytuał odpędzania

Stań twarzą w kierunku wschodnim z opuszczonymi ramionami i głową lekko uniesioną do góry. Oddychaj powoli i głęboko. Oczyść umysł z myśli.

1. Nabierz powietrza i unosząc prawą rękę ku górze wyobraź sobie punkt światła tuż poza zasięgiem palców.
2. Powoli opuść rękę wzdłuż linii środkowej ciała aż do punktu pomiędzy swoimi stopami. Wypuść powietrze z płuc i wyobraź sobie promień światła wędrujący w dół ciała - znad głowy aż do miejsca pod twoimi stopami.
3. Nabierz powietrza i rozłóż ramiona tak, aby tworzyły krzyż o kształcie litery Tau. Wypuść powietrze z płuc i wyobraź sobie promień światła biegnący w poprzek ciała, od lewej do prawej strony.
4. Nabierz powietrza i spleć ramiona na piersiach. Wypuść powietrze z płuc, a w trakcie wydechu wyobraź sobie falę światła rozprzestrzeniającą się po całym ciele, od dwu właśnie utworzonych osi. Oddychaj głęboko, czując jak wypełnia cię energia. Na tym kończy się pierwszy etap odpędzania powszechnie znany jako Krzyż Światła.
5. Następnie nabierz powietrza i nakreśl w powietrzu przed sobą pentagram zaczynając od jego szczytu, potem w dół do niższego punktu po lewej stronie, następnie w poprzek na prawo, w poprzek na lewo, w doł do niższego punktu po prawej stronie i z powrotem do szczytu. Wypuść powietrze, intonując litery „I A O" i wyobrażając sobie pentagram płonący jasnym białym światłem.
6. Potwórz całą sekwencję dla południa, zachodu i północy.

7. Następnie unieś ramiona i wyrecytuj litanię:

Wokół mnie rozbłyskują pięcioramienne gwiazdy,
Ponad moją głową nieskończone gwiazdy,
Każdy mężczyzna i każda kobieta jest gwiazdą,
Patrz, oto krąg Gwiazd.

Deklaracja Intencji

Kiedy już ustawimy się w środku swojej przestrzeni rytualnej, możemy wykonać Deklarację Intencji. Doskonale nadaje się do tego następująca formuła: „Jest moją wolą, aby przywołać serwitora, który ma [spełnić dany cel]".

Ćwiczenie „Błysku Błyskawicy"

Ćwiczenie to stosuje się w celu naenergetyzowania siebie. Łączy w sobie oddychanie, wizualizację, świadomość swojego ciała oraz wytwarzanie i wyzwalanie napięcia. Opiera się luźno na znanym z zachodniej kabały ćwiczeniu Środkowego Filaru:

i. Stań w rozkroku, z uniesionymi rękami, zamkniętymi oczami i głową lekko uniesioną ku górze.

2. Zwizualizuj siebie jako dąb stojący samotnie na ponurym pustkowiu. Jest noc, a nad tobą świecą gwiazdy. Zwróć uwagę na swój oddech, głęboki i powolny. Stój mocno zakorzeniony w ziemi, ale sięgający ku gwiazdom.

3. Wokół ciebie zbiera się burza. Przyspiesz oddech. Smaga cię wiatr, który zaczyna naruszać twoją moc. Powietrze jest naelektryzowane, a w oddali czujesz pulsowanie ziemi.

4. Pozwól, aby te wrażenia stały się intensywne. Twój oddech staje się szybszy i płytszy. Kołysz się do przodu delikatnie na palcach, wyprężając się ku górze, a jednocześnie odczuwając drżenie spowodowane rosnącym napięciem.

5. Kiedy nie możesz już znieść tego stanu, rozlega się ogłuszający huk, a z nieba strzela w dół błyskawica. Uderza cię zmuszając do gwałtownego drżenia. Czujesz, jak krąży po tobie olbrzymia energia błyskawicy, kierując się przez twoje korzenie w głąb ziemi.

6. Z jej głębin odpowiada wstrząs mocy. Ładunek energii strzela w górę, rozświetlając twoje ciało i unosząc twoją świadomość ku niebu aż do momentu, kiedy na krótką chwilę stajesz się gwiazdą w bezmiarze przestrzeni.

7. Powoli opuść ramiona wzdłuż boków. Złącz stopy i połóż dwa pierwsze palce prawej ręki na ustach. Poczuj się spokojny, ale napełniony wielką energią.

Odrzutowa aktywacja serwitora

Jest to proste ćwiczenie pomagające w aktywacji serwitorów i zaklęć, łatwe do stosowania w grupie. Wywodzi się ono z wiccańskiej praktyki „Formowania stożka mocy".

i. Rozpocznij siedząc w wygodnej pozycji - asana Smoka jest do tego idealna. Oddychaj wolno i swobodnie.

2. Poczuj jak twoje ciało napełnia się energią. Oddychając pozwól, aby układała się ona w kulę białego światła w okolicach splotu słonecznego.

3. Oddychając, wizualizuj promień światła wybiegający z twojego splotu słonecznego na co najmniej pół metra przed tobą.

4. Promień zaczyna rosnąć w górę, tworząc kolumnę pulsującej energii wznoszącą się ku sufitowi (zakładając, że ćwiczenie wykonujesz w pomieszczeniu zamkniętym). Kiedy poczujesz, że wizualizacja jest wystarczająco silna, pozwól by kolumna energii oddzieliła się od ciebie. Stanowi ona surowiec, z którego stworzysz swego serwitora.

5. Skoncentruj swoją świadomość na szczycie kolumny. Kiedy skupiasz się na nim, zaczyna się wybrzuszać tworząc powiększającą się kulę, która w miarę wzrostu pociąga do góry resztę kolumny.

6. Kiedy kula uformuje się w pełni, można rozpocząć „programowanie" serwitora przez nadanie kuli kształtu (jeśli jakiś wybraliśmy), bądź wizualizowanie wtapiających się w nią symbolicznych instrukcji serwitora. Jeśli nadajemy serwitorowi imię, może być ono wyrecytowane w formie mantry. Każde wypowiedzenie daje mu więcej mocy. Można również zwizualizować go jako błyskającego wybraną sekwencją kolo-

rów. Podczas wizualizacji formowania się serwitora pomocne jest wyobrażenie sobie podstawowych sigili/symboli stanowiących program serwitora jako sekwencji DNA, rozwijającej się w komórki, muskulaturę i układ nerwowy. Można również zwizualizować formę serwitora powstającego z łańcuchów sigili o odpowiednio wybranych kolorach.

7. W trakcie tej czynności przyspiesz i zintensyfikuj swój oddech. Poczuj, że zbliżasz się do swoistego szczytu. Rozpocznij odliczanie, głośno lub w myślach, od 10 do 1, czując jak z każdą liczbą rośnie napięcie, a serwitor zaczyna pulsować rytmem uderzeń twego serca. Twoje wizualizacje i recytacje stają się coraz bardziej gorączkowe. Kiedy dotrzesz do 1, nabierz głęboki oddech i krzyknij „START!". Zwizualizuj serwitora wystrzelającego z wielką szybkością w przestrzeń. Teraz możesz już odetchnąć.

8. Odpręż się przez moment. Jeśli uznasz to za konieczne, powtórz Rytuał Odpędzania, który zastosowałeś na początku praktyki.

Serwitory ogólnego zastosowania

Powyższa procedura dotyczy serwitora pełniącego konkretną funkcję, czyli stworzonego do wykonania zadania związanego z określoną osobą. Można jednakże stworzyć serwitora, który posiadałby ogólne właściwości lecznicze, nie skupione na jednej osobie. Użycie takich bardziej uniwersalnych serwitorów posiada szereg zalet. Po pierwsze, można je traktować jak „systemy specjalistyczne" uczące się na zadanych im problemach. Im więcej zadań związanych z leczeniem dajemy serwitorowi, tym lepiej się z nich wywiązuje.

Po drugie, skuteczne posługiwanie się serwitorem owocuje zwiększeniem naszego zaufania w jego moc. W przypadku bardziej uniwersalnych serwitorów każda osoba znająca sekwencję aktywującą (mantrę, sigil bądź wizualizację) może używać ich do określonych zadań. Przykładem takiego serwitora jest byt ICANDOO. ICANDOO ("I-can-do" - pol. „potrafię-to-zrobić") powstał podczas warsztatów tworzenia serwitorów. Jego imię było jednocześnie przyzywającą go mantrą, zaś jego celem była pomoc tym, którzy używali go do

pokonywania stojących im na drodze przeszkód. ICANDOO został stworzony przez grupę dwunastu osób, a każda z nich posługiwała się nim w rozwiązywaniu swoich problemów. W fazie projektowej serwitor otrzymał umiejętność dzielenia się w hologramy, dzięki czemu każda jego część po podziale zachowywała moc i umiejętności bytu pierwotnego. Na jeszcze wyższym poziomie uogólnienia można tworzyć serwitory nie posiadające specyficznej funkcji bądź właściwości poza wspieraniem naszych działań magicznych. Tego rodzaju serwitory można stosować zarówno w dużych, jak i małych operacjach magicznych. Są one szczególnie przydatne w przypadku zaklęć, dywinacji i iluminacji. Za przykład może posłużyć GoHu, posiadający wygląd czarnego, lekko wklęsłego lustra. GoHu był aktywowany przy pomocy wizualizacji i mantry, a służył jako pojemnik, w który rzutowano sigilie pragnień i inne zaklęcia. Poprzez zmianę kąta ustawienia względem powierzchni mógł być wizualizowany jako misa, z której wypływały idee i obrazy. Osobiście często aktywowałem go myślami przed zasięgnięciem rozmaitych wróżb.

Zależność od serwitora

Powszechnie uważa się, iż każdorazowe użycie serwitora służy „karmieniu" go, a każdy wynik uznawany za pomyślny przyczynia się do powiększenia jego mocy. Dobrym nawykiem jest również przypisywanie jego działaniu jakichkolwiek wydarzeń należących do zakresu funkcji serwitora. Czasami może to jednak prowadzić do różnych problemów. W 1992 roku stworzyłem serwitora zwanego „Eureką". Sferą jego działania była iluminacja: inspirowanie, dostarczanie nowych pomysłów, zwiększenie kreatywności oraz wywoływanie burzy mózgów. Początkowo przekraczał on wszystkie moje oczekiwania. Posługiwałem się nim podczas pisania, wykładów, prowadzenia seminariów i warsztatów do otrzymywania nowych pomysłów. Kiedy współpracowałem z kolegą, przyczynił się do burzy mózgów, pojawiając się w naszej rozmowie pod postacią Trzeciego Umysłu. Za każdym razem, kiedy wymyślaliśmy coś radykalnie nowego bądź kiedy nasze pomysły sprawdzały się w praktyce, moc serwitora rosła. W 1993 roku aktywność Eureki wiązała się z koniunkcją Neptuna i Urana, więc

kiedy 22 kwietnia planety zaczęły się od siebie oddalać, mój serwitor przestał działać. W rezultacie nastąpił stan, w którym nagle bardzo trudno było mi osiągnąć przepływ kreatywnego myślenia. Okazało się, że Eureka stała się tak kluczowym elementem dynamiki moich procesów twórczych, że w wyniku jej dezaktywacji miałem poważne kłopoty z dostąpieniem odpowiedniego stanu umysłu. Stałem się zależny od serwitora. Ostatecznie przywołałem go i rozmontowałem w taki sposób, że okruch jego pierwotnej mocy przetrwał jako ognisko iluminacji. Mądrzejszy o to doświadczenie obecnie tylko od czasu do czasu używam tego fragmentu oryginalnego serwitora jako wsparcia dla mej mocy twórczej.

Serwitory wirałne

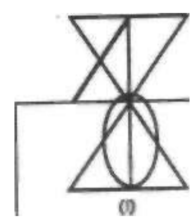
Niektóre serwitory można zaprogramować tak, aby same się powielały bądź reprodukowały. Do dyspozycji mamy kilka sposobów. Serwitor może być zaprogramowany do powielania się w formie biologicznego lub cybernetycznego podziału komórkowego. Można też stworzyć serwitora, który „rodzi się" według konkretnych parametrów, takich jak jednostki czasu, czy tranzyty astrologiczne, a także takiego, którego cel wykazuje szczególny sposób zachowania. Ten ostatni prototyp przetestowano na przykładzie serwitora, któremu powierzono pomoc w odzyskaniu czyjejś rzeczy przetrzymywanej przez jakąś osobę. Kiedy minął termin jej zwrotu, serwitor rozpoczął generowanie pola „zamieszania". Niesumiennemu chytrusowi ginęły klucze, wysadzało korki w mieszkaniu, a także dochodziło do drobnych, acz irytujących incydentów. Po upływie drugiego terminu serwitor powielił się, intensyfikując zarazem pole zamieszania. Gdy tylko jego adresat zwrócił tę rzecz, serwitor przestał funkcjonować. Dowody jego działania - nawarstwianie się małych problemów w zjawisko przypominające aktywność złośliwego ducha - zostały zebrane podczas rozmów ze znajomymi prześladowanej osoby. Serwitory wiralne są szczególnie przydatne w długofalowych operacjach magicznych, takich jak zwiększanie prawdopodobieństwa skuteczności czyjejś magii bądź leczenie i zapewnianie ludziom bezpieczeństwa.

Chao-Miny

^ ^ f Chao-Miny nie są w gruncie rzeczy serwitorami, ale tworzy się je przy użyciu takich samych technik. Można je uznać za lokalne eteryczne jednostki przechowywania i transmisji energii Chaosu. Zazwyczaj przedstawia się je jako sferoidy z ośmioma strzałkami lub antenami, błyskające losowo wszystkimi możliwymi kolorami. Chao-Miny tworzy się w celu manipulacji prawdopodobieństwem pomyślnych wydarzeń, dziwnych zbiegów okoliczności i ogólnie rzecz biorąc nadzwyczajnych i cudownych zjawisk. Najczęściej buduje sieje w miejscach, gdzie zazwyczaj są odprawiane praktyki magiczne, lub w takich, które wiążą się z „dobrymi wibracjami" i przyjemnymi wydarzeniami.

Języki programowania serwitorów

^ J . Kiedy pisałem językiem podręcznika komputerowego „Przewodnik użytkownika" do pracy z serwitorami, traktowałem paradygmat ąuasi-cybernetyczny nieco żartobliwie. Z czasem jednak przyjęcie takiej perspektywy informatycznej doprowadziło do szeregu interesujących pomysłów. Jednym z nich była wspomniana analogia pomiędzy zsigilizowaną Deklaracją Intencji stanowiącą rdzeń serwitora, innymi słowy jego raison detre, a kodem komputerowym, czyli poleceniami wykonywanymi przez serwitora. Analogia ta została wykorzystana w dwojaki sposób. Po pierwsze do przekształcenia kodu w obwody sigiliczne, których iluistracja widnieje poniżej:

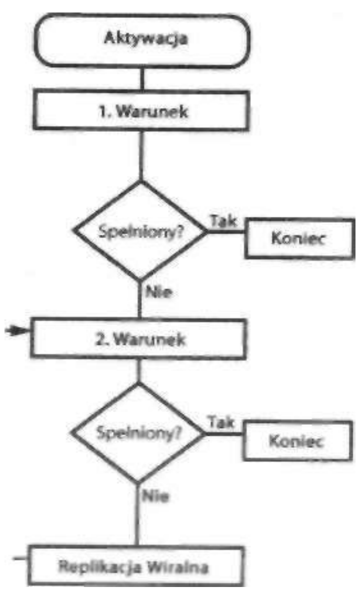


(1)

(O (•) 0») M

W tym konkretnym przypadku serwitor (i) został rozwinięty przy użyciu runy Odala, (ii) kamei Marsa (iii) oraz runy Tyr (iv). Dzięki symbolowi nieskończoności (v) możliwe było zapętlenie sekwencji. Fakt mieszania symboli pochodzących z różnych systemów niczego nie zmienia. Używamy takich symboli, jakie uważamy za stosowne. Oczywiście, możemy tutaj posługiwać się również własną inwencją.

Z powyższym wiąże się wykorzystanie innej komputerowej analogii, a mianowicie możliwość opisu działania serwitora (a co za tym idzie jakichkolwiek działań magicznych) pod postacią diagramów. Diagramy programów komputerowych zawierają takie opcje jak „JEŚLKTOY". I tak na przykład jeśli x = 1, to y = „drukuj zrzut ekranu" — jeśli y nie równa się 1, nie podejmowane jest żadne działanie. Serwitor również może otrzymać opcję „JEŚLIXTOY", a wtedy wystarczy, że zajdą jakieś warunki, by serwitor stał się aktywny. Dzięki rozwinięciu tej koncepcji otrzymałem bardzo szczegółowe diagramy, przedstawiające „serwitory kontrolne" zarządzające procedurami i podprogramami, czyli serwitorami o ściśle określonych zadaniach.



Ten przykładowy diagram ilustruje operację wspomnianego wcześniej serwitora wiralnego. Pomysł ten sam w sobie prowadzi do bardziej ogólnych rozważań na temat naszego podejścia do działań magicznych. Generalnie, polega ono na znalezieniu jednego punktu w zachodzącej sytuacji i wywieraniu na nim presji do chwili, gdy wynik będzie mniej więcej zgodny z naszymi oczekiwaniami. Niektóre operacje mogą dotyczyć konkretnych celów, podczas gdy inne mają charakter długofalowy, aczkolwiek również koncentrują się na jednym wyniku. Kiedy patrzy się na sytuacje przez pryzmat programu czy diagramu, powstaje możliwość brania pod uwagę znaczącej liczby elementów, które na nią wpływają.

Duchy funkcjonalne

Jeszcze inne podejście do ewokacji polega na pracy z duchami, których dominium obejmuje interesujące nas sytuacje i doświadczenia. Tego rodzaju byty są wymieniane w takich grimuarach jak *Mniejszy klucz Salomona,* będących przewodnikami po imionach, sigilach, opisach duchów oraz sposobach ich przyzywania. Duchy w takich księgach posiadają dziwaczne imiona i jeszcze dziwniejsze przedstawienia graficzne, ale ich moce są całkowicie funkcjonalne i użyteczne. Przykładowo, RAUM objawia się jako kos i może wzbudzać miłość, godzić wrogów bądź niszczyć miasta i reputacje.

Do przywoływania tego rodzaju duchów używa się zazwyczaj uświęconych tradycją rytuałów magicznych. Pojawiają się one w trójkącie magicznym i stają się zależne od woli maga. Istnieje jednakże inna możliwość - przywoływanie ducha, kiedy znajdziemy się w konkretnej potrzebie. Poniższy przykład stanowi ilustrację takiej praktyki.

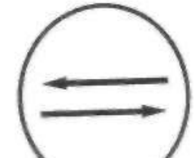
Wszyscy jesteśmy od czasu do czasu narażeni na utknięcie w ruchu ulicznym - czy to w korkach na autostradzie, czy to w powoli posuwających się kolejkach. Czy nie byłoby wspaniale móc przywołać ducha, który sprawiłby że wszystko zaczęłoby poruszać się do przodu? Ręka w górę, kto jest za kandydaturą ducha DOPSZODU - ducha, który usuwa występujące na naszej drodze przeszkody. Dopszodu zazwyczaj objawia się pod postacią kota w okularach przeciwsłonecznych jadącego na deskorolce. Przylatuje z hukiem, a jego nadejściu

towarzyszy hałas, jakby ktoś piszczał „Zdłogi!". Jest bardzo finezyjny. Ma w sobie coś z luzaka. Dopszodu można wzywać, gdy jest ku temu potrzeba - na przykład podczas utknięcia w zatłoczonym metrze, kiedy kolejka nie ma ochoty się ruszyć. W takiej sytuacji nasłuchujcie, czy nie rozlega się krzyk „Zdłogi" i wyglądajcie Dopszodu, który może przelecieć koło was na swojej deskorolce, pozostawiając za sobą lekki wiaterek. Nawet jeśli nic się nie zdarzy, taki akt ewokacji odciąga umysł od źródła stresu - na przykład pragnienia zamordowania siedzącego obok was gościa z głośnym walkmanem. Kiedy przemyka koło was duch, postarajcie się zwrócić jego uwagę, przekształcając się (nawet jeśli jest to tylko przemiana wewnętrzna) w kogoś, kto jest niemal tak samo swobodny i stylowy jak sam Dopszodu. Wyobraźcie też sobie was samych prześlizgujących się wraz z nim przez korek uliczny na deskorolce. Następnie porzućcie tą wizję i odprężcie się, pozwalając duchowi wykonywać swoją pracę. Jeśli jednak wezwiecie Dopszodu, aby poruszył zator, a on wykona swoje zadanie (nawet jeśli posuniemy się do przodu tylko o kilka metrów), to wypada wtedy ofiarować mu coś w zamian (w końcu to kwestia dobrego wychowania). Podczas gdy istnieje cały szereg sposobów ugłaskania duchów, dwa z nich szczególnie zadowalają Dopszodu. Po pierwsze, zróbcie miejsce dla kogoś innego, aby on również mógł posunąć się dalej. Czasami wystarczy zrobienie kroku do tyłu, kiedy ktoś w pośpiechu chce przejść koło was, albo wpuszczenie na pas przed wami innego kierowcy. Po drugie, bądźcie mili dla następnego napotkanego kota. Skąd się wziął Dopszodu? Wykreowano go pewnego upalnego wieczoru podczas seminarium magicznego w Londynie, kiedy to wszyscy biorący udział w seminarium mieli kłopoty ze zjawieniem się na czas. Przebieg tworzenia go wyglądał następująco:

i. Zdefiniowanie problemu: Ruch uliczny.
2. Poszukiwana funkcja: Łagodzenie zakłóceń w ruchu.
3. Wymyślenie imienia ducha: Padło kilka propozycji. Wygrała najbardziej prostolinijna - DOPRZODU. Imię to zostało odpowiednio „zbarbaryzowane" poprzez nadanie mu wartości fonetycznej - stąd DOPSZODU.
4. Nadanie mu postaci: Na samym początku proponowano, by duch przyjął postać koła lub zestawu znaków drogowych. Niemniej obraz kota jadącego na deskorolce okazał się najłatwiejszy do zapamiętania, a na dodatek przypominał dziwne i nieharmonijne kształty duchów nadawane im w grimuarach.
5. Natura ducha: Postanowiono, że Dopszodu musi być wyluzowany, stylowy, odprężony, zwinny i pełen wdzięku. Uznano również, że będzie on przyjazny wszystkim, którzy próbują zachowywać się w taki sam sposób w sytuacji równie frustrującej, co utknięcie w korku ulicznym.

Dźwięk związany z ruchem ducha może być również użyty jako przyzywająca go mantra. Jego sigil, koło zamknięte wokół dwu zwróconych w przeciwnych kierunkach strzałek, można wykorzystać jako talizman i umieścić na samochodach, rowerach i innych środkach transportu w celu zapewnienia sobie jego przychylności. Można też skupić na nim moc swojej ewokacji. W podobny sposób łatwo tworzyć własne grimuary duchów pomocniczych. Interesująca (jak również zabawna) jest praca w gronie przyjaciół. Wykreowane w grupie duchy mogą pełnić wielorakie funkcje. A im bardziej skuteczne jest ich wykorzystanie, tym większym cieszą się zaufaniem. 2 biegiem czasu, przy częstokrotnym wykorzystaniu danego ducha, może się nawet zdarzyć, że jego wizerunek wejdzie na stałe do kulturowej puli memów. Jeśli więc kiedyś zobaczycie artykuł w „National Enąuirer" czy „Fortean Times" o kotach jeżdżących na deskorolkach, pamiętajcie o Dopszodu!





Jedną z konsekwencji tak pojmowanej pracy z duchami jest uznanie ich wszędobylskości. Wśród magów powszechne jest przekonanie, że z różnymi duchami, bogami, demonami, sprzymierzeńcami i duszkami można nawiązać kontakt jedynie podczas ceremonii magicznej oraz że istnieją one jedynie dla naszej wygody i nie posiadają własnego życia poza naszą głową. Zadajmy więc sobie pytanie, w jakich jeszcze sytuacjach mogą one występować? Osobiście zacząłem patrzeć na pewne zachowania, nastawienia i wierzenia jak na duchy - rozumiane jako memy - idee żyjące własnym życiem niezależne od swych nosicieli, a pod pewnymi względami zachowujące się jak wirusy. Przykładowo, uważam „Nałóg" za ducha. Zdarzyło mi się kilka razy zagrodzić mu drogę do czyichś domów.

Inną konsekwencją takiego podejścia jest uznanie tarota za strukturę złożoną z duchów. Często zauważałem, że chociaż dwie osoby mogą posiadać identyczne talie kart tarota, to i tak jedna z nich różni się nieznacznie od drugiej. Kiedy nabywamy nową talię, jest ona „dziewicza" i wymaga oswojenia. Ja sam uważam długo używane talie tarota za zbiory duchów powstających w trakcie interakcji użytkownika z kartami. Jeśli przyjmiecie, że każda z kart tarota odpowiada jednemu duchowi, powinniście uznać, iż wszystkie kopie tej właśnie karty są swego rodzaju duchem, którego można przywołać posługując się tą kartą.

Jeszcze jedna rzecz. Przyzwyczailiśmy się myśleć o duchach w kontekście czterech klasycznych żywiołów: ognia, wody, ziemi i powietrza. A co z „nowoczesnymi" żywiołami - paliwem, elektrycznością, energią nuklearną? Jakie duchy powstają podczas tych procesów? Czy możemy wchodzić z nimi w interakcję? Wszystko zależy od nas. Tak więc, choć rozpoczęliśmy niniejszy rozdział od wprowadzenia żargonu cybernetycznego, wieńczymy go powrotem do modelu panteistycznego. Duchy są wszędzie, niezależnie od naszej inwencji. A jednak, podobnie jak smak jabłka, powstają w wyniku naszego świadomego bądź nieświadomego przeżywania świata. W jakimś stopniu możemy nadawać im postać i moc przyznając, że istnieją. Ale często, kiedy już to zrobimy, same decydują się zostać wśród nas i to nie w jakimś mętnie określonym świecie astralnym, ale w morzu informacji, w którym my sami się poruszamy.

Rozdział 7



Magia ego

Nasze poczucie bycia jednostką wypływa ze splotu wierzeń, nastawień, samo-definicji, dialogów wewnętrznych, ograniczeń oraz projekcji inności. Codziennie poruszamy się po wysoce skomplikowanym polu powiązań społecznych, odgrywamy role, nosimy starannie przygotowane maski i po cichu zgadzamy się grać według zasad konsensualnej czy też dominującej rzeczywistości. Tej domenie egzystencji poświęcamy niewiele uwagi, przynajmniej z perspektywy magicznej. To rzeczywistość od której uciekamy i do której niechętnie wracamy - przez wielu uważana za „przyziemną" czy „materialną" tak, jakby nie mogła stać się źródłem mocy i ekstazy. Jednym z atutów magii chaosu jest to, że kładzie ona nacisk na pracę z tożsamością w ramach rzeczywistości konsensualnej, której parametry pomimo wszystko przypominają prostotę/złożoność fraktali.

Niektóre z ćwiczeń magii chaosu podkreślają możliwość adoptowania różnych systemów wierzeń oraz zmiany poglądów - nie tylko intelektualnie, ale również emocjonalnie oraz w sferze działań fizycznych. Magia chaosu przypomina pod tym względem tantrę, ponieważ przyswaja się w niej treści odrzucone, by poszerzyć granice tego, co uważa się za możliwe. Powodzenie wymaga wielkiej determinacji. Wejście w inny system wierzeń wiąże się z wstąpieniem w nowy świat stosunków społecznych, nałożeniem nowych masek, przyjęciem nowego samo-określenia oraz towarzyszących mu zachowań i emocji. Dłuższa praktyka w zmiennych paradygmatach społecznych wyraźnie uzmysławia jedną rzecz - tożsamość jest bardzo krucha. Poczucie tożsamości jednostkowej jest zlepkiem serii interakcji społecznych. Uwewnętrzniamy szereg samo-określeń oraz identyfikacji, z których powstaje nasze doświadczenie indywidualności. Możemy definiować się z racji uprawianego przez nas zawodu, statusu społecznego, rasy, narodowości czy preferencji seksualnych. Często jakiś jeden konkretny zbiór relacji społecznych staje się trzonem naszej tożsamości, wyznacznikiem tego „kim jesteśmy". Kiedy wzorce społeczeństwa post-industrialnego stają się coraz bardziej sfraktalizowane, to samo dzieje się z tożsamością. Rezultatem tego jest zarówno wolność, jak i alienacja oraz strach. W miarę jak fluktuacje zmian społecznych stają się coraz większe, nasila się również tendencja do poszukiwania

„trwałych" związków z przeszłością. Stąd fascynacja „korzeniami", „powrotem do natury" i obecna moda na kulturowy romantyzm i przywoływanie „tradycji". Wszystko to są próby znalezienia punktów zaczepienia, tworzenia wysp porządku w tym, co Austin Osman Spare nazywał „chaosem normalności".

W takim społecznym wirze wiele osób poszukuje stabilności w subkulturach, które koncentrują się na umacnianiu poczucia tożsamości przez identyfikację z grupą o pewnym wyraźnym stylu, obecnym w ubiorze, wierzeniach, opiniach, wzorcach emocjonalnych i zachowaniach. Poruszanie się w ramach określonych systemów społecznych chroni nas przed chaosem. Czerpiemy siłę z poczucia przynależności do grupy, która w mniejszym lub większym stopniu odstaje od „głównego nurtu" społeczeństwa.

Magowie często mówią o rosnącym poczuciu „wyobcowania" z rzeczywistości konsensualnej. Jest to bardzo istotne odczucie, które łatwo przeradza się w przekonanie o własnej wyjątkowości. Jednak bez popadania w tego rodzaju skrajności warto je pielęgnować, tym bardziej, że zarówno w tantrze, jak i magii chaosu najbardziej liczy się dekonstruowanie tożsamości, a nie ciągłe umacnianie jej poprzez ustanawianie silnych związków z jednym zbiorem stosunków społecznych oraz asortymentem jego gestów i zachowań.

Wkraczając w świat magii próbujemy uporządkować chaos. Wstępujemy w czas mityczny, czas wieczny. Łączymy się z przeszłością poprzez symbole, obrazy i ciągłość tradycji. Odnajdujemy drogę ewakuacyjną, prowadzącą do miejsca, gdzie można znaleźć wytchnienie, odzyskać poczucie porządku. Do miejsca, w którym znajduje się ukryta tożsamość. Do miejsca, gdzie są nasze korzenie. Takie odrodzenie magiczne opiera się na dwu silnych motywacjach. Po pierwsze, na poszukiwaniu osobistej i zbiorowej przeszłości. Po drugie, na potrzebie wyzwolenia się spod tyranii dominującej rzeczywistości. Pragnienie odkrywania swej przeszłości i troski o nią jest częścią instynktu samozachowawczego. Nie wiedząc skąd przychodzimy, nie możemy wiedzieć dokąd idziemy. Zainteresowanie odkrywaniem przeszłości w ruinach i muzeach sięga XIX wieku. Przeszłość jest fundamentem osobistej i zbiorowej tożsamości. Daje nam poczucie ciągłości,

piriecznego czasu. Ale historia nie jest jednoznaczna z prawdą. Może ^>yć zmieniana, aby zaspokajać nasze marzenia o Złotych Wiekach, Wiecznej Mądrości, Kresach Narodów. Historia staje się towarem. Zainteresowanie korzeniami nasila się od lat siedemdziesiątych XX wieku. Jest ono tym silniejsze, im bardziej niepewne stają się dziedziny powszechnie uznawane za stabilne: praca, kredyt, technika, umiejętności.

Światy magiczne dostarczają nam namiastki meta-teorii, za pomocą której można przedstawić prawie wszystko. Tym samym są przeciwieństwem ducha epoki coraz silniej odrzucającego jakiekolwiek globalne rozwiązania, gdzie każda meta-teoria jest postrzegana jako złudzenie. Jednak nauka coraz częściej nie gwarantuje pewności. Jej matematyka nie jest w stanie ogarnąć pustki. Pozostają jej więc do odkrywania coraz mniejsze światy. Oświeceniowe marzenie o jednym kosmosie rozpada się w sprzecznych ze sobą obrazach światów. Nakładamy maski, aby brać udział w codziennych grach z rzeczywistością. Widzimy obce światy w oczach innych ludzi, ale nie potrafimy ich dotknąć, ponieważ co najwyżej domyślamy się ich istnienia na podstawie stereotypów i etykietek dostarczanych nam przez mass-media. Jesteśmy nimi nieustannie bombardowani. Tymczasem bycie magiem to ciągła zmiana, modyfikacja tożsamości, przyjmowanie różnych paradygmatów wierzeń i zachowań, uczenie się nowych umiejętności i odrzucanie tych, które nie są już przydatne. To przejście od „ego", którego główną funkcją jest tworzenie podziałów, do „egzo", nieustannie zmieniającej się tożsamości.

Miłość własna

Logiczną konsekwencją tego rodzaju działań jest osiągnięcie pewnego stopnia płynności ekspresji i uwolnienie się od konieczności potwierdzania własnego „ja" przez innych. To właśnie miał na myśli Austin Osman Spare pisząc o „miłości własnej". Nie jest to narcystyczne lubowanie się w swoim „ego", tylko rozpoznawanie pustki tkwiącej u podstaw każdej tożsamości. Dzięki niej można wstępować we wszystkie relacje społeczne bez jednoczesnego identyfikowania się z nimi. Ponieważ rdzeniem poczucia tożsamości jest „miłość wła-

sna", a nie jakakolwiek etykietka określająca pewien zbiór zachowań, wierzeń i wzorców życiowych, jednostka osiąga stan wolności ruchu i ekspresji bez konieczności utożsamiania się z czymkolwiek. Miłość własna nie musi oznaczać alienacji bądź wycofywania się z konsensualnej rzeczywistości. We współczesnej kulturze istnieje przecież wiele dróg ucieczki, które kuszą sprzeciwem wobec rutyny rzeczywistości. Narkotyki, seks, fantazjowanie, życie w komunie, ideologie separatystyczne, terapie, krajobrazy umysłu czy utopijny romantyzm - wszystko to są dobrze znane drogi ucieczki, które ostatecznie prowadzą jednak donikąd. Szczególnie dotyczy to najbardziej rewolucyjnych przedsięwzięć politycznych, magicznych, bądź związanych ze stylem życia, które zamiast zagrażać dominującej rzeczywistości, wspierają ją karmiąc nas fałszywą alternatywą. Wiele z tych dróg wyzwolenia wymaga zmiany społecznych scenariuszy i masek, ale w rzeczywistości tworzy zaledwie tymczasowe enklawy aktywności w ramach dominującej rzeczywistości. Są przez nie pochłaniane. „Rewolucje" stają się modami i trendami.

Magia przedstawia sobą sensowną alternatywę. Przy jej pomocy możemy odnaleźć się w mitycznym czasie, nadać świętość miejscu i przestrzeni, wyobrazić sobie przyszłe zdarzenia. Podczas gdy doktryny polityczne utrzymują, iż wystarczy zmienić strukturę, a dostosuje się do niej tożsamość, teorie magiczne sugerują: zmień tożsamość, a sama struktura ulegnie zmianie. Wszyscy jesteśmy od czasu do czasu indywidualistami. W marzeniach wznosimy nowe wieże na fundamentach dominującej rzeczywistości. Kłopoty zaczynają się wtedy, gdy do tych marzeń musimy przekonać innych. Stąd bierze się paradoks obecnego Eonu. Tożsamość jednostek stała się płynna, efemeryczna, otwarta na działania woli i wyobraźni.

Tego rodzaju sytuacja może wyzwalać, ale w sposób oczywisty niepokoi i stresuje. Nostalgia za wspólnymi wartościami staje się potężną siłą kulturową zarówno w establishmencie, jak i kontrkulturze. W miarę jak nasze światy kurczą się w przestrzeni i czasie, reagujemy na to wszystko odrzuceniem, cynizmem lub znudzeniem, tęsknotą za utraconą przeszłością i uproszczonym widzeniem. Poszukiwanie dróg wyjścia z jedynej obowiązującej rzeczywistości prowadzi do rozwoju

jeszcze jednego rynku towarów, rynku narkotyków, seksu, okultyzmu, terapii, intelektualnych zabaw i polityki. Nie sposób uciec ze Społeczeństwa Spektaklu.

Aby zrozumieć chaoistyczne podejście do dekonstrukcji tożsamości, powinniśmy skupić się na przypadku Aleistera Crowleya, który zostawił po sobie sporo materiału przydatnego w zgłębianiu jej granic. Jego życie jawi się jako bezustanna walka z dominującą rzeczywistością, walka o stworzenie własnej enklawy poza granicami konwencjonalnej moralności. Crowley próbował wyrwać się ze Społeczeństwa Spektaklu, w wyniku czego sam stał się jego bohaterem. Posługując się swoimi kochankami, uczniami i pismami, wytworzył niszę wolności, w której mógł realizować rozmaite tożsamości. Jego podejście do kwestii tożsamości było bezkompromisowe, zaś skłonność do skrajności mogła pochodzić z pragnienia stworzenia nowego społeczeństwa. Jak wielu innych wizjonerów, Crowley postrzegał siebie samego jako apostoła nowej ery w dziejach ludzkości.

> Moim placem zabaw jest materia. Tworzę i niszczę bez przemyślenia. Przyjdźcie do mnie śmiać się do rozpuku.
>
> Eris, *Głupia księga*

Współczesne społeczeństwo wyniosło indywidualizm na wyżyny graniczące z patologią. Pragnienie bycia jednostką skrywa ciągłe roszczenia do odnajdywania „prawdziwych" lub „wyższych" „ja". Ale jeśli „Nic nie jest prawdziwe" i „Wszystko jest dozwolone", może się okazać, że za naszymi maskami i rolami, które odgrywamy w społecznej dynamice dominującej rzeczywistości, kryje się jedynie wirująca pustka. Paradygmat chaoistyczny postuluje wolność bycia wieloma osobami oraz proponuje poszukiwanie wolności nie poprzez odwoływanie się do dominującej rzeczywistości ani tworzenie poza nią wolnej strefy, ale poprzez radosne jej akceptowanie. Podczas gdy większość systemów magicznych stawia sobie za cel wykroczenie poza, bądź odrzucenie dominującej rzeczywistości na rzecz „wyższych" stanów istnienia, paradygmat chaoistyczny przekształca dominującą rzeczywistość w laboratorium do urzeczywistniania woli i pragnienia.

Doświadczając dominującej rzeczywistości z perspektywy miłości własnej, zaczynamy długi, fascynujący proces sprowadzania na ziemię tych okruchów przyszłości, które przyciągają nasze spojrzenie. Z definicji jest to zajęcie tylko dla wybranych, gdyż niewiele osób ma pęd, siłę i determinację, aby ciągle zdzierać z siebie pokłady tożsamości na drodze ku wolności.

Przezwyciężanie własnego wizerunku

Paradygmat chaoistyczny kładzie duży nacisk na proces odwarunkowania. Dlaczego? Głównie dlatego, że jest to proces samoświadomości, dowiadywania się „kim" jesteśmy pod względem wierzeń, postaw i schematów zachowań. Kiedy kroczymy przez życie, przędziemy wokół siebie skomplikowaną sieć poglądów, samo-identyfikacji i dialogów wewnętrznych, z których wynurza się nasze poczucie bycia jednostką, zwane powszechnie „ego". Poczucie to oparte jest na solidnych „fundamentach" konsensualnej rzeczywistości: schematach myślenia, odczuwania i zachowania, stanowiących podstawę naszych interakcji ze światem. Mimo to nasze przekonanie, iż jesteśmy wyjątkowymi jednostkami, jest wynikiem naszej walki z zupełną asymilacją. Proces odwarunkowania nigdy się nie kończy i nawet jeśli otrząsamy się z ograniczających nas zachowań i poglądów, tworzymy w ich miejsce nowe.

Przeprogramowywanie „poglądów magicznych" jest stosunkowo łatwe, co nie oznacza, że podobnie jest z pozostałymi zmianami poglądów. Niektórych poziomów postaw i wierzeń nie sposób zmienić przy pomocy świadomości. Czasami potrzebne są bardziej gwałtowne działania. Porównując poglądy do budynków, wokół których szaleją wichry zmian, można powiedzieć, że ciągły proces odwarunkowania przypomina powolne kruszenie ich ścian, wspomagane od czasu do czasu taktycznym pociskiem nuklearnym pod postacią silnych form gnozy, takich jak ekstaza seksualna, ostry ból czy eliksir Alberta Hoffmana. Odwarunkowanie jest procesem ciągłym i nawet jeśli odrzucamy jeden zbiór ograniczeń (co w tantrze jest określane mianem „niszczenia *klesi"),* możemy równocześnie całkiem nieświadomie asymilować nowy. Struktury wierzeń są często wzajemnie zagnieżdżone w sobie, a ich korzenie tkwią w silnych doświadczeniach formatywnych. Timothy Leary nazywał ten proces „podatnością na wdruki", [ponieważ to właśnie wdruki tworzą podstawową matrycę naszych reakcji na doświadczenie i formułują parametry, w ramach których dokonuje się jakiekolwiek późniejsze uczenie. Ośmioobwodowy „model metaprogramowania" Learyego może służyć jako pomoc w procesie odwarunkowania. Należy jednak uważać, aby sam ten proces nie pozostał jedynie doświadczeniem intelektualnym, ponieważ o wiele łatwiej przyswoić sobie coś intelektem, aniżeli wcielić to w życie. Dobrym tego przykładem jest pewien mój młody znajomy, który analizując swe preferencje seksualne postanowił przyjrzeć się bliżej swojej niechęci do homoseksualizmu. Pod wpływem tej obserwacji znajomy ów dostrzegł, że niechęć ta bierze się w nim z tłumionych skłonności homoseksualnych. Odkrył iż intelektualnie może zaakceptować swój tłumiony pociąg do mężczyzn i w konsekwencji uznał się za wyzwolonego. Lecz kiedy zdarzyło mu się przeżyć kilka przelotnych stosunków z mężczyznami, nie czuł się dobrze we własnej skórze. Stosunki te nie dostarczały mu przyjemności fizycznej, ale za to podtrzymywały przekonanie, że jest seksualnie wyzwolony. Bardzo łatwo znaleźć się w tego rodzaju sytuacji. Wiele osób prowadzi ze sobą dialog wewnętrzny przebiegający mniej więcej według schematu: „Jestem magiem, więc bez trudu powinno przychodzić mi robienie wszystkiego bez poczucia winy, odrazy czy niepokoju" itd. Taka postawa jest jeszcze jedną samo-identyfikacją prowadzącą do konfliktów psychicznych. Restrukturyzacja nawyków i poglądów tylko wtedy kończy się powodzeniem, kiedy pragnienie przezwyciężenia ograniczeń jest silniejsze od pragnienia zachowania ich.

Czym innym jest intelektualna akceptacja pewnych poglądów i postaw, a czym innym życie zgodnie z nimi. W naszych przekonaniach i postawach występują sprzeczności, których często sobie nie uświadamiamy, dopóki nie rozpoczniemy powolnego i bolesnego procesu samooceny. Na przykład przemiana z „fanatycznego" chrześcijanina w „fanatycznego" maga jest stosunkowa prosta. Zmianie ulegają powierzchowne poglądy, podczas gdy głębokie struktury umacniające poczucie tożsamości poprzez odrzucenie wszystkiego, co nie pasuje do obrazu nas samych, pozostają niewzruszone. Proces od-

warunkowania wymaga, aby centralne wzorce - sploty wokół których snujemy swój wyidealizowany wizerunek - również zostały rozplatane i rozsupłane, ponieważ tylko wtedy zrozumiemy jak funkcjonują nasze uwarunkowania. Niektórzy próbują odrzucić jednym ruchem wszystkie pęta uwarunkowań i określają siebie jako „amoralnych", najczęściej oszukując samych siebie. Są również tacy, którzy twierdzą, że pokonali własne ego. To również jest fikcją, gdyż bez mocnego poczucia tożsamości nie mamy siły do działania, a magia to przede wszystkim działanie.

Jedną z metod odwarunkowania jest przyjmowanie nowych „masek": poglądów, postaw i tożsamości wyraźnie pozostających poza dominującym obrazem samego siebie. Zmieniamy poglądy polityczne, z introwertyków stajemy się ekstrawertykami, odrzucamy stare nawyki bądź uzależnienia (co samo w sobie jest wyczynem), nabywamy nowe, modyfikujemy zakres zachowań seksualnych, świadomie przyjmujemy nowe gesty i postawy ciała, bądź też głęboko angażujemy się w sprawy, które normalnie uznalibyśmy za trywialne. W kulturowym tyglu świata współczesnego możemy poruszać się po tysiącach subkultur, z których każdą charakteryzują własne postawy, wierzenia, sposoby definiowania rzeczywistości i kody interakcji społecznych. Ale strzeżmy się - nie sposób rano wstać z łóżka i postanowić: „Od dziś będę hedonistycznym satanistą poszukującym przyjemności". Każda taka zmiana wymaga czasu, nakładu emocji i poświęcenia. Łatwo zmienić się jedynie w bezpiecznych granicach własnej głowy. Tymczasem nową maskę trzeba nosić w najtrudniejszych warunkach, świecie relacji społecznych. Fakt, że innych przekonuje nasza nowa tożsamość i na jej podstawie jesteśmy przez nich akceptowani (bądź odrzucani) można uznać za sukces. Jednym z wyników tak przeprowadzonej zmiany poglądów jest empatia, umiejętność rozumienia światopoglądu drugiej osoby. Równie pouczające jest zrozumienie, że nasze własne poglądy w porównaniu z tymi, które kiedyś uznawaliśmy za diametralnie inne, są w równej mierze nonsensowne. Czy jest to przejaw cynizmu? Moim zdaniem raczej wyzwolenia. Jeśli „Nic nie jest prawdziwe" z powodzeniem można przyjmować nowe tożsamości i poglądy, ponieważ po oswojeniu stają się dla nas „prawdziwe".

Odwarunkowanie nie należy do prostych spraw. Osoby, które oświadczyły „iluminacji", często twierdzą, że znikły ich stare, represyj-2 struktury. Jeśli w mieście tożsamości niszczymy jakiś budynek, szyb-o zostaje on odbudowany, przyjmując wszakże inny kształt. Jednym z efektów intensywnego stanu gnozy jest kruszenie starych poglądów. Niemniej, prawie zawsze okazuje się, że jeśli nie towarzyszy temu dodatkowa praca, tego rodzaju stan szybko przemija. Należy również brać pod uwagę oddziaływanie tego procesu na innych. Ciekawym zobrazowaniem przebiegu odwarunkowania jest *Kościarz* Luke'a Rhineharta. Ego, samoregulująca się struktura odpowiedzialna za nasze złudzenie wyjątkowości, nie sprzyja otwieraniu się na nowe doświadczenia. Broni się przed nimi łudząc nas przekonaniami, że jesteśmy lepsi od innych. W niektórych kręgach dolegliwość ta jest znana jako „magoba". Chorucy na nią ogłaszają się magami, królowymi wiedźm, awatarami bogiń lź mistrzami duchowymi. Jeśli złapiemy się na nazywaniu wszystkich ych „bydłem" lub „motłochem", nadszedł chyba czas, by przyjrzeć się u, co się z nami dzieje. Osobiście wolę korzyści płynące z empatii i iejętności współżycia z innymi ludźmi, niż ograniczenia wynikające prowadzenia pustelniczego życia Raskolnikowa marzącego o rzeszach sług. I nawet jeśli w głowie dźwięczy nam hasło Hassana I Sabbaha: „Nic nie jest prawdziwe, wszystko jest dozwolone", działanie wyłącznie według tej zasady prowadzi do nieuchronnych konfliktów z osobami, które mają ustalone poglądy na to, co nie jest dozwolone. Niezależnie więc od powabu takiej postawy, chaoci rzadko bywają całkowicie amoralni. Było nie było jeden z podstawowych aksjomatów filozofii magicznej powiada, że moralność wypływa z nas samych, kiedy pojmujemy różnicę między narzucanymi nam wierzeniami a tym, w co chcemy wierzyć.

Tworzenie mapy samego siebie

^^ Oto kilka wstępnych ćwiczeń autoanalizy. Potrzebujemy do nich tylko uczciwości w akceptowaniu tych naszych cech, które nam się nie podobają.

1. Trzecia osoba

Napisz o sobie sprawozdanie tak, jakby to pisał ktoś inny. Omów swoje silne i słabe strony. A wszystko to spisz w trzeciej osobie.

2. Zestawienia

Podziel kartkę papieru na dwie części. Po jednej stronie wylicz swoje mocne strony, po drugiej słabości. W następnej kolejności możesz wziąć pod uwagę „sukcesy życiowe" i „porażki", „lęki" i „fantazje". Wyliczaj rzeczy, które cię pociągają i odpychają.

3. Księga potknięć

Weź czysty zeszyt i zapisz w nim każde wydarzenie w swoim życiu, które uważasz za bolesne, z powodu którego czujesz się winny lub zakłopotany. Celem tego ćwiczenia nie jest wyniesienie się ponad te wydarzenia ani litowanie się nad sobą, ale sporządzenie uczciwego katalogu negatywnych wydarzeń ukrytych w przeszłości.

4. Tłumienie

Ponownie spróbuj sporządzić listę tych aspektów swojej tożsamości, z którymi walczysz i które chcesz w różnym stopniu stłumić. Lęki, fantazje, pragnienia, „szalone" myśli, itp.

5. *Dialogi wewnętrzne*

Nasze postrzeganie siebie w dużej mierze wynika z naszych dialogów wewnętrznych, opowieści snutych o tym, co możemy, a czego nie możemy zrobić. Uchwycenie tych dialogów i metod ich replikacji stanowi kolejny krok do samoświadomości.

6. Niszczenie stereotypów

Kiedy napotykasz kogoś, kto aż prosi się o to, by potraktować go stereotypowo jako hipisa, buraka, skinheada, pedała itp., zadaj sobie pytanie, skąd się bierze wygląd tej osoby. Zwróć uwagę, ile różnych tożsamości może przyjść ci do głowy.

7. *Opowiadanie historii*

Obserwuj ludzi rozmawiających ze sobą w jakimś zamkniętym pomieszczeniu. Ile „historii" z ich udziałem możesz stworzyć? Czy para, którą widzisz w kącie konspiruje, załatwia interesy czy po prostu romansuje?

Rozpoznawanie prawidłowości

Podczas naszej drogi przez życie ustanawiamy pewne wzorce zachowań i myśli. Niektóre z nich nie sprawdzają się w relacjach z innymi ludźmi. Przykładowo, jeśli przyzwyczailiśmy się do otwartego związku z druga osobą, możemy uznać jej pragnienie, aby uczynić ten związek monogamicznym za ograniczenie naszego poczucia wolności. Powszechne jest również przenoszenie ze związku na związek wzorców adaptacji i przetrwania, najczęściej ze szkodą dla nowych sytuacji. Rozpoznawanie takich prawidłowości może być przydatne, szczególnie jeśli uporczywie się ich trzymamy, kiedy nie mają one już sensu.

Demony obsesji

Wszyscy nosimy na sobie ciężar przeszłości i mamy skłonność do odgrywania dawno temu wgranych nam programów. Nasze osobiste historie pełne są doświadczeń traumatycznych, kurczowo trzymanych jak w zaciśniętej piąstce niemowlęcia, zaplątanych niczym w kłębku wełny i czekających, by w jednej chwili uwolnić się z czeluści zapomnienia i wodzić nas na pokuszenie. W takich to właśnie momentach nieuwagi jakiś głos ze środka mówi nam, abyśmy porzucili naszą wolę i dali się ponieść potworom umysłu, obsesjom.

Mechanizmy obronne

Im większy nacisk kładziemy na podtrzymywanie jakiegoś systemu wartości, tym bardziej prawdopodobne, że wszystkie ambiwalentne sygnały odczytujemy jako jego część. Pomijamy świadczące przeciw niemu dowody, bądź racjonalizujemy je do bardziej zjadliwej postaci. Konflikt pojawia się wtedy, gdy dochodzi do rozdźwięku pomiędzy pragnieniami a istniejącymi strukturami umysłu. Aby mu zaradzić, stosuje się szereg mechanizmów obronnych:

Agresja

Agresja to typowa reakcja na niespełnione pragnienia i utratę kontroli, utratę pochłaniających nas marzeń. Możemy skierować ją na źródło naszej frustracji bądź na innych.

Apatia

Kiedy tracimy kontrolę nad tym, co się dzieje, cierpi na tym nasz wizerunek i poczucie wartości samego siebie. Mechanizm przestaje działać.

Regresja

Powrót do wieku dziecięcego. Kiedy płacze się głośno, można mieć pewność, że ktoś pospieszy nam z pomocą. Być może nauczyliśmy się, że łzami można kontrolować innych.

Sublimacja

Robienie dobrej miny do złej gry. Przekształcanie energii w łatwiejszą do zaakceptowania formę. Należy jednak pamiętać, że demony nigdy nie śpią. Kiedy zrzucamy je ze schodów, wchodzą tylnymi drzwiami, ze stoickim spokojem czekając aż zostawimy je uchylone.

Intelektualizacja

Zastąpienie uczuć słowami. Proste kłamstewko dyktowane potrzebami estetycznymi staje się okazją na gruby szmal dla psychoanalityków-amatorów.

Wszystkie te strategie są jak najbardziej na miejscu, jeśli nie przeradzają się w obsesję. Stają się wówczas takim automatyzmem jak oddychanie, nad którym nie mamy żadnej kontroli.

Fantazja

Fantazja to matecznik obsesji. Wyobraźnia karmi się nimi jak kurczak z farmy tuczony rurką. To, co z początku wydaje się nam katharsis, przeradza się w końcu w katastrofę. Posługujemy się fantazjami „zachęcającymi", by nadać sens nowym sytuacjom; „podtrzymującymi", by łatwiej znosić nudne zajęcie; „powstrzymującymi", aby przekonać siebie samych, że rezygnacja jest najlepszym rozwiązaniem.

Fantazja posiada olbrzymią moc, dzięki czemu w okresach wzmożonego stresu możemy przywoływać tysiące dobrych i złych wizji tego, co przyniesie oczekiwany bądź unikany moment.

Fantazja istnieje dzięki nieustannemu napięciu pomiędzy pragnieniem jej urzeczywistnienia a pragnieniem jej ocalenia. Rzecz

jasna, wszelkie próby jej spełnienia zagrażają jej bytowi. Powstaje w ten sposób błędne koło, wprowadzane w ruch przez nasze ulubione mechanizmy obronne, napędzane przez strach przed porażką i pragnienie spełnienia. Obsesja mąci zmysły, ogranicza możność działania, sprawia, że wszystko, co nie wiąże się z nią bezpośrednio, wydaje Kię mało znaczące. Przypomina to przeciąganie liny, której obydwa końce trzymamy sami. Pragnienie podtrzymania fantazji może być silniejsze od pragnienia jej urzeczywistnienia.

Z punktu widzenia paradygmatu okultystycznego fantazja to rodzaj myślokształtu, potwora wyhodowanego w ciemnych zakątkach umysłu, karmionego energią psychiczną, obleczonego w wyobraźnię i żywionego przez pępowinę, która wije się latami. Każdy z nas posiada swoje własne „tunele Seta". Jesteśmy więzieni przez nasze własne, piętrzące się na sobie nawyki i schematy myślenia. Myślokształt podróżuje z nami niczym małpka, której ogon ciasno owija się wokół kręgosłupa tożsamości. Małpka, którą straciliśmy z oczu dawno temu. Jej wcześniejsza postać szamocze się w nas w chwilach strachu, bólu czy pragnienia. I tak właśnie się dzieje, że w chwilach pustki czujemy na plecach gorący oddech potwora, którego szpony wpijają się w nasze ciało. Tańczymy niczym marionetki na uplecionych dawno temu sznurkach i tylko w przebłyskach świadomości (albo pod wpływem perswazji naszych znajomych) jesteśmy w stanie dojrzeć to kłamstwo. Najpierw jednak musimy zdać sobie sprawę z tego, że jesteśmy zaprogramowani. Powiedzieć sobie: „To stworzenie jest we mnie, ale nie jest mną". Dopiero wtedy ofiara może stać się myśliwym rozszarpującym obsesję, szukającym w jej wnętrznościach fragmentów zrozumienia, pożerającym ją, obdzierającym ze skóry warstwa po warstwie.

I to samo w sobie jest aktem potężnej magii. Rozplątywanie węzłów swego życia, rozdzielanie nici doświadczenia, oznaczanie łańcuchów szans może uczynić nas bardziej wolnymi, bardziej zdolnymi do działania i mniej podatnymi na powtarzanie starych błędów. To coś na wzór chińskiej łamigłówki. Widzimy tylko to, co na powierzchni, teraźniejszość. Dotarcie do fundamentów wymaga intensywnego kopania w pamięci. Każdą obsesję można rozłożyć na trzy składniki:

Składnik kognitywny - nasze myśli i odczucia w odniesieniu do sytuacji. Należy je bezpardonowo przeanalizować, poddać samoocenie, wypędzić lub w inny sposób uciszyć.

Składnik fizjologiczny - reakcje na stres: przyspieszone bicie serca, napięcie mięsni, podwyższone ciśnienie krwi. Ciało należy uspokoić technikami relaksacyjnymi i medytacją.

Składnik behawioralny - przymus realizacji obsesji. Na ogól nasze obsesyjne zachowanie jest całkowicie nie na miejscu i może ranić innych. Ażeby zdać sobie z tego sprawę, potrzebujemy czyichś uwag. Przydatne mogą być również techniki analityczne w stylu I Ching czy tarota.

Pokonywanie ograniczeń

Prostą, lecz efektywną postawą wobec magii ego jest posłużenie się pozytywną ego-identyfikacją, dzięki której można pokonać negatywną ego-identyfikację. Przykładowo, nienawidzę matematyki, jako nastolatek często uciekałem z lekcji matematyki i za wszelką cenę unikałem wszystkiego, co było związane z algebrą i logiką. Według psychologa dziecięcego wytworzyłem w sobie „blok" na matematykę, który do niedawna trwał niewzruszony. Stwierdzenie „Wiem, że nie nadaję się do matematyki" stanowi przykład takiej negatywnej ego-identyfikacji. Ażeby przezwyciężyć ją, posłużyłem się pozytywną ego-identyfikacją. Zacząłem sobie mówić, że „Umiem sprawić, aby komputery robiły, to czego chcę", korzystając z tego, że w swojej firmie posiadam reputację osoby, do której należy się zwracać z problemami komputerowymi - głównie dlatego, że czytam instrukcje, eksperymentuję z programami i lubię dopasowywać je do indywidualnych potrzeb. Kiedy więc pewnego dnia poproszono mnie o przygotowanie szeregu baz danych dla iluś tam zadań, doszło do spotkania obu tych ego-identyfikacji. Początkowo obyło się bez problemów, ale nagle okazało się, że musiałem opracować wzór matematyczny do wyliczania VAT-u lub zniżek na różne produkty. I tutaj dwie ego-identyfikacje starły się ze sobą. Muszę zaznaczyć, że dopiero z czasem zacząłem uświadamiać sobie ten fakt z rosnącą mocą tak, że w końcu silniejsze okazało się przekonanie co do moich umiejętności informatycznych,

p,odczas gdy moja odporność na zagadnienia matematyczne malała. Nie był to nawet tyle świadomy proces konfrontowania jednej iden-[tyfikacji z drugą, ile uświadamianie sobie tego, co dzieje się w takiej | sytuacji. Przezwyciężanie podobnych wyuczonych „barier" widać [wtedy, gdy jakaś osoba przyjmuje konkretną tożsamość seksualną f- szczególnie jeśli tożsamość ta wiąże się z negatywną identyfikacją l- taką jak homoseksualizm czy transwestytyzm. Zazwyczaj dochodzi wtedy do konfliktu pomiędzy tym, jak jesteśmy postrzegani, naszymi negatywnymi identyfikacjami, a pragnieniem działania w zgodzie [z samo-identyfikacją. Pojawiające się wtedy pytanie „Czy naprawdę jestem jednym z nich?" kryje w sobie zarówno pragnienie, jak i odrazę do samego siebie.

Wielość „jaźni"

W ostatnich czasach sporą popularność zdobyła idea legionu jaźni, która przemawia zarówno do osób spod znaku New Age, jak i chaotów. Miejsce dualistycznego uwielbienia dla wyższego i niższego „ja", ego i superego itp. zajęła koncepcja powiadająca, że jesteśmy zbiorami wielu tożsamości, z których wynurza się poczucie „ja". Podobne koncepcje można znaleźć w niektórych filozofiach tantrycznych, gdzie bóg Siwa (czyli Świadomość) jest otoczony szeregiem Śiakti, ale nie kopuluje z wszystkimi na raz. Takie ujęcie sugeruje identyfikację 'różnych tożsamości i pozwalanie im na dominację w zależności od sytuacji. Pomocne może okazać się zdefiniowanie szeregu odrębnych „ja", które da się włączać i wyłączać w miarę potrzeby.

Neutralne „ja"

Trzymaj się nieco z dala od innych ludzi. Obserwuj ich i •! ukrycia i dowiaduj się o ich mocnych i słabych stronach. Bądź cichy i oszczędny w swoich ruchach. Niech każde twoje słowo będzie przemyślane. W żadnej sytuacji nie popadaj w słowotok. Rzadko okazuj dezaprobatę, ale również aprobatę. Sprawiaj wrażenie jakbyś w naturalny sposób akceptował zachowanie innych osób.

Wolność poglądów

Jednym z aspektów magii chaosu posiadającym nie najlepszą reputację jest skłonność chaotów do korzystania z wizji pochodzących ze źródeł nie-historycznych, na przykład czerpanie z mitologii Cthulhu H. P. Lovecrafta, znajdowanie powiązań pomiędzy *Rocky Horror Show* i Drzewem Życia, przecinanie astralnej pustki w myśliwcu X-Wing, czy nawiązywanie komunikacji z bóstwami, które jeszcze przed chwilą nie istniały. Oczywiście, nie trudno stwierdzić, dlaczego korzystanie z podobnych technik w poważnej pracy magicznej może w pewnych kręgach budzić wątpliwości. W końcu czyż dzieło Lovecrafta nie jest czystą fikcją? I jak uprawiać magię przy pomocy czegoś, co w żaden sposób nie wiąże się z historią czy mitologią? W przeszłości tego rodzaju krytyka dotyczyła magów współpracujących z fikcyjnymi istotami. Postaram się w tym miejscu obalić jej argumentację.

Po pierwsze, magia wymaga systemu wierzeń, w obrębie którego możemy pracować. System wierzeń to symboliczna i językowa konstrukcja, dzięki której magowie uczą się interpretacji swoich doświadczeń. Może on obejmować cokolwiek, począwszy od tradycyjnej kabały, skończywszy na popularnym w ostatnich czasach new agebwym powoływaniu się na „indiańskiego szamana". Nieważne, którego systemu wierzeń używamy, tak długo, jak przemawia on do nas samych. Przeczytajcie to jeszcze raz uważnie. Koniec końców większość magów opracowuje swoje własne systemy wierzeń, które są dla nich skuteczne, choć innych wprawiają w osłupienie. Dobrym tego przykładem jest „alfabet pragnień" Austina Osmana Spare'a. Kluczem do sukcesu w magii jest szczera wiara. Jeśli chcecie spróbować czegoś nowego i potraficie sobie wmówić tego czegoś skuteczność, najprawdopodobniej wasze próby zwieńczą się powodzeniem. I nie ma znaczenia, czy jest to pseudonauka, czy kabalistyczny bełkot, skoro wymyślony przez was kontekst sprawdza się w praktyce. Osobiście zaobserwowałem, że dzieje się tak często, kiedy próbuję rozszerzyć jakieś działanie magiczne o wcześniej nie używane elementy. Kiedy już wymyślę prawdopodobne wyjaśnienie, dlaczego coś może działać w teorii, czuję się o wiele bardziej pewny w praktyce i potrafię przekazywać tę pewność innym. Jeśli jestem na 100% pewny, że rytuał

będzie działał, to najprawdopodobniej tak właśnie się stanie. Można z tym eksperymentować używając techniki zmiennych wierzeń lub metaprogramowania, na przykład posługując się czakrami. Wedle powszechnej opinii posiadamy ich siedem. Pomedytujcie więc nad nimi, wbijcie sobie do głowy ich symbolikę i do dzieła! Zaczniecie miewać siedem różnych doświadczeń czakralnych. Następnie możecie przejść do pięciu sefirot z ćwiczenia Środkowego Filaru Israela Regardiego (kabała) jako psychicznych ośrodków ciała, a otrzymacie podobne wyniki. Rozumiecie? Każdy system wierzeń może stać się podstawą magii tak długo, jak sami w niego wierzymy. Patrząc z perspektywy na moje własne, wczesne eksperymenty magiczne, wydaje mi się, że miało dla mnie duże znaczenie, aby system, którego używałem był starożytny, oparty na tradycyjnych formułach itd. System wierzeń może być postrzegany jako matryca informacji, w którą wlewamy naszą energię emocjonalną. Dokładnie tak samo postępujemy, gdy jesteśmy pochłonięci sztuką, filmem, czy programem telewizyjnym, który w danym momencie staje się dla nas rzeczywistością i wywołuje odpowiednie emocje. Większość tego, co widzimy na srebrnym ekranie, to bardzo nośne, mityczne obrazy i sytuacje dostosowane do współczesnych gustów. Taką skarbnicą idei jest serial *Star Trek.*

Świat *Star Treka* znany jest większej ilości ludzi niż światy wielu mistycznych religii. Bez dużego ryzyka można założyć, że Mr. Spock cieszy się większą popularnością od Lugha. Świat *Star Treka* to przede wszystkim fantastyka, która, wydawałoby się, posiada niewiele punktów stycznych z doświadczeniem naszego życia codziennego. Mimo to, *Star Trek* jest współczesnym mitycznym odzwierciedleniem naszej psychologii. Jego bohaterowie uosabiają konkretne przymioty: Spock jest logiczny, Sulu często jawi się jako wojownik, Scotty jest „budowniczym", a Kirk rozjemcą. Im bardziej zagłębiamy się w świat serialu, tym więcej znajdujemy w nim subtelności. Pojmujemy, że rządzi się swoimi prawami, którym podlegają bohaterowie. Odnajdujemy jego wewnętrzną spójność. W każdym odcinku można znaleźć wgląd w jednostkowy kosmos któregoś z głównych bohaterów. Jak nasze codzienne światy, świat *Star Treka* posiada granicę, obszar nieznanego: przyszłość, niezbadaną przestrzeń, konsekwencje naszych działań.

Wszystko, czego my sami możemy się spodziewać. Oglądamy g_0 więc, uczestnicząc w rozgrywających się na naszych oczach wydarzeniach mitycznych. Takie poczucie uczestnictwa może być pogłębione w grach RPG, gdzie zbiorowa wiara umożliwia nam, choćby na kilka godzin, stworzenie we własnym zakresie świata niczym ze *Star Treka*. Nie jest to trudne. Istnieje mnóstwo przydatnych do tego książek, komiksów, filmów wideo i dodatków do gier fabularnych. Pewnego razu zdarzyło się, że jeden z moich kolegów musiał zdać egzamin komputerowy i zastanawiał się, jaką formę bóstwa wybrać do pomocy w nauce. Nie mógł się zdecydować, czy wybrać Hermesa, czy Merkurego, kiedy nagle w głowie zaświtała mu myśl: najbardziej znaną mityczną postacią, która mogła poradzić sobie z komputerami, byl Mr. Spock! Wyszukał więc wszelkiego rodzaju informacje o Spocku, powtarzając jednocześnie „Nigdy nie zrozumiem ludzi" do momentu, kiedy całkowicie się „za-Spoczył". Na egzaminie poradził sobie o wiele lepiej niż mógł się tego spodziewać.

Powróćmy jeszcze do Mitologii Cthulhu. Lovecraft głęboko wierzył, że strach, szczególnie strach przed nieznanym, to najsilniejsza emocja łączona nas ze Starożytnymi. Sam od czasu do czasu lubię sięgać po nią. Starożytni znajdują się „poza" większością ludzkich mitologii. Są cieniami gigantów z nordyckich mitów, pre-olimpijskimi Tytanami z kultury greckiej i innymi budowniczych wszechświata, których uznano za zbyt chaotycznych, aby dotrzymywali towarzystwa grzecznym bogom uporządkowanego kosmosu. Mnie również pociąga natura Starożytnych - istot z cienia, których egzystencji można jedynie się domyślać. Nie da się ich zasymilować i związać żadnym ortodoksyjnym systemem magicznym. Bawi mnie wynajdowanie sposobów integrowania ich z moją pracą. Starożytni mają bardzo „pierwotną" naturę. W poszukiwaniach magicznych mogą pełnić funkcję buforu emocji. Zanim jednak pomyślicie: „Uuu, co za dziwny gość! Lubi bawić się z koleżkami o oślizgłych mackach", wspomnę jedynie, że równie interesujące wyniki osiągnąłem w pracy z systemem mitycznym pochodzącym z cyklu *Opowieści z Narnii* C. S. Lewisa. Wyznając to, cały się zarumieniłem.

Najciekawsze w metaprogramowaniu jest to, że daną wiarę można przyjąć na krótki okres czasu, a potem ją odrzucić. Kiedy praktykujemy magię ceremonialną, zazwyczaj dobrym pomysłem jest zachowywać się tak, jakby bogowie naprawdę istnieli - nieważne, czy uważamy ich za archetypy, odbicia jakichś fragmentów nas samych, czy cokolwiek innego. Kiedy więc angażujemy się w rytuał oparty na Mitach Cthulhu, nic tak nie pomoże w stworzeniu wymaganego napięcia jak uwierzenie, że jeśli coś zrobimy niewłaściwie, to dosięgną nas macki samego Cthulhu! Oczywistym jest, że w codziennym życiu nie musimy wierzyć w jego istnienie i nawet teraz, kiedy na moim oknie pojawia się oślizgła macka... „O nie! Przepraszam, nic z tego ..." Takiemu podejściu przyświeca idea „zawieszenia niewiary". Aby to przećwiczyć weźmy książkę, którą uważamy za kompletne gówno (każdy mag ma swojego ulubionego gównianego autora) i bez rzucania epitetami co akapit spróbujmy dostrzec, co naprawdę chce nam przekazać autor. Jednym z najtrudniejszych do zawieszenia przekonań jest dla początkujących magów niewiara w skuteczność wykonywanych działań. Niezależnie od tego, ile się przeczytało Crowleya, wątpliwość ta powraca. Może ją usunąć tylko doświadczenie. Jeden przypadek potwierdzający skuteczność magii warty jest tysiąca argumentów. Intensywność wiary jest tu kluczem, który sprawia, że systemy magiczne działają, niezależnie od tego, czy mają one charakter historyczny (choć nadal zmienny), ezoteryczny (również ewoluujący na przestrzeni dziejów), czy też pochodzą z książek lub telewizji. Liczy się nasza umiejętność posługiwania się nimi jako ekspresjami naszej woli, które są w stanie nas poruszyć. Jeśli tak się dzieje, nic nie stoi nam na przeszkodzie.

Rozdział 8



Kali w dyskotece

Ciekawy przypadek magii praktycznej zdarzył się mojej przyjaciółce, która postanowiła przy pomocy konkretnej bogini stać się bardziej atrakcyjną dla innych kobiet. Wybrała Kali, hinduską bogini seksu i śmierci, reprezentującą upragnione przez nią cechy. Następnie zaś razem przeprowadziliśmy operację ścieżkowania, podczas której wcieliła się we współczesne wyobrażenie Kali i podzwaniając łańcuszkami poszła do damskiej dyskoteki. Jej wygląd natychmiast został doceniony przez klientki siedzące przy barze, ponieważ wszystkie one były pod wrażeniem mocy, która z niej emanowała. Nie będzie przesadą, jeśli stwierdzimy, że podobnie zachowują się nastolatki pragnące upodobnić się do swoich idoli. Wyobrażają sobie, że są daną osobą, w ten sposób zdobywając odrobinę władzy. Wszyscy bogowie i boginie to personifikacje cech fizycznych i psychicznych, które możemy w sobie rozwinąć, posługując się szeregiem technik zbiorczo nazywanych „inwokacjami". W ramach tego procesu do takiego stopnia identyfikujemy się z mityczną postacią, że uzyskujemy dostęp do przypisywanych jej cech i umiejętności.

Inwokacja to jedna z najpopularniejszych technik magicznych, ale aby ją w pełni wykorzystać, należy posiadać pewne doświadczenie w wizualizacji, posługiwaniu się głosem, uświadamianiu sobie znaczenia postawy ciała i gestów, pamięci kinestetycznej, praktykowaniu różnych metod osiągania gnozy, relaksacji i samoświadomości. Rzecz jasna, inwokacje są bardzo praktycznym sposobem rozwoju tych umiejętności.

Po co inwokować?

Korzyści z umacniania pewności siebie i opanowania przy pomocy identyfikacji z postacią mityczną są doskonale widoczne w otwierającej ten rozdział anegdocie. Przy użyciu technik inwokacyjnych można uwypuklić swoją ukrytą tożsamość poprzez wprowadzenie jej do naszej świadomości. Można inwokować byt, o którym emy relatywnie niewiele, w celu poznania jego natury i charakteru, zcze innym wykorzystaniem inwokacji jest „podrasowanie" naszej iejętności wykonywania innych działań magicznych. Przykładowo, można uprawiać czary po wezwaniu odpowiedniego bytu, który

dostarcza nam odpowiedniej mocy i skupienia. I tak, jeśli chcemy odnaleźć jakąś informację, możemy inwokować bóstwo posiadające moce prorocze. Praktyka ta służy również otrzymywaniu sprzężenia zwrotnego, pomocnego do zmiany postrzegania naszej bezpośredniej rzeczywistości. Tak naprawdę chodzi tu o połączenie różnych technik w celu ugruntowania przekonania, że stajemy się „kimś innym" niż nasz dominujący obraz samego siebie, jako to się robi? Posłużmy się przykładem. Ra-Hoor-Khuit to jedna z postaci Horusa, egipskiego bóstwa o głowie sokoła. Posiada ona szczególne znaczenie w thelemie, paradygmacie magicznym rozwiniętym na podstawie dzieła magicznego Aleistera Crowleya. Ra-Hoor-Khuit bywa nazywany „bogiem siły i ciszy". Objawia się jako sokół bądź mężczyzna o sokolej głowie i generalnie jest kojarzony z męstwem i walecznością. Jest bogiem-wojownikiem, ale o jego naturze można dowiedzieć się więcej analizując cechy sokoła: siłę, agresywność, drapieżność i opanowanie. Sokół kołuje wysoko nad ziemią aż dostrzeże swoją zdobycz, a wtedy rzuca się w dół. Ra-Hoor-Khuit posiada również konotacje solarne, zaś w tarocie Thota Crowleya i Harris odpowiada mu karta „Eon". Tak więc podczas inwokacji Ra-Hoor-Khuita identyfikujemy się z takimi jego cechami jak moc, pewność siebie i ostrość widzenia, jak również poczucie wolności i dystans do swego celu.

Pierwszym krokiem w tym kierunku jest ścieżkowanie umożliwiające nam dostrojenie się do nastroju odpowiedniego dla inwokacji Ra-Hoor-Khuita.

Ra-Hoor-Khuit i praktyka ścieżkowania

W tym przypadku ścieżkowanie powinno być poprzedzone ćwiczeniami relaksacyjnymi. Należy je wykonywać w pozycji pozwalającej na odprężenie, ale i koncentrację na słowach, które w celu osiągnięcia najlepszych wyników można nagrywać na magnetofonie.

Zacznij się odprężać. Wyobraź sobie, że dryfujesz w ciemności i powoli czujesz delikatne kołysanie.

Siedzisz wyprostowany w łodzi. Przed tobą rozpościerają się szerokie, błękitne wody Nilu. Nad głową masz błękitne niebo. Czujesz na skórze ciepłe promienie południowego słońca. Chodny powiew

spływa z żagli, a łódź sunie w dół krętej rzeki. Na jej dziobie stoi wyprostowana postać mężczyzny o głowie długodziobego ptaka. To bóg jThoth, twój przewodnik w tej podróży.

Płynąc, widzisz ludzi spacerujących wzdłuż okolonych palmami brzegów rzeki, a w oddali dostrzegasz wysokie kolumny jakiejś świątyni. Przed sobą dostrzegasz czubek potężnej piramidy wznoszącej się ponad wydmami. Tam właśnie podążasz.

W tej właśnie chwili twoja łódź przybija do drewnianej przystani. Thoth w milczeniu prawą ręką pokazuje ci drogę. Wychodzisz z łodzi. Przed sobą widzisz drogę do piramidy, wyłożoną kamieniem aleję strzeżoną przez statuę nieprzeniknionego Sfinksa. Powoli podchodzisz do Sfinksa. Zatrzymujesz się na chwilę, zastanawiając się nad jego czterema magicznymi darami: wiedzą, wolą, odwagą i milczeniem. Przez moment wydaje ci się, że bada cię Sfinksowe spojrzenie, ale po chwili czar ten mija, a ty kontynuujesz wędrówkę. Idziesz powoli po kamiennej drodze, pod stopami czując żar kamienia, aż dochodzisz do podstawy piramidy.

Nad tobą, wysoko na ścianie piramidy umieszczone jest wejście - ciemna, okolona łukiem otchłań u szczytu marmurowych schodów. Wchodzisz po stopniach, na plecach czując promienie słońca. Podchodząc do wejścia, widzisz zdobiący je obraz Chepry, skarabeusza przenoszącego słońce przez świat ciemności. W portalu wisi purpurowa zasłona przetykana srebrem. Unosisz ręce, aby ją rozsunąć i przestępujesz na drugą stronę.

Stoisz w ciemnym, chłodnym przejściu, które prowadzi w dół. Wokół jest ciemno, a twój oddech odbija się od kamieni. Dotykasz palcami ust, próbując uciszyć wychodzące z nich powietrze. Utwierdzony w swym postanowieniu zaczynasz zstępować w czeluście starożytnego grobowca. Pomimo że przejście jest ciemne, zaczynasz widzieć przed sobą drogę oświetloną dziwną, gwiaździstą poświatą, która cię otacza. W miarę jak posuwasz się naprzód, czujesz na sobie ciężar wieków. Twoje własne poczucie czasu jest zachwiane. Masz Wrażenie, jakbyś szedł tym przejściem od stuleci.

Z poświaty przed tobą wynurza się łukowate wejście. U jego szczytu wisi waga - symbol wydawania wyroków. Zatrzymujesz się

na chwilę, wspominając marny los tych, którzy nie przeszli tej próby. Zbierasz odwagę i idziesz dalej. Pod stopy spada ci czarne pióro. Schylasz się, aby je podnieść. Kiedy prostujesz się, dostrzegasz, że wszedłeś do świątyni.

Świątynia ma cztery kwadratowe, kamienne ściany. Zamiast stropu widać połyskujące gwiazdami nocne niebo. Podłoga składa się z naprzemiennie ułożonych srebrnych i złotych płytek. Na środku, blisko miejsca, w którym stoisz, znajduje się mosiężny ołtarz o kształcie podwójnego sześcianu. Widać na nim mały zielony krzyż i pojedynczą czerwoną różę. We wschodniej części świątyni stoi masywny zielony tron. Powietrze wydaje się być przepełnione energią, ale jednocześnie uspokaja i koi, wypełniając cię poczuciem siły i radości. Odpoczywasz przez chwilę pogrążając się w mocy tego, który tu zamieszkuje, sokołogłowego pana Ra-Hoor-Khuita.

Patrzysz na czarne pióro, które trzymasz w ręce i bezgłośnie powtarzasz imię RA-HOOR-KHUIT. Kiedy to robisz, powietrze wokół ciebie zaczyna migotać. Otacza cię złocista poświata naznaczona idealnie czarnymi gwiazdami. Czujesz jak poświata przenika twoje ciało. Czujesz lekkie kłucie, kiedy malutkie drobinki złota mienią się na twojej skórze. Ponownie zwracasz się ku tronowi, na którym dostrzegasz siedzącą okazałą, królewską postać. Ma ciało wysokiego, potężnie zbudowanego mężczyzny i głowę sokoła. To Ra-Hoor-Khuit, władca Eonu. Zauważa cię i przykuwa wzrokiem. Jego oczy wydają się docierać do samego środka twojego istnienia. Przemawia:

> Jestem Bogiem Ciszy i Siły o Sokolej Głowie; mój nemes osłania błękit nieba nocą. Jestem Panem Podwójnej Różdżki Mocy, różdżki siły Kof Nia - ale lewą rękę mam pustą, gdyż roztrzaskałem Wszechświat; a nic nie jest trwałe.

Z oczu tryska mu ogień. Ty zaś zdjęty strachem dygoczesz. Bóg powstaje unosząc ramiona. Jego ręce wyciągają się ku tobie. Z jego palców płynie ciągły strumień mocy wprost do twojego serca. Kołyszesz się, kiedy zalewa cię energia, rozpalając ducha boską esencją Ra-Hoor-Khuita.

Świat zaczyna wirować. Przez chwilę widzisz, co mógłbyś osiągnąć przy pomocy takiej siły. Nagle wszystko cichnie. Ra-Hoor-Khuit znowu siedzi na tronie. Nad ołtarzem dostrzegasz teraz pojedynczą gwiazdę, symbol twoich aspiracji. W geście szacunku podnosisz palce do ust, czując jak twoje ciało płonie milczącą siłą. Widzisz, że każda czterech ścian ma w sobie przejście i zdajesz sobie sprawę, że stoisz skrzyżowaniu wszechświata. Przez chwilę odpoczywasz, przygotować się do wyjścia na świat. Jesteś spokojny, ale wewnątrz czujesz ergię niczym gorejący płomień w piersi. Podnosisz czarne pióro i po cichu składasz Ra-Hoor-Khuitowi modlitwę dziękczynną. Czujesz jak wciąga cię złocista poświata. Podróżujesz przez czasoprzestrzeń. Przez chwilę otacza cię ciemność, aż w końcu otwierasz oczy i rozprostowujesz ręce i nogi. Wróciłeś z długiej podróży.

Dzięki tak skonstruowanemu ścieżkowaniu poczujesz smak emocji związanych z Ra-Hoor-Khuitem. Doświadczywszy w ten sposób jego mocy, jesteś przygotowany do jej przyswojenia.

Określ jasno i sformułuj swoją intencję. Przykładem deklaracji intencji dla Ra-Hoor-Khuita może być następująca fraza: „Jest moją wolą przywołać Ra-Hoor-Khuita w celu uzyskania siły magicznej i klawności spojrzenia, abym mógł ujrzeć swój następny krok na ścieżce".

Przyjmowanie boskich form

Przyjmowanie boskich form to prosta technika służąca identyfikacji z wybranym bóstwem. Wstań i przyjmij taką pozycję, dzięki której łatwo się relaksujesz. Wyobraź sobie stojącego za tobą Ra-Hoor-Khuita. Oddychaj głęboko i powoli. Z każdym oddechem pozwalaj, aby wzbierały w tobie odczucia, wspomnienia i emocje, których doświadczyłeś podczas ieżkowania. Poczuj na swoich plecach jego potężne spojrzenie. Odczuj ioc jego obecności. Kiedy nie możesz już dłużej utrzymać tej postawy, wyobraź sobie, że Ra-Hoor-Khuit wykonuje krok wprzód - tak jak podczas ścieżkowania - ale tym razem w twoje ciało. Wyciągasz przed siebie ramiona i czujesz wlewającą się w ciebie boską moc. Pozwól, aby kontury twojego ciała stały się jego konturami. Poczuj jego moc jako swoją tak, że będziesz przepełniony jego energią, ale jednocześnie spokojny i zdystansowany. Powtórz słowa wypowiedziane podczas ścieżkowania przez Ra-Hoor-Khuita.

Jeśli chodzi o deklarację intencji, powinieneś najpierw poczuć moc Ra-Hoor-Khuita, a następnie przyjrzeć się swojej praktyce magicznej i podjąć decyzję, co do następnych kroków. Aby „ugruntować" się po inwokacji, możesz odmówić modłitwę dziękczynną dla Ra-Hoor-Khuita i dokonać krótkiej wizualizacji podczas której oddzielasz się od boga. Można to zrobić wyobrażając sobie jak zamienia się w sokoła i odlatuje w kierunku słońca. Niechaj w trakcie tej wizualizacji ogarnie cię spokój i poczucie pomyślnego zakończenia zadania. Odchodzący bóg niesie w sobie zalążek twojej woli. Najwyższy czas go odesłać i ruszyć dalej.

Inwokacja jako gra

Inwokacja ma wiele wspólnego z grą aktorską. Co więcej, warto myśleć o rytualnych inwokacjach jak o performansach odgrywanych dla istoty, którą staramy się przywołać. Jeśli przedstawienie będzie dobre, zostaniemy nagrodzeni. Jeśli zapomnimy swoją kwestię, nie dostaniemy angażu na następnym sezon. Czasami zdarza mi się oglądać aktorów lub komików w telewizji. Zwracam wtedy szczególną uwagę na ich postawę, gesty i głos, albowiem to poprzez nie przejawia się siła emocji i moc magiczna.

Posługiwanie się głosem

W gruncie rzeczy nieważne jest to, o czym mówimy. Liczy się to, jak mówimy. Innymi słowy, struktura inwokacji. Klasyczne inwokacje magiczne składają się z trzech części. Najpierw w trzeciej osobie wymienia się czyny przywoływanej istoty. Następnie w drugiej osobie mowa jest o jej cechach. Na końcu w pierwszej osobie podawane są jej moce tak, że stopniowo zaczynamy się z nią utożsamiać. Oto przykład:

1. „Przywołuję wilka, który zjadł babcię Czerwonego Kapturka!"
2. „Ty, który masz wielkie oczy, gęste futro, straszliwe zęby, przyzywam cię!"
3. „Jestem wielkim, złym wilkiem, głodnym i żarłocznym, bystrym i przebiegłym!"

Aby w pełni wykorzystać swój głos, musimy być świadomi dwu aspektów jego techniki: rytmu i artykulacji.

Wokół rytmów koncentruje się cała nasza świadomość: bicie serca, oddychanie, jawa i sen, noce i dnie, pory roku. Dzięki wrodzonemu poczuciu rytmu posiadamy skoordynowane ruchy ciała. Wykonujemy je mimowolnie, wydatkując mniej energii. I tak na przykład naukowcy zdołali udowodnić, że żołnierze potrafią maszerować dłużej i mniej się męczyć, kiedy towarzyszy im orkiestra wojskowa. Poczucie bycia „niesionym" przez rytm wypływa ze struktury, jaką nakłada on na nasze postrzeganie czasu. Powtarzający się wzór daje poczucie kontynuacji. Nabiera automatyzmu. Wyzwala naszą uwagę. Rytm istnieje wszędzie. Widać to w przyśpiewkach i piosenkach. Dostarcza nam silniejszego poczucia uczestnictwa w świecie.

Podczas inwokacji sposób naszej artykulacji różni się od tego, do którego przywykliśmy w codziennym życiu. Nasze wypowiedzi mają szczególną wagę. Odznaczają się większa dbałością o subtelne niuanse emocji: strach, ekstazę, czułość i odwagę. Niezależnie od tego, czy nasze słowa wypływają z Głębokiego Umysłu, czy też łączą się we frazy podczas długich sesji burzy mózgów, zazwyczaj towarzyszy im wyraźny rytm.

Głęboki Umysł często przemawia przez nas poezją. Badania międzykulturowe wzorców wokalnych osób opętanych wykazują zdumiewające podobieństwa: wznoszącą się i opadającą intonację na końcu każdej frazy, która akcentowana jest pauzą bądź jęknięciem. Prawidłowość ta uwidacznia się niezależnie od języka i tła kulturowego. Angielska wersja tego rytmu znana jest jako pentametr jambiczny. Można usłyszeć go w rozszalałych przemowach ewangelizujących kaznodziei i w pozornie nic nie znaczących potokach słów osób, na które zstąpił „Duch Święty". Wypływa on z Głębokiego Umysłu jako nieświadoma bądź inspirowana przez bóstwa poezja.

Tak jak Głęboki Umysł przyzywa nas rytmem swej poezji, tak i my wołamy w głębiny swojego istnienia rytmicznym pulsowaniem naszej mowy. Dźwięk, podobnie jak światło, wpływa na rytm funkcjonowania naszego mózgu. Wykazują to badania na elektroencefalografach (EEG). Te wewnętrzne rytmy odzwierciedlają dźwięki wywo-

tujące w nas rozmaite stany transowe - zarówno delikatne, morskie pływy Księżyca, jak i szalone dźwięki bożka Pana. Jeśli nie zwracamy na nie szczególnej uwagi, ich konsekwencje mogą być katastrofalne. Podczas przygotowywania inwokacji należy brać pod uwagę rytm i sposób artykulacji. Kiedy piszemy inwokację do Ra-Hoor-Khuita, warto zastanowić się, jakie cechy i moce boga ma uosabiać nasz głos. Można mu nadać silny, wojskowy rytm, ale równie dobrze może pasować do niego rytm powtarzalny, spokojny, pełen pewności siebie, przepełniony poczuciem wzbierającej siły. Jedno jest pewne, taki bóg nie mamrocze, nie jąka się ani nie wtrąca „yyy" między zdania.

W podręcznikach magicznych można znaleźć przykłady pięknych inwokacji, ale najlepszą jest taka, która sprawdza się w konkretnej sytuacji. Słowa wypowiedziane z pewnością, płynące prosto z serca są zawsze bardziej skuteczne niż ledwie zapamiętane linijki z książki. Czytając inwokację można osiągnąć dobre wyniki, ale jeśli nie mamy pod ręką pulpitu, trudno jest jednocześnie wymachiwać rękami. A to niweluje moc gestów potwierdzających naszą wypowiedź.

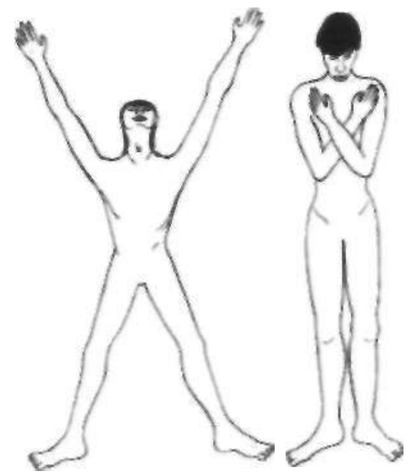
Gesty i postawa ciała wzmacniają pozostałe składniki inwokacji. Kluczowym elementem praktyki inwokacyjnej jest kojarzenie konkretnych postaw i gestów z odpowiednimi emocjami i odczuciami. W rzeczy samej nie jest to nic trudnego.

Postawa neutralna

Znajdź taką postawę ciała, w której czujesz się komfortowo i jesteś gotowy do działania. Powinieneś być zrelaksowany, skoncentrowany na swoim otoczeniu i przygotowany na to, co zaraz się wydarzy. Wypracuj zarówno pozycję stojącą, jak i siedzącą. Unikaj wszakże pozycji leżącej, ponieważ trudno z niej wkroczyć do akcji. W wybranej przez ciebie postawie ciała ma się odzwierciedlać twoje Axis Mundi. Daj odpocząć rozumowi.

Znalezienie takiej postawy jest przydatne. Powracamy do niej, kiedy chcemy zaznaczyć granicę pomiędzy różnymi działaniami magicznymi. Rozpoczynamy od niej praktykę przyjmowania boskiej formy. Powracamy też do niej po zakończeniu inwokacji.

Większość istot posiada typowe dla siebie postawy. Jeśli jej nie znamy, możemy sami zdecydować, jak ma wyglądać. Kiedy zmienia się nasza percepcja, nasza postawa ciała ulega zmianie w sposób, którego nie musimy być w pełni świadomi. Silniejsze poczucie pewności siebie może powodować odwodzenie ramion do tyłu i podnoszenie głowy. Klatka piersiowa powiększa się w miarę głębokich i powolnych oddechów. Ręce i nogi oddalają się od linii środkowej ciała. Klasyczna postawa inwokacyjna obejmuje szeroko rozstawione stopy i wyciągnięte ku górze ramiona, ponieważ w ten sposób powiększamy przestrzeń naszego ciała. Z drugiej strony, pozycja wyprostowana z ramionami skrzyżowanymi na piersiach i głową lekko schyloną to klasyczna postura wieńcząca działania magiczne. W ten sposób zamykamy się na zewnętrzne wpływy.



Gesty posiadają kluczowe znaczenie w komunikacji pozawerbalnej i szeroką gamę zastosowań, począwszy od prostych, acz znaczących gestów w kierunku kierowcy, który nas wyprzedza, a skończywszy na skomplikowanym języku migowym używanym przez osoby nieme. W nowożytnej magii najczęściej stosowanym gestem jest gwałtowne wyrzucanie przed siebie prawej dłoni na poziomie ramienia. Reprezentuje on wolę zmierzającą w przyszłość.

Eksperymentuj z gestami aż do chwili, gdy odnajdziesz takie, które cię relaksują, pomagają w skupieniu, ułatwiają projekcję mocy itd. Przykładowo, złożenie razem dłoni jakbyśmy w nich coś trzymali może oznaczać gromadzenie siły. Skup swoją świadomość w dłoniach i poczuj lekkie kłucie oraz lekki opór, kiedy próbujesz je złożyć. Wyobraź sobie kulę energii formującą się w tej przestrzeni oraz krystalizujący się tam sigil. Weź głęboki oddech, klaśnij głośno dłońmi i uczyń gest wyrzucania na zewnątrz. To nic innego jak prosty sposób rzucania zaklęć. Znajdź inne. Przygotuj własny zestaw gestów.

Magia masek

W nowożytnej kulturze Zachodu maski zredukowano do pozycji obiektów sztuki, które wiesza się na ścianach bądź wystawia w muzeach. W najlepszym przypadku używa się ich jako przebrania. Tymczasem w nielicznych zachowanych kulturach szamańskich maski traktuje się jako wyjątkowo potężną broń magiczną. I tak na przykład niektóre plemiona afrykańskie trzymają swoje maski w zamknięciu, aby chronić ludzi przed mocą ich spojrzenia. Niektóre maski polinezyjskie rzeźbione są z oczami zwróconymi w dół tak, by nie mogły spoglądać wprost na obserwujących je ludzi.

Maska wisząca na ścianie to całkiem często ładny widok, ale dopóki nie ożywi się jej osobowości, jest tylko zwykłą dekoracją. Zarówno szamani, jak i współcześni nauczyciele sztuki teatralnej uczą swoich studentów, że maski posiadają swoją własną osobowość. Zakładając maskę przyjmujemy jej osobowość, a kiedy już oswoimy się z taką sytuacją, możemy dostąpić transu.

Maska, jako przedmiot magiczny, ma za zadanie wyprzeć osobowość noszącej ją osoby i oddać ją we władanie temu lub innemu „duchowi". W pracy z maskami zdarzają się zarówno przesłonięcia tożsamości, jak i całkowite opętania. W takich przypadkach można powiedzieć, że to nie my nosimy maskę, co maska nosi nasze ciało. Ponosi ona odpowiedzialność za bieg zdarzeń.

Wielki znawca masek, Keith Johnstone podkreśla, iż z początku maski nie mają dostępu do mocy naszych ciał ani też nie potrafią mówić. Nowe maski muszą otrzymać „lekcję mowy". W miarę jak

aska rozwija swoją tożsamość, nabywa cały zestaw gestów, cech postaw. I tak jak każda osoba, może być rozbawiona, agresywna obsceniczna, często zachowując się nieprzewidywalnie dla sweużytkownika. Taka sytuacja to doskonała okazja do konfrontacji własnymi demonami i przyznania, że nie każde zachowanie, do którego teśmy zdolni, zgadza się z pielęgnowanym przez nas wizerunkiem.

Maski mogą przewodzić rytuałom, jeśli przedstawiają przywołanego ducha bądź „prowadzącego sabat". Grupy masek mogą posiadać własne mitologie i przeprowadzać rytuały przed pozbawioną masek publicznością. Maski mogą być również używane jako trażnicy" przestrzeni rytualnej lub świątyni, a kiedy umieszcza się je varzą" w stronę miejsca rytuału, wydają się w nim uczestniczyć.

Zasady pracy z maskami

Istnieją dwa podstawowe rodzaje masek: pełne i połowiczne, ełne maski nie mają ust, a więc nie mogą mówić. Muszą zatem pole-' w komunikacji na mowie ciała. Z kolei maski połowiczne, kiedy ' nauczą się mówić, rzadko kiedy przestają to robić.





Praca z maskami nie może być przeprowadzana „na chłodno" i zawsze powinna być kierowana przez lidera, który pełni funkcję bufora bezpieczeństwa na wypadek, gdyby uczestnicy uznali, że to doświadczenie ich przerasta, a równocześnie pozwala im czuć się na tyle komfortowo, że pozwalają maskom na przejęcie nad nimi kontroli, acę z maskami można rozpocząć od następującego ćwiczenia:

Gra w zwierzęta

Jest to gra podczas której członkowie grupy wcielają się w role zwierząt, również przy pomocy odpowiednich odgłosów i gestów. Może przeradzać się w bardzo stereotypowe zachowania takie, jak udawanie walki bądź stroszenie piórek, ale czasami, przy odpowiednim zaangażowaniu służy za wstęp do metamorfozy.

Strojenie min

W miarę jak dorastamy, przybieramy pewne charakterystyczne wyrazy twarzy. Pomagają one ugruntować nasze poczucie tożsamości. Miny takie często odciskają się na naszych twarzach i w pewnym sensie stają się „maskami": strachu, dumy, gniewu lub rezygnacji. Gra w „twarze" polega na tym, że wszyscy jej uczestniczący wydają z siebie bezsłowny, pełen emocji dźwięk, a następnie zastygają przybierając odpowiednią dla niego minę. Grupa zastyga na kilka minut, a po zakończeniu wymienia wrażenia z ćwiczeń. Jednym z łatwo obserwowalnych wyników inwokacji jest fakt, iż przeprowadzająca ją osoba, lub ktoś, dla kogo jest ona przeprowadzana, przechodzi duże zmiany w wyrazie twarzy. Można je uznać za pozytywną przesłankę ku temu, że choć na chwilę staje się kimś innym niż na codzień.

Malowanie twarzy

Malowanie twarzy może być wstępem do pracy z maskami. Subtelnie nałożona farba może mieć spory wpływ na przebieg inwokacji. Już w czasach starożytnych nakładanie makijażu na twarz było samo w sobie aktem rytualnym, sposobem przywoływania obrazu, z którym chciało się utożsamić. Z kolei malowanie całego ciała może być wspaniałym uzupełnieniem wspomnianych wcześniej ćwiczeń ze zwierzętami. Kiedy raz zacznie się pracę z różnymi środkami wyrazu, wszystJco jest możliwe.

Rekwizyty

Zadziwiające jak skuteczny może być pojedynczy rekwizyt jako wsparcie w odgrywaniu ról i projekcji różnych obrazów samego siebie. Jedno z ćwiczeń z maskami polega na wręczeniu każdej osobie jednego rekwizytu i poproszeniu o zagranie konkretnej postaci lub stereotypu. Jest ono zabawne i pouczające. Dla przykładu, wystarczy

wypłowiałe poncho, aby odegrać scenkę z Clintem Eastwoodem, jego wolnym, wystudiowanym chodem i opanowaniem rewolwerowca, jpzięki parze okularów przeciwsłonecznych można odegrać pana Luzaka, występującego w każdym amerykańskim serialu policyjnym. Natomiast wytargany płaszcz świetnie się nada do zagrania roli ledwie dychającego włóczęgi, czołowej postaci każdego szanującego się „filmu drogi". Umiejętność wcielania się w rozmaite postaci może przydać się w magii. Pomaga nie tylko w pokonywaniu własnych nawyków, ale] ponadto jest niezbędna do przyjmowania różnych tożsamości zbiorowych i indywidualnych.

W pracy z maskami nie należy zbytnio rozmyślać na temat swojej roli, ponieważ trzeba pozwolić im na przejęcie nad nami kontroli. Czasami zdarza się, że ta nowa tożsamość przychodzi do nas sama z Głębokiego Umysłu, kiedy skupiamy się na czymś zupełnie innym. Kiedy indziej wystarczy nucić sobie coś pod nosem, aby stłumić przeszkadzające nam myśli.

Środki ostrożności

W przypadku pracy z maskami należy zachować pewne środki ostrożności. Powinno się traktować je z szacunkiem, a na zakończenie odprawić jakąś formę rytuału odpędzania.

Praca indywidualna

Większość tego, co wcześniej napisałem, odnosi się do pracy w grupie, ale masek można również używać w indywidualnych medytacjach i rytuałach. W takich przypadkach trans jest mniej intensywny niż w doświadczeniu grupowym, ale i tak może dostarczać silnych przeżyć. Najczęściej używa się ich do inwokacji konkretnej istoty albo mocy. Kiedy posługujemy się pełną maską, wpływa to na nasz sposób poruszania się - głowa musi być nieco uniesiona w górę, aby zrównoważyć dodatkowy ciężar, co odwodzi uwagę od reszty ciała. Uczynienie rytuału z samego aktu zakładania maski może wyostrzyć świadomość sakralnej natury całego doświadczenia. Maska staje się świętym przedmiotem przywołującym uczucia, obrazy i symbole związane z konkretnym rytuałem lub wydarzeniem.

Podobnie jak inne techniki magiczne, inwokacja działa na zasadzie budowania łańcucha skojarzeń. Dlatego swobodnie można się w niej posługiwać kadzidłami, olejkami, perfumami, pokarmami, napojami, ubraniami i kolorami.

Zapachy

Węch to prawdopodobnie najmniej zrozumiany i najbardziej niedoceniany z naszych zmysłów. Tak bardzo polegamy na wzroku i słuchu, że bodźce zapachowe docierają do nas niemal podświadomie. Różnimy się tym od innych zwierząt, ponieważ wiele z nich uzyskuje znacznie więcej informacji o otoczeniu za pomocą węchu, aniżeli wzroku czy słuchu. Siła węchu polega na jego zdolności do wywoływania skojarzeń: wspomnień, głodu, żądzy. Wszystkie one pojawiają się niemal błyskawicznie.

Dlatego właśnie kadzidła pomagają w stwarzaniu rytualnej atmosfery. Badania nad właściwościami zapachów rozwinęły się na przestrzeni ostatnich dekad. Aromaterapia staje się coraz bardziej popularna, zaś większość szpitali posiada „zestawy śpiączkowe", zawierające wyjątkowo silne syntetyczne zapachy używane do pobudzania pacjentów pogrążonych w śpiączce. Kłopot w tym, że jeśli nie mamy doświadczenia w pracy z zapachami, trudno je opisać. O wiele łatwiej przypomnieć sobie widok niż zapach. Kiedy zaś próbujemy opisać go na podstawie wspomnień, w dużym stopniu opieramy się na skojarzeniach symbolicznych. Dzieje się tak dlatego, że u ludzi jedynie mała część wzgórzomózgowia (obszaru mózgu odpowiedzialnego za informacje sensorycznej przetwarza wrażenia zapachowe. Kobiety są bardziej wyczulone na pewne zapachy niż mężczyźni. Na przykład cykle miesięczne mieszkających ze sobą kobiet często ulegają synchronizacji. Zjawisko to wydaje się być powiązane z wydzielaniem feromonów (nośników informacji chemicznej). Ofiara z kadzidła i wonnych perfum jest jedną z najstarszych form kultu i inwokacji. Ich dobór zależy w dużej mierze od nas samych, aczkolwiek istnieją w tym zakresie trzy szkoły. Pierwsza z nich opiera się na autentyczności historycznej. Druga odwołuje się do odpowiedników magicznych, czyli ustanowionej kiedyś przez jakieś autorytety sieci powiązań pomiędzy zapachami

a bóstwami, planetami, kolorami itd. Trzecia to szkoła tao, preferująca swobodę w doborze zapachów. Niektóre naturalne zapachy posiadają wyraźne fizjologiczne efekty uboczne: oczyszczają drogi oddechowe, podwyższają temperaturę skóry itd. Inne, choć sztuczne, potrafią być nie mniej stymulujące. Nic tak nie wywołuje napięcia u niektórych osób jak zapach gabinetu dentystycznego. Warto więc dbać o taką kombinację zapachów, która pomoże nam w wytworzeniu odpowiedniego nastroju.

Jedzenie i napoje

Jedzenia i napojów używa się często jako sakramentów pozwalających uczestnikom na przyswojenie boskiej esencji inwokowanego bóstwa. Ich rodzaj w znacznym stopniu zależy od ogólnej atmosfery rytuału. Miód, na przykład, jest ulubionym napitkiem tradycji północnej (germańskiej), podczas gdy wuduistyczne loa mają słabość do rumu. W rytuałach dionizyjskich samo upijanie się może być uznawane za akt inwokacji, podczas którego boski duch zstępuje na pierwszego uczestnika osiągającego odpowiedni stan świadomości. Natomiast ofiary z pokarmu często spożywa się podczas rytuału jako wstęp do zasadniczej praktyki. Z kolei przejście od „poważnej" pracy magicznej do ucztowania i celebracji jest uświęconym sposobem zamykania ceremonii.

Ubiór

Szata (zazwyczaj z kapturem) to podstawowy ubiór maga. Ukrywa krągłości ciała i podkreśla niezwykłość tego, co robimy. Większość magów preferuje pracę w szacie rytualnej albo nago. Ten ostatni sposób niesie pewne konsekwencje, szczególnie w grupach, kiedy to nowicjusze mogą czuć się skrępowani lub podejrzewać, że rytuał zakończy się orgią. Praca nago wywołuje też zmiany w percepcji. Sprawia, że ciało staje się bardziej zmysłowe. Wyczula nas również na potencjalne zagrożenia.

Przebieranie się

Oprócz tych podstawowych zasad odnoszących się do ubioru, warto rozważyć „przebieranie się" na potrzeby inwokacji. Większość

magów zadowala się ubiorem odpowiednim dla inwokowanego bóstwa. Można również dać ponieść się fantazjom, osiągając wspaniałe wyniki przy pomocy rozmaitych kostiumów, masek, makijaży itp. Czasami przygotowanie ich sprawia taką samą satysfakcję jak rytuał.

Instrumenty muzyczne

Od najdawniejszych czasów w inwokacjach używa się też instrumentów muzycznych. Muzyka puszczana z taśmy stwarza odpowiedni nastrój, ale nie sprawia takiej satysfakcji jak muzyka grana na żywo. Oto niektóre z nadających się do tego instrumentów:

Młynki

Grecki *Iynx* to małe koło zawieszone w połowie pędi ze sznurka. Sznurek nawija się, a podczas rozwijania go koło obraca się wydając szumiący dźwięk. Iynx był stosowany do przywoływania (i odpędzania) bóstw w celu opętania celebranta. Uważa się, że wiedźmy z Tesalii używały ten instrument do „ściągania księżyca", jak również do przywoływania deszczu, wiązania demonów i magii miłosnej.

Podobny do *Iynx* jest tzw. „Bullroarer". W najprostszej postaci jest to ciężki, przynajmniej trzydziestocentymetrowy kawałek drewna o ściętych skośnie zakończeniach, przytwierdzony do kawałka mocnego sznurka. Kiedy wirujemy nim powoli nad głową, wydaje monotonny dźwięk, ale kiedy kręcimy nim szybko, dźwięk wypełnia powietrze przeszywającym pomrukiem. Stosuje się go jedynie w otwartej przestrzeni, ponieważ trzeba uważać, by nie zrobić nim komuś krzywdy.

Instrumenty rytmiczne

Do wytwarzania rytmu najlepiej nadają się bębny, grzechotki i ręce. Często są to najbardziej efektywne dodatki do inwokacji rytualnych, szczególnie w magii neo-szamańskiej. Samo bębnienie może doprowadzić celebranta do stanu opętania przez ducha. W pseudo-masońskich rytuałach, czerpiących z tradycji zakonu Złotego Brzasku, klaszcze się bądź uderza w gong dla zaznaczenia różnych etapów rytuału.

M S ^ M n e dźwięki wydają gongi tybetański. Składają s one z misy i zaokrąglonego kawałka drewna Przesuwając *Z* yWo po powierzchni misy stwarza się jednostajny, sP1ewny *Z2* Długotrwałe dźwięki można też uzyskać lekko uderzane gong miękkim młoteczkiem. Podobne efekty wytwarzają mstru-me nty dmuchane: didżeridu, trąbki, gwizdki, konchy . p.szczaflu z kości.

Rozdział 9



Pokonywanie demonów

Demony osobiste

Demony osobiste to struktury ukryte w naszej psychice, nierozwiązane kompleksy i stłumione „głosy", tworzone dla ochrony naszej tożsamości. Sprawiają wrażenie jakby działały niezależnie od naszej woli, dlatego czujemy, że są poza naszą kontrolą. Struktury te to nawyki, z którymi nie potrafimy się oswoić. Być może dlatego, że wykraczają poza nasze rozumienie i nie wiemy, co z nimi zrobić. W praktykach tantrycznych takie demony znane są jako *kiesie,* zaś praca z nimi jest określana mianem „pokonywania *klesi".*

Tak więc, ogólnie rzecz biorąc, demony to zespoły zachowań - emocjonalne i kognitywne reakcje na sytuacje życiowe. Na przykład zazdrość. W takim znaczeniu zazdrość jest nie tyle potworem o wielu mackach, przybywającym znienacka z innego wymiaru, co sposobem reagowania na sytuację. Wychodzisz z zajęć i kłócisz się ze swoją partnerką, ponieważ wydaje ci się, że flirtowała z wykładowcą. Demony osobiste pojawiają się w sytuacji stresu. Jeśli zazdrość jest dla ciebie problemem, łatwo znajdziesz potwierdzenie dla obaw z nią związanych. Demonowi zazdrości towarzyszy orszak oskarżeń i burza emocji.

W odróżnieniu od tradycyjnych demonów z grimuarów, demony osobiste często nie posiadają kształtu, sigila czy imienia, choć i tak mogą mieć nad nami potężną władzę. Niemniej, podobnie jak tradycyjne demony, mogą być zidentyfikowane, okiełznane i przekształcone w coś, co pracuje na naszą korzyść, a nie przeciwko nam. Na tym właśnie polega ich „pokonywanie".

Rozpoznawanie tych intrapsychicznych struktur jako demonów bywa przydatne do przepracowywania ich i integrowania. Jeśli jednak okaże się, że zwalamy na demona swoje błędy, ponieważ nie chcemy brać za nich odpowiedzialności, to znak, że schodzimy na manowce. Mówienie: „Ojej, wymknął się mój Demon Zazdrości, dlatego wpadłem w furię, kiedy rozmawiałaś z tą osobą" nie jest najbardziej skutecznym sposobem radzenia sobie z problemami. Albowiem przyznajemy wtedy, że demon posiada nad nami kontrolę.

W takiej sytuacji najlepiej wyodrębnić kłębowisko dialogów wewnętrznych, refleksji i fantazji, a następnie nadać mu nazwę, kształt i sigila. Ułatwia to obserwację okoliczności, w jakich ujawnia

się demon. W grę wchodzi świadomość powiązań pomiędzy naszymi własnymi uczuciami, reakcjami innych osób i tym, jak sami je postrzegamy. Nasze reakcje mogą być pożywką dla demona. Fakt, że demony pojawiają się w codziennych sytuacjach, a nie na przykład w wyizolowanych warunkach rytuału magicznego, czyni je trudniejszymi do okiełznania.

Aleister Crowley powiedział kiedyś, że łatwo jest przywoływać demony. Rozluźnij się więc i wyobraź sobie jakąś demoniczną sytuację. Nie musi to być nic monstrualnego. Ot, jakakolwiek sytuacja prowokująca reakcje, z którymi chciałbyś poradzić sobie w odmienny sposób niż zazwyczaj.

Łatwo zauważyć, że demony często budzą się w nas pod wpływem stresu. Uruchamia się wtedy reakcja walki/ucieczki, ale również depresja, strach, gniew i tym podobne. Wszystkie te reakcje są emocjonalnymi i kognitywnymi wzorcami wyzwalanymi pod wpływem fizycznego pobudzenia. Symptomy fizyczne i kontekst wywołujący reakcję emocjonalną/mentalną pozostają ze sobą w sprzężeniu zwrotnym. Jest to pierwsza wskazówka, jak przekształcić niepohamowane, niekontrolowane doświadczenie w coś, co rozumiemy i kontrolujemy. Demony takie są też często związane z blokami w naszym ciele, węzłami napięć, które zaciskają się coraz ciaśniej z każdym ich pojawieniem.

Tak więc pierwszym etapem w pracy z demonami jest wywołanie sprzężenia zwrotnego pomiędzy stresem fizycznym a mentalnymi i emocjonalnymi reakcjami.

Inżynieria emocjonalna

Wyobraź sobie, że pojawia się jeden z twoich demonów i zaczyna się robić naprawdę strasznie. Przyglądaj się swoim odczuciom. Pozwól, aby wspomnienia, fantazje, spekulacje doprowadziły cię do stanu fizycznego pobudzenia. W tym akurat przypadku przez pobudzenie rozumiemy coś - strach, zdenerwowanie, depresję, zazdrość, zaborczość - co wypełnia naszą świadomość. Przystępując do działań z zakresu inżynierii emocjonalnej nie utożsamiamy reakcji fizjologicznych z oddziaływaniem konkretnego czynnika. Doświadczajmy ich jako „oderwanych" wrażeń, których nie potrafimy zdefiniować.

rzykładowo, dręczące poczucie głodu, które kojarzyliśmy z potrzebą zapalenia papierosa, faktycznie istnieje samodzielnie. Nie jesteśmy pewni jego źródła. Cała operacja inżynierii emocjonalnej jest stosunowo prosta i da się sprowadzić do czterech punktów:

1) kiedy czujemy, że wzbierają w nas silne emocje, nie próbujemy ich hamować; pozwalamy sobie na pełne ich wyrażanie,

2) w miarę ich wzrastania jesteśmy świadomi towarzyszących im odczuć fizycznych,

3) wyciszamy nasz dialog wewnętrzny, uspokajamy fantazje, powstrzymujemy pragnienie powrotu do wspomnień z przeszłości, koncentrując się na wzmacnianiu naszego stanu,

4) skupiamy się na samych doznaniach cielesnych, pozbywamy się wszystkich prób utożsamiania doznań z konkretnymi emocjami.

Dzięki tym kilku chwytom osiągamy stan swobodnego przepływu emocji, który można przedefiniować w przyjemność bądź ekstazę. Techniki tej powszechnie używa się w magii ego, ale okazuje się szczególnie przydatna w odbieraniu władzy demonom.

Kolejne wskazówki do pracy z demonami dotyczą ich skomplikowanej natury. Demony to nie tylko pewne struktury fizjologiczne, ale behawioralne i kognitywne. Widać to doskonale na przykładzie takich nałogów jak palenie tytoniu. Wszelkie próby usprawiedliwienia palenia inspirowane są przez demona. Dotyczy to również zachowań podtrzymujących nałóg. Co więcej, demony spiskują ze sobą, aby zapewnić sobie wzajemnie przetrwanie. Osoba, która ma problemy z odmówieniem sobie drinka, może zaproponować go komuś, kto miał takie problemy w przeszłości. I nie chodzi tu tylko o obopólne wsparcie. Tego rodzaju sytuacja tworzy nić porozumienia pomiędzy dwiema osobami, dzięki któremu możliwe jest wykluczenie nie-alkoholików z grona tych osób, które „rozumieją o co chodzi".

Na tej samej zasadzie demon „zazdrości" u jednej osoby może spiskować z demonem „strachu przed ograniczeniami" u jej partnera, ponieważ dzięki ich wzajemnym przepychankom rosną one w siłę. Każdy z nich rzekomo broni swoich racji, podczas gdy w rzeczywistości wspólnie pracują na rzecz swego przetrwania.

Ganesia - poskromiciel demonów



Ganesia jest jednym z najbardziej popularnych bóstw na subkontynencie indyjskim. Modlitwy do niego poprzedzają pozostałe akty kultu i ceremonie. Przywołuje się go w celu usunięcia przeszkód i sprowadzenia szczęścia. Handlarzom przynosi on powodzenie w interesach, a poszukującym wyzwolenia - wolność. Ganesia ma głowę słonia i ciało mężczyzny w kolorze cynobru. W trzech rękach trzyma kieł, pętlę i kij, a czwartą wykonuje gest dobrodziejstwa. W trąbie trzyma owoc granatu, zaś na jego czole widnieje znak półksiężyca. Wokół jego rozszczepionego brzucha owinięty jest wąż. Posiada siłę słonia, inteligencję człowieka oraz subtelność i spryt myszy, która jest jego środkiem lokomocji.

Upa Parana wymienia osiem inkarnacji Ganesi, a wraz z nimi onane przez nie demony obsesji: Kaamaasura (pożądanie), Krodhaasura (niesprawiedliwy gniew), Lobhaasura (chciwość), Mohaasura (zauroczenie), Maatsara (zazdrość), Mamaasura (przywiązanie) i Abhimaansura (egoistyczna duma). Ganesię często przedstawia się w pozycji tanecznej. Jest on skory do zabawy, przepełniony radością i szczęściem. Pomimo że pokonuje demony, sam pozbawiony jest powagi i dumy. Syn Siwy i Parwati jest ulubieńcem wszystkich bogów - szanowaną postacią w stylu Puka. Umieść jego wizerunek na brzuchu i medytuj nad jego ekstatycznym tańcem, albowiem jest on uosobieniem wolności. Obdarza bogactwem, ale sam nie lgnie do niego. Jest mądry, ale nie wyniosły. Posiada wiele talentów, ale nie czuje się nimi związany. W wielu rejonach Indii uważa się go za oddanego celibatowi, chociaż niektóre z jego tantrycznych ikon pokazują go w towarzystwie Siakti (siły). Przejawiając się pod postacią Lakszmi Ganapati (dawcy sukcesu) jest otoczony boginiami Siddhi (mocy) i Buddhi (mądrości). W jednym ze swoich najpopularniejszych wizerunków trzyma pętlę, kij do popędzania słoni i naczynie pełne słodyczy, równocześnie wykonując gest ochrony.

Postać Ganesi posiada złożona symbolikę. Jego potężne ciało o wielkim brzuchu to Wszechświat. Mieszkają w nim zwierzęta, ludzie, a nawet sami bogowie. Jego głowa uosabia cechy słonia: czułość, mądrość, delikatność i lojalność. Pobudzony, potrafi być jednak destruktywny i pozbawiony miłosierdzia. Jego wielkie uszy odsiewają prawdę od fałszu, przypominają wedyjskie twierdzenie, że nauka to przede wszystkim słuchanie słów mistrzów. Tantryczna interpretacja tej idei podkreśla, iż wyzwolenie można osiągnąć jedynie poprzez kierowanie uwagi na swe otoczenie - uciszenie dialogu wewnętrznego i przeżywanie świata takim, jaki jest, a nie takim, jaki nam się wydaje. Trąba Ganesi symbolizuje rozróżnianie - poważną naukę dla każdego, kto chce zostać magiem. Słoń może posługiwać się trąbą nie tylko do ciężkich zadań, na przykład podnoszenia pni, ale także do bardziej subtelnych. Zakrzywiona trąba symbolizuje również podstawową mantrę OM - dźwięk, z którego został stworzony wszechświat. Złamany kieł posiada wiele odniesień. Po pierwsze dowodzi, że Ganesia nie

podziela głównej obsesji filozofii indyjskiej - pragnienia równowagi i symetrii. Ganesia łamie swój kieł, by służył jako broń i pióro, tym samym pokazując, że bóstwa mogą poświęcać się dla człowieka.

Jednym z najpowszechniejszych wierzchowców kojarzonych z Ganesią jest mysz. To dziwna symbioza, gdyż w odróżnieniu od Garudy, na którym jeździ Siwa, mysz jako taka nigdy nie bywa czczona. Być może jest to nawiązanie do tego aspektu Ganesi, który przedstawia go jako bóstwo urodzaju potrafiące okiełznać gryzonie zagrażające plonom. Mysz często kojarzy się z drobnymi pragnieniami i wątpliwościami - *klesiami,* którymi sami bezustannie się atakujemy. Może też ucieleśniać spryt i umiejętność osiągania celu w niekonwencjonalny sposób.

Ganesia - transformator demonów

Usiądź w wygodnej pozycji, wykonaj ulubione ćwiczenia relaksacyjne i wsłuchaj się w swoje odczucia. Zamknij oczy i skieruj swój umysł do środka, do wnętrza brzucha. Poczuj że ta część twojego ciała jest pustką wypełnioną czerwoną mgłą. Oddychając, wyobraź sobie, że wewnątrz twojego brzucha powoli nabiera kształtów słoniogłowy Ganesia. Powtarzaj po cichu mantrę „Om Ganapati Namah".

Kiedy już wykształci się w tobie Ganesia, wyobraź sobie, że sam zmieniasz się na jego podobieństwo. Twój nos wydłuża się i przemienia w trąbę, twoje uszy stają się uszami słonia. Czujesz że zmienia się kształt twojego ciała. Kiedy metamorfoza jest całkowita, ponownie zwróć swoje myśli do środka i wyobraź sobie sytuację, która ożywia w tobie demona. Przyglądaj się temu, jak rozwija się ona w twoim brzuchu. Odnajdź w niej siebie. Bądź świadom reakcji swojego ciała, ale nie dopuszczaj do głosu żadnych myśli i racjonalizacji. Niechaj twój oddech stanie się powolny i głęboki. Czuj swoje ciało jako przestrzeń czystego doświadczenia bez dopasowywania go do swoich kalek pojęciowych.

Niechaj twe ciało zacznie przenikać rosnące uczucie radości. Traktuj je jako źródło mocy i pozwól, aby ta moc wzbierała w tobie aż do chwili, kiedy dojdzie do głosu. Staraj się ją wypowiedzieć. Powtórz ten dźwięk. Być może ułoży się w słowo lub mantrę. Postaraj się ją zapamiętać, a następnie przejdź do „tańca słoni", czyli poruszaj głowa-

i na boki tak jak słonie przy wodopoju. Poruszaj tułowiem w lewo rawo, dzięki czemu pozbędziesz się z ciała resztek napięć pozostach po katharsis wyzwolonym w trakcie tego ćwiczenia.

Trening ten przydaje się w pracy z demonami. Po pierwsze, służy uwalnianiu się ze szponów demonicznych reakcji. Po drugie, dzięki lepszemu wczuciu się w myśli, uczucia i zachowania demona, uświadamia , kiedy dajemy się ponosić naszym reakcjom. Rozpoznanie takich nktów sprzężenia zwrotnego ułatwia nam wyrwanie się z niego.

Ganesia posiada też tę jedną zaletę, że jest radosnym bogiem, **a** skuteczność magii ego wzrasta właśnie wtedy, gdy podchodzimy do niej na luzie, a nie z zacietrzewieniem.

Hasło „Stop - patrz - odpręż się"

Wyobraź sobie raz jeszcze sytuację, która prowokuje demona, ale tym razem pozwól, by myśli, uczucia i obrazy wirowały w twoim umyśle. Przywołaj odpowiednie fantazje, które dają demonowi moc. Pozwól mu się porwać. Kiedy po twoim ciele/umyśle przetaczają się emocje, wyobraź sobie, że pojawia się przed tobą postać wielkiego Ganesi. Ganesia góruje nad tobą. Jego oczy tryskają humorem, a trąba podnosi się, wydając z siebie rozdzierające trąbienie, które sprawia, że rozpadają się obrazy i myśli wypełniające twój umysł. Odgłos trąby wibruje w twoim ciele tak długo aż staje się dźwiękiem, który słyszysz, dźwiękiem, który możesz wydać. Ten dźwięk rośnie w tobie, dochodzi do gardła i wychodzi ustami. Powtarzaj go aż nabierze wyrazistości.

Taki dźwięk może pełnić funkcję magicznego słowa STOP - PATRZ - ODPRĘŻ SIĘ. Chodzi o to, aby za każdym razem, kiedy czujemy, że budzi się w nas demon, wyrzucić z siebie tę formułę - powstrzymać demona, przestać karmić go fantazjami i reakcjami emocjonalnymi. Jeśli potrafimy powstrzymać się od tego i umiemy odprężyć się w jego obecności, mamy za sobą połowę sukcesu. Demony nie lubią, kiedy się je odkrywa. Wystarczy więc na chłodno cisnąć w nie magicznym słowem, a znajdziemy się w sytuacji przypominającej opowieść o Ganesi i Myszy. Demon często przypomina rosyjską babuszkę. Na samym początku wydaje się przerażający, w trakcie pracy nad nim może jednak zostać odarty z kolejnych warstw. Poznajemy

w ten sposób jego rolę w podtrzymywaniu naszych złudzeń na temat swojej osoby. A im więcej eksperymentujemy w tym zakresie, tym więcej możemy się dowiedzieć.

Sposoby na demony

1. Karmienie do przesytu

Czasami warto nakarmić demona do przesytu. Pamiętam, że sam kiedyś padłem ofiarą demona zazdrości. Postanowiłem więc, by jej nie powstrzymywać ani nie przekształcać w strach, tylko pozwolić jej na rozszalenie się we mnie. Moja zazdrość przyjmowała rozmaite kształty, tworzyła szalone plany zemsty i odpłaty. Aż w końcu doprowadziła mnie do skraju wyczerpania, kiedy pewnego dnia odkryłem, że jej pierwotna przyczyna straciła dla mnie znaczenie. W rzeczywistości, zaczęła wydawać mi się śmieszna.

2. Groźba śmierci

Niektóre demony osobiste można wprowadzić w stan osłupienia, jeśli zagrozi się im śmiercią. Powinna to być bardzo realna groźba. Dla przykładu mówimy: „Jeśli moja ukochana jest z kimś innym, zabiję się!", po czym sięgamy po brzytwę albo samurajski miecz. Stawiamy się w sytuacji podbramkowej, kiedy to groźba prawdziwej śmierci stawia wszystko inne we właściwym świetle. Pamiętaj, demony nie lubią umierać, więc jeśli zagrozi się im śmiercią (ale na poważnie), prawdopodobnie zamilkną, pozwalając nam przyjrzeć się im z bliska.

3. Pakty z demonami

W opowieściach o czarach często napotykamy bardzo surowe ostrzeżenia dotyczące zagrożeń płynących z paktów z demonami. Mówi się nam, że jeśli tylko napotkamy demona, powinniśmy natychmiast go odpędzić, ponieważ wiąże się on z naszym niskim „ja". Myślenie to jest pokrewne wiktoriańskiemu przekonaniu, że kobiety muszą zakrywać łydki, aby nie wzbudzać męskiego pożądania. Tymczasem, w rzeczy samej, kiedy tłumi się demona, staje się on silniejszy i bardziej od nas niezależny. Zawarcie z nim paktu sugeruje jednak pewnego rodzaju ciche porozumienie pomiędzy nami a owym bytem. Demony to potężne źródła energii, które potencjalnie mogą być potężne, w związku z czym nie ma sensu je wypędzać, bądź też dawać im wolną rękę.

W celu zawarcia paktu z demonem należy najpierw go obnażyć. Trzeba rozpoznać jego komponenty, odczucia, myśli, zachowania; powiązać go z napięciem mięśniowym, czy nawet odkryć jego kształt i osobowość, nadając mu imię i sigila. Wczuwając się w zaistniałą sytuację, uczymy się rozumieć swój związek z demonem oraz jego wzajemność. Zazwyczaj tego rodzaju wnioski nie są przyjemne, ponieważ już na samym początku wymagają przejęcia odpowiedzialności za demona.

Najprostszą formą paktu jest przyznanie się do obecności demona i przekształcenie jego aktywności w coś, co sprzyja, a nie przeszkadza, swobodnemu wyrażaniu naszej mocy. Przykładem takiego procesu jest przekształcanie gniewu w kreatywność. Jeśli ktoś naprawdę działa nam na nerwy, trudno oprzeć się pokusie odpłacenia mu przekleństwem. Aby zadowalała nas taka zemsta, przekleństwo powinno być wyjątkowo straszne i przebiegłe. Nie wystarczy żaden zużyty frazes. Potrzeba czegoś naprawdę wyjątkowego. W takiej sytuacji pragnieniu odpłaty towarzyszy pragnienie stworzenia czegoś interesującego i nowego. Kiedy poznaję nową technikę magiczną (na przykład omawiane w Rozdziale Szóstym serwitory wiralne), natychmiast zapominam o gniewie czy pragnieniu, które mnie na nią naprowadziły. Zamiast tego skupiam się na nowym pomyśle i zastanawiam, jak zintegrować go z istniejącymi już teoriami magicznymi, a także jak wypróbować go w kontekście szerszym niż tylko rzucenie klątwy. Jakkolwiek bardzo kuszącym, ale błędem jest nazywanie negatywnych reakcji emocjonalnych „demonicznymi". Nasz gniew w danej sytuacji może być w pełni usprawiedliwiony. Ważne jest to, jak się go wyraża. Przykładowo, można uznać swoją skłonność do duszenia w sobie gniewu za niezdrową i spróbować popracować nad nią. Takie przekierowanie mocy demona daje nam zadowolenie, ponieważ dzięki niemu odnosimy wrażenie, że potrafimy zdziałać coś konkretnego. Zdarzyło mi się dawno temu pracować w biurze z pewną sekretarką, która często mnie denerwowała czyniąc różne, z mojej perspektywy idiotyczne, uwagi w najmniej odpowiedniej do tego chwili. Zazwyczaj wyglądało to tak, że bardzo długo tłumiłem swój gniew, aż w końcu wydzierałem

się na nią, na co ona odpowiadała mi również krzykiem. W rezultacie często dochodziło do gwałtownej eskalacji takich spięć. Jednakże pewnego poranka, kiedy tylko zaczęła swoją tyradę upomnień w czasie skomplikowanej naprawy sprzętu, nabrałem głębokiego oddechu i powiedziałem bardzo spokojnym, cichym i opanowanym głosem: „Mary, jeśli się nie zamkniesz, rozbiję ci głowę o ten monitor". Odpowiedziała mi: „To niezbyt miłe", na co jej odrzekłem: „Bo to wcale nie ma być miłe. Wykonuję właśnie bardzo trudne zadanie, a ty działasz mi na nerwy". I wtedy nagle zamilkła, ja zaś mogłem przyznać się jej do swojego gniewu i poinformować ją dokładnie o stanie moich uczuć bez żadnych dalszych spięć i konfliktów.

4. Stanowcze wypędzanie

Rozpoznawanie i integrowanie demonów osobistych to rzecz jak najbardziej niezbędna. Pozostaje jednak pytanie, jak daleko można posunąć się z tą metodą w stosunku do innych ludzi. Czasami zdarza się, że nasz przyjaciel lub kochanek jest siedliskiem demonów. Mogą to być demony ego, takie jak zazdrość, czy zaborczość, lub demony o bardziej fizjologicznym zabarwieniu, takie jak alkoholizm, uzależnienie narkotykowe, czy patologiczna przemoc. Posiadają one większą moc nad naszymi znajomymi niż my sami, ponieważ udowadniają swym żywicielom, że ich panaceum jest lepsze niż cokolwiek innego. Dlatego, kiedy z opętaną przez demona osobą łączą nas więzy emocjonalne, trudno o konieczny dystans, obiektywizm i okrucieństwo wymagane od skutecznego terapeuty/egzorcysty. W takiej sytuacji należy podejść do demona ze szczególnym nastawieniem i stanowczo go wypędzić. Trzymaj go na dystans. Potężne demony zrobią wszystko, aby wciągnąć nas we wzorce zachowań ich żywiciela. Pomocne może być oddzielenie demona od osoby uzależnionej. Wypędź demona chociażby po to, aby dać mu znak, że jesteś świadomy jego istnienia.

Geniusz osobisty

Koncepcja geniusza, ducha osobistego, twórczego źródła siły i inspiracji, posiada wiele nazw i postaci. Niektórzy uzdrawiacze twierdzą, że moc, która w nich płynie, pochodzi od Boga, bądź konkretne-

go archanioła. Magowie skłonni są nazywać to doświadczenie Wiedzą i Konwersacją Świętego Anioła Stróża, podczas gdy psychoterapeuci i new agebwcy napominają coś o „Wyższym Ja". Najlepszy opis tego doświadczenia znalazłem w powieści Aleistera Crowleya *Moonchild.*

Posłużmy się analogią do tantrycznego ćwiczenia zwanego „Karmieniem ognia". Wyobraź sobie, że twoje ciało jest puste, a w jego środku płonie ogień podtrzymywany wszystkimi twoimi doświadczeniami. Roznieca go każdy oddech. Karmi go każdy przebłysk świadomości - wszystkie emocje, myśli, zwycięstwa, porażki, tożsamości i odrazy. Całe doświadczenie staje się paliwem dla tego wewnętrznego ognia, z którego emanuje moc iluminacji. Celem takich ćwiczeń jest zdystansowanie się od swoich działań. W metodologii tantrycznej ogień ten to także Kundalini-Siakti, moc stwórcza obecna w równym stopniu w ludziach i gwiazdach. Moc taka pozostaje poza kontrolą ego, a wszelkie próby utożsamienia jej wyłącznie z nami samymi prowadzą do osłabienia jej siły wyrazu. W takim wypadku pomocne może być pozbycie się wszelkich skłonności do tworzenia identyfikacji i bloków w nas samych, dzięki czemu stajemy się pustą rurką, przez którą płynie nieograniczona moc.

Byty medialne

Mianem tym określa się wszelkiego rodzaju byty, którym przypisujemy wielką mądrość i nauki: duchowych przewodników, oświeconych mistrzów, istoty z kosmosu, Wyższe Byty i Aniołów Stróży. Nawiązywanie z nimi kontaktów bywa przydatne. Stare powiedzenie: „Nie ma znaczenia, co się mówi; liczy się to, jak się mówi" sprawdza się w przypadku *channelingu.* Byty te zazwyczaj niosą przesłanie miłości i harmonii: „Kochaj siebie samego". „Bądź sobą". „Pamiętaj o tym, że wszyscy jesteśmy nieśmiertelni". Próbują nas uzdrowić przy pomocy new agebwych sloganów: promieni, czakr, aur, kolorów i pseudo-naukowego żargonu. Żonglują sugestywnymi pojęciami i nic nie znaczącymi hasłami. Dostarczają banalnej papki spragnionej złudzeń gawiedzi, gotowej uwierzyć w świat żywcem z komiksów, w którym nikt nie umiera, nikomu nie dzieje się krzywda, nikt nie myśli za siebie, a napalm nie spada na dzieci. Wystarczy, że

zaczniemy rapować z Ramthą, a wyleczymy się ze wszystkich kłopotów i wszystko będzie cacy.

Przesłanie tych wszystkich istot pozostaje niezmienne, jakkolwiek wraz z każdą nową modą duchową zmieniają się wypowiadający je aktorzy. Spirytyści mieli swoich czerwonoskórych przewodników. Teozofowie dostrajali się do wibracji wydzielanych przez tybetańskich „Mistrzów". Aleister Crowley utrzymywał, że kontaktował się z istotami pozaziemskimi, zaś w latach pięćdziesiątych XX wieku bogowie poruszali się w latających spodkach. Niektórzy wierzą w to, że Jezus żyje na Wenus i ma się dobrze, ale największą furorę robi wiara w parapsychiczne moce delfina. Co ciekawe, częstym źródłem tej duchowej mądrości są gatunki uważane za zagrożone lub wymarłe. Delfiny, Indianie, Aborygeni - wszyscy oni cierpieli z rąk nas samych, dobrze wykarmionych Białych. Zrabowaliśmy bogactwa subkontynentu indyjskiego, by zaraz potem szukać tam duchowego oświecenia. Być może, za całą tą fascynacją New Agem ukrywa się poczucie winy przekarmionych, którzy próbują poradzić sobie ze zmieniającym się wokół nich światem. Dzięki bytom medialnym nie musimy już zajmować się mało atrakcyjnymi sprawami. Otrzymujemy od nich w darze rzeczywistość posypaną cekinami i pokrytą błyszczykiem, dzięki czemu życie staje się zapędonym, nigdy się nie kończącym światem ze snów Walta Disneya.

Współczesne przesłania od „istot wyższych", niezależnie od źródła ich pochodzenia, automatycznie muszą być łagodne i przychylne. To całkiem znacząca zmiana w porównaniu do lat pięćdziesiątych poprzedniego stulecia, kiedy to obcy przybywali z niebios, aby rabować, gwałcić nasze córki i opanować nasz świat bez żadnego konkretnego powodu. Być może teraz zmieniło się ich postępowanie. Być może zdążyli dojść do wniosku, że jeśli pojawią się ze swoimi pistoletami na śmiercionośne promienie, my rozwalimy ich bronią nuklearną na radioaktywne kawałeczki. Przyjęli więc łagodną postawę. Będą kochać nas do śmierci, do momentu, kiedy udusimy się pod kocem błogości. Znaleźli nawet dość atrakcyjne przesłanie, w którym posiadanie pieniędzy i Porsche jest czymś jak najbardziej w porządku, zaś duchowość to miłość do samego siebie. A kiedy poczujemy się

osamotnieni, istoty medialne opowiedzą nam o naszych poprzednich wcieleniach na Lemurii i Atlantydzie, o tym, co robiliśmy, kim byliśmy i kto był naszym partnerem.

Niestety, tego rodzaju mediom zazwyczaj brakuje umiejętności rozróżniania, niezbędnej do komunikacji pomiędzy ludźmi a wyższymi istotami, niezależnie od tego, czy są to delfiny, bogowie, istoty pozaziemskie czy inteligentne pudle z Syriusza B. Magowie korzystający z technik nawiązujących do tradycji zakonu Złotego Brzasku zazwyczaj podchodzą do całości kontaktów wewnętrznych z dużą dozą zdrowego sceptycyzmu, czego z przykrością nie można powiedzieć o miłośnikach filozofii New Age. Thelemici lubią sprawdzać charakter takich kontaktów wypowiadając słowa „Czyń swoją wolę, niechaj będzie całym prawem", na które to istota odpowiada sensowną formułą, bądź znika z krzykiem w najbliższej astralnej nieciągłości. Inny podobny test obejmuje mentalną projekcję pieczęci A.-A.-. na byt medialny. Często stosowane jest również przesłuchanie takich istot przy pomocy odpowiedniej symboliki i gematrii. Metody te, w połączeniu z technikami rytualnymi, pomagają w upewnieniu, że przywołane byty są tym, za kogo się podają. Podobnie jak wielu magów (oj, przepraszam, adeptów przestrzeni wewnętrznej), lubiących przywoływać wszelkiego rodzaju okropieństwa, na przestrzeni lat miewałem kontakty z rozmaitymi istotami. Niektóre z nich miały znaczenie wyłącznie dla mnie samego i nie zamierzam przedstawiać ich jako kosmicznych wyroczni. Liczył się dla mnie tylko sens ich przesłań, przynajmniej w kontekście tego, co sam ostatnio robiłem. Każdy może rozwodzić się nad kosmiczną miłością, pięknem, harmonią i karmą, jednak znacznie lepiej, jeśli dane przesłanie zawiera w sobie jakąś informację, wewnętrznie spójny przekaz symboliczny albo wskazówki co do tego, jak rozwiązać konkretny problem czy zagadnienie.

Nie sposób oprzeć się wrażeniu, że tego rodzaju komunikacje podlegają ogólnej degeneracji. Niedawna lektura szeregu pozycji z tej dziedziny pomogła mi dostrzec występującą w nich pewną prawidłowość. Początkowy kontakt z bytem medialnym może prowadzić do zaskakujących przekazów, jeśli chodzi o nowe sposoby syntezy infor-

macji. Jednak wraz ze stopniowym przywiązywaniem się odbiorcy do tych wiadomości, one same tracą na jakości aż do chwili, kiedy słyszy się jedynie kosmiczny szum, pozornie atrakcyjny, choć w niczym nie odkrywczy. Wygląda na to, że im bardziej dana osoba identyfikuje się z istotą wyższą, tym mniej oryginalne stają się tematy ich rozmów. Po krótkim czasie odbiorca takich wiadomości obwołuje się kapłanem/kapłanką „tajemnic" dostępnych wyłącznie jemu i stwarza nowy kult mający zbawić świat.

Wszystko to prowadzi do podstawowego pytania o to, co właściwie się dzieje, kiedy nawiązujemy kontakt z tego rodzaju bytami? To trudne pytanie, a wszelkie próby odpowiedzi świadczą bardziej o tym, jak sami organizujemy znaczenia, niż o naszych wewnętrznych światach. Popularna w kręgach „medialnych" odpowiedź brzmi, że wszystkie te istoty są realnymi, samodzielnymi bytami zamieszkującymi plan astralny (gdzie wiodą wieczną sielankę) i tylko od czasu do czasu objawiają się grupie yuppies, aby przekazać im wskazówki na temat chorób serca, drugiego kredytu na dom i notowań giełdowych. Sceptyk mógłby z kolei powiedzieć, że wszystkie te istoty są wytworem wyobraźni, a więc w rzeczywistości nie istnieją. Jeszcze inaczej brzmiałaby odpowiedź współczesnego maga, który zapewne stwierdziłby, że chociaż istoty te nie charakteryzują się całkowicie obiektywną egzystencją, nie są również całkowicie fikcyjne. Ludzie wciąż uważają wyobraźnię za źródło doświadczenia, które w jakiś sposób jest mniej realne od pozostałych. Interesujące spojrzenie na kontakty w przestrzeni wewnętrznej przedstawia powieść Williama Gibsona *Neuromancer*. Jednym z jej głównych bohaterów jest sztuczna inteligencja manipulująca ludźmi dla osiągnięcia własnych celów. Aby tego dokonać, musi nawiązać dobry kontakt z osobami, które pragnie zmanipulować. Robi to wcielając się w sztuczne osobowości z ich wspomnień. Nosi je niczym maski, ponieważ potrzebuje ich, by ustanowić jakiś punkt dostępu - *interface* - pomiędzy swoimi własnymi doświadczeniami a granicami ludzkiej percepcji.

W *Neuromancerze* sporo jest opisów przypominających kontakty między ludźmi a istotami wyższymi. Dobrze odzwierciedla je następujące zdanie z *The Cosmic Doctrine* Dion Fortune:

> Nie zrozumiecie, kim jesteśmy. Próżne są wszelkie wasze wysiłki. Możecie wszakże wyobrazić sobie nas na planie astralnym. My zaś możemy nawiązać z wami kontakt przy pomocy waszej wyobraźni. 1 chociaż wasz obraz mentalny nigdy nie będzie ani prawdziwy ani rzeczywisty, jego owoce takimi będą.

Dion Fortune, tworząc syntezę swoich pomysłów magicznych, korzystała na szeroką skalę z kontaktów w przestrzeni wewnętrznej. Alan Richardson w swojej biografii Dion Fortune pt. *Priesłess* omawia różne postacie historyczne, z którymi Fortune rzekomo utrzymywała kontakt. Najbardziej interesującą był niejaki David Carsons, młody oficer brytyjski, według Fortune zabity podczas pierwszej wojny światowej. Fortune podała sporo informacji biograficznych na temat Carsonsa, ale po przeprowadzeniu bardzo gruntownych badań Alan Richardson stwierdził, że Carsons nigdy nie istniał! Można więc zaryzykować stwierdzenie, że był raczej konstruktem, osobowością wygenerowaną przez eksperymentalną magię Dion Fortune - interfacem pomagającym w dostępie do informacji.

. Jeśli wyobrazimy sobie całkowitą sumę naszych osobistych wspomnień i wiedzy jako kulę w przestrzeni, pozyskanie nowych informacji będzie wymagało stworzenia czegoś w rodzaju okna, przez które niewiadome, surowe dane, będą mogły być przetworzone na informację, zrozumiałą w ramach naszych ograniczeń perceptualnych. Istoty z przestrzeni wewnętrznej to nasze sposoby konceptualizacji takich okien wychodzących na chaos. Jawią się jako niezależne byty, abyśmy mogli zrozumieć cokolwiek z nadchodzących sygnałów. Ich tożsamość odpowiada zazwyczaj systemowi wierzeń odbiorcy. Dlatego też istnieje tak wiele ich postaci, jak wiele jest źródeł naszej mądrości. Może to być Egipt, Syriusz B, bądź opustoszały klasztor w Tybecie. Wydaje się, że istoty te stwarza się automatycznie, nadając naszej woli i wyobraźni jakikolwiek kierunek, ale czasami mogą być powoływane do życia jednym aktem woli. Określa się wtedy parametry, w ramach których eksploruje się, a następnie integruje z własnym psychokosmosem, osobiste idee i światy wewnętrzne. W takiej sytuacji znika problem „realności" doświadczenia. Istoty te przestają być

jedynie „drugorzędnymi tożsamościami", w psychopatologicznym rozumieniu tego pojęcia, ponieważ przyjmują rolę konstruktów, cech naszej zdolności przetwarzania informacji w interakcji ze światem zewnętrznym.

Jak to się ma do wyższych istot napotykanych przez new agebwe media? Wydaje mi się, że jest to kwestia stopnia zaangażowania. Większość znanych mi magów eksploruje przestrzeń wewnętrzną w ramach swojego pragnienia wykraczania poza normalność. Uświadamiają sobie własne ograniczenia i przekraczają je, odnajdując inspirację w coraz to nowszych otchłaniach. Z drugiej strony, new agebwe media nie wydają się pragnąć niczego poza duchowym odpowiednikiem dziecięcego smoczka. Przekazują informacje nie tyle spoza obszaru ludzkiej wiedzy, co z jego wnętrza - autoryzowane programy kontroli kultury spragnionej płytkiego mistycyzmu, opartej na materializmie i samopotwierdzeniu. Jeśli odrzucić terapeutyczny żargon i rozwodniony wschodni mistycyzm, new agebwa świadomość okazuje się jeszcze jedną sztuczką Bogów Niewolnictwa. Drogą ucieczki, która prowadzi donikąd, ponieważ nie ma na niej ryzyka ani wyzwań dla ego, kuszącą ludzi potrzebujących oparcia w systemach i „mistrzach". Powiedzmy sobie szczerze: życie bywa ciężkie. Gdyby więc jakaś mądra adeptka w ciele Joan Collins powiedziała ci, że „życie" na planie astralnym to ciągłe imprezy z serialu *Dynastia,* nie zapisałbyś się na kurs z projekcji astralnych?

O magii często mówi się jako o drodze duchowego rozwoju, wędrówce w poszukiwaniu samego siebie, czy nawet przygodzie. Jednak za każdym razem jest ona sposobem wprowadzania zmian w życiu. A jeśli mają być one skuteczne, muszą współbrzmieć z płynnym, zmieniającym się wszechświatem.

Takie podejście wymaga uświadomienia sobie tego, skąd pochodzimy i dokąd zmierzamy. Czasami oba punkty wydają się być stałe. Kiedy indziej są efemeryczne i nieustalone. Magowie nazywają ten proces integracji inicjacją, zaś iluminacja jest jednym z jej najważniejszych produktów ubocznych.

Inicjacja jako proces

Sam termin „inicjacja" bywa opacznie rozumiany. Czasem spotykamy ludzi, którzy nazywają siebie „adeptami magii" i plasują się „ponad" resztą ludzkości. Szczególnie irytujący są wśród nich tacy, którzy rozsiewają strzępki tajemniczych informacji, a następnie odmawiają wyjaśnień ze względu na rzekomą ignorancję słuchaczy. Pojęcie to pojawia się również w wielu kontekstach. Mówi się o byciu „inicjowanym" do różnych grup, o „wprowadzeniu" na jakąś ścieżkę, bądź przez siebie samego. Niektórzy uważają, że inicjacja posiada znaczenie tylko wtedy, jeśli przeprowadzająca ją osoba należy do pewnej tradycji. Inni twierdzą, że nie ma to znaczenia.

Definicje słownikowe inicjacji odwołują się do aktu rozpoczynania czegoś, wprawiania czegoś w ruch, bądź wstępowania. Inicjację można postrzegać jako próg zmiany napotykany w różnych momentach naszego życia w miarę dorastania i rozwijania. Kluczowe jest tu poczucie osiągnięcia takiego punktu zwrotnego i znalezienia się w okresie przejściowym pomiędzy naszą przeszłością a przyszłością. Świadomość wchodzenia w stan przejściowy pozwala nam na porzucenie wzorców zachowań i emocji, które w nowej sytuacji będą nieprzydatne oraz wypracowanie nowych.

Książki magiczne często nie wspominają, że inicjacja jest procesem. Nie zdarza się raz. Może wydarzyć się wiele razy w życiu jednostki. Ma swoje wzloty (kryzysy inicjacyjne), upadki (czarna rozpacz lub ciemna noc duszy) i codzienność (kiedy niby nic się nie

dzieje). Istotą każdego rozwoju jest uświadamianie sobie własnych cyklów zmian oraz tego, jak je przeżyć. Kluczowe elementy, czy też etapy procesu inicjacyjnego, zostały szczegółowo opisane przez takich antropologów jak Joseph Campbell i chociaż zwykle używa się ich do opisu etapów inicjacji szamańskiej, można je również odnaleźć w innych obszarach doświadczenia życiowego.

Kryzys i powołanie

W społecznościach szamańskich pierwszy etap procesu inicjacyjnego często odznacza się kryzysem osobowości i „powołaniem" do podjęcia szamańskiej wędrówki. Większość z nas czuje się komfortowo pozostając w konceptualnych i filozoficznych granicach konsensualnej rzeczywistości (codziennego doświadczenia). Jednostce rozpoczynającej podróż inicjacyjną kryzys może objawić się jako natarczywa wizja, sny, bądź głęboka (często destabilizująca) potrzeba odkrycia tego, co leży poza granicami normalnego życia. Może to być wynik silnego doświadczenia - duchowego, religijnego, bądź politycznego - albo rosnącego niezadowolenia z życia. Nasze poczucie bycia zrównoważoną jednostką jest wzmacniane „murami" świata społecznego, w którym bierzemy udział. Nasze poczucie wyjątkowości wypełnia szczeliny tych murów. Inicjacja to proces, który przerzuca nas przez mury w nieznane rejony możliwości, dostrzegane jedynie w zarysie. Pierwszy kryzys jest często nieprzyjemnym doświadczeniem. Zaczynamy odczuwać niezadowolenie ze wszystkiego, *co* było nam dotąd drogie. Praca, związki, wartości etyczne, życie rodzinne zaczynają się rozpadać w miarę jak jednostkę coraz bardziej pochłania pragnienie „wędrówki".

Wewnętrznemu powołaniu można się świadomie opierać, bądź je tłumić. W szamańskich społecznościach znane są przypadki osób, które odrzuciły wezwanie do treningu szamańskiego. Nie jest to mało znacząca decyzja, ponieważ może prowadzić do dalszego kryzysu, a nawet śmierci. W naszym społeczeństwie owe powołanie przyjmuje zazwyczaj postać wszechogarniającego pragnienia „oświecenia" lub zmiany świata według własnych wizji. Może prowadzić to do uzależnienia się od ścieżek duchowych. Energia, którą wcześniej

inwestowało się w pracę albo związki, zostaje skierowana na praktyki duchowe i fanatyzm religijny.

Taka „nowonarodzona" jednostka może mimowolnie stać się równie nudna i męcząca jak każdy, kto uczepił się jakiegoś mesjanizmu, nieważne, czy politycznego, religijnego, czy duchowego. Kiedy znajdujemy się w tym stanie, trudno nam zrozumieć reakcje rodziny, przyjaciół, czy kogokolwiek innego, kto nie popiera wybranego przez nas kierunku zmiany życiowej. Niektóre sekty wątpliwej proweniencji wykorzystują tę sytuację, aby przekonać neofitów, że „prawdziwi przyjaciele" nie oponowaliby przeciwko ich nowemu życiu, a co za tym idzie, że inni nie są ich „prawdziwymi przyjaciółmi".

Istnieje cały szereg sekt doskonale prosperujących z nawracania młodych ludzi znajdujących się w okresie przejściowym, dzięki zmniejszaniu ich poczucia niepewności. Innym problemem, który często staje się udziałem ludzi odczuwających powołanie, jest straszliwe poczucie izolacji i wyobcowania - nieunikniona konsekwencja stąpania po krawędzi własnej kultury. W rezultacie podnieceniu wywołanemu przygodą często towarzyszy żal i niezrównoważenie lub nieświadome rozmyślanie o poprzednim życiu. Kiedy proces wyplątywania się z dawnego życia nabiera zaawansowania, trudno nie czuć pewnej tęsknoty za przeszłością, w której wszystko wydawało się jasne i stabilne.

Jednym z najczęstszych bezpośrednich następstw powołania jest wyprawa na pustkowie - odsunięcie się od bliskich i konsensualnej rzeczywistości. Proto-szaman może wyprawić się na odludzie pozbawione bezpiecznego komfortu plemiennej rzeczywistości. Dotyczy to również niektórych ludzi Zachodu, ale ze względu na ograniczenia codziennego życia wędrówka po pustkowiu odbywa się na poziomie idei, wartości i wierzeń. Spoglądamy wtedy w głąb siebie, rozglądamy się dokoła i dystansujemy się od stosunków społecznych. Celowa izolacja to potężne narzędzie rozluźniania własnych więzi z popularnymi wartościami i wierzeniami. Praktykują ją liczne kultury magiczne.

Choroba inicjacyjna

W kulturach szamańskich powołanie często objawia się tak zwaną „chorobą inicjacyjną", która może nagle zaatakować jednostkę,

bądź powoli wkradać się w jej organizm w miarę jak zmienia się jej zachowanie. Zachodni obserwatorzy nazwali ten stan formą „boskiego szaleństwa" albo rodzajem choroby psychicznej. W przeszłości antropolodzy i psychologowie określali szamanów jako schizofreników, psychotyków, bądź epileptyków. W ostatnich czasach zachodni entuzjaści szamanizmu (i antypsychiatrii) postawili ten system pojęć na głowie, utrzymując że schizofrenicy, psychotycy i epileptycy są proto-szamanami. Obecni znawcy szamanizmu uznają to pierwsze podejście za etnocentryczne, wskazując że ówcześni badacze osądzali praktyki szamańskie według standardów kultury zachodniej. Tymczasem w kulturze plemiennej początek choroby inicjacyjnej uznaje się za trudny, ale potencjalnie użyteczny w rozwoju proces. Problem ten po części wynika z przywiązania filozofii Zachodu do idei „normalnej świadomości", w ramach której wszystko, co wykracza poza jej granice, uznaje się za patologię. Na szczęście tak zawężone spojrzenie jest obecnie powszechnie podważane.

Jednostki przechodzące przez chorobę inicjacyjną czasami „dziwnie" się zachowują, ale coraz częściej dostrzega się, iż błędem jest osądzanie ich według kryteriów zachodniej psychiatrii. Szamani mogą przechodzić przez okres dostosowania, ale badania wykazują, iż są oni zazwyczaj najzdrowszymi członkami plemienia, pełniącymi zarówno funkcję przywódcy jak i uzdrowiciela.

Zachodni naukowcy odnaleźli stany przejściowe, wykazujące podobne symptomy do choroby inicjacyjnej, w praktykach mistycznych i magicznych innych kultur w miarę ich rosnącej popularności na Zachodzie.

Ciemna noc duszy

Chrześcijański mistyk, św. Jan od Krzyża, tak pisał o „ciemnej nocy duszy":

> Usypia ona zmysłowe i duchowe apetyty, uśmierca je i pozbawia możliwości znalezienia jakiejkolwiek przyjemności. Pęta wyobraźnię i powstrzymuje ją od jakiejkolwiek pracy umysłowej. Sprawia, że pamięć zanika, a intelekt staje się mroczny i niezdolny do pojmowania czegokolwiek. Jednocześnie wyjaławia wolę i ogranicza zmysły, które stają się puste i bezużyteczne. A nad tym wszystkim wisi gęsta, uciążliwa chmura, która odciska się na duszy i oddziela ją od Boga.

Kiedy wkraczamy w „ciemną noc duszy", ogarnia nas duchowa niemoc i depresja. Popularny w niektórych kręgach pogląd, że należy unikać tego rodzaju doświadczeń, dobitnie ukazuje miałkość życia współczesnego człowieka. „Ciemna noc duszy" to przecież metoda wyciszania duszy tak, aby mogła zajść w niej głęboka przemiana psychiczna. W zachodniej tradycji ezoterycznej doświadczenie to ilustruje karta tarota „Księżyc" zaś z perspektywy indywidualnego rozwoju duchowego znikają wtedy wcześniejsze korzyści płynące z medytacji, ścieżkowania czy dyscypliny, a w ich miejsce pojawia się pokusa porzucenia tego rodzaju praktyk i powrotu do „codziennego" życia. Podobne przeszkody można napotkać i w innych sferach doświadczenia. Często stają się one udziałem studentów przygotowujących się do obrony pracy magisterskiej, ale też i każdego, kto stoi przed poważnymi zmianami życiowymi.

Makro i mikro - inicjacje

Ogólnie rzecz biorąc istnieją dwa rodzaje doświadczenia inicjacyjnego: makroskopijne i mikroskopijne. Inicjacje makroskopijne to diametralne zmiany w życiu wyciskające na nas piętno: rozpad długiego związku, bankructwo firmy czy wieść o śmiertelnej chorobie. Tego rodzaju doświadczenia mają charakter globalny. Powstające z nich fale uderzeniowe rozchodzą się po wszystkich aspektach naszego życia.

Inicjacje mikroskopijne posiadają węższy zakres działania. Pewnego dnia wklepywałem liczby w program księgowy mojej firmy, kiedy przyszło mi do głowy, że „Chciałbym pójść na kurs księgowości". Kiedyś w ogóle nie pomyślałbym o tym. Księgowość to jedna z tych dziedzin, które najchętniej zostawiam innym, a tu nagle sam się nią zainteresowałem!

Tego rodzaju nowe zainteresowania, szczególnie w dziedzinach, które wcześniej uznawaliśmy za nielubiane lub mało intere-

sujące, można porównać do małego płomienia (w tarocie symbolizowanego przez „Asa Buław"), który łatwo się wypala, jeśli nie jest podtrzymywany. Sztuka polega na zdaniu sobie sprawy z tego, że stoimy na rozdrożach, na progu zmiany. Świadomość jest kluczem do wszelkich inicjacji. Przydaje się do tego formuła, którą w skrócie nazwiemy C.U.K.Sem:

Czekaj

Zaczekaj. Rozejrzyj się dookoła i oceń swoją sytuację. Sprawdź wszystkie możliwe działania, albowiem zawsze dostępnych jest więcej ścieżek, niż się wydaje na pierwszy rzut oka. Jaki wariant przyszłości najlepiej wybrać? Posłuż się jakąkolwiek techniką, która pozwoli ci zdobyć użyteczne informacje: losowaniem na chybił trafił, dywinacją, wróżeniem ze snów, bądź zapytaniem ulubionego bóstwa. Nierzadko najlepszym rozwiązaniem jest zdanie się na przypadek.

Ustal

Kiedy już wybrałeś formę działania, ustal jego plan. Jakiego zaplecza potrzebujesz? Może być ono materialne, magiczne, finansowe albo ludzkie. Przygotuj się do wykonania swoich planów.

Krocz

To najtrudniejszy etap. Kroki muszą zostać poczynione. Na tym etapie często pojawia się strach. Przygotuj się, że będziesz rozmyślać o swej motywacji, szukając wymówek do nie wykonania tego, co zaplanowałeś. Strach, do którego się nie przyznajemy, często przybiera postać inercji i lenistwa, ale każde działanie prowokuje kolejne. Każda przekroczona granica daje poczucie przyjemności i wolności.

Spójrz

To etap asymilacji - moment oszacowania tego, co się stało w okresie inicjacyjnym. Czy nauczyłeś się czegoś ważnego? Wartość takiego doświadczenia polega na umiejętności zamiany wiedzy w życie tak, by stała się czymś prostym i naturalnym.

Korzyści płynące ze strachu

Kluczem do zrozumienia stanów inicjacyjnych jest zdanie sobie sprawy z tego, że przynoszą one różne rodzaje strachu. Podczas inicjacji makroskopijnych cały nasz repertuar strategii radzenia sobie z problemami nagle staje się bezużyteczny. Często ogarnia nas strach, jeśli zaangażowaliśmy w coś sporo emocji i możemy to utracić.

Strach wzmacnia wzorce emocjonalne i kognitywne powstrzymujące nas przed zmianą. Strach to przede wszystkim refleks autonomicznego układu nerwowego zmuszający do walki lub ucieczki. Przy pomocy inżynierii emocjonalnej opisanej w poprzednim rozdziale możemy przekształcić go w podniecenie, które zamiast wzmacniania mechanizmów obronnych dodaje nam sił potrzebnych do przekroczenia progu zmiany.

Oswajanie strachu

Oswajanie strachu polega na wypracowaniu takiego podejścia, dzięki któremu stajemy się otwarci na wszystkie możliwości dostarczane nam przez każde doświadczenie - podejścia otwartego zdziwienia. To uświadomienie sobie, że w każdej chwili, bez ostrzeżenia, coś może przynieść nam oświecenie. Nagłość takiego doświadczenia uosabia m.in. postać Wielkiego Boga Pana. Pan uosabia twórcze opętanie, możliwość przechodzenia z jednego stanu w inny, z codziennej percepcji w boską inspirację. Pan może stanąć na naszej drodze w każdej chwili i w każdym miejscu, uświadamiając nam, że wszystko posiada jakieś znaczenie. Atutem takiego doświadczenia jest także podniecenie. Podatność na zmiany wiąże się z wpuszczeniem do swojego życia szalonej magii niespodzianek. Inicjacja często wprowadza nas w stan dezorientacji. To dobry moment, aby uwolnić się z więzów przeszłości, okowów przyszłości i zacząć żyć teraźniejszością. Zamień strach w zadziwienie i otwórz się na nowe możliwości. Przekształć strach w paliwo, pokonując demony powstrzymujące cię przed rozwojem. Wyzwól z siebie potencjał ekstazy, albowiem samo to słowo oznacza „odejście od spokoju" i sugeruje jakiś rodzaj podniecenia.

Sahadża

Sahadża to słowo sanskryckie tłumaczone jako „spontaniczność". Jeśli nauczymy się odprężać w okresie inicjacyjnym, porzucając nabyte rutyny i wyuczone reakcje, osiągniemy większą swobodę. Okresy inicjacji mogą być traktowane jako okazje do poważnej pracy nad sobą. Jakimi więc technikami powinniśmy się posługiwać? Takimi, które pozwalają nam na przesuwanie granic naszej dostępnej rzeczywistości. Użyteczne mogą być procedury zapożyczone z NLP, wiwacji, bioenergetyki i różnych systemów psychoterapeutycznych. Należy jednak pamiętać, że najważniejsza jest świadomość znajdowania się na progu zmiany. Trudno wprowadzać się w takie stany przy pomocy własnej woli, szczególnie, że w pewnym momencie konieczna jest rezygnacja z samokontroli.

Kryzys inicjacyjny uświadamia nam, często w bolesny sposób, kruchość naszych codziennych doświadczeń i ukrytą złożoność tego, co do tej pory uznawaliśmy za normalne. Uzależniamy się od „takosamości" doświadczenia, to zaś sprawia, że trudniej jest nam radzić sobie z nowinkami i zmianami. Stąd się bierze skłonność do polegania w sytuacjach kryzysowych na nawykach zamiast obserwacji nowego otoczenia. Z drugiej strony mag musi zdać sobie sprawę z tego, że za każdym rogiem może czaić się otchłań i trzeba umieć stawić czoła temu wszystkiemu, co w niej spoczywa. Wraz z doświadczeniem nauczymy się rozpoznawać własne cykle inicjacji: wzloty, upadki i chwile stałości. Będziemy też czuli, kiedy zbliża się czas inicjacji i gromadzili potrzebne do niej siły.

Spotkania w świecie wewnętrznym

Wiele mitów z całego świata zawiera opowieści o zejściu do podziemi jako głównym motywie poszukiwania mocy i przemiany wewnętrznej. O konieczności takich rytuałów przejścia wiedzą zarówno członkowie społeczności plemiennych akcentujących przejście od dzieciństwa do dorosłości, jak i adepci zachodnich grup magicznych odradzający się w nowej wierze. W kulturach szamańskich często pojawia się motyw śmierci przez poćwiartowanie, kiedy to duchy

pozbawiają proto-szamanów ciała, by mogli narodzić się na nowo, często z dodatkową kością, organem lub kryształem wskazującym na to, że są kimś innym niż poprzednio. W niektórych obrządkach (na przykład w tybetańskim rytuale *chód)* poćwiartowanie jest dobrowolne; w innych jest ono bezwiednym (chociaż akceptowanym) doświadczeniem.

Tego rodzaju rytuały przejścia obecne są także w zachodnich szkołach rozwoju magicznego, zarówno jako świadoma technika jak i spontaniczne doświadczenie będące wynikiem pracy w ramach określonego systemu wierzeń. Ja sam zostałem spalony na stosie Kali, a ostatnio moje oko zostało wyłupane przez Morrigan. Powtarzające się zejścia do podziemi stanowią konieczną fazę w cyklu rozwoju osobistego; wiążą się również z głęboką psychoterapią. W zachodniej tradycji ezoterycznej jednym z kluczowych etapów spotkań inicjacyjnych jest konfrontacja z Mieszkańcem Progu. Sprowadza się ona do zrozumienia różnicy pomiędzy fikcyjnym wyobrażeniem o nas samych a naszą prawdziwą osobowością. Pociąga za sobą konieczność rzucania światła na ciemne zaułki naszego „ja" oraz akceptację naszych niedoskonałości, martwych punktów i osobistych słabości jako tych aspektów tożsamości, za które musimy wziąć odpowiedzialność. Świadomość odpowiedzialności za wszystkie aspekty naszego istnienia, szczególnie za te części, do których niechętnie się przyznajemy, jest absolutnie konieczna, jeśli chcemy kontynuować podróż inicjacyjną. Nierzadko zabiera to całe lata; można też ciągle do tego powracać. Musimy przejść przez tę próbę albo ona sama do nas powróci, przeradzając się w „obsesję" (demona), rosnącą aż do objęcia nad nami kontroli. Istnieje mnóstwo technik - zarówno ćwiczeń magicznych jak i narzędzi psychoterapeutycznych - które można użyć do badania takich kompleksów, ale istotą takiej próby jest umiejętność przyjrzenia się swej prawdziwej naturze. W kulturach szamańskich z fizyczną izolacją od plemienia łączą się takie praktyki jak post, czuwanie bez snu oraz próby ognia i lodu. Wszystkie one pomagają w osiąganiu odmiennych stanów świadomości.

Cykl inicjacyjny można porównać do zrzucania skóry przez węża. My także musimy być przygotowani do porzucenia starych

wzorców myśli, wierzeń (o nas samych jak i o świecie) i zachowań, które nie odpowiadają nowej fazie naszego rozwoju. Kiedy mamy zejść do podziemi, zstępujemy również w rejony Głębokiego Umysłu, ucząc się polegania na naszej własnej intuicji zamiast na cudzych opiniach. W miarę jak proces inicjacji staje się coraz bardziej intensywny, osiągamy punkt izolacji od świata społecznego (pod względem fizycznym lub mentalnym) i dekonstrukcji otoczki naszego świata osobistego do takiego stopnia, że w naszej świadomości zaczyna dominować coraz bardziej „rzeczywisty" świat mityczny. Kiedy otworzymy wrota świata mitycznego, możemy odkryć, że przemawia do nas Głęboki Umysł, posługujący się tym, co psychologowie nazywają „obrazami autosymbolicznymi" - innymi słowy, symbolami odzwierciedlającymi to, co się w nas kłębi. Mogą to być istoty bądź duchy z różnych systemów wierzeń, które przyswoiliśmy w sposób świadomy albo otrzymaliśmy w przekazie z Głębokiego Umysłu. Byty te, niezależnie od ich pochodzenia, mogą stać się naszymi pierwszymi sprzymierzeńcami i przewodnikami po wewnętrznych światach. Relacje z inicjacji szamańskich często wspominają o rozmaitych próbach, którym poddają neoszamana jego duchowi przewodnicy. Jeśli kandydat przejdzie przez nie obronną ręką, stają się oni sojusznikami, których szaman może przyzywać po powrocie z podziemi. Nie wszystkie duchy, jakie można napotkać podczas tego doświadczenia, są pomocne bądź łagodne. Niektóre usiłują sprowadzić nas na manowce. W takich przypadkach trzeba polegać na własnym poczuciu prawdy. Duchy słyną ze swej kapryśności. Jeden z moich „starszych braci" powiedział mi kiedyś, abym „strzegł się duchów, które przynoszą fałszywy poranek przy mrocznym księżycu". Szczególnie należy uważać na duchy podpowiadające nam, że jesteśmy „oświeceni" bardziej od innych. Są to pewne fragmenty ego próbujące uratować się przed zagładą. Pokonanie takich duchów bywa konieczne. Można tego dokonać nie tyle poprzez walkę astralną, a raczej poprzez zrozumienie ich pokus i nieuleganie ich naciskom. W tym celu trzeba wystawić na światło dzienne jak najwięcej ukrytych kompleksów, ponieważ duchy mamią nas nimi i stopniowo paraliżują nasze ruchy. Duchowi przewodnicy i pomocnicy przybierają różne kształty i postacie. Informacje od nich nie zawsze muszą być zrozumiałe i stają się jasne dopiero z perspektywy czasu. Lecz nawet wtedy nie należy oczekiwać, że wszystko zostanie podane nam na talerzu. Czasem zdarza się, że duchowi przewodnicy testują kandydata w bardzo surowy sposób, niejako aby wypróbować jego siłę. Potężne duchy nie lubią szamanów, którzy nie ryzykują lub łatwo pokonują przeciwności. Okres takich prób może być ciężki, ale jeśli zachowamy spokój i wytrwamy, ich rezultaty będą warte poświęcenia. Przewodnicy nierzadko pokazują sekretne trasy przez podziemia oraz miejsca mocy, do których można później wrócić. W niektórych tradycjach indiańskich szaman regularnie zstępuje do podziemi, aby nauczyć się imion duchów, które można umieścić na maskach i innych obiektach rytualnych.

Dzięki próbom inicjacyjnym można też stworzyć mapy światów wewnętrznych, czyli sieci powiązań symbolicznych, z których składa się wszechświat. Zachodnia okultura daje nam dostęp do całego repertuaru map kosmosu. Jedną z nich jest Drzewo Życia, obecne w wielu systemach ezoterycznych. Zachodnie mapy przejawiają skłonność do zbytniej komplikacji. Być może jest to konsekwencja kulturowego trendu zmierzającego do powszechnego porządkowania i klasyfikowania. W przypadku map światów wewnętrznych ciekawa jest możliwość takiego metaprogramowania naszego Głębokiego Umysłu, aby odczytywał on szereg różnych map, poruszając sieć obrazów i symboli. Tradycyjnie, nasze mapy światów wewnętrznych (tak samo jak nauki ezoteryczne) przedstawia się przy pomocy słowa pisanego, a nie przekazu ustnego czy komunii psychodelicznej z plemiennym zasobem memów. Należy jednak pamiętać, że wszystkie te mapy pochodzą z jakiegoś źródła, najprawdopodobniej z prób inicjacyjnych pierwszych szamanów, które dopiero z czasem przyjęły postać gotowych struktur.

Iluminacja

Punktem kulminacyjnym każdej inicjacji jest śmierć i odrodzenie oraz następująca po nich „iluminacja". Fakt, że schemat taki wspólny jest wszystkim religiom misteryjnym, systemom magicznym i wielu ruchom świeckim wskazuje na to, iż może być jednym z pod-

stawowych przejawów transformacji ludzkiej psyche. Iluminacja to cel, do którego zmierza masa ludzi na całym świecie, posługując się różnymi psychotechnikami i rozwijając własne psychokosmosy. Kojarzy się ją również z zażywaniem LSD i tym podobnych substancji. Co dziwne, może przydarzyć się spontanicznie osobom, które nie zdają sobie z niej sprawy, bądź jej nie oczekują. Czym charakteryzuje się doświadczenie iluminacji? Oto kilka jego najważniejszych aspektów:

1. poczucie jedności - zanik podziału na „jaźń" i „to co inne",
2. przekroczenie czasoprzestrzeni jako bariery doświadczenia,
3. uczucie radości,
4. poczucie świętości,
5. poczucie pewności - „realności" doświadczenia,
6. skłonność do paradoksów,
7. uznanie nietrwałości tego doświadczenia,
8. wynikające z niego zmiany przekonań i zachowań.

Pod względem neurologicznym tego rodzaju doświadczenia oznaczają reorganizację aktywności całego mózgu. Utrata granic ego oraz zaangażowanie wszystkich zmysłów wskazują na okresowe zawieszenie poczucia osadzenia w czasoprzestrzeni. Odczucie „pływania", często kojarzone z projekcją astralną i podobnymi do niej zjawiskami, wzkazuje również na niezwykłe działanie systemu limbicznego pnia mózgu (przetwarzającego informacje proprioceptywne, dotyczące lokalizacji ciała w przestrzeni).

Jakie owoce tego doświadczenia: refleksje, spostrzeżenia i przesłania przynosi ze sobą osoba, która właśnie przeżyła oświecenie? Z punktu widzenia ewolucji świadomości być może mamy tu do czynienia z programem umożliwiającym gatunkowi ludzkiemu modyfikację swego biosystemu za pośrednictwem swego otoczenia. Teoria Ilji Progogine'a dotycząca „struktur dysypatywnych" demonstruje, w jaki sposób niestabilność systemów otwartych pozwala im jednocześnie na samo-przekształcenia. U podstaw tej idei leży założenie, że ruch energii w systemie powoduje fluktuacje, które, jeśli osiągną odpowiedni poziom (np. punkt na krawędzi katastrofy), wzbudzają zupełnie nowe interakcje, aż do momentu, kiedy powstaje nowa całość.

System reorganizuje się w nowy, wyższy porządek, bardziej zintegrowany niż poprzedni, wymagający większej ilości energii oraz otwarty na dalsze zmiany. Może to również dotyczyć ewolucji neurologicznej, zachodzącej przy pomocy starożytnej lub nowoczesnej psycho-techniki. Kluczowe etapy tego procesu to:

1. Zmiana,
2. Kryzys,
3. Transcendencja,
4. Transformacja,
5. Predyspozycja do dalszej zmiany.

Niemałe znaczenie ma sam termin „iluminacja". O wizjach światła spowijającego jednostkę mówią szamani, Św. Paweł, kwasiarze, a także osoby, u których zachodzi ona spontanicznie. Podobnie doświadczenie odrodzenia stanowi centralny punkt szamanizmu, religii i systemów magicznych. Nasze stare „ja" umiera, a nowe rodzi się z resztek posiadanych wzorców i obserwacji. Kultury, w których istnieje pojedyncza, dominująca rzeczywistość mityczna, doskonale rozumieją ten proces. Śmierć i odrodzenie posiadają kluczowe znaczenie w rozwoju szamana, a wiele kultur szamańskich pojmuje to doświadczenie nie w sposób metaforyczny, a całkiem dosłowny. Zachodni psychologowie dopiero teraz zaczynają rozumieć płynące zeń korzyści. To oczywiste, że doświadczenie to jest udziałem wielu osób i może niepokoić, szczególnie wtedy, gdy brak dominującego tła kulturowego, które pozwalałoby na zrozumienie tego procesu. Dobrym tego przykładem jest doświadczenie śmierci i odrodzenia pod wpływem LSD. Niektóre zachodnie „autorytety" duchowe utrzymują, że przeżycia wywołane narkotykami nie są tak wiarygodne, jak te wyzwolone praktykami „duchowymi". Na szczęście coraz rzadziej spotyka się tego rodzaju ujęcie, w miarę jak coraz więcej informacji dotyczących roli substancji psychoaktywnych w praktyce szamańskiej staje się dostępnych. O pozytywnych aspektach LSD mówiły tak różne postaci jak Aldous Huxley, Timothy Leary czy Stanislav Grof. Wszyscy oni podkreślali, iż kwas powinien być używany w warunkach kontrolowanych, a nie, jak to się często obecnie zdarza,

bez przemyślenia. Jeśli chodzi o LSD i inne substancje psychoaktywne, należy również pamiętać, że jego oddziaływanie w dużym stopniu zależy od indywidualnych poglądów i oczekiwań, jak również uwarunkowań społecznych. Zarzucanie kwasa może prowadzić do trwałych zmian i transformacji w pozytywnym znaczeniu tego słowa. Może również wytwarzać sytuację, w której jednostki bezkrytycznie przyjmują poglądy i zachowania zdecydowanie powstrzymujące je od dalszych transformacji. Przykładem tego drugiego oddziaływania jest to, co się dzieje z dawnymi miłośnikami LSD, którzy przemienili się w „nowonarodzonych" chrześcijan. Najważniejsze więc nie jest samo doświadczenie, co sposób, w jaki jednostki asymilują je w kategoriach kulturowych oczekiwań.

Proces ten można zilustrować przy pomocy kontrastu pomiędzy proto-szamanem a członkiem naszej postmodernistycznej, industrialnej kultury. Proto-szaman doświadcza śmierci i odrodzenia, a po przeżytej iluminacji odradza się jako prawdziwy szaman, respektowany przez swoją wspólnotę i pełniący wyznaczoną sobie funkcję. Prawda jakie to proste? Niestety, nie dla nas, ludzi Zachodu! Nasz system powiązań społecznych jest o wiele bardziej skomplikowany, niż w społecznościach plemiennych. To miło myśleć o sobie jako o kształcącym się szamanie, ale niewielu naszych pobratymców przyzna nam taki status. Oczywiście, można twierdzić: „Koniec kropka, jestem oświecony'; wiem to z własnego doświadczenia" i spocząć na laurach. Aby wkroczyć na nową drogę rozwoju niektórym wystarczy jedno doświadczenie śmierci/odrodzenia, ale często znacznie ważniejsze jest, co robimy po takim doświadczeniu. Wiara we własne dokonania jest bardzo kusząca, ale nasze uwarunkowania bywają zdradliwe. Wkradają się w naszą duszę, podczas gdy umysł zajmuje się innymi sprawami. Ceną transformacji jest ciągła czujność, zważanie na to, by nie powrócić do wyuczonych wierzeń i wzorców emocjonalno-umysłowych, które według naszych ocen przełamaliśmy. Iluminacja może być punktem kulminacyjnym naszego rozwoju, ale z całą pewnością nie jest jego końcem. Na Zachodzie osoby przechodzące przez cykl inicjacyjny muszą wielokrotnie doświadczać śmierci i odrodzenia, za każdym razem przesuwając inne „kawałki" swojej

psyche. Jednak to właśnie dzięki temu doświadczeniu można uzyskać trwałe korzyści, na przykład rozwiązać rozmaite problemy emocjonalne, interpersonalne i psychosomatyczne, które do tej pory opierały się ortodoksyjnym terapiom.

Uważam, że doświadczenie śmierci i odrodzenia stanowi podstawowy warunek wszelkiej nauki adaptacji. Jest potężnym procesem poszerzającym nasze perspektywy oraz spojrzenie na świat i nas samych. Refleksje powstałe w wyniku iluminacji popychają nas w kierunku perspektywy holotropicznej (tj. zdążającej do całości), w ramach której pojawia się nowe spojrzenie na relacje naszego „ja" z wszechświatem oraz na wyłanianie się koncepcji i idei. W takich chwilach udaje się nam wykroczyć poza to, co już wiemy i zająć się tworzeniem nowych koncepcji i konstruktów. Otrzymujemy dar widzenia. Co z nim zrobimy, zależy od nas samych.

Gnoza

Z doświadczeniem iluminacji wiąże się pojęcie Gnozy, które może być interpretowane na różnych poziomach. Gnoza to przede wszystkim „szczytowe" doświadczenie oddzielenia się od umysłu, czyli *samadhi* - punkt kulminacyjny jakiejkolwiek drogi prowadzącej do transu magicznego. Po drugie, gnoza może być rozumiana jako „wiedza serca" obejmująca spostrzeżenia, które trudno wyrazić językiem, ale którymi można się dzielić. Jest to tajemny język magii, wyrażający się w doświadczeniu jako fundamencie każdego znaczenia, ponieważ gnoza to nie tylko akt zrozumienia - to zrozumienie, które popycha nas do konkretnego działania. Dlatego też kiedy pracujemy nad magią, ona pracuje nad nami. Albowiem taka jest właśnie natura Chaosu.

• Bibliografia

Amookos, *Tantra Magick,* Mandrake of Oxford, 1990

Angerford & Lea, *Thundersqueak,* TMTS, 1987

Bey Hakim, *Poetycki terroryzm,* Der Rumtreiber, Kraków 2004

Burroughs William, *Exterminator!,* Viking, 1973

Burroughs William, *The Adding Machinę,* Calder, 1985

Carroll Peter J., *Liber Nuli & Psychonaut* (Weiser, 1987)

Carroll Peter J., *Liber Kaos,* Weiser, 1992

Carroll Peter J„ *PsyberMagick,* New Falcon Publications, 1997

Crowley Aleister, *Księga Thota,* Okultura, w przygotowaniu

Crowley Aleister, *The Book ofLies,* Haydn Press, 1962

Falorio Linda, *The Shadow Tarot,* Headless Press, 1991

Fries Jan, *Visual Magick,* Mandrake of Oxford, 1992

Fries Jan, *Helrunar,* Mandrake of Oxford, 1993

Gleick James, *Chaos,* Zysk i S-ka, Poznań, 1996

Grant Kenneth, *Nightside oj Eden,* Skoob, 1994

Hine Phil, *Prom Chaos,* New Falcon Publications, 1999

Hine Phil, *The Pseudonomicon,* Dagon Productions, 1996

Hofstadter D., *Metamagical Themas,* Penguin, 1985

Hurley J. Finley, *Sorcery,* RKP, 1985

Johnstone K., *IMPRO,* Methuen, 1981

Lee Dave, *Magical Incenses,* R23,1992

Sherwin Ray, *The Book ofResults,* R23,1992

Spare Austin O., *Księga rozkoszy,* 93 Publishing, 1975

Svoboda Robert E„ *Aghora,* Brotherhood of Life, 1986

Starhawk, *Dreaming the Dark,* Unwin, 1990

Walsh R. N., *The Spirit ofShamanism,* Mandala, 1990

Wilson Steve, *Chaos Ritual,* Neptune, 1994